Rps 1899/6/IV

CYW. DOL. INDU.

# RELIGIE INDYJSKIE

Mogłoby się wydawać na 1.rzut oka,że subkontynent ind.,odcięty od świata na płn.niebotycznymi górami,a z innych stron głębokim morzem,musi wykazywać rozwój pojęć relig.zupełnie niezależny od świata zewnętrzn.Ale bynajmniej tak nie jes Poprzez przełęcze w górach płn.zach.przenikali w różnych epokach od najda wnj.znanych nam czasów obcy i mieszali się z tubylcami,co nie mogło nie wywrze wpływu na całą tamtejszą cywilizację z rel.włącznie.Znane nam z historii wielkie cywilizacje wyrosły na podłożu religijnym,a w 1.widać to szczególnie jasno

lę religii na ziemi ind.
szego od klimatu i takich
emi,epidemię,ale w innych
k religijność nie doszła
rodziła się też w kwietyzm
ie się dochowały na teryto
.znanej nam postaci sanskr
i b.w.,uważano,że cywiliza
nęli przez przełęcze płn.
.,może w kilku wielkich fa
potem w Pendżabie(Har.)
wle,pieczątki,wytwory ręko
adziły ostatecznie do wnio
a wsch.co najmniej po Gang
ywilizacja przedaryjska,kt
soko rozwinięta kami się
onych granice należy zakre
d Chin po Egipt)
tys.lat świadczą o stopniu
gli znajdować mieszkający
dzą tego jasno obszerne,
cze o wysokim poziomie tec
m lud(zdaniem niekt.badacz
dawnj.grupa plemienna tej
odkowie późnj.Drawidów,zwi
je uderzające podobieństwa
y pewne nie brak jej i
samodzielna.Zachowane figu
m (może prototypowi późnj.
wy)i boginiom(może wielkie
na myśl Durgę hinduizmu),
odyl)i roślinom,jak drzewo
z rysunków wskazywałby na
wierzęta lub ich podobizny
w 1.składano podobizny
ławieństwo w postaci dzie
z chorobami włącznie.Prze
dzenie przynieść mogą dop
aniem....;w każdym razie
e skład etniczny owej lud
loidalnego,śrdzmnm.,alpin
najmn.mośl.,że to właśni
RW.czytamy nie t.o pierw
ndlujących produktami rol
w hymnów swym bogactwem?;
gliniane posążki bogini,
tkie uszkodzone,co może
krajowe demonami i przyp
zcie w ruinach owych miast
znalezioną kości m.inkoni,i to właśnie w warstwach górnych,tj.późnj.,a wg tr
dycji wed.konia do 1.wprowadzili Ariowie.Krótkich napisów na pieczęciach czy amuletach,podających przypuszczalnie tylko imienia lub tytuły,nie zdołano niestety odczytać pomimo niejednokrotnych prób różnych uczonych w sposób prze konywający;pozbawia nas to jeszcze jednej możliwości rozwiązania zagadki.Jeże nawet nie wszystkie przypuszczenia co do szczegółów kultu religijnego są dost tecznie uzasadnione,to jednak nie może ulegać wątpliw.,że już w owej pradawne epoce istniały na terenie I.elementy rel.,które weszły potem w skład hinduizm stanowiącego rezultat połączenia wierzeń ar.z niear.(niektórzy uczeni uważają nawet,że już owych mieszkańców przedar. kraju możemy nazwać Hindus.,a ich rel gię h zmem,tylko jeszcze nie zbraminizowanym,tj.nie ujętym w system przez br.

Zob. pcz. 117-119, 183

CYW.DOL.INDU RELIGIE INDYJSKIE

Mogłoby się wydawać na 1.rzut oka, że subkontynent ind., odcięty od świata na płn.niebotycznymi górami, a z innych stron gorącym morzem, musi wykazywać rozwój pojęć relig. zupełnie niezależny od świata zewnętrzn. Ale bynajmniej tak nie jest. Poprzez przełęcze w górach płn.zach. przenikali w różnych epokach od najdawnj. znanych nam czasów obcy i mieszali się z tubylcami, co nie mogło nie wywrzeć wpływu na całą tamtejszą cywilizację z rel. włącznie. Znane nam z historii wielkie cywilizacje wyrosły na podłożu religijnym, a w I. widać to szczególnie jasno jakkolwiek by się chciało tłumaczyć tę uderzającą rolę religii na ziemi ind. (wskazywano np. na ogromną zależność człowieka tamtejszego od klimatu i takich czynników niepoliczalnych jak huragany, trzęsienia ziemi, epidemie, ale w innych okolicach tropikalnych o b. podobnych warunkach jednak religijność nie doszła do takiego nasilenia, a postawa filozoficzna nie przerodziła się też w kwietyzm w takim stopniu jak w I.). Z zabytków literackich, jakie się dochowały na terytorium I., najstarożytniejszy jest RW, zredagowana w najdawniejszej znanej nam postaci sanskrytu, j.st.i.ar., i stąd przez długi czas, aż do 2. ćwierci b.w., uważano, że cywilizację do I. przynieśli dopiero Aryjowie, którzy tam wtargnęli przez przełęcze płn.zach., zapewne ok. połowy lub w 2. połowie II tsl. p.n.e., może w kilku wielkich falach. Kiedy jednak w r. 1922 odkryto w Sindzie (M.D.), a potem w Pendżabie (Har.) i jeszcze gdzie indziej zabytki różnego rodzaju (budowle, pieczątki, wytwory rękodzieła i sztuki), także szkielety itp.), badania doprowadziły ostatecznie do wniosku, że niegdyś na szerokiej przestrzeni, sięgającej na wsch. co najmniej po Gangesu a na zach. poprzez Afg. i Bel. po Zat. Perską, istniała cywilizacja przedaryjska, która nazwano cyw. doliny Indu umownie, a która począł wysoko rozwiniętą kami się ga co najmn. połowy III tsl. p.n.e. (zdaniem niekt. uczonych granice należy zakre

Znalezione w dolinie I., ale o wiele szerzej, od Chin po Egipt)
głównie w MD. i w H., ruiny wielkich miast sprzed 4-5 tys. lat świadczą o stopniu cywil. bez porównania wyższym od tego, na jakim się mogli znajdować mieszkający we wsiach przybyszę aryjscy w 2. połowie II tsl.; dowodzą tego jasno obszerne, przestronne budowle, wyroby artystyczne i rękodzielnicze o wysokim poziomie technik. Ta cywil. przedar., stworzona przez nieznanych nam lud (zdaniem niekt. badaczy byli to też I. europ., tylko nie gałąź ar., żyjąca jakaś dawn. grupa plemienna tej samej rodziny jęz, wg większości uczonych jednak - przodkowie późn. Drawidów, związani z Sumerami i przedsumeryjskimi ludami śródziemn.), wykazuje uderzające podobieństwa do cyw. przedniozachodniej., w szczeg. mezop., lecz z 2. strony pewne nie brak jej i cech całkiem odrębnych, tak że się ją musi uważać za samodzielną. Zachowane figurki i rzeźby pozwalają wnosić, że oddawano cześć bogom (może prototypowi późn. Siwy) i boginiom (może wielkiej bogini-matce, znanej wielu religiom, a przypodobniającej się na myśl Durgę hinduizmu), oraz podobizny na pieczęciach czy też amuletach dalej świętym zwierzętom (takim jak byk, słoń, wąż, krokodyl) i roślinom, jak drzewo figowe, nadto świętym symbolom (fallus, swastyka); jeden z rysunków wskazywałby na to, że obnoszono już wówczas, podobnie jak w Egipcie, zwierzęta lub ich podobizny w uroczystych procesjach; być może też, że jak do dziś w I. składano podobizny zwierząt i ludzi w ofierze bogom, aby wybłagać błogosławieństwo w postaci dzieci lub pomnożenia trzód czy też pomoc w nieszczęściu z chorobami włącznie. Przeważnie zresztą są to jedynie domysły, których potwierdzenie przynieść mogą dopiero dalsze badania. Nie wiemy nawet, jaki to był lud; zdaniem ...., w każdym razie różnorodność typów znalezionych szkieletów dowodzi, że skład etniczny owej ludności był b. mieszany (są tam czaszki typu protoaustraloidalnego, śródziemn., alpin. i mongoloid.). Wydaje się też rzeczą prawdop., że a co najmn. mógł., że to właśnie przybyszę aryjscy zniszczyli miasta w dolinie Indu: w RW. czytamy nie t.o pierwdzikusach, ale też o kupcach zamieszkujących grody, handlujących produktami rolnymi i wytworami rzemieśln., a wzbudzających zawiść autorów hymnów swym bogactwem; boga Indrę nazywa się nieraz grodoburcą; dalej liczne gliniane posążki bogini, zapewne wspomnianej już bogini matki, są prawie wszystkie uszkodzone, co może być sprawką najeźdźców aryjskich, nazywających bóstwa krajowe demonami i przypisujących im wywoływanie posuchy i innych klęsk; wreszcie w ruinach owych miast znaleziono kości m.in. koni, i to właśnie w warstwach górnych, tj. późn., a wg tradycji wed. konia do I. wprowadzili Aryjowie. Krótkich napisów na pieczęciach czy amuletach, zapodających przeważnie tylko imiona lub tytuły, nie zdołano niestety odczytać pomimo niejednokrotnych prób różnych uczonych w sposób przekonywający; pozbawia nas to jeszcze jednej możliwości rozwiązania zagadki. Jeśli nawet nie wszystkie przypuszczenia co do szczegółów kultu religijnego są pozytywnie uzasadnione, to jednak nie może ulegać wątpliw., że już w owej prastarożytnej epoce istniały na terenie I. elementy rel., które weszły potem w skład hinduizmu stanowiącego rezultat połączenia wierzeń ar. z niear. (niektórzy uczeni uważają nawet, że już owych mieszkańców przedar. kraju możemy nazwać Hindus., a ich religię hinduizmem, tylko jeszcze nie zbramanizowanym, tj. nie ujętym w system przez br.

im się dalej ku wschodowi kraju posuwali przybysze ar.,tym głębiej musieli
podlegać wpływowi ludności miejscowej(niemałą rolę odegrały przy tym niewątpl
małżeństwa mieszane).O cyw.i wierzeniach oraz praktykach rel.Ar. dowiadujemy
się z Wedy,która nie jest jedną wielką księgą,jak Biblia czy Koran,lecz obej
muje ogromny zbiór dzieł różnej treści,ułożonych w ciągu dobrych kilku wieków
mian.prawdop.od 2.połowy II tsl.do połowy I tsl.p.n.e.Na czele tego zbioru
stoją 4 tzw.sanhity(s,"zbiór")zwane zwykle krótko:RW,AW,JW i SW,zamiast:RWs.
itd.;pierwsza z nich zawiera przeważnie hymny do bóstw,2.zaklęcia i formułki
czar.,3.formuły ofiarne,4.pieśni jako podkład dla melodii,przeważnie zresztą
wzięte z RW.Do każdej z tych sanhit przynależą teksty dwu różnych kategorii:
brahmany,tj.b.obszerne i szczegółowe traktaty rytualno-teol.,sięga
jące przypuszcz.początków I tsl.,oraz upan.,albo włączone (z kt.najstarsze
wcielone) w br.albo do nich dołączone,a powstałe w okresie od w.VIII może i
stanowiące traktaty filoz.Najważnj.teksty tej literatury,tj.Wedy lub – jak się
też nieraz mówi – Wed(z uwagi na tytuły sanhit),istniały za czasów Buddy,tj.ok
r.500 i uchodziły za dzieła pochodzenia nadprzyrodzonego,boskiego,za jedną
wielką całość przekazywaną od niepam.czasów.

Pomiędzy ową cyw.dol.I.,znaną nam z zachowanych szczęśliwie zabytków,a cyw
odzwierciedloną w sposób niecałkiem zadowalający w RW.,złożonej z utworów tre
ści prawie wyłącznie sakralnej,można zauważyć znaczne różnice:tam społeczeńst
wybitnie miejskie,mieszkaj.w domach z cegieł,rozporządzające łazienkami,urządz
niami kanalizac.,dobrze zbudowanymi studniami itd.,tu pasterze i rolnicy,zamie
szkuj.wsi,czasami umocnione;tam ulub.pożywieniem były ryby,choć spożywano też
żółwie,krokodyle,ptaki,tu czytamy jedynie o pożywieniu mięsnym,nic o rybołów
stwie;łuki,strzały,oszczepy i noże znano tam i tu,lecz tylko tam znajdujemy ma
czugę,tylko w RW.hełm i zbroję czy pancerz;tam znano byki,tygrysy,słonie,nosor
w RW.wybitną rolę odgryw.koń i krowa,słonia się wymienia zaledwie dwukrotnie,o
tygr.nie wspomina jeszcze w ogóle.Nas tu jednak interesuje przede wsz.religia.
I otóż RW nie zna podobizn bóstw,boginiom przypada w niej rola całkiem skromna
kultu falliczny(gr.phallos znaczeniowo odpowiada st.ind.linga)wyraźnie się po
tępia,a gdy wśród zabytków doliny I.nie znaleziono żadnego ołtarza ofiarnego,
w religii RW ogień,a raczej Ogień(Agni)odbiera ofiary dla bogów;nie znajdujemy
też w RW śladów kultu:drzew,wężów-demonów,świętych zwierząt jako"wierzchowców"
określonych bóstw. Wypada tu wszakże poświęcić kilka słów jesz
cze sprawie związku Ariów,kt.wtargnęli do I.,z przedstawicielami innych gałęzi
rodziny jęz.ieur.Rodzina ta – w sensie językowym,nie etniczno-rasowym,co trzeba
na wszelki wypadek podkreślić dla uniknięcia nieporozumień – obejmuje grupę ind
ir.(zwaną też krócej aryjską),dalej gr.,italocelt.,germ.,bałtosłow., het.,
alb.;grupy te uważamy za jedną (tocharską,arm.,) rodzinę jęz. dlatego,że wyka
zują w swej strukturze tak sięgające podob.,iż ich nie można wytłumac
inaczej aniżeli przypuszczeniem wspólnego pochodzenia od jednego prajęzyka(co
to znaczy,łatwo zrozumieć,jeśli sobie uświadomimy stosunek j.rom.do łaciny lud
stanowiącej właśnie także ich macierz).Z owej epoki wspólnoty Ariowie,tj.I.ir.
odziedziczyli także pewne pojęcia i nazwy z zakresu religii(por.np.łac.deus "b
i st.ind.devas,st.ir.daevo,lit.dievas,st.germ.teiwaz albo st.ind.Djausz pitar
i gr.Zeus pater,łac.Juppiter).Szczególnie bliskie związki kult.łączyły w pewn
okresie,już po rozpadnięciu się wspólnoty ieur.,przodków późnj.Indów z przodk
późnj.Ir.,a widać to w dziedzinie rel.:bóg układów Mitra to st.ir.Mithra-,In
dra jako(Vrtraghna),tj.zabójca demona Wrtry odpowiednik w Awest.Verethraghna
I.człowiek i zarazem bóg śmierci Jama w Awest.Jima,także st.ind.nazwa odwiec
nego porządku rzeczy,prawa rządzącego światem,tj.Rta,odnajduje się w st.ir.,ch
choć ma postać dla oka laika całkiem niepodobną:Asza(różnice wywołały zmiany fo
dźwiękowe,którymi się tu zajmować nie możemy).Ale także w rytuale nie brak wy
raźnych podobieństw,sięgających epoki wspólnoty iir.:Najcenniejszą libację ofi
stanowił upajający sok rośliny nazywanej przez I.soma,przez Ir.haoma,oba ludy
używały przy składaniu ofiar podściółek-poduszek z roślin(st.ind.barhis,st.ir.
baresman),na kt.siadywały zapraszane bóstwa;kapłan wzywający bogów nazywał się
w Wedzie hot(a)r,w Aw. zaotar,a modlitwy i formułki liturg.przez niego odmawia
ne są w obu zabytkach b.podobne i formalnie,i treściowo.Co prawda po rozdziele
niu się Ariów na dwie gałęzie,ir.i ind.,obie one poszły ostatecznie własnymi
drogami:w Iranie zaczęły działać(coraz silniej i działały)wpływy kultury przed
nioazj.,w I.zaś krajowe wpływy tamtejsze.

Zanim się zajmiemy rozwojem wierzeń na terenie indyjskim,trzeba jeszcze
raz wyraźnie zaznaczyć,że zabytki wed.,na których się nasza wiedza opiera,to
literatura zasadniczo teologiczna i kapłańska,odzwierciedlająca zatem myśli,
wierzenia i uczucia nie narodu,a zwłaszcza ludu,tylko pewnych warstw czy sfer
wyższych(o wierzeniach szerokich kół społeczności ar.dowiadujemy się co najwy
żej tylko przygodnie);innymi słowami obraz,jaki sobie na tej podstawie tworzym

jest i niekompletny,i nieścisły,bo jednostronny.Trzeba nadto pamiętać,że należ
te zrozumienie takich tekstów sprzed 3 z górą albo nawet sprzed niespełna 3 t
lat jest dla ludzi nowożytnych ogromnie trudne,nawet jeśli pominąć wcale nie
rzadkie trudności dosłownego rozumienia tekstu(gdy np.jakiś wyraz jest zaświad
czony tylko I raz w ogóle i znaczenia się musimy domyślać);zadanie do pewnego
stopnia ułatwiają komentatorzy indyjscy,ale tylko do pewnego stopnia,bo zacho
wane komentarze powstały w czasach o kilka wieków późniejszych od samych zabyt
ków i jest rzeczą dość oczywistą,że się tymczasem tradycja w wielu punktach u
rwała(dowodzi tego jasno m.in.podawanie kilku interpretacji dla I i tego sameg
miejsca tekstu).Jeżeli przez ostatnie półtora stulecia dokazano wiele i posuni
to się znacznie naprzód na polu rozumienia Wed z RW włącznie,to jednak do zro
bienia pozostaje jeszcze b.wiele. przez długie,długie wieki wyłącznie u
Dawniej,jeszcze jakieś 30 lat temu, (nauczyciel przekazywał tekst uczniom)
uważano nieraz,że RW pokazuje nam mitologię in statu nascendi,że widzimy tam
dokonywanie się personifikacji sił natury i zjawisk,takich jak burza,słońce,
jutrzenka,ogień.Jeszcze dawniej byli uczeni,którzy usiłowali wszystkie postaci
mitol.st.ind.interpretować jako pochodzące z I źródła,np.jako uosobienie ciała
niebieskie lub zjawiska czy siły natury lub duchy przodków itd.Dziś jesteśmy o
strożniejsi i roztropniejsi;zdajemy sobie sprawę z tego,że bóstwa bogatego pan
teonu wed.nie dadzą się wytłumaczyć wg jednego wzoru,a również że się niektóre
z nich tak zmieniły z biegiem czasu,iż do początku ich w sposób prawdopodobny
dotrzeć nie możemy.Jeden przykład pokaże dosyć jasno,jak bardzo jest pożądana
ostrożność w tych dociekaniach:wspomniany już Djausz pitar"Ojciec Niebo",wzywa
ny jeszcze w RW wraz z Matką Ziemią i nierzadko wspominany jako ojciec
różnych bogów(Uszas-J.,Agni-Ogień,Pardżanja-Burza i in.)już nie jest ojcem ws
wszystkich,a rola jego jest dość skromna,w czym się wyraźnie przebija upadek
jego znaczenia od czasów wspólnoty ieur.i co zarazem ukazuje mitologię in stat
moriendi,nie nascendi;znaczy to też,że żywotność poszczególnych bóstw bywa wzglę
dna(rzecz niby oczywista).Bo też nie wystarczy ukazać rationale jakiegoś bóstwa;
trzeba pamiętać,że władza bóstw czczonych żarliwie i z przejęciem polega w wie
lkim st.na momentach uczuciowych,zależy od dostrzegania w nich istot niesamowi-
tych,potężnych,wzniosłych lub pociągających itp. ,wymagających lub godnych mo
dłów czy zaklinań oraz ofiar. Wśród licznych istot boskich epoki RW wed.znajd
jemy duchy leśne i polne,dalej istoty wyrządzające przeróżne szkody,nadto bóst
wa o rysach wybitnie antropomorf.;z tych ostatnich jedne reprezentują siły na
tury czy zjawiska przyrody(Djaus "Niebo",Prthiwi"Z.",Surja"S.",Czandramas"K.",
Waju i Wata "Wiatr",Pardż."Deszcz",Uszas"J.",Agni"O."),inne już nabrały także
znaczenia etyczn.lub innego(Indra,pierwotnie może bóg burzy lub też wiosny,stał
się przede wsz.wzorem wojownika i opiekunem znajdujących się w potrzebie,zwł.w
wojennej,a para bóstw:Mitra i Waruna to stróże Rty,czuwający nad porządkiem mo
ralnym,i tylko się domyślać można,że M.był zrazu bogiem słońca,a W.może bogiem
księżyca);wreszcie nie brak bóstw zawdzięczających swe powstanie spekulacji my
ślowej(np.Sawit(a)r"Popędzacz",popędzający wszystkie istoty do pełnienia swych
powinności,albo Brahmanaspati,uosobienie magiczn.działania słowa).Boginie,któr
jest dość wiele,na ogół nie mają piętna zbyt indywid.Występują też mityczni ka
płani i bohaterzy,boskie zwierzęta(rumaki,byki,kozy,węże)i rośliny(soma),ubóst
wione rzeki i góry,a jako przeciwnicy bogów różnego rodzaju demony.Ta nadzwycz
różnorodność panteonu wed.tłumaczy się i długim rozwojem wierzeń,zaświadczonym
i uchwytnym zresztą tylko częściowo,i różnorakością potrzeb rel.rozmaitych warstw
społeczeństwa,reprezentowanego co prawda – jak już wspomniano – w zabytkach b.ni
równomiernie. Stosunki wzajemne pom.bóstwami wed.są w porównaniu ze stanem
rzeczy w mitologii innych ludów względnie luźne(niezbyt ściśle)dość dalekie):
mówi się wprawdzie o związkach pokrew.pom.poszczeg.bogami,o ich przyjaźni wzaj
lub wrogości,ale nie są to sprawy ustalone ostatecznie,tzn.nie brak sprzeczno
ści;podobnie też zakres działania poszcz.bóstw nie jest określony zdecydowanie,
nie ma jasnego i pewnego rozgraniczenia,a często wahać się można co do tego,ja
kie stanowisko w hierarchii przypada temu czy innemu bóstwu.Tłumaczy się to ni
wtpl.faktem,że owe najdawn.zachowane źródła wed.powstawały w przeciągu długieg
okresu(był czas na zmianę poglądów i ona się właśnie odbija w tekstach),a poza
tym zapewne i cechą właściwą myśleniu st.ind.,a polegającą na pewnej niekonsek
wencji i pewnym braku systematyczności,widocznych także w dziełach mitologiczn
po wiele późnj.,jak obie wielkie epopeje(M.i R.)lub tzw.purany.Być może zreszt
że się trzeba liczyć z jeszcze I okolicznością:politeizm jest nam tak obcy,że
nie mamy zrozumienia dla wielu subtelnych różnic w charakterze i zachowaniu si
poszczeg.bóstw,nie dostrzegamy ich,bo się nie umiemy wczuć w istotę owych bóst

Pomimo wielkiej liczby bóstw,braku rozgraniczenia zasięgu ich władzy oraz
ewent.nieporozumień pom.nimi zarówno w niebiosach jak na ziemi panuje harmonia
dzięki istnieniu odwiecznego porządku,panującego i w przyrodzie,i w dziedzini

moralności oraz kultu rel. Jeśli słońce wciąż dokonuje swego obiegu, j. wody płyną a krowy dają mleko, j. się ogień zawsze pojawia przy pocieraniu dwu kawałków drzewa odpowiednio przystosowanych, j. składanie ofiar jest niezbędnym warunkiem normalnego toku życia kosmosu, ja. człowiek poczuwa się do zobowiązań etyczn., j. uczynki dobre uzyskują nagrodę, a złe sprowadzają karę, to wszystko to sprawia Rta, siła rządząca światem, wszystko przenikająca zasada kosmiczna, której posłuszni są sami bogowie, jej stróże zarazem. Dla ścisłości jednak wypada zaznaczyć, że obok wyobrażenia o odwiecznym prawie nieosobowym rządzącym światem już w Wedzie (jak w okresie powedyjskim) spotykamy inne, o istocie osobowej rządzącej za pośrednictwem prawa przez nią stworzonego; tylko trzeba pamiętać, że w najdawnj. znanej nam epoce pojęcia osobowości i nieosob. nie były jeszcze jasno skrystal.

Płynność poglądów oraz stosunku do świata bóstw widać również gdzie indziej. Niektóre hymny czy pieśni wynoszą jednego boga ponad resztę sławiąc go jako stwórcę nieba i ziemi i twórcę odwiecznego, świętego ładu, jako utrzymującego wszystkie bóstwa itp.; ale tym jednym bogiem nie jest bynajmniej zawsze ten sam lecz coraz to inny. Dawniej to upatrywanie najwyższego bóstwa w coraz to innym bogu nazywano henoteizmem, tj. wiarę w jednego boga, ale różną od monoteizmu, uznającego tylko jednego, zawsze tego samego boga. Później niektórzy to zjawisko pojmowali jako wykwit nadmiernej uprzejmości kapłanów wobec bogów czy też jako przymilanie się bogom. Ale właściwe wytłumaczenie jest niewątpl. nasuwającą obserwacja stanu rzeczy w nowożytnym hinduizmie: większość hindusów — w przeciwieństwie do czcicieli Wisznu czy Siwy — nie oddaje niezmiennie czci 1 i temu samemu bogu lecz wierząc w najwyższego pana świata identyfikuje go już to z W., już to z S. już też z jeszcze innym bóstwem; innymi słowy z twórczą przyczyną świata czy z rządzącym nim prawem, którego potrzebę odczuwano, utożsamiano raz tego, raz innego boga. W tym zjawisku wolno upatrywać ważne stadium procesu, kt. doprowadził do powstania monoteizmu w rodzaju wiary dzisiejszych sekt wiszn., uważającej W. za pana świata, a resztę bogów za jego sług.

W najdawnj. znanym nam okresie kult był dość prosty i związanych z nim aktów dokonywał każdy ojciec rodziny składając ofiary bogom przez wrzucanie ich czy wylewanie do ognia świętego. Z czasem jednak składanie ofiar, coraz liczniejszych i bardziej skomplikowanych, stało się sztuką, tak że trzeba było korzystać z usług osób obeznanych z obrzędami i tak się wytworzył stopniowo stan kapłański. Z kultem jak najściślej się wiązała magia, a formuł czarodz. i symbol. aktów mających zapewnić spełnienie życzeń było bez liku (nie zawsze niewinnych); były też naturalnie zaklęcia i ceremonie mające bronić przed czarami wrogów, chronić przed złymi duchami, demonami chorób itp. Zmarłych albo palono, a. grzebano. Aby zmylić boga śmierci, zamazywano ślady stóp biorących udział w pogrzebie; oddzielano też kamieniem zwłoki od żyjących. Do domu wracano nie oglądając się za siebie i przez kilka dni trzeba było przestrzegać czystości, a nie wolno było gotować jedzenia. Jeśli ciało palono, to w kilka dni potem nieraz zbierano kości do urny i je zakopywano. Później składano też ofiary duchom przedków. Warto wspomnieć osobno, że obyczaj palenia wdowy na stosie wraz ze zwłokami męża nie jest zaświadczony w RW, choć znały go niektóre inne ludy tej samej rodziny jęz. (nie mówiąc o innych); obyczaj ten wprowadzili bramini o wiele później powołując się na spreparowany ad hoc pewien ustęp tekstu (w RW czytamy wyraźnie, jak się wzywa wdowę do powrotu do świata żyjących).

Wyobrażenia o życiu pośm. tkwią znów dość różnorakie, bo się mieszały wierzenia starsze z nowszymi. Wierzono więc zrazu (jak wu niektórych ludów), że zmarli przebywają w pobliżu swego dawniejszego domostwa albo w ogóle gdzieś na ziemi i mogą szkodzić żywym, jeśli się ich nie ułagodzi darami; tym się więc tłumaczy ofiarowywanie pożywienia zmarłym, zachowujące się po dziś dzień. Wg wierzeń późnj. zmarli istnieli nadal w postaci duchów tylko przejściowo, tymczasowo, a siedziba ich ostateczna był "świat ojców (tj. dziadów rzeczej po polsku)", podziemne królestwo zmarłych boga Jamy, leżący na płd. odpowiednik niebios bogów na płn.; z czasem jednak przedniesiono siedzibę w regiony nadziemne przynajmniej dla uprzywilejowanych zmarłych, a pod ziemią pozostawiono duchy ludzi pozbawionych wybitnych zasług oraz skutecznych ofiar składanych przez potomków, a w końcu to podziemie przeznaczono na lochy dla złoczyńców. W każdym razie jednak w lit. wed. nie ma jeszcze mowy o karach piekielnych dla złych (te się pojawiają dopiero w epoce brahman). Trzeba też podkreślić, że w ofiarach dla przodków udział bierze, po ziemi się błąka, w niebie lub w podziemiu żyje dalej nie bezcielesny duch, lecz sam zmarły, tylko w ciele czystszym, subtelnj., "bezkostnym" i uwolnionym od wszelkich wad. czy niedoskonałości. Jasna rzecz, że Ariowie wed. musieli zauważyć gnicie zwłok i rozpadanie się ich w proch na stosie; już też w RW powiada się, że gdy człowiek umiera, to jego składniki powracają do bóstw, od kt. pochodzą — mian. ciało do ziemi, krew do wody, mowa do ognia, oddech do wiatru, wzrok do słońca, itd. —; wszystkie te składniki wracają do zmarłego w zaświatach i tak powstaje nowa postać cielesna, istota-cień, wyglądająca jak wyglądał zmarły za życia, lecz nie mająca

się dotknąć ani objąć. Jest to zatem jakby zmartwychwstanie bezpośrednio po spaleniu zwłok. To wierzenie zresztą, nastręczające trudności, zarzucono potem, gdy zapanowała wiara w wędrówkę dusz. WIERZENIA W EPOCE BRAHMAN UPANISZAD

Przypuszczalnie gdzieś na przełomie obu ostatnich tys. p.n.e. przybysze ar. wyruszyli z Pendżabu dalej ku wsch. i płd., by zająć równiny nadgang. W okresie poprzednim krajowców uważano za wrogów i traktowano odpowiednio, w tym zaś ustosunkowano się już do nich nieco inaczej: pozwolono im pozostać i włączono ich do własnego systemu społecznego, tylko przydzielono im miejsce w hierarchii najniższe. Powstał mian. ustrój kastowy, którego celem było ścisłe rozgraniczenie kapłanów od rycerzy, tj. bram., kszatrijów i wajśjów (rolników, kupców i rzem.) oraz oddzielenie wszystkich tych 3 stanów od tubylczych siudrów, skazanych na posługiwanie klasom wyższym. Naczelne miejsce i hegemonię zarezerwowali bram. dla siebie motywując to tym, że potęgą ich św. wiedzy, tj. hymnów i formuł oraz ceremonii ukorzyć się muszą nawet bogowie. Tę postać religii, kt. dawnj. naiwne w wiarę w bóstwa przesłoniły przeważnie ceremonie i związane z nimi spekulacje teologiczne, wytwór bram., tych "bogów na ziemi", uczeni nazwali braminizmem. Wiemy już, że teksty zawierające owe spekul. teol. na temat bóstw i potęg rządzących światem i życiem oraz ich wzaj. stosunku nazywają się w oryginale "Brahmana". Charakter., że na 1. plan w nich wysuwają bóstwa do owego czasu małoznaczne, przede wsz. Pradżapati "pan stworzeń", postać stosunkowo późna, kt. jednak teraz obejmuje stanowisko stwórcy świata, ojca bogów i demonów, zarazem 1. ofiarnika; znamienne też, że się pojawiają bóstwa abstr. teoretyczne, jak metra, tj. miary wierszowe, pory roku itp., a kontrast pom. bogami i demonami silnie się uwypukla. Szczególnie ważne jednak to, że się zmienia stosunek ludzi do bogów: ci ostatni, których dawnj błagano i starano się sobie pozyskać pochlebstwami, spadają teraz do roli figurantów, niezdolnych do odmawiania posłuszeństwa znawcy św. formuł dokonującemu obrzędów przepisanych: wszelkie dobra tego świata — pomyślność, piękn., potomstwo, potęgę, zagładę wrogów —, nawet nieśmiertelność zdobyć może ten, kto należycie składa ofiarę. Ofiara staje się wszechmocną potęgą, a zarazem ostatecznym celem wszelkiego myślenia, jak świadczą dowodnie owe liczne i nieraz grube teksty; bogowie sami muszą się uciekać do ofiary, jeśli chcą urzeczyw. swe życzenia. Cóż dziwnego, że zaczęto myśleć coraz to nowe ceremonie i coraz bardziej komplikować rytuał, nie zapominając o określaniu nagrody, jaką nowe obrzędy zapewniają. Ale spekulacja nie zadowala się tym: roztrząsano drobiazgowo samą istotę ofiar znaczenie i pochodzenie każdej z nich, przy czym mistycznie interpretowano np. materiały i narzędzia ofiarne, a nie żałowano sobie też igraszek etymol., branych na serio. Nie cofano się i przed fantazjami kosmogon. Ostatnia (także chronol.) X księga RW zawiera m.in. pierwsze próby kosmogonii filoz., np. teorię o powstaniu świata z praczłowieka ofiarowanego przez bogów; w brahm. rozwija się dalej wywody kosmog., w których nie brak przeróżnych sprzeczności (np. nieraz Pradż. sam dopiero powstaje, tj. rodzi się). Mimo całej chaotyczności i fantastyczn. pomysłów kosmog. wypada uznać ogrom trudu, jaki sobie zadawano w dążeniu do wyjaśnienia powstania świata. Dążenie to podejmą na nowo związane ściśle z brahm. upaniszady. Najstarsze up. stanowią po prostu część składową br., z czego wynika, że dla ich zrozumienia wychodzić trzeba od toku myśli panuj. w br., w tym wypadku więc od rozważań nad związkiem pom. jednostka a wszechśw., pom. mikrokosm. a makrok., od ustalania ekwiwalencji pom. różn. siłami i substancjami, mian. ekwiw. mag. (zdaniem niekt. uczonych termin "up." oznacza nawet właśnie zasadniczo także ekw. w rezultacie określonego rozwoju znaczeniowego). Dokonuje się jednak b. ważna zmiana: to, co było dotąd ogniwem w spekulacjach rytualnych i wiązało się ściśle z kultem, teraz się staje ogniwem w wysiłkach zmierzających do uduchowienia starego kultu, wskutek czego się punkt ciężkości przesuwa do wnętrza jednostki; czynności związane z kultem zaczynają się teraz wiązać ze stadiami doświadczenia wewn., a wagi nabierają przez swe zabarwienie mistyczne. Odbija się to na zewnątrz w rozluźnieniu się związków społecznych wobec uzyskania przewagi przez świat przeżyć wewn., a w ślad za tym idzie zmiana w strukturze społecznej: spada znaczenie rodziny jako fundamentu w przekroju poziomym i wagi nabierają 4 stadia życia jednostki, stanowiące przekrój pionowy: członkowie 3 kast-stanów wyższych, szczególnie braminі, najpierw się oddają studiom religijnym u mistrza nauczyciela jako brahmacz., potem zakładają rodzinę i staje się grahasthami, czyli panami domu, później, gdy syn dorośnie, ojciec może opuścić dom, sam lub z żoną i udać się do lasu, aby tam jako vanapr. uprawiać kontemplację w pustelni zwanej aśrama; niekiedy wraz z kilku innymi pustelnikami; wreszcie następuje stadium życia wędrownego, w kt. sannjasin lub pariwr. wyrzeka się nawet najprymitywn. wygód i żyje z tego, co uda się zebrać (fakt, że to stadium ostatnie inicjuje ceremonia podobna do obrzędów pogrzeb., jasno podkreśla zerwanie wszelkiego związku ze społeczno

życia i umieszczenie poza obrębem społeczeństwa). Te 4 stadia życia, zwane też ramami, teoretycznie następowały po sobie w podanej tu kolejności, ale można było też przejść do stadium końcowego z pominięciem 1 lub 2 poprzednich, a także przy zetrzymaniu stadium 2. nie idąc dalej: praktyka często odbiegała od teorii (nawiasem zresztą można wspomnieć, że najdawniej. typem ascety ind. jest asceta dżyj. w lesie bez dachu nad głową i żywiący się owocami i ziołami, a nie mięsem, jedzeniem, a instytucja asc. wędr. oraz asc. zamieszkuj. chatkę to kwestia późn.). Samej teorii nie znajdujemy jeszcze w starszych up., wspomina się tam jednak często o dawnej. odniej praktyce. Fantast. mity brahman, wymyślane przez brahm. opętanych rytuałem ustępują teraz miejsca mozolnym dociekaniom filoz., w kt. udział brali także rycerze nie wyłączając książąt i królów, a podaj że nawet czasami i niewiasty; w szeregach myślicieli nie brak i kobiet. Jeśli w up. jest jeszcze sporo elementów przemijających br., np. objaśnienia mist. i aleger. albo zaklęcia magiczne, to jednak odrębne piętno im nadają wysiłki skierowane ku stworzeniu metafizyki oraz medytacji nad jednością duszy jednostk. i duszy wszechśw. Już niektóre hymny weg. głosiły pochodzenie wielości od jedności, wg br. brahman, tj. święta potęga stanowiąca praprzyczynę wszech rzeczy i ukryta jako najistotniejsze jądro we wszystkim, użycza ofierze skuteczności; z up. zaś dowiadujemy się, że ów absolut jest ident. z atmanem, tj. duszą jedn., ponieważ każda jednostka pochodzi od niego, i to sformułowanie zaważyło odtąd na myśleniu ind. aż po nasze dni. Skoro br. jest ident. z atm., podkreślają up. to ost. stanowi ostateczny pierwiastek wszech rzeczy, najwyższą rzeczywistość, a stąd wynika, że istotą, esencją wszystkiego jest duch, pojmowany co prawda jako substancja delikatnie mater., od kt. poszły wszystkie inne elementy przez zgrubienie; dopiero w późn. up. zwiększa się dystans pom. duchem a materią, coraz bardziej ma uznano za konieczne wstawić pomiędzy ducha a przedmioty widoczne, złożone z 5 elementów, szereg stopni pośrednich. Trwałe zawarły na myśli ind. również całkiem nowy inny pogląd wypowiedziany w up., wiarę, że uczynki dokonane w ciągu życia powodują odrodzenie się w nowej egzystencji ziemskiej. Wiara nie znana ani Ir., ani przodkom Ariów w epoce wspólnoty ieur. Nie wiemy na pewno, czy to wierzenie, wg kt. zmarły odradza się na ziemi jako zwierzę, człow., bóg lub jeszcze inaczej, czynowi rezultat nie zachowanych (lub gdzie indz.) w tekstach rozważań Ariów, czy też raczej właściwe było ludności przedar. i od niej się przedostało do skarbca myśli ar., jak niejedne inne. Tak czy owak, ta wiara utkwiła głęboko w umysłach Hindusów i okazała się niezwykle płodna w skutki dla ich życia duchowego: od niej pochodzi przekonanie, że pom. wszystk. istotami żywymi, więc też pom. ludźmi i zwierz., istnieje różnica nie istoty, lecz tylko stopnia: dalej wierzenie, że świat (nie ma początku ani końca i to, co się na nim dzieje,) wreszcie nadzieja, że z więzów życia na świecie, tj. tzw. samsary, można się wyzwolić, a to tylko przez zaprzestanie działania i wyrzeczenie się władzy. By wymienić to, co najważniejsze — zależenie od tego, czy spełniał uczynki, dobre czy złe — sama teoria o zależności losów człowieka od jego uczynków (karman "czyn", a też "los" jako rezultat) da się całkiem dobrze wywieść z przesłanek zawiedz. w literat. dawnj.; gorzej jest znacznie z pomysłem odradzania się, a zwł. z powiązaniem reinkarnacji i karmana w parę ściśle i bezwzgl. z sobą związaną. Jasna rzecz, że wiara w odradzanie się zmarłego w postaci zwierz. czy człow. itd. musiała przekreślić dawnj. wyobrażenie o przybieraniu przez niebieszczyka ciała takiego samego, tylko subtelniejszego; tzn. trzeba było albo zrezygnować z wiary w trwały substrat osobowości w eg., albo wymyślić coś, co by już nie miało nic wspólnego z cielesną powłoką i w up. znajdujemy oba te rozwiązania. Ariowie epoki wed. nie tęsknili do życia w niebie, tym mniej do pośw., w ogóle, lgnęli całym sercem do doczesności i nie zaprzątali sobie myśli dociekaniami, dlaczego to piękne życie jest tak krótkie i czemu ludzkom na tej ziemi przypada już od urodzenia tak rozmaita dola. Niewzruszony dogmat, jakim się z czasem stała wiara w reinc. uzależniony od uczynków w poprzedniej egz. uczynków, dawał prosty i zadowalający wszystkich odpowiedź nie tylko na pytanie, co się z danym człowiekiem stanie po śmierci, ale również na inne: dlaczego ta czy inna istota jest właśnie tym, czym jest i dlaczego jeden człowiek rodzi się bogatym i przychodzi na świat w znamien. rodzie, a drugiego życie szczęśliwe, natomiast drugi jest ubogi, niskiego pochodzenia i prześladuje go nieustannie nieszczęście poczynając od ułomności. Ta wiara zadowalała poczucie sprawiedliwości i dawała także nadzieję wyrównania krzywd doznanych. A jeśli zalecaną wyzwolenie się z koła reinkarnacyj czy, jak inni wolą, z kołowrotu istnień, to nie dlatego, by uważano świat za zły lub życie doczesne za pełne cierpień — wg poglądów hind. świat ludzki jest o wiele doskonalszy niż świat zwierząt lub istot piekielnych — lecz z tej racji, że wszystko, co się osiąga w tym czy w następnym życiu, musi przeminąć po pewnym czasie. Wywodów up. nie podobna ułożyć w jeden system, jak to czasem próbowano, w jakiś konsekwentny szereg genet. Nie znaczy to jednak, by tam nie można było dostrzec pewnej ogólnej tendencji, by si

nie zarysowywał coraz wyraźniej jeden kierunek dociekań."Dziecinne to jeszcze dociekania powiada A.G. ale już podwaliny niezdrodne późniejszego gmachu ogromnej cywilizacji",a przy tym "mimo cały swój zaczyn jałowy...są i pozostaną na zawsze jednym z najwspanialszych dokumentów ducha ludzkiego,mierzącego siły na zamiary..".Wybrane ustępy up.postawić można śmiało obok najpiękn.rozdziałów dzieł mistyków neoplaton.lub pism Anioła Ślązaka,xyraxkxx

Okres starszych up.,tj.mnie w.VIII doVIX oznacza schyłek epoki wed.i zarazem zarania klasycznej,nazywanej nieraz ind.średniowieczem,a trwającej mn.w.do schyłku I tsl.n.e.,tj.ok.półtora ts.lat.Najprzyjazna i widoczna oznaka okresu przełomu jest powstanie dwu nowych religii na tle walki z pretensjami braminów do hegemonii i zbraminizmu;zaciekła konkurencja obu nowych religii i pr.trwa xxxxxx przez całe owe średnw.Oba te prądy rel.nie uznawały autorytetu Wed i —jak wspomniano— pierwszeństwa br-ów,oba też powstały na wschodzie kraju,mianowicie w kraju Magadha:co więcej,twórcy obu należeli do stanu ryc.i posługiwali się obaj nie j.liter.,tj.sanskr.,lecz mową ludu,jedną z odmian prakrytu;wreszcie świat myśli i sposób życia obydwu był b.podobny,a dotyczyło to nawet form kultu.To dostatecznie tłumaczy zarówno liczne a przy tym znaczne podobieństwa zarówno indyjscy jak sprawiły,że autorzy eur.nierzadko mieszali d'inistów z budd.niektórzy zaś uważali jednych za odłam czy sektę drugich.Zgodności,jakie rzeczyw.łączą obydwie religie,niewątpl. się tłumaczą głównie tym,że obie powstały ostatecznie w jednym kręgu wyobrażeń i poglądów i stanowią rezultat równol.rozwojutego czy takiego samego zespołu idei.Nie można jednak xxxxxxxx ignorować istnienia także znacznych różnic dogmatycznych pomiędzy obomą rel.,które jasno dowodzą—na równi z tradycją hist.-że mamy do czynienia przecież z dwoma systemami rel.,nie z jednym.

W przeciw.do up.,staraj.s.wywieść wszystko z jednej praprzyczyny,oba prądy reformator.nawiązuje do dawnj.pluralizmu:d'.przyjmuje współdziałanie wiecznych substancji,duchow.i nieduch.,o określ.niezmienn.właściwościach,mogących wszakże popadać w stany zmienne(np.substancja gniew tworzy się w kimś w ten sposób,że wypełniająca jego duszę materia przybiera stan substancji gniewu);budd. również przyjmuje,że w człowieku powstają substancje,ale idzie dalej w stosowaniu zasady plur.,bo nie uznaje ani ducha,ani materii jako podłoża jakichkolwiek stanów,tylko uważa stany,właściwości itp.za ostateczne uchwytne przez nas rzeczywistości i uznaje jedynie "dharmy",tj.czynniki bytu jako przejawy pewnego prawa,nie dające się już sprowadzić do niczego innego,a będące nie wiecznymi substancjami,lecz siłami zależnymi funkcjonalnie od innych(tzn.rozwijającymi działalność w określonych warunkach i tylko dopóty,dopóki istnieje przyczyna ich powstania).D'.uczą,że istnieją dusze jednostk.,stanowiące jadro wszystkich istot żyj.i podłoże,w które przenikają materie mogące się przeobrazić w poszczególne czynniki bytu;budd.odmawiają jednostkom wszelk.samodzielnego i trwałego istnienia,uważając je jedynie za połączenie "dharm" w przemijającą całość.Oba systemy zgadzają się w tym,że przyjmują istnienie mocnin.porządku świata,dzięki kt.wszelkie działanie otrzymuje zapłatę w postaci reinkarnacji,a przeczą kat ger.istnieniu jakiejś najwyższej istoty wymierzającej nagrodę za czyny dobre i karę za złe;ten ateizm daje się wywieść z wed.pojęcia rty.którego rozwój już w epoce up.szedł w takim właśnie kierunku wskutek uzyskania decyduj.znaczenia przez tę karmana.Aby zapobiec nieporozumieniom,wypada zaznaczyć wyraźnie,że się obu systemy nie dadzą wydedukować bezpośrednio z nauk i poglądów epoki wed. że trzeba przyjąć pewne stopnie czy stadia pośrednie,co się zgadza b.dobrze z wiarą wyznawców obu systemów,że przed D'ną i przed B.już inni nauczyciele głosili nauki podobne do.Warto też wspomnieć,że D'.i B.nie liczni byli jedynymi reformat.myślic.i rel.ok.połowy I tsl.,bo wiadome nam i o innych;jednak że tylko tamci dwaj stworzyli systemy,kt.zwycięsko przetrwały wieki wieków. DŻ.

Za założyc.d'.uważa się młodszego syna króla Siddharthy,kt.w w.VI p.n.e. panował w m.Kundagrama(terytorium nowoczes.Biharu,okolica miejsc.Besarh,dawn.Vaisali);imię jego przmiało Vardh.,ale znane go później raczej pod przydomk.Mahawira"W.b.".Niezadowolony z przepychu dworskiego i z życia rodzinnego(młoda żona urodziła mu córkę),przemyśliwał nadsensem świata i życia oraz znikomością rzeczy ziemskich,a po utracie rodziców zdecydował się zerwać z rodziną,przywdziać szatę mnisią i poświęcić się pogłębionej medytacji.Po 12letn.wędrówce dostąpił wreszcie dzięki medytacjom całkowitego poznania świata i drogi do zbawienia i zostawszy w ten sposób D'ną,tj.Zwyc.(oraz tirthankarą,t "twórcą brodu",dla przejścia na drugą stronę życia,czyli głosicielem nauki,prorokiem)głosił najwyższe prawdę wszystkim istotom z bogami i demonami włącznie, wędrując już do końca życia;zmarł maj.c lat 72,wg tradycji d'.w r.527,wg badac eur.ok.r.477 lub 467 p.n.e.Wg tekstów d'.M.był reformatorem nauki ignoszonej i

gminy założ. przez innego królewicza, z Benaresu, Par'wę, kt. się też wyrzekła świa
ta dla działalności kaznodziejskiej, a miał zemrzeć jako 100l. starzec dobrowoln
śmiercią głodową. Jeśli brak powodów do odrzucania tej tradycji, to już dalszych
23 poprzedników M., r.wnież nazywanych tirth., trzeba uważać za legendarnych. W
każdym zaś razie dó. w znanej nam postaci jest twórcą M., przeznaczonym dla ludz
chcących s. wyrzec dóbr ziemskich i zostać bezdomn. sdcetami. Obok mnichów i mni
szek istnieli od samego niemal początku laicy, kt. wyznawali tę samą wiarę, ale
nie byli związani ślubami ubóstwa i czystości; oni dbali o utrzymanie mnichów i
mniszek, udzielających im się pouczeniami. To przetrwało do naszych dni, a ścisły
związek pom. obom stronami niemało się przyczynił do zachowania d. poprzez wie
ki. Nauka M. rozprzestrz. s. szeroko, docierając za z Biharu do Orysy, do l. płn.
i środk., nawet do Gudź. i na Dekan z płd. drawid. wiecznie, a wpływ jej był w pewn
okresie tak potężny, że się wydawało, iż ostatecznie zwycięstwo w walce z brahm. i bu
xw Gudź., na Dek. i w południach płd. ind. niejednokr. zdobywał stanowisko rel. państ
wpływając odpow. na liter. Ostatecznie jednak w w. XII zaczął się chylić ku upad
kowi, ale i tak powiodło się mu lepiej niż budd. na terenie l. jeszcze dziś jest
tam 1 1/2 mil. wyzn., głównie w Gudź. i Radżput. Rozłamów nie brakło i w dź., i
te już wcześnie. Pod koniec w. I pd n. e. dokonał się największy z nich, który dopr
wadził do powstania 2 odłamów: digamb. "odzianych w powietrze (dosł. w strony świ
ata)" i śwetamb. "odz. w na biało", noszących białe szaty" (chodzenie nago w stroju Adama
tj. chodzących nago wym praktykował nieraz sam M. przez jakiś czas); jeśli pominąć
chodzenie w str. ad., dziś stosowane tylko przez niewielu mnichów, te różnice m.
obomą odłamami dotyczą mało ważnych punktów nauki i kultu. Choć się z czasem wy
tworzyły w łonie d. liczne sekty, jednak w per. z innymi rel. zmienił się on nie
wiele.

Kazania M. xixxx przekazywane ustnie, a spisać je miano
dopiero w tysiąc lat po jego śmierci w postaci ustalonej przez sobór świet. Dig
uważają jednak, że te teksty nie są zgodne z oryginałami, i mają własny kanon,
tzw. wtórny, na kt. się składają dzieła ich sławnych nauczycieli sprzed r. 900 n.
e. Obie odłamy posiadają nadto bogate piśmienn. teologiczne i świeckie.

Wg nauki d'in. w środku otaczającego absolutna pustka świata, wiecznego
i nie przemij., znajduje się okrągła jak koło ziemia z górą Meru w centrum; do
koła M. rozłączają się koncentrycznie okręgi również kontynenty i morza, a pod
ziemią mieszkają demony wraz z rozmieszczonymi w kilkupiętrowych regionach
piekielnych potępieńcami, skazanymi na kary długie, lecz nie wieczne; ponad zie
mią wznoszą się znów kilkupiętr. niebiosa z bóstwami podzielonymi na klasy za
leżnie od potęgi i stopnia rozkoszy, znowu niewiecznych (bogowie to dusze nagro
dzone za dobre uczynki). Jak wspomniano, wg wiary d'. wszechświat jest niezmienn
y zar. co do rozmiarów, jak co do rozmieszczenia. W niebiosach, piekłach, a także po
wnych częściach świata środkowego stan rzeczy się nie zmienia, natomiast w
rach zamieszkanych przez ludzi następują kolejno okresy "wznoszące się" i "s
padaj.", niesłychanie długo trwające, a związane ze zmianą na lepsze i na gor
sze zmian stosunków ogólnych oraz rozmiarów wysokości, długości życia i moral
ności ludzi; okres świata, w kt. żyjemy obecnie, nastał w przeszłości ogromnie
odległej i zrazu był idealny. Ale stan ten się stale pogarszał, tak że od
czasu nirwany M. trwa z kolei 2. z 3 najgorszych er
świata (następna będzie jeszcze gorsza, możemy się tym pocieszać, że najpóźniej
zajdzie dopiero po upływie znowu nieskończenie długiej tej 3.).

Świata nie stworzył żadna najwyższa istota czy duch lub absolut, a wszystko,
co się dzieje i dzieje, odbywa się wskutek współdziałania wiecznych substancj
które wszystkie razem stanowią kosmos. Subst. nieduch. jest 5: 3 rodza
je eteru (pustka, medium spoczynku i medium ruchu) wraz z czasem
Subst. duch. są nieskończenie liczne dusze jednostk. (dź.), które w istocie swej
(pełne błogości), tylko skutkiem przeniknięcia przez materię i cierpiące, i opanowane przez
niewiedzę, namiętność i karman i stąd zmuszone do wcielania się poprzez egzystencje; dopóki dusza działa, jej własne wibracje wciągają w nie
cząsteczki materii znajdujące się w przestrzeni przez nią zajmowanej, a te
cz. przeobrażają się w taki czy inny karman, podobnie jak spożywany pokarm
zmienia się w krew, nasienie itd. (dź. rozróżniają 148 rodzajów k.). z kolei
zaś k. wywołuje odpowiednie skutki, dobre lub złe. Połączenie duszy z karmanem
nie ma początku ani też końca, bo się k. wciąż odnawia, a wskutek
działania; można go jednak poprzeć przez działanie zgodne z etyką, a gdy się
zdobędzie należytą wiarę, dyscyplinę wewn. i panowanie nad namiętnościami, usu
wa się stopniowo przeszkody na drodze do doskonałości, w czym walnie pomagają

umartwienia i medytacje,niszczace karman przed stad.um realizacji.U końca tej długiej i uciążliwej drogi,rozkładającej się na 14 stopni coraz to wyższego stanu doskonałości,dusza jest wolna od namiętn.i pragnień gdy się ostatnia reszt ka karmana wyczerpie,wzniesi się na szczyt świata,gdzie niewidocznie błogosławi ni zażywają wiecznego i nieograniczonego szczęścia nie troszcząc się o sprawy świa ta.Komu się nie uda osiągnąć zbawienie,ten musi się odradzać jako zbierac/lub człowiek,niebianin lub piekielnik.. Liczne bóstwa,częściowo (czy roślina itp te same,co w hind.,częściowo odrębne(w szczeg.te,które należą do orszaku tirth mogą wprawdzie wyświadczać dobrodz.ludziom,ale one same podlegają działaniu karmana i muszą się odradzać,nie wpływają zasadniczo na bieg spraw świata ani na zbawienie.Drogę zbaw.wskazali ludziom tirth.i za to im się należy wielka cześć.Przed ich posągami we wspaniałych świątyniach śpiewa się hymny,ofiaruje owoce,kadzidło itp.;uroczyście się obchodzi pewne dni poświęcone ich pamięci, a także odbywa pielgrz.do miejsc,w kt.się rozegrały główne wydarzenia ich życi oraz do miejscowości ze sławn. świątyniami(tylko powstała w w.XV pod wpływem i islamu)sekta sthanakawasinów odrzuca kult związany ze świątyniami i ogranicza wszelkie nabożeństwo do objaśniania pism i do kazań w domach gminnych).Oddając cześci tirth.jest raczej bezinteres.,ponieważ oni jako wyżsi ponad sprawy ziemskie ani tego nie widzą,ani nie nagradzają;tyle że praktykowanie kultu o czyszcza jednak serce wiernych i pomaga im w doskonaleniu się moralnym.Przed miotem budujących rozmyślań są też legendy o t.,przeważnie zresztą zre agowane na wzór biografii Mah.i tylko częściowe wykazujące rysy indywid.

Cały ten system rel.sprawia wrażenie czegoś b.suchego i schemat., a bliż zapoznanie się z niezliczonymi wprost jego klasyf.i wyliczeniami tylko to wra żenie umacnia.Jedynie rozpatrywanie pod kątem widzenia filoz.daje ciekawsze wy niki,a dla indologa ten system przedstawia wartość jako odrębna i b.starożytna postać podstawowych wierzeń ind.dotyczących zbawienia,tj.soteriolog.Zresztą nie umiano jak jakoś powiązać elementów filoz.i rel.w jedną mon.jednolitą całość i podaj że to była jedna z przyczyn,dla kt.d.nie zyskał sobie zwolenn.poza I.(brak oddźwięku poza I.nie tłumaczy się z pewn.jego charakterem bytu ind.,lecz niezdecydowaniem niechęcią do przystosowań jakimś się oraz brakie elementów uczuciowych,które by przyciągały zwolenników). B.i BZM. też

Jak d'.nazwane od przydomka jego(założyciela czy)reformatora,tak b. otrzymał nazwę od przydomka swego twórcy:B.znaczy "przebudzony,oświecony"itp. (zawiera ten sam pień słowny co słow.wyrazy oznaczające budzenie);co prawda w buddystów znowu znany nam B.historyczny miał wielu poprzedników,tak samo "prze budzonych".Właściwe jego imię brzmiało Siddhartha,a ur.s.przed p.ok.r.560 p.n. e.jako syn króla Siuddhodany w Kapilawastu,niedaleko dzisiejszej granicy ind.nepal.;zwy kle zresztą nazywano go Gautama,ponieważ jego rodzina uważała się za związaną z wieszczem wed.Gotamą.I narodziny jego,i młodość opletła legenda,a w za chowanych biografiach w ogóle trudno oddzielić prawdę od zmyślenia.Tu wystar czy krótko wspomnieć,że on także opuścił żonę i syna,aby obrać stan bezdomnego że zrazu starał się znaleźć drogę do zbawienia praktykując surowe sceze,ale doszedłszy do przekonania,że go to do celu nie doprowadzi,zrezygnował z prakty ascet.i oddał się medytacji;oparłszy się wszelkim pokusom demona Mary,dostąpił oświecenia w 7 lat po opuszczeniu domu i udał się wówczas do Benares,gdzie wy głosił słynne I.kazanie wprawiając w ten sposób w ruch"koło nauki"(wyrażenie obrazowe,związane ostatecznie z wychwyceniem koła tarczy jako symbolu słońca) Tam też założył zakon,a potem aż do 80.roku życia wędrował po Ind.płn.i kazał zyskując dla swej nauki wielu wyznawców w postaci mnichów i mniszek,laików i laiczek.Nirwanę osiągnął w m.Kusinagara,zapewne ok.r.480(wg tradycji cejl.jed nak(nastąpiła śmierć jego w r.543 i dlatego w r.2500lecie nirwany B.obchodzo ne w r.1956,dokładnie:w dzień nowiu majowego). Naukę mistrza rozpowszechn. uczniowie po wielu okolicach I.,że zaś ją przekazywano tylko ustnie i w rozma iych językach zależnie od okolicy,wcześnie powstały szkoły,tj.kierunki,o roz bieżnych poglądach na poszczeg.punkty.już też wkrótce po śmierci B.zwołano sobór dla ustalenia tekstu nauki i mistrza i dyscypliny mniszej. Dwukrotnie jeszcze się zbierały takie sobory,jak zapewnia tradycja,a na 3.z kolei,ok.r. 245 p.n.e.,ustalił mianowicie ostatecznie kanon jednej ze starszych szkół(istniał już wówczas podobno 18 ).Ale dopiero w w.I p.n.e.spisano kanon w pali,języku kościelnym Cejlonu i innych krajów reprezentujących buddyzm,pld.Już te nieliczne szczegóły wystarczą,by pozwolić się domyśleć,jaki dystans musi dzielić spi sane teksty budd.od autentycznych kazań i wypowiedzi B.(nawet najdawnj.

Ostatni z swych 3 soborów odbył się w stolicy ówczesnego olbrzym.państwa ind.,Pataliputra.,pod auspicjami cesarza Aśoki(panował mn.w.od r.272 do 232),jed nego z największ.władców I.i gorliwego propagatora b.(słynne są jego edykty skalne odnalezione w różnych stronach kraju).Dzięki niemu b.rozprzestrzenił s nie t.w całych I.nie wyłączając dal.płd.,ale zdobył na stałe Cejlon,kt.się mia stać wielowiekową ostoją tej religii;misje As.słały nawet do Eg.,Syrii i Macedo

W późnj.stuleciach b.nie przestawał się rozprzestrz.po l.,ale nie mógł wyprzeć brahm.czy hind.W czasach ok.początków n.e.powstał w łonie samego b.prąd,kt.się nazwał mahajana,tj."wielkim wozem"(lub wehikułem itp.),a różnił się wybitnie od dawnj.postaci tej religii,nazywanej odtądhinaj.,tj."m.w.",m.in.wskutek b.znacz powiększenia liczby buddhów(lub raczej b.) i wytworzenia pompatycznego rytuału ku czci bodhisattwów,tj.przyszłych buddhów,bawiących jeszcze w wyższych regio nach;ideałem prawdz.buddysty stał się też teraz wyraźnie bodhis.,a nie jak do e wnego czasu arhant,czyli święty.Innymi słowy etykastałsię b.altruist.:nie chciano poprzestać na zbawieniu siebie s.,lecz myślano o zapewnianiu zbaw.drug w postaci buddy(stąd nazwa "wielk.w.").W.w.II i IV n.e.zaś pojawiły się dwa wy soce filoz.systemy rozbudowujące naukę b.o czynnikach bytu tj.dharmach.Zwolennicy mahaj.zresztą powoływali się na liczne teksty pochodzące rzekomo od samego B., tylko do swego czasu nieznane,bo ukryte.Jakkolwiek się będziemy zapatrywać na mahaj.,nie może ulegać wątpl.,że się b.stała religią światową tylko dzięki tej pos taci,bo ona najmocniej przemawiała do uczuć ludów nieind.,tak że misje zagranicz ne zaczęły z powodzeniem je szerzyły w ciągu I tysl.w I.Zagang.,Indon.,dalej na terenie dzis.Turkiest.Wsch.i Chin,a poprzez Chiny w Korei i Jap. Nie skończ yło się zresztą na powstaniu mahaj.Predylekcje do ebrz.i cerem.właściwa tej pos taci b.wzrastała coraz to bardziej od połowy I tysl.,a to sprawiło,że się wyłoniła je szcze jedna forma tej religii,nazwana z kolei tantraj.l.wadżraj.,tj."w.zaklęć (l.formuł) czar." i "w.diamentowy";tu na I.plan wysunięto czynności mag.i ini cjacyjno konsekracyjne.,a dostosowywanie się do kultów ludowych poszło tak dal eko,że zaczęto często oddawać boginiom i demonom ceremonie tych,wskutek czego powstała jakaś karykatura pierwotnej nauki B.,bliska hind.tantryzmu i sia ktyzmu.Wprawdzie się udało tej właśnie postaci budd.zaprowadzić w Tybecie,a prak tyki wadżraj. rozpowszechn.się w niekt.częściach I,oraz poza ich granicami,ale nie tu stadium rozwoju b.przyspieszyło swój rozkład wewnętrzny.Gdy więc gdzieś na przełomie w.VIII i IX działalność filozofa Śankary zapewniła w I.zwycięstwo hind.,a żywe przemijanie uczuć wisznuizm i siwaizm zaczęły zy skiwać zwolenników nasze,b zm czekała klęska,3 wieki później zaś podbicie Bihar przez muzułmanów.(r.1193)pozbawiło go ostatniej ostoi w kraju nad Gang.;zachował się już tylko szczątkowo i nigdy potem nie zdołał się na siłach(wzrósł w siły).Dzi siejsze teryt.Bharatu i Pak.łączna liczba bud.wynosi ok.200.000,tzn.niespełna 0,5 %. Trzeba jednak pamiętać,że z utraciwszy znaczenie w ojczyźnie stał się potęgą w Azji płd.,środk.i wsch.(łączna liczba wyznawców ); ale to wykracza poza ramy tej części książki.

Jak Weda,tak i kanon b.stanowi całą wprost bibliotekę,obejmujący 3 działy,zwane koszami(pitaka):k.dyscypliny zakon nej(winajap.),k. kazań czy nauk(Sut tap.) i k.dogmatyki scholast.(Abhidh p.).Najwcześniej.dla badaczy nauki B. jest "kosz" 2.,za wierający zbiorów tekstów zwanych sutrami, ułożonych ze względu na długości kazań mistrza. Nauk przekazane w tej części kanonu i pochodzące zasadniczo od B.,można by przedsta wić krótko tak: Każda żywa istota jest przemijającym połączeniem czynników warunk jących byt a zwanych dharmami (obejmują one pojęcia,które myślowo zarejestrowali i do różnych kategorii:władze zmysłowe,narzędzia,wiedzę, nienawiść,radość,zaślepienie,skupienie myśli itd.):są to właściwości bez posiad ucza,stany bez podmiotu,procesy bez substratu,a kombinacje wielkiej ich liczby stanowią nie tylko rzeczy,ale i żywe istoty;jak współdziałanie dharm składa się na istotę ludzką,tak współdziałanie dharm na istotę jednostkową. Każda z tych dharm jest jednak nietrwała(tj.trwająca dłuższy czas), jednostka,ale się jednak nieustannie zmienia zarówno cieleśnie jak duchowo.Takie elementy duchowe osobowości to tzw. wiązka różnych,powstających i znów przemijających dharm a istnienie substancji duchowej czyli duszy to pozory wywoływany przez ciągły przebieg procesów życiowych.Choć w chwili śmierci następuje rozkład i zanik mater.i duchowych składników człowieka,to jednak stale podtrzymywane przez kar mę świadome życie nie przerywa się,tylko staje się podstawą narodzin nowej istoty,różnej od zmarłego,ale kontynuującej jego życie w charakterze d zia dzica jego czynów.To właśnie powstanie obecnie żyjącej jednostki ze zmarłej oraz wyłonienie się przyszłej osobowości z istniejącej obecnie przedstawia for mułą "powstawaniu zależnym"(pratitjasamutpada)

rzeudawania kultu,co dogmatycy uzasadnili filozoficznie(podobnie jak u d
a przejawia się to przede wsz.w postaci oddaw.czci relikwiom,najpierw kościom
pniem włosom,pazn.,zębom,przedmiotom używanym przez B.(laska,miska ebr.);je
ii zrazu samego B.nie przedstawiano,tylko symbolicznie się zadawalano przedsta
wiam.jego stóp,św.drzewa fig.,koła nauki,tronu itp.,to w końcu,może od w.I.p.n
e.,jednak zaczęto robić posągi,różniące się szczegółami(postawa,sposób trzyman
rąk itd.),ale przedstawiają jeden zasadniczy typ,z umownymi "oznakami piękności
(charakter.nareszcie na czaszce,kamieniu sięgające do kolan ,a na podeszwach stóp
koła o 1.000 szprych itp.),utrwalone też sceny z legendy o B.i z historii jego
licznych wcieleń poprz,lub przyszłych.Relikwiom i posągom oddawano cześć,obcho
dząc je uroczyście od lewej ku prawej i składając w darze jadło,wodę,kwiaty,ka
dzidło,wonności,świece. Relikwie przechowywane w specjalnie na ten cel wznie
nych budowlach zw.stupa o maj.kształcie półkuli z 4-krotnym zaokrągleniem,uwieńczon
parasolem jako tradyc.godłem władzy król.;do gołej stupy biegnie chodnik,a całość
otacza zwykle balustrada z 4 bramami zwróconymi ku 4 stronom świata.

DALSZY ROZWÓJ BRAHMANIZMU

Opisane wyżej kierunki
reakcyjne reform.wywarły istotny wpływ na hram.w ciągu półtora tys.lat,a że si
ę tymczasem rozprzestrzenił sięgając głęboko na Dekan, nie mogło się
ominąć bez wpływu wierzeń tamtejszej ludności przedar.Skutek był taki,że wiara
i praktyki h-u,kontynuuj.bram.(wg niektórych uczonych h.nazywać należy kontynu
ację br.dopiero od połowy ok.w.I tys.n.e.),odbiegły daleko od dawnj.,choć Weda
pozostała autorytetem i cerem,wed.odprawiane nadal.Coraz wyraźniej się zaznacz
ały przemiany społeczne i kult.oraz wzaj.przenikanie się elem.ar.i drawid.;tra
dycja wed.ustępuje w cień,na I.plan się wysuwają nowe bóstwa u nowe cer.,jak te
nowe idee filoz.Widać to w obu w.epop. M.i R.,zredagow.w postaci stind.e wiele
nowszej,nadto w swoistych,zawierających przeróżne treści utworach zw.purana,zaw
ierają legendy i podania o bogach i bohat.,spore wiadomości charakterukronikar
skich,hymny i cer.,tecret.rozważania filozof.itd.Te i inne dzieła zaliczane ty
ko do "tradycji"(smrti)już nie do "objaw."(śruti),same wprawdzie zapewniają,ni
kr.,że się zgadzają z W.zupełnie,ale w rzecz.bóstwa,jakim się tam oddaje cześ
,więc Wisznu,Siwa,Durga,Ganesia i in.,są parweniuszami,wyniesienie wed.albo n
wiele znacz.,albo nawet w ogóle nie znan.;gdy bóstwa wed.zapraszano na ofiary na
wolnym powietrzu,teraz kult się odbywa przed podobiznami w świątyniach,często
wielkich i okazałych.Wielkie znaczenie miał fakt,że w poemacie Bhgg.,wchodz.w skład
Mbh.,a powstałym zapewne w I.wiekach n.e.jako drogę zbawienia głosi się nie t
ylko ascezę,ale i nieegoistyczne spełnianie obowiązku,oraz uznanie bhakti,tj.odda
nia się bóstwu i miłości ku niemu,za drugą,łatwiejszą drogę ku wybawieniu obok
poznania brahmana. Wielkie systemy filoz.,k
tóre rozwinęły się przed n.e,częściowo przed n.e.,zwalcz
yły a.n.buddyzm,a te w 2.poł.tegoż tys.doprowadziły do jego ostatecznej klęski
Tradycja przypisuje je głównie dzisiejszości filoz.Siankarze
ry(zapewne na przełomie w.8.i 9.oraz w w.9) ,które starały zjednoczyć wszyst
kie kierunki ortodoks.hinduizmu w jednym systemie
nawiązującym do Ved
nty,a głoszący ab
solutny monizm;ten
system wpłynął ogromnie
na duchowe życie I.,a
sam S.pozostał do
dziś bodaj najsławniejszym
z jedrców reprezent
hinduizm(jemu trady
cja przypisuje m.in
wprowadzenie wielu
czynności sakraln.). Ch
nie podobna wierzyć tradycji bezwzględnie(jak często zresztą),jednak nie ulega
wątpl.,że S.(jak i jego poprzednik,wcześniejszy o jakie pół wieku Kumarila)ode
grał rolę wybitną w dziejach h-u i w walce z buddyzmem.

Za szczeg.skuteczne uważane praktyki rel.wykonywane w określ.miejscach św.,tz
tirtha(dosł.bród,przeprawa przez rzekę,miejsce kąpieli),położonych przeważnie na brzegach św.
rzek,takich jak G.,Jam.,Narm.,w kt.kąpiel miała być zbawienna.

Pragnąc pogodzić liczne sprzeczności św.tekstów w zakresie wierzeń i pogla
dów S.ucieka się do przyjętej przez siebie teorii o przejściu od absolutnej
i pr.względnej:z punktu widzenia prawdy najwyższej,powiada S.,istnieje tylk
absolutny duch,wieczny,niepodzielny, obywatel
wszechjedny(den?) Brahma,a wszelka wielość jest
pozornym wywołanym przez nasze niewiedzę;z p.w.zaś prawdy niższej,uwarunkowanej

Warszawa, dnia 15 lutego 1957 r.

Prof. Eugeniusz Słuszkiewicz

B/1510/57

ul.Konopnickiej 20/5

W odpowiedzi na pismo pana profesora z dn.11 b.m. spie-
szymy donieść, że Komitet Redakcyjny Roczników Literackiego
zgodził się na proponowany przez pana profesora termin dos-
tarczenia artykułu - 15.III. b.r. Prosimy więc o poprawie-
nie terminu w umowie - jak to pan Profesor proponuje.

Jednocześnie uprzejmie wyjaśniamy, że niższe honora-
rium jest wynikiem mniejszej objętości artykułu niż w ubie-
głym roku; zależałoby nam na tym, aby nie przekroczał on
5 stron maszynopisu.

Łączymy wyrazy poważania

ZA KOMITET REDAKCYJNY
ROCZNIKA LITERACKIEGO

niewiedzę, rzeczywistość ukazuje się nam pod postacią świata wielorak., podlegającego prawom przyczyn i skutku, miejsca wędrówek niezliczonej liczby dusz o materialnej powłoce, a br. jest wzniosłym i osobowym Władcą świata, stwarzającym i niszczącym kosmos periodycznie; człowiek powinien przez wierne wypełnianie obowiązków nakazanych przez Wedy oraz przez oddawanie czci władcy światów i przemijających uzależnionych od karmana bóstw dojść do takiego stopnia oczyszczenia, aby dojrzeć do poznania najwyższej prawdy. Kto sobie uświadomi własną identyczność z niezmienną praprzyczyną wszelkiego bytu oraz zrozumie, że wszelka wielość i wszelkie cierpienie na ziemi to tylko złuda wywołana przez niewiedzę, ten jest wyzwolony, a wszystkie cer. oraz dobre uczynki głoszone przez niższą wiedzę, przestają go obowiązywać i tracą dla niego wartość, choć wszystkim może jeszcze z pewnym mogą przynosić pożytek. Taka doktryna umożliwiała pozostawienie całej tradycji przeszłości ze społecznym ustrojem i kultem bóstw wraz z jednoczesne głoszenie mistycznej religijności opartej na teorii poznania, tzn. zaspokajała w równej mierze potrzeby prostaczków i filozofów.

Ale w 2. poł. tego tys. rozkwitły takie szczególne postaci kultu: tantryzm i siaktyzm. T., tak nazwany od t. "cesne tkacka; system, w szczeg. nauk i cerem.; pisma traktujące o takim systemie", obejmuje teorie i praktyki [illegible] dzie w sg., ale w sensie węższym takie, kt. się opierają na tekstach noszących nazwę t. lub treściowo im bliskich: zresztą wiele z cer. opisyw. w t. przypomina rytuał wedyjski wed. wraz z jego mistyką, a właściwy tym tekstom pogląd mag. na świat kontynuuje ideologię Brahman, niekiedy tylko charakter tantr jest wyraźnie sekciarski, tzn. cieszą się uznaniem tylko u członków pewnych sekt wiszn. czy siw. (podaje się czasem jedną za część zaginionej 5. Wedy). Teksty te są nadzwyczaj liczne, bo powstały ciągle te nowe, i nie podobna nawet powiedzieć dokładnie, ile ich jest; w każdym razie znamienne, że jedna z list podaje 8 grupy po 64. Z t. wyłania się przeważnie siaktyzm, tak nazwany od siakti "moc", a przypisujący osobliwą w postaci bogiń mocom władzę w tym, co się dzieje na świecie, i pewną w dziedzinie zbawienia; supponuje te przypisywanie elementowi żeńskiemu znaczenia o wiele większego niż w epice wed. i niektóre sekty wysuwają na 1. miejsce w pantheonie bogiń, a za najwyższą istotę rządzącą światem uważają określoną boginię. Tu [illegible] przyczyny rozwoju szukać trzeba u ludów niear. (kult Durgi i jej podobnych bogiń jest niemal na pewno pochodzenia niear.), zwł. że siaktyzm przeważnie stanowisko ma głównie na terenach zamieszkanych przez ludność przeważnie niear. i że rytuał tantr. nazywa się czasem czinaczara "cer. ch.", a za ojczyznę jego podaje raz i drugi Tybet. Sam kult potężnych bogiń jest b. stary, bo się odnajduje u najrozm. ludów starożytności, i wolno przypuszczać, że istniał także w I. od niepam. czasów; przedostał się z czasem do kół uczonych, a tego włączyły w cały system wierzeń i wytworzyły b. szczegółowy rytuał dając podbudowanie filoz. Siakt przeniknął do kultu przeróżnych sekt, część c. wiszn., przede wsz. jednak siw., dlatego że S., której cześć czci pod postacią falliczną, jest jak najściślej związana ze swą małżonką, a ta się wybija spośród wszystkich bogiń zarówno wskutek różnorakości swych aspektów jak i z racji szczeg. żywego zaprzątnięcia myśli wiernych prócz kultu powszechnego i jawnego jest też tajemny, odbywający się nocą i połączony z orgiami.

## H-IZM JAKO SYSTEM REL. SPOŁ.

Bóin. i b. te religie, zależne przez reform. i zawierają. nauki przez nich wypowiedziane. H-izm nie może się powołać na założyciela i jego naukę; h. to system społ. połączony z mnóstwem najprzeróżn., często ze sobą sprzecznych cerem i wierzeń, oparty na kastowości, zapewniającej pierwsz. cerem., scementowany wspólnymi tradycjami w zakresie wierzeń i cerem. Przynależność do pewnej kasty zobowiązuje do trzymania się z daleka od kast niższych, przede wsz. gdy idzie o zawieranie związku małż. ( ~~co do tego punktu, gdyż nie wolno~~ zasadniczo nie wolno się ożenić poza obrębem swej kasty) oraz o spożywanie posiłków (nie wolno nie tylko jeść raz ze członkiem kasty niższej, ale nawet spożywać potrawy sporządzonej przez niego i pić wody przez niego podanej); w wielu kastach dozwolone jest jedynie pożywienie jarskie i zakazane napoje zawierające alkohol. Ale przepisy kastowe regulują też ubranie, fryzurę i wiele innych rzeczy. Nieprzestrzeganie przepisów grozi wykluczeniem z kasty, a tego każdy chce uniknąć, bo pomimo całego ogromu skrępowania, jakie kasta narzuca, jednak zapewnia ona też pewne korzyści: zapewnia określoną pozycję społ. i chroni przed bezrobociem i nędzą, spełniając w znacznym stopniu funkcje, jakie na Zachodzie przypadają państwu, kościołowi, partii, związkowi zawodowemu, klubowi, kasie zapomogowej. Dawniej uważano, że do społeczności hind. nie należą ludzie określani ang. terminem outcastes "stojący poza kastami" (nie należy mieszać tego terminu z outcasts "wyrzutki") i wykonujący zawody "nieczyste", a słusznym się ten pogląd mógł wydawać dlatego, że ich szeregowano poniżej najniższej z 4 tradycyjnych kast (dokładniej: stanów lub klas) tj. tzw. siudrów, i że im nie było wolno wchodzić do świątyń hind. (niektórych też ościlewało pomiędzy b. a islamem); dziś się przeważnie jednak zalicza

nie bogatych. Odżywianie się jarskie odgrywało większą rolę niż w epoce bohaterskiej; zwiększyło się też spożycie ryb i wszelkich stworów morskich. Większość lasów na zboczach górskich padła już była pod siekierę człowieka - niszczyciela i biel nagiego marmuru oślepiała wzrok, tam gdzie niegdyś poiła go soczysta, orzeźwiająca zieleń.

Odzież tkano z takiej samej wełny i takiego samego lnu co na dworze Odyseusza, na takich samych krosnach i takim samym chwytem. Purpurę tyryjską ceniono jak dawniej.

Gdzie na stokach wylesionych pagórków pozostało trochę próchnicy nasadzono sadów, oliwników i winnic; zespół innych roślin uprawnych pozostał prawie ten sam. Przywędrował już z dalekiej Azji kasztan jadalny, przywędrował z Afryki granat czyli jabłko punickie; na czereśnie i brzoskwinie trzeba będzie jeszcze poczekać. Chleb wypiekano jak dawniej na kwasie, a czasem i bez niego z jęczmienia, lub pszenicy, spożywano go dużo, nie żałowano i niewolnikom, bo inaczej opadłyby im siłach.

Ziemię obsiewano jak dawniej co drugi rok, a w najlepszym wypadku przez dwa lata w trzechleciu. Wśród kruszców żelazo wysunęło się na pierwsze miejsce, ale bronz wciąż jeszcze był używany nie tylko w przemyśle artystycznym, ale w prozaicznej olejarni i kuchni. Koń pozostał zwierzęciem szlachetnym, towarzyszem starszyzny wojskowej na wojnie współuczestnikiem sportowych wyczynów; nie używano go do pracy niewolnej, to była dziedzina wołu i osła, tu i ówdzie muła. Mało kto mógł sobie pozwolić na stachnię. Jeżeli więc były zmiany w gospodarce, łatwo było się do nich przyzwyczaić.

Więcej zmian było w dziedzinie obyczajów: Rozbój morski nie przynosił już zaszczytu, choć wciąż przynosił zyski,

de hindusów, a przyczyniły się do tego niemałe wysiłki zmierzające do ich rehabilitacji, podejmowane od wielu lat, a zapoczątkowane głównie przez Gandhiego. Trzeba też wspomnieć, że już gospodarcze skutki panowania ang. w I. oraz wprowadzenia nowoczesnej komunikacji, a dalej stosunki wytworzone przez uprzemysłowienie kraju, w szczególności walka o wolność w b.w.i ruchy społeczne coraz to naruszały spoistość i wielowiekową trwałość ustroju kastowego. W zakresie wierzeń i obrzędów będą jako objawienie boskie pozostała autorytetem teoretycznie, praktycznie bierze pouczenie rel. czerpie się z obu epopei i purana oraz różnych tekstów jeszcze późniejszych (dosł. "tradycja" itp.); panteon bóstw się bardzo znacznie wzbogacił, przede wszystkim postaciami lokalnymi, które wyłoniły się w wiekach świetności, a karmanie i wędrówce dusz, o niebie, piekle i zbawieniu oraz podstawowe idee systemów filoz. niewiele się właściwie zmieniły. Dla hindusów ważniejsze od wierzeń są obrzędy: w skarbnicy wierzeń znajdziemy mnóstwo sprzecznych uznawanych za równouprawnione, ale zaniedbanie przyjętych obrzędów i określonych zwyczajów odnoszących się do zawierania małż., jedzenia itd. może się stać przyczyną wyklęcia. Ponieważ nie ma w hinduizmie żadnej instancji najwyższej, która by rozstrzygała, co dobre, a co złe, decydować musi obyczaj i zwyczaj, a że ten bywa rozmaity w różnych częściach olbrzymiego kraju, znajdziemy nie tylko sprzeczne poglądy i wierzenia, ale też biegunowo różne obyczaje (np. ścisłe jarstwo, związane z ochroną życia wszystkich istot, obok ofiar ze zwierząt, niekiedy nawet i z ludzi). Jak w świecie zwierząt i roślin panują różne prawa, tak i wśród ludzi (powiadają hindusi); co jest dobre dla jednego, nie musi być dobre eo ipso dla drugich, zatem dharma (obow., moralność i prawo razem) brahmina jest inna niż dharma rycerza, a ta znowu inna niż praca itd. Podobnie jest wg hind. z wierzeniami i kultem: jeden czci fetysze i duchy, inny składa w ofierze kozy bogini Kali, drugi ryż bogu Wiszniu. Jednakże i w tym nie brak sporów pomiędzy szkołami teol. o wyższość i większą słuszność poglądów, a określenie, kogo należy uważać za prawowiernego, nie jest łatwe; może orthodoksami są ci, co uznają bez zastrzeżeń całą tradycję i wcielają ją w takiej czy innej postaci do swego systemu, tzn. za najwyższego boga uważają raz to, innym razem tamto bóstwo; natomiast sekciarzami byliby ci, dla których stwórcą i rządcą świata jest tylko ten lub tylko tamten bóg, a wszystkie inne bóstwa jemu podlegają. Każda sekta ma szczegółowo opracowaną dogmatykę z licznymi punktami jej tylko właściwymi oraz własny rytuał, własne świątynie i miejsca pielgrz., własnych świętych; ale liczne liczebnie członkowie poszczególnych sekt jest stosunkowo niewielka (cyfry podać trudno), zwłaszcza że często granice są płynne pomiędzy sektami a orthodoksją. Np. licznie reprezentowani na zachodzie l. bhagawaci oddają cześć 5 bóstwom dziewiątym, ale przede wszystkim Wiszniu Kryszna, a częściowo tylko Wiszniu). Musimy się tu zadowolić powyższymi informacjami oraz kilku dodatkowymi uwagami o wiszniuizmie i siwaizmie.

Część wiszn. czci Wisznu, zwanego też Harim, i wszystkie jego wcielenia równomiernie, inni upodobali sobie szczeg. spośród ich wcieleń Ramę albo Kr. Np. w w. XV Ramanand, założyciel sekty do dziś prosperującej, a w XVI-XVII wielki poeta Tulsid. głosili kult Ramy, a znów poeci marathscy: Namdew, w. 15., i Tukaram, w. 17 czcili i opiewali jako pana świata w Kr., b. liczni zaś inni (np. Harivans, w. 16.) opiewali miłość Kryszny i Radhy splatając nierozerwalnie erotykę z mistyką, co się w l. w śr. często zdarzało. Siw. rozszczepił się na liczne sekty, ujmując stosunek S. do świata w bardzo różny sposób: jedni nauczają, że S. stworzył wszystko z siebie, inni odgraniczają ściśle boga od świata i dusz, jeszcze inni pamiętali o sekcie Siwy, której przypisywali decydującą rolę; dziś na płd. kwitnie system zw. śaiwa siddhanta, wytworzony z udziałem poetów i filoz. tam. sprzed dobrych kilku wieków a uznaj. oprócz Siwy wieczne substancje, a nie istniejące obok niego, od którego zależy zbawienie (i zbawiają od S.); inna sekta siw. na płd., tzw. lingajaci (noszą na szyi coś podobnego falliusa), założona podobno w w. 12, uczy, że przyczyną wszystkiego jest Siwa, który świat stwarza, rządzi nim i niszczy go, i że zbawienia dostępią po śmierci ci, co znają naukę, stosują się do niej i noszą linga, wszyscy inni natomiast będą się musieli odradzać, aż przyjdą na świat jako lingajat.

## WPŁYWY ISLAMU

Wszyscy obcy, którzy przybyli do I. po podbiciu ich przez Aryjów i wytworzeniu cywilizacji stanowiącej syntezę elementów ar. i drawid., nie zdołali wycisnąć swego piętna na kraju i jego cywilizacji: Persowie, Grecy, Scyci i inne ludy ulegli wchłonięciu. Dopiero nam przeciwstawiło się n.e. (pomińmy wczesne podbicie kraju Sindh na zach. z początkiem w. 8, ponieważ to nie wywarło wpływu na resztę I.) muzułmanie zaczęli najeżdżać coraz to częściej północ kraju, a z pocz. w. 13. utworzyli państwo ze stolicą w Delhi, które pod rządami różnych kolejno dynastii przetrwało do w. 16.: powstawały też wówczas księstwa w Bengalu, Biharze, Gudżaracie przez cały czas trwania zdobywców nie mogła pozostać bez wpływu na podbitych. Wpływ islamu wzmógł się i ustalił w w. XVI, gdy większa część I. pod jednym

UNIWERSYTET WARSZAWSKI
Wydział Filologiczny

Warszawa, dnia 11 lutego 1957 r.

Nr WF 54-W/57

Ob. Prof.dr Eugeniusz Słuszkiewicz
Kierownik Katedry Indnianistyki UW
w miejscu.

Dziekanat Wydziału Filologicznego UW uprzejmie prosi Obywatela (lkę) Profesora o przybycie w dniu 19 lutego br. o godz. 16-tej na posiedzenie Rady Wydziału.

Posiedzenie odbędzie się w Zakładzie Historii Literatury Polskiej UW (Gmach Polonistyki)

Dziekan Wydziału Filologicznego UW
(Prof.dr Czesław Libera)

Porządek obrad:

I. Oświadczenie Dziekana w sprawie wyborów na elektorów do Rady Głównej w dniu 15 stycznia br.
II. Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia
III. Komunikaty Dziekana
IV. Ocena zimowej sesji egzaminacyjnej
V. Sprawa zatrudnienia absolwentów
VI. Sprawa wyznaczenia referentów pracy - prof.dr Kazimierza Budzyka
VII. Wnioski Komisji Egzaminacyjnej

wiarę w Wisznu,przeniknięte wierzeniami mah.i odrzucające obrazy):ta społeczn zawdzięczała swe powstanie też w znacznym stopniu wpływowi myśli Kabira,a mim utraty samodzielności polit.skutek aneksji Pendżabu przez Komp.Wschi.(1849) nie przestała odgrywać ważnej roli w życiu rel. Pendżabu po dzień dzisiejszy.(słynn złota świętynia w Amritsarze,w której się przechowuje święte księgi i odczytuj jest ich świętynią).

WPŁYWY EUROP.

Czy apostoł Tomasz był w I.i dzisiaj tam jest rzeczą sporną.Istnienie chrz w L.przed w."V albo nawet dopiero VI jest wątpliwe;byli to prawdop.zrzuceni ne stwianie,imigranci z Persji.Potomkowie nestorianów(tzw.chrz.syryjscy,żyją dziś w prezyd.Madrasu.W liczbie niespełna miliona(1931 ind.Chrześcijaństwo zy chętnie pojawiło się w I.dopiero w w.XV,a od tego czasu w różnych stronach kraju(częściej żyli miejscowi kat.i prot.,ze zmiennym szczęściem.Wg obliczenia z r.1951 w I.jest ich w.8 1/2 milj.chrz.,czyli nie całe 2%.Ale wpływ chrz stwa jest tam niewspółmiernie wielki,ponieważ wielu hind.uległo mu chrześcijaństwu wydat nie.Wspomnijmy wyjątkowo krótko o skutkach cywilizacyjnych,tj.jej życiu,czy techn a dodać trzeba,że zapoznanie się z wynikami badań naukowych Zachodu w ostatn stu latach też wywołało wielkie zmiany w życiu gosped.i społ.ln.;należy jedna pamiętać,że się to odnosi przede wsz.do wielkich miast i do klas wyższych,do szerokich mas zaś jedynie pośrednio.Postawa,jaką hindowie zajmowali wobec chrz i wobec filoz.-nauk Zachodu,była rozmaita:jedni tak się przejmowali obcymi ideami,że nawet w zakresie religii próbowali pogodzić stare z nowym,inni nie chcieli wręcz słyszeć o cudzoziemszczyźnie,a jeśli już trzeba było koniecznie ustępować,to przejmowali tylko to,co im się wydawało niedawne,przy czym je szcze częściowo usiłowali to interpretować jako coś swojskiego.Zilustrować by to można na wielu przykładach,lecz tu się musimy zadowolić 4 szczególnie wymownymi i pouczaj.

Nazwany "ojcem t.nowożytnych" bramin beng., Ram Mohan Roy(1772 1833)poświęcił się studiowaniu różnych obcych rel.i zagad nień rel.,aż w r.1829 założył w Kalk.stowarz.brahma Samadż("Gmina wierzących w Boga"),które miało przez zwalczanie kultu obrazów i walkę z niesprawiedli wościami społeczn.dążyć do przywrócenia zwyrodniałej z biegiem czasu monoteis prareligii wed.;z 3 powstałych w pół wieku później odłamów stowarz.do dziś je szcze istnieją(dwa prosperują i grają w życiu Beng.rolę dość znaczną pomimo niewielk.liczby członków,ponieważ idzie tu głównie o klasy wykształcone.Synte zy myśli ind.i zach.starał się dokonać też inny beng.,Aurobindo(wym.Or )Ghosh (1872 1950),mając na oku zapewnienie człowiekowi rozwoju w "nadczł.",w kt.do chodzi do głosu to,co boskie.Restytucję prawdziwej religii monoteist.,wolnej od ikonolatrii,tj.oddawania czci podobiznom,miał na celu także Dajanand Saras bramin gudżar.(Kathj.)(1824 1883),ale dążył do tego przez walkę ze wszystk.in rel.twierdząc,że wszelka prawda jest zawarta w Wedzie i doszukując się tam nawe znajomości wszystkich odkryć i wynalazków nowoczesnych;pamiętali o reformach społ.Odziedziczoną religię własną,krajową,bronił przed atakami przy pomocy metod stosowanych przez misjon.eur.,tj.zebrań,kazań i traktatów,starali się ortodoksyjni zwolennicy "sanatana dharmy",tj."odwiecznej religii"),tj.hinduizm a bogata(pism apologet.,jakie stworzono w tym celu,usiłuje pokazać,że tradycyj ne formy wiary dadzą się pogodzić z eur.naukami przyrodn.,są zresztą wyższe od re zach.;szczeg.rola przypadła tu "Misji Ramakryszny",założonej w r.1897 przez gienego od końca ub.w.Vivekanandę(1862-1902),ucznia beng.świętego Ramakrishn (1836-1886):to stowarzyszenie czy organiz.rozpowszechniało nauki głoszone przez R.,który we wsz.religiach widział tzw.ghaty,tj.schody prowadzące do świętej rzeki w miejscu pielgrzymek,i uważał je za posiadające jednakową wartość,i starała się je wprowadzać w czyn przez zakładanie i prowadzenie szkół,domów sierót szpitali itp.,a działalność swą rozwijała i rozwija nie tylko w kraju,lecz także za granicą,np.w Eur.i w USA,wśród osiedlonych tam Hindów.Krótko można powiedzieć (na niskim stopniu poznania oddawał cześć bóstwom ind.,Chrystusowi i świętym zakonom.,w stanie zatopienia rel.wzniósł się w duchu do Nieosobowego.Absolutu)

"Misja R." uważa przeróżne postaci wiary ind.i niektóre za przygotowanie i wstęp do nauki Sankary o jedności wszystkiego w Absolucie.

Zwrócenie omówienie tu krótko stowarz.jak też liczne inne odmienne od ducha nowożytnym o tyle, że przynajmniej i w każdym razie,że rozważają na szerszą skalę takie kwestie dobroczynności społ.i zagadnienia reform socj.,a.in.złago dzenia skutków systemu kastowego lub nawet całkowitego jego zniesienia;jak wi domo osobne uchwały(zniesienie niedawno dyskryminację kastową(konstytucja nie uznaje istnienia "niedotyk.",a ostatni spis ludności nie uwzględniał przynale ności kast.),ale od teorii do praktyki droga jest niewątpliwie dość daleka i mimo z pewnością upływu czasu,zanim uchwała wejdzie w życie w całej pełni.Przygarnięcie jakichś 60 milj. "parias'ów"(inni podają 40-80 milj.) miało tło pol.rel., bo przecież tu chodziło o to,aby się ich pozyskać,a nie utracić na rzecz islamu lub chrz.

ani też nie zmuszać ich do swent.zaniechania własnej społeczności rel.

Podział kraju w r.1947 na "Bharat" i Pakistan"uwzględniał przede wsz. czynnik rel., nie rozsądzona tak długo przez wiek.nienawiść hind.do muzuł.i na odwr.spowodowała znów krwawe walki i prześladowania, a pod wpływem paniki z obu nowo powstałych państw uszło ok.15 miljn.ludzi chroniąc się u swych współwyznawców zamieszkujących drugie państwo.W Unii Ind., liczącej ok.380 miljn.mieszk.,84% wyznaje hinduizm,10 % islam,w P.na przeszło 80 miljn.86 % stanowią muzuł.,a prawie 13 % hinduści.Podział ten uszczuplił znacznie obszar panowania hinduizmu,bo w P.Zach.liczba jego wyzn.bardzo stopniała,a w P.Ws i skoncentrował w znacznym stopniu muzułmanizm(inne religie przedstawione są na subkontyn.ind.słabo,najliczniejsi jeszcze są chrz., bo łączna liczba jego wyznawców wynosi ponad 8,a nie przeszło 9 miljnów).

/-/ prof. dr Jadwiga Kochta

V trzeba się liczyć z faktem,że tendencje referent.dotyczą tylko ludności miejskiej,i to bynajmniej nie całej,po wsiach zaś,zamieszkanych przez 70 % ,ludzie nie trzymają twardo i nieustępliwie odwiecznej tradycji

Dziekanat
Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu
w Toruniu

Toruń, dnia 15.X.57 r.

# Zaproszenie

na 1 posiedzenie Rady Wydziału Humanistycznego U.M.K. w Toruniu,
które odbędzie się dnia 22 października 1957 r. /wtorek/ o godz.
16-ej w pokoju nr 9.

Porządek obrad:

1. Wybór sekretarza Rady Wydziału
2. Odczytanie przeźroczu z poprzedniego posiedzenia.
3. Komunikaty Dziekana /zajęcia dodatkowe przedświąteczne, zmiana godzin
spowodowana podróżą, przej. zwolnień lekarzy itd. Katedry histo-
rii sztuki, sprawa p. mgr K.Cieślewskiego/.
4. Sprawozdanie z przebiegu i wyników poprawkowej sesji egzaminacyj
nej / ref. przedstawi/.
5. Sprawozdanie z praktyk geograficznych /ref. prof.dr K.Semkowicz
6. Sprawy asystenckie /urlopy naukowe, obsadzenie przewodu kandydac-
kiego p. mgr T.Chmielewskiej, przedłużenie asystenckiej i adiunk-
turalnej pracownicznych naukowych /ref. dziekan/
7. Rozdzielenie katedry filologii polskiej na katedrę nowszej
filologii polskiej/ ref. dziekan /.
8. Plan pracy Rady Wydziału na najbliższy okres.
9. Wolne wnioski

Są zresztą uczeni uważający/Tuxen/,Że określenie "bóg burzy" czy "personif.burzy" /itd.itp./mylą,bo naprawdę mamy do czynienia z postaciami powstającymi w umyśle dzięki uczuć wywołanych przez burzę /itp./;człowieka dawnego na plemionach najeźdźców sprzed jakich 3 ts.lat klimat i przyroda podzwrotnikowa musiały wywierać potężne wrażenia przejawiające się również w tworzeniu całych mitów poetyckich oraz rytualnych czy kultowych/np.gdy idzie o słońce i jego poruszanie się po niebie/.

/dobrze będzie uprzedzić czytelnika,że ustalanie dat nawet tylko przybliżonych w dziejach I.staroż.nastręcza niezwykłe trudności,często nieprzezwyciężone/

A,Thumb,Hdb.des S-t,I.T.:Gr-ik,1.Einleitung u.Lautlehre.Dr-e,stark umgearb-e Aufl-e von R-d Hauschild.Hbg 1958.XVI,347 SS.

Dem bereits an dieser Stelle besprochenen II Tl(Lesebuch u.Glossar;RO XX M folgt nun der grammatische Teil,allerdings vorläufig erst eine sehr ausführliche Einl-g(bis S.180)und eine fast ebenso umfangreiche L-l(SS.181-343).Aus dem Vorwort des Bearbeiters(S.XIII-XVI),vor welchem auch diejenigen von A.Th und von H.Hirt(1929)wiederholt werden,ersieht man klar den Umfang (1904) der Änderungen,die H-d vorzunehmen sich entschlossen hat,um das Werk auf den wiss-lichen Stand der Gegenwart zu bringen.Wie in dem vorangegangenen II Tl, hat der Bearbeiter auch hier einfach keine Mühe gescheut,um das Buch möglichst ,sondern Th-s Geist zu s er aus dem H-schen Nach- t und dass er entgegen ", den 3.Bd - sowie den .-D-r "gründlichst aus- enous Introd-n gen-e her ,wie sehr dies dem Buche

rzungen u.dgl.folgt die ss-che Lit-r(S.9-37),II III Übersicht über die raphie,übersichtlich ein rd sicherlich nicht nur da nicht viel nachzu- ichnet wird,die bereits h im Ausland wohlbekannt angues i-eur.,1953(2.A. adnik-R.Aitzetmüller, ammatica albanese,1928 l f.A.Gawr.,Podr.sanskr. .von Aptes Skr-E.Dict. us der ind.Lexikographie so ist zu bemerken,dass alls etwa 10-b.Skr-E.D. schon bald in Angriff Versification(in seinem Kap.über die Stellung n des Aiar.zu den übrige: mreissen,sondern unter- s Urheimat Frage nach Unberechtigtsein"(Manggl ,in der Bezeichnung"Indo- n,möchte ich bemerken,das übrigen Glieder der ein jemand daran glaubt,es zwischen Deutschen und Winternitz,Gd.I,S. (en Skt et culture,1950,S. f.oder 58 ff.)L.de la V. ... und die nachherige ind. riffen),ja sogar verhält chte u. (S.64-85);darau hiedenen Entwicklungspha das Mittelind.bis zu den strats einflüsse nicht ve t xi.Die folgenden 54 SS. über die aind.Literatur ie über das Studium des unterrichtet zunächst ü- ber Schrift u.Aussprache(S.181-211);an eine Übersicht über den Lautbestand der idg.Grundsprache schliessen sich dann 5 Kapitel an:die Vertretung der idg.Vokale,die der Nasale u.Liquiden(S.233-254),der Ablaut(S.255-275),die Verschlusslaute(S.276-303) und die Zischlaute(S.304-315),worauf eine Darstellung der Auslautsgesetze u.des Sandhi folgt(S.316-333).Das Ganze schliesst mit einer Übersicht über das Verhältnis des ai.Lautsystems zum idg.(S. 334-343).S.344-347 enthalten ein Verzeichnis der in der Einleitung genannten ind.Namen u.Sachen.

Poz. 123 ?

A,Thumb,Hdb.des S-t,I.T.:Gr-ik,1.Einleitung u.Lautlehre.Dr-e,stark umgearb-e Aufl-e von R-d Hauschild.Hbg 1958.XVI,347 SS.

Dem bereits an dieser Stelle besprochenen II Tl(Lesebuch u.Glossar;RO XX) folgt nun der grammatische Teil,allerdings vorläufig erst eine sehr ausführliche Einl-g(bis S.180)und eine fast ebenso umfangreiche L-l(SS.181-343).Aus dem Vorwort des Bearbeiters(S.XIII-XVI),vor welchem auch diejenigen von A.Th. und von H.Hirt(1929)wiedernolt werden,ersieht man klar den Umfang (1904) der Änderungen,die H-d vorzunehmen sich entschlossen hat,um das Werk auf den wiss-lichen Stand der Gegenwart zu bringen.Wie in dem vorangegangenen II Tl, hat der Bearbeiter auch hier einfach keine Mühe gescheut,um das Buch möglichst nützlich zu gestalten,wobei er des öfteren nicht H-s,sondern Th-s Geist zu berücksichtigen trachtete;es ist u.a.bezeichnend,dass er aus dem H-schen Nachtrag nur wenig in die Neufassung hineingearbeitet hat und dass er entgegen der H-schen Selbstgenügsamkeit es für nötig erachtet", den 3.Bd - sowie den inzwischen erschienen Bd II,2 - der Aind.Gr-k von Wn.-D-r "gründlichst auszuschöpfen",ferner D-rs Nachträge sowie Renous Introd-n gen-e hier anzuziehen(es erübrigt sich,sich darüber auszulassen,wie sehr dies dem Buche zugutegekommen ist).

Auf die Inhaltsangabe und ein Verzeichnis von Abkürzungen u.dgl.folgt die Einl-g,die 3 Kapitel umfasst:I Übersicht über die wiss-che Lit-r(S.9-37),II Stellung des S-t innerh.d.idg-n Sprachen(SS.38-126),III Übersicht über die S-tlit-r(S.127-180).Die im I kap.enthaltene Bibliographie,übersichtlich eingeteilt,ist für ein Hdb.äusserst reichhaltig und wird sicherlich nicht nur Studenten gute Dienste leisten;soviel ich sehe,wäre da nicht viel nachzutragen:man vermisst S.12,wo Pol-i Biul-n Or-y verzeichnet wird,die bereits 24 Bde zählende Zeitschrift Rocznik Or.,die ja auch im Ausland wohlbekannt ist,S.21 wäre z.B.J.Kuryłowicz,L'accentuation des langues i-eur.,1953(2.A. 1959)und ders.,L'Apophonie en i-eur.,1956 ,S.25 L.Sadnik-R.Aitzetmüller, Hdwtb.zu d.aksl.Texten,1955,S.26 etwa V.Librandi,Grammatica albanese,1928 u.F.Cordignano,Lingua alb.(Dialetto ghego,1931),S.31 f.A.Gawr.,Podr.sanskr. 1932;S.32 eine neue,zufix durchgesehene u.verm.Aufl.von Aptes Skr-E.Dict. (1958 od.o959?);Den S.34 ein 10-bändiges Magnum Opus der ind.Lexikographie (An exhaustive English-Skr-H.Dict.)angezeigt wird,so ist zu bemerken,dass m.W.ein würdiges Begenstück dazu,nämlich ein ebenfalls etwa 10-b.Skr-E.D. in Poona vorbereitet wird,dass zuvx Herausgabe wohl schon bald in Angriff genommen werden soll.;endlich S.37:E.W.Hopkins,Epic Versification(in seinem Werk The Great Epic of India,1901,S.291-362). Das Kap.über die Stellung des Skt beschränkt sich nicht darauf,die Beziehungen des Aiar.zu den übrigen Gliedern des "ig."Sprachstammes,insb.zum Iran.,zu umreissen,sondern unterrichtet auch über"linguis.Paläontol." sowie über die Urheimat Frage nach der "Ig."(des Vfs Ausführungen,S.43,über "völliges Unberechtigtsein"(Mangel an Berechtig-g darüber,es sei ,in der Bezeichnung"Indogermanen" einen direkten Sprachnationalismus zu sehen,möchte ich bemerken,das die Bezeichnung doch leicht dazu verleitet,über die übrigen Glieder der einstigen Sprachgemeinschaft hinwegzusehen,zumalx wenn jemand daran glaubt,es bestünde eine besonders innige Geisteverwandtschaft zwischen Deutschen und Indern,was ja auch beidem sonst zumeist objektiven Winternitz,Bd.I,S. (engl.Ausg.S. ) zu lesen ist;vgl.dagegen z.B.Renou,Skt et culture,1950,S. Beiläufig bemerkt:man vermisst in der Bibliogr.(S.20f.oder 58 ff.)L.de la V. P-s Mehrbändiges Werk,Indo-europ.et Indoiraniens.....

ferner über die Induskultur,die vorind.-ved.Kultur und die nachherige ind. L-r(die Weltanschauung und die Religonen mit einbegriffen),ja sogar verhältnismässig ausführlich über ind.Geschichte Vorgeschichte u. (S.64-85);darauf folgt eine ziemlich eingehende Darstellung der verschiedenen Entwicklungsphasen des Indischen,vom Mitanni-Ind.angefangen über das Mittelind.bis zu den neuind.Sprachen u.Dialekten,wobei die Rolle der Substratseinflüsse nicht vergessen wird(S.85-120 u.121-126),ja gehörig gewürdigt xi.Die folgenden 54 SS der Einleitung enthalten eine sorgfältige Übersicht über die aind.Literatur die Grammatik u.Lexikographie nicht ausgenommen,sowie über das Studium des Skt in Europa.Die nun folgende Lautlehre(S.181-343)unterrichtet zunächst über Schrift u.Aussprache(S.181-211);an eine Übersicht über den Lautbestand der idg.Grundsprache schliessen sich dann 5 Kapitel an:die Vertretung der idg.Vokale,die der Nasale u.Liquiden(S.233-254),der Ablaut(S.255-275),die Verschlusslaute(S.276-303) und die Zischlaute(S.304-315),worauf eine Darstellung der Auslautsgesetze u.des Sandhi folgt(S.316-333).Das Ganze schliesst mit einer Übersicht über das Verhältnis des ai.Lautsystems zum idg.(S. 334-343).S.344-347 enthalten ein Verzeichnis der in der Einleitung genannten ind.Namen u.Sachen.

Auch diese beiden weiteren Teile des Gesamtwerkes zeigen klar, dass der Bearbeiter wirklich keine Mühe gescheut hat, um ein auf der Höhe der Zeit stehendes Handbuch zu schaffen. Die soeben gegebene Übersicht über den Inhalt von Bd I,1 gibt einen Begriff vom Reichtum desselben. Soviel ich sehe, ist an der Bearbeitung nicht viel auszusetzen. Man wäre vielleicht geneigt, dem Bearb-r daraus einen Vorwurf zu machen, dass in dem Buche auf die Laryngaltheorie "keine Rücksicht genommen ist (S.215 A.27); wenn aber die Theorie sogar im neusten In-en etym-en Wtb. von J.Pokorny (1948-1959) nicht berücksichtigt wird "da nicht einmal zwei von ihren Verfechtern in ihren Deutunge übereinstimmen" (Vorbemerkung von J.P-y), so verliert man die Lust, den Vorwur gegen ein Handbuch des S-t zu richten. Selbstverständlich gibt es Fragen, deren Lösung schwierig ist oder noch aussteht; die Behandlung solcher Fragen durch den Bearbeiter lässt sehen, wie klug und vorsichtig er ist (s.z.B.S.

So möchte ich also vor allem auf gewisse Lücken hinweisen, die in der nächsten Aufl-e auszufüllen wären. Das Werk von J.Ku-cz, das z.B.s.209 genannt wird sollte schon S.21 angeführt werden; S.31 (od.32) wäre A.G-i, Podr.s-tu ("Handbuch d.S.", d.h. Gr-ik u. Lesestücke nebst Erläuterungen u. Glossar), 1932 (nebenbei bemerkt, S.32, 35x u.178 soll es "Lanman" heissen, wie S.197, nicht "L-nn"); Sandfe-Jensens, D.Sprw. (S.17) ist in 2.Aufl.1922 erschienen und J.Vendryes, Le L. (S. 18) ist 4mal seit 1915 aufgelegt worden (zum letztenmal 1950), jedesmal mit einem neuen bibliogr.Anhang); Apte, Pract.S-t D-ry (S.32) ist in 3 Teilen (A-Ka, Kha-Ma, Ya-Ha) erschienen ("revised, enlarged and edited inzwischen (1957-59) by P.K. Gode and C.G.Karve); als Ergänzung zur Angabe über das auf 10 Bde berechnete E.-S-H-i D-ry (S.34) sollte S.32 ein Wort über das seit etwa 12 Jahren vorbereitete ebenfalls etwa 10-bdge D-y of S.on Hist-al Principles vom Deccan College (Poona) gesagt werden; S.37, betr. den Sloka: E.W.Hopkins, The Gr.Ep.of I., 1901 (1913), S.194-209, 214-261, 446-458. S.77 A.48: Ausser Menanders Namen (Milinda) ist wahrscheinlich noch derjenige Alexanders in die ind.L-r eingegangen, wenngleich auch in veränderter, ja verballhornter Form: Alikasundara (s.Memorial S.Levi, 1936, S. ; S.89: über aśvasani s. jetzt M.Mayrhofer, S.142: "die östliche oder kaschmirische/Rez-ndes R-na/ "ist offenbar ein Fehr sehen"; S.144 sollte doch die krit.Ausgabe und Übersetzung des SN. von E.H. Johnston (1928, 1932) und diejenigen des BC von demselben Gelehrten (1935-36) erwähnt werden; S.220: wenn man gr.gomphos das nur "Pflock" bedeutet, so wäre zugleich abg.zob "Zahn" hinzuzufügen, da nennt es in der Bedeutung mit aind.jambhas übereinstimmt. auch

Man ist darüber angenehm überrascht, dass z.B. "Woprossy Jasykosnanija" (= ), wenn auch unter orientalist-n Zschrtn (S.12) angeführt werden. Man vermisst aber manche russ. Veröffentlichg, z.B. das grossartige Arm. Wurzelwtb. von Acarian (S.26) sowie desselben 2-bdge Polnaja gr-a arm.j. 7-bdge oder W.I.Abajew, Istoriko-etimolog.słowar osetinskogo j. (1958-). ca.

Druckfehler sind sehr selten. Ich könnte insgesamt etwa 25 aufzählen, will aber nur auf folgende aufmerksam machen: S.62 A.28: (n') " ,st.: (n.'); S.69 Z. 5: § 19, s.§20; S.74 Z.11: Puru-, s.Pūru (nebenbei bemerkt, gr.Poros ist gerade damit zusammenzustellen; vgl.R.-F., L'I.cl., I, S.207); S.80: Thanesar wohl ist eher Sthanviśvara als Staneśv. Kanyakubja st.Kanya (s.z.B.R.-F., I., S.25 S.92: "die wenisten...", st."..w-ns..", S.112 u.: "..Aśvaghosa (ca.100 v.Chr.)", st."A-sa (ca.100 n.Chr.)" (so, richtig, S.147 ob.); S.113 u.: Surasena", st.Su-na S.122 u.: atavi, st.atavi, S.148 i.d.Mitte: Parnab, st.Parab-, S.150 o.: Dillisamrajya, st.Dilli, S.168 o. "Meheśvera, st.M-era" u.Rien, st.Rieu. S.197 o.: Śvga, st.Śvya ; S.205 z;5 u.6: s, st.ś (ebenso S.92 i.d.M.: satruna, st.śa ); S.254 Z.9: "S.95", st."S.104"); S.272: "b)...dev-in ", st."2.dev-in-; S.274: "e)...-ka-". st. "-ika-"; S.326, §176.3: lavana , st.lavana .

x) Wer sich die Mühe gibt, ein Buch wie Idg.Bekenntnis (1942) durchzublättern, wird sich überzeugen, was alles sogar ein Indologe, W.Wüst, zusammenzuschreiben (oder z.zureden, da das Buch "sechs Reden" enthält") vermag. Was aber den Einwand betrifft, "ieur. "kosmix "ein ungleichartiges (häufusreiches) Komp-um" (S. 43), wo auch Näheres), so ist doch zu erwägen, dass darah "I." zwar nicht einen ganzen Erdteil (wie "Eur."), aber immerhin einen Subkontinent bezeichnet. Wenn ferner Franzosen, Eng-er usw. sich nicht durch den Hiatus abschrecken lassen, so tun sie dies offenbar aus der Erkenntnis heraus: e duobus malis eligendum est minus.

x) Viele Erg.u.Ber.hat der Verf.selbst S.454 f.im II Tl, mitgeteilt.

Zwischen und

Dem soeben besprochene Teil des Handbuchs unterscheidet sich von demjenigen der 2.Aufl.ist ein Unterschied wie Tag und Nacht,was sich schon aus dem Umfang beider ersehen l"asst: ;der Teil ist eigentlich völlig neu. Der II Teil ist zwar nicht so ungeheuer stark erweitert( SS.: SS.),doch ist auch hier der Unterschied himmelweit. Obgleich die Zahl der Kapitel(und sogar die der Paragraphen) sich nicht verändert haben,ist der Inhalt sowie deren Anordnung vielfach erweitertworden,um das Ganze auf den wissensch-en Stand der Gegenwart zu bringen;dabei ist nicht nur das Ind.und sogar das Neuindoar.,sondern auch das"Mitanni-I-e" berücksichtigt worden.

Bezeichnend ist ferner die und das Problem des Substrateinflusses Stellungnahme des Bearbeiters zu Hirts "Nachtrag",woraus er nur wenig übernommen hat,da vieles zu weit abgelegen war und manches völlig unhaltbar auch hat er,ganz im Gegensatz zu H.,W-ls (u.D-rs) Werk sorgfältig ausgesc Zwei Anhänge enthalten Erg-en u.Ber-en zu Bd.II(448-453)u.zu Bd.I(S.454-5).

Es unterliegt also keinem Zweifel,dass derartiges auch für T.II möglich,ja nötig ist.Hervorzuheben ist,dass der Bearbeiter nicht nur z.B.poln-e Gelehrten(Hanusz J.,J.Kur-cz)berücksichtigt,sondern sogar russ-e Neuerscheinungen notiert.Allerdings könnte dies - dank Prof.Makaews Hilfe(s.I,1,S.16) in noch grösserem Massstabe getan werden:so wird z.B.weder K-cz,Etudes i-eu.(1936)noch Z.R-icz,Studia jęz-cze(1956),wo mehrere fr-sch geschriebene Aufsätze das Aind.behandeln(und genannt sowohl Wackernagles als auch Reuters /s.Th.-H.,T.II,§ 646/Untersuchungen ergänzen).In einer so überaus reichen Bibliogr-ie sollten die soeben genannten Werke nicht fehlen.Ferner wird S.31 ganz richtig der bewährte BH-sche Leitfaden empfohlen;daneben aber verdient m.E.auch V.Sh.Aptes The Student's Guide to S-t Composition (22.Aufl.1952,Poona) aufgeführt zuwerden,wie ja auch Bhandarkars beide Lehrbücher zitiert werden. S.19,i.d.M.:der Unterschied,den Speijer(SS,§49

S.29-o.:prabhutve -bhis-n heisst doch gewiss nicht "in b.auf d.H.g.",sondern:"zur H.g.",wie ja der Berabeiter selbst abhi-sic "weihen zu etw."(S.391 A.1)übersetzt.Nicht klar ist mir,wieso der Akkus."bei Nomen(mit Ausnahme der a-Stämme)""allgemein als Vorderglied und Stammform" fungiert(S.137,Mitte),da ja der Akkus.m.u.fem.auf -m u.dgl.endet.S.174 o.:bei naciram wäre auf S.427 M.39 zu verweisen(und z.B.bei id,S.144 o.,sowie S.190 o.beim Conditionalis,auf §698,8 x).S.191 o.:es wäre auch die teilweise Verwendung des Augments im Altarmen.(A.Meillet,Arm.Elb.,1913,§ 106;H.Jensen,A.Gr.,59 §249 f.).S.378,Mitte:statt des franz.Konstruktion könnte man oder neben ax poln.Formen -ąc(indekl.) u.-(w)szy(desgl.)erwähnen(über die Bildung u. Gebrauch s.z.B.A.Soerensen,P-e Gr-k in syst-er Darst-g,1900,S.162 f.);das dieser Gerundia Absolutivum ist übrigens zumeist ein Gr-um prateriti. in der Regel oder

S.389-91:da mehrere Praverbien mit awest.,lat.,greich.,ahd.u.a.Präposit. verglichen werden,sollte unter abhi aksl.ob (vg.Mayrh.Et.Wtb.s.b.),unter pra auch lat.pro-u.aksl.pro- S.391,M.:upa-kri heisst ebenfalls "(an)kaufen" "verk." heisst "vi-kri(s.pw.)und Stch.-N.-R.,Dict.).S.420:zu itihasa i.h.a. vgl.Postille (frz.postille,usw.) lat.post illa oder poln.roraty'Morgenandacht im Advent' lat.rorate,coeli;zu kimvadanti vgl.frz. (u.tschech.) le ou'en-dira-t-on;zu a-kimcana vgl.pers.bi-čiz(Steing.,P.-H.D.,S.216 b u. 406 a).S.424 ob.dharmasamgrahah heisst nicht "Halten an d.T.",sondern als vielmehr"Sammeln(Aufspeichern u.dgl.)von m.E. (sowohl rel.Verdienst".S.430 u.:ellenlange Composita findet man ohne Mühe(die Mühe stellt sich erst ein,sobald man sie verstehen will)z.B.in der Purvapithika des DKCvon Dandi (S.1/2 ff.,ed.Godabole-Parab,1906)oder in Bana's Kad.,also lange vor Bhavabhuti. S.395 A.1:gurave dattadaksinah heisst nicht "d.r.H.",sondern d-a 'Lohn;Darbringung,Gabe,Geschenk' steckt wohl d-ah(trotz dattahasta (s.pw.;das Versehen ist hier,wie auch s.pw.) bei a-pacasi,von Bhumb begangen worden).Da das ganze Werk für Studenten bestimmt ist,würde das Verständnis des ausserordentlich reichen Materials zweifelsohne noch weit mehr gefördert werden,wenn die wirklich und erfreulicherweise zahlreichen Hinweise vermehrt würden ;so würde ich z.B.S.21,M.auf § 673 verweisen,S. 23 Z.1 auf § 622,S.27,M.auf § 667,4;z.,unter §243 auf §686,S.89 o.auf §667 ,4;u.§322 auf S.387/8;S.147 Z.10 auf §405a 2,u.§ 369 A.auf §696;u.§421.II. A.auf S.320 u.;298 o.auf § 547 A.1;zu.§624 auf S.393 Fn.10,u.§625,1 auf § 639 A.1,S.372 Z.1-2 auf S.381 o.,u.§637(&Fn.466)auf §407,Schluss;S.398(§ 659 u.Fn.14)auf § 693(S.430 u.);u.§661 b)auf S.425 i.d.M.

§661 A.2:unmattabhuta heisst eigentlich nicht"tollgeworden",sond."t.seiend" u.VS,§21)darlegt,wird gar nicht beachtet(Instr.:Acc.bei den Causativa).

§ 372:kaccit entspricht nicht sowohl lat."num" als vielm.lat.nonne("num"=

S.410 o.auch auf §676 A. S.370 u.:eig.niya,u.zw.nur in den Br.(Wh.,W.,V.)
Nun noch zu den Druckfehlern,die erfreulicherweise sehr selten sind.Ich will folgende nennen:S.22 i.d.M.:§§628,635,st.§§631 A.2,637;S.93 u.anūcā,st. anūcā(ähnlich S.148 Z.9:amūni,st.amūni;tābhyām,st.tābhyām Z.12;dagegen ist das Fehlen der Akzentzeichen auf 6 Imperativformen der W.dha,S.261 begründet ;s.Whitney,A S-t G-r,§668);S.145 i.d.M.:amuye,st.amúyā ;S.189 Z.12:§621 a,st. §621;S.200(§422,II.,Z.4):ave-e-vē,st.ved-e-vē;S.223 Z.1 u.2:object,st.objet 455 Z.4:6τος νυμεν,st. ) S.236 i.d.M.:zuruckzufuhren,st.zf.;S.237,i.d.M. runadhmi,st.runá ;S.245 Z.2:krśati,st.krṣáti;S.272 u.d.M.:krinava.st.krinav S.276 i.d.M.:"Uber einige..",st."..viele...";S.280 Z.3 v.u.:cakara, §.520,3:anarca,st.ān- S.298 Z.4:gr.estmn,st.esten;S.301 Z.4:ein i oder i,st."..oder i";S.321 Z.8:Vertretung,wohl st."Verteilung";S.395 i.d.M.:gurav .....;S.418u.:niskaranam,st. kā ;§691 S.441 Z.4:dhana ,st.dh-m; S.445 i.d M.:paryatana,st.-nam;S.447 Z.4:der obere Strich über kri(yate) ist abgesprungen.

§691 A.:katham heisst dfters auch ganz einfach:"wieso?"oder gar:"(s.pw.s.v.3)) "ach" oder dgl./s.z.B.Harsa,Ratnavali,trad.p.M.Lehot,1933;kadham:"Ah",S.18 Z.5; "tiens'"S.20,Z.14;"Oh'"S.22 Z.19;"Hein?"S.27 Z.20;katham "Mais.."S.45 Z.5 ; "Oh",S.52 Z.6;"Quoi'" S.53 Z.14(& 16)S.61 Z.1);"Comment'"S.63Z9 katham"Tiens'"S.74 Z.5 .

..wo mitgeteilt wird,dass stu zu den _ W-n gehört,die die konson-e Endung unmittelbar anfügen

x)Es ist doch zu bedauern,dass der sehr richtige Entschluss von B.Liebich (S-t-Lb.,1905,S.IV i.d.M.),dem Zeichen m vor m mit Punkt darunter den Vor- "aus Gründen der Natürlichkeit(Ähnlichkeit mit dem ind-n Z-en)und aus pädagogischen Erwägungen(Vermeidung der falschen Assoziation mit der Zerebralen -Gruppe)" zug zu geben, in D-land keine Nachfolger gefunden hat.

Das Werk ist,wie gesagt,vor allem für St-en bestimmt.Daraus erklärt es sich auch,dass das S-t in engem Sinne dargestellt wird,obgleich "die Darstellung der in-en Sprachentwicklung im Längsschnitt nach oben wie nach unten hin erweitert und verbreitert" worden ist(S.XIV;s.auch oben).Durch den Charakter des Werkes wird auch bedingt,dass vielfach nur auf Mayr-h-s Wtb.oder auch Whitney's Gr-ik oder endlich diejenige von Kielhorn verwiesen wird,da eben ein solches Handbuch nicht alle Einzelheiten zu fassen vermag und als "eine Einführung in das Sprachw-che Studium des Aind-en" (wie es im Nebentitel heisst) gedacht ist.Als Einführung aber wird das Ganze(3 Teile) vorzügliche Dienste leisten.

Druckfehler sind sehr selten. Ich könnte insgesamt ca. 25 aufzählen will aber nur auf folgende zum Teil recht störende hinweisen: S. 7, 2.(Anmerkung "Armenisch"): I dz"(statt:dz);S.62 Fussn. 28:"(n')", st."(n.')";S.69 Z.5:"§ 19", st."§ 20,1";S.80 i.d.M.:"Kanakubja", st."Kanya";S.92 i.d.M.:"santuna", st.: "śa ";7 ZZ.weiter:"die wenigsten", st."die wenigstens";S.112 u.:"Asvaghosa(ca.100 v.Chr.)", st."Aśwaghosa(ca.100 n.Chr.)", wie (richtig) S. 147 Z.7-8;S.117 u.:"Surasena", st."Surasena";S.148 i.d.M.:"Parnab", st. "Parab";S.150 Z.7:"Dillisamrajya", st."Dilli "(hailäufig gesagt,ist das neueste einschlägige Werk:I.Shekhar,Sanskrit Drama:Its Origin and Decline,1960);S.197 Z.2:"śvya", st."śvyaś";S.205 Z.5 f.:"slaw.s", st."slaw.ś";S.254 Z.9:"S.95", st."S.104";S.270 i.d.M.:"§ 617,Anm.1", st.:"§ 616,Anm.2";S.272 i.d.M.:"dev-in-", st.:"2.dev-in-";S.274 e): es fehlt "-ika",das in dharmika- enthalten ist;§ 176,3(S.326):lavan st."lavana " (zweimal).

Der II.Teil des Bandes,die Formenlehre,ist zwar nicht so stark erweitert(ca.500 SS.gegenüber den früheren 360),jedoch ist auch hie manches verändert und richtiggestellt,vieles hinzugefügt worden.Ob- gleich die Zahl der Kapitel,wie die der Paragraphen,auch hier unver ändert geblieben ist,hat der Bearbeiter den Inhalt sehr bedeutend b reichert,um den Fortschritten der Wissenschaft gehörig Rechnung zu tragen.Da das ganze Werk vor allem für Studenten bestimmt ist,würde das Verständnis des ausserordentlich reichen Materials zweifelsohne

---

Buch wie Indogermanisches Bekenntnis(1942) auch nur durchzublättern wird sich überzeugen,was alles sogar ein Indologe(W.Rüst)zusammenzu- schreiben - bezw.zusammenzureden,da das Buch "sechs Reden" enthält vermag.Was aber den Einwand betrifft,"indoeuropäisch" sei ein "un- gleichartiges(hiatusreiches) Kompositum"(S.43,wo auch Näheres),so i daran zu erinnern,dass 1)"Indien" zwar nicht einen ganzen Erdteil,a- ber doch immerhin einen Subkontinent bezeichnet;2)der Hiatusteufel nicht so schwarz ist,wie er uns vorgemalt wird:a)es gibt im Franz. ziemlich viele mit Hiatus behaftete Wörter(z.B.brouet,brouette,huee huer,influence,ruolz usw.,oder z.B.franco-allem nd),an denen die Franzos

noch mehr gefördert werden, wenn die erfreulicherweise zahlreichen Verweise ein wenig vermehrt würden; so möchte ich z.B. S. 21 i.d.M. auf §673 verweisen, S. 23 Z.1 auf § 622, S. 27 i.d.M. auf § 667,4; unter § 243 auf § 686; S. 88/89 auf § 667,4; unter §322 auf S. 387/388; ~~xxxxxxxxxxxx~~ unter § 369 A. auf § 696 u. §379 auf § 662, u. § 421 A. auf S.32 u., S. 298 Z.1 f. auf § 542 A.1; S.372 Z.1 f. auf S.381 Z.2 ff.; S.398 (§659 auf S.430 u.; S.401 Z.6 ff. auf S.425 i.d.M., um so mehr als auch das selbstverständlich ~~ausserordentlich~~ nützliche, 36 SS. zählende Wortreg-
Fällen
ster (S.456 ff.) in diesen versagt.

Eine Art Überleitung zu Bd. II (Lesebuch) bildet Anhang 1 (S.438-447) welcher aus Leseproben besteht, die M. Müllers Sanskrit-Grammatik entnommen, ergänzt und leicht geändert worden sind. Anhang 2 und Anhang 3 enthalten auf 8 SS. Ergänzungen und Berichtigungen zu Bd. II und zu Bd I,1. Es unterliegt also keinem Zweifel, dass derartiges auch für I,2 (= II. Teil) möglich, ja nötig ist. Im folgenden will ich also dem Bearbeit ein wenig aushelfen. ; seine Etudes indo-europeenes, 1935, werden aber
nicht genannt
Ausser J. Hanusz (z.B. S. 38 o., 48 u., 54 i.d.M.) und J. Kuryłowicz (s.o.) sollte von polnischen Gelehrten noch Z. Rysiewicz berücksichtigt werden: in seinen Studia językoznawcze (1956) behandeln mehrere französis geschriebene Aufsätze das Altindische und ergänzen u.a. sowohl Wackernagels Untersuchungen als auch diejenigen von Renter, der unter § 646 zitiert wird. – S. 29 o.: prabhutve 'bhisiktah heisst sicherlich nicht 'in bezug auf die Herrschaft geweiht' (wie es noch Thumb auffasste),

-8

keinen Anstoss nehmen, soviel ich weiss (andere Beispiele: cohorte, co envahir, trahir usf. bei K. & G. Ploetz, Systemat. Darstellung d. franz. Au
14
sprache, 1913, S.178 m.; S. 93 o. werden da 7 Wörter auf -ean angeführt
sogar ~~Sätze wie~~ a à aller a Alacon sind dem Franzosen kein Gr el (vgl. auch was Ploetz S.182 o. über das Umsichgreifen des Hiatus un ter den Gebildeten, und selbst auf der Bühne mitteilt); b) im engl. Eu ean ist ja eu = iu, lautet also nur scheinbar mit einem Vokal an (vgl. z.B. a ewe, nicht an...) und im End-an ist das a zu einem Murmelvokal reduziert. Aber selbst wenn Hauschild in diesem Punkte recht hätte, w den m.E. die Franzosen, Engländer u.a. sicht nicht durch den Hiätus a

schrecken lassen, u.zw. auf Grund der Erkenntnis: "E duobus malis eligendum est minus" und eingedenk des Schillerschen: "Gefährlich ist's den Leu zu wecken, Verderblich ist des Tigers Zahn; Jedoch der schrecklichste der Schrecken, Das ist der Mensch in seinem Wahn."

5) Hier noch eine kleine Ergänzung zu S.30 f. Wenn da der bewährte Bühlersche Leitfaden empfohlen wird, so ist das ganz richtig. Daneben aber wäre m.E.v.Sh. Aptes The Student's Guide to Sanskrit Composition (1952) zu nennen, wie ja auch Bhandarkars beide Lehrbücher angeführt werden. Dies um so mehr als der II. Teil von Thumb-Hauschild in wünschenswerter Weise über die im Titel versprochene Formenlehre hinausgeht und nicht nur den Gebrauch der Kasus auf 128 S. (17-29) lehrt, sondern auch volle 50 SS. (386-437) dem Kompositum (so S.XI, aber "C-" S.386 und lebende Kolumne, und den "Hilfsmitteln des indischen Satzbaues" widmet, jedoch auf eine eingehende Darstellung der Syntax verzichtet und der Übersicht halber auf Delbrücks und Speyers wohlbekannte Werke (S.30 auch auf Renou) verweist.

S.130 u. ich kann nicht umhin, mich zu wundern, dass der sonst durchweg so umsichtige Bearbeiter hier auf den Holzweg gerät, obwohl er selbst auf der gleichen Seite die landläufige Ansicht vertritt. Letztere "radikale Ansicht" ist, genau ausgedrückt, höchst unwahrscheinlich, m.E. ganz unmöglich (vgl. z.B. Renou-Filliozat, L'Inde classique, I, 1947, § 357 und bes. §536 sowie Winternitz, History of Indian Liter., I, 1927, S.307). Der Leser wird gut daran tun, ganz besonders diese Meinung "mit äusserster Skepsis zu betrachten" (dem hat von Hauschild selbst gemäss, S.129).

sondern 'zur H.g.', wie ja der Bearbeiter (und Thumb) selbst unter §650 A.1 abhi-sic "weihen zu etw." übersetzt. S.137 i.d.M.: es ist mir nicht klar, wieso der Akkus. "bei Nomen (mit Ausnahme der a-Stämme!) "allgemein als Vorderglied und Stammform fungiert, das ist der Akkus. m. und f. auf -m endet. S.191 o.: es wäre auch die teilweise Verwendung des Augments im Altarmen. (Meillet, Altarm. Elemehbarb., 1913, § 106; Jensen, Altarm. Gramm., 1959, S. 249 f.) zu erwähnen. § 526: tustuvima steht im Widerspruch mit § 517 (vgl. auch Whitney-Zimmer, Die Wurzeln usw., s.v.). § 614, 1 (und S. 143 b): ausser sadha- gibt es auch sodhay, namentlich im klass. Skt. (Mac.-Z., s.v.; Kielhorn, A Grammar of the Skt. L., 1912, § 507 e). S. 378 a.u.: statt oder neben der franz. Konstruktion könnte man poln. Formen wie -nie und -(w)szy erwähnen (über deren Bildung und Gebrauch s. z.B. Lorentz, Poln. Gramm. in system. Darstellung, 1900, S. 162 f.); das Absolutivum ist übrigens in der Regel oder zumeist ein Gerundium praeteriti. S. 289 i.d.M.: prath hat aber a vor einfachem Konsonanten. S. 391 i.d.M.: vya-kri heisst ebenfalls '(an)kaufen', 'verkaufen' bedeutet vi-kri (s. pw. und Stchoupak-Nitti-Renou, Diction. sanskrit-fr.). S. 392 i.d.M.: a-pacati heisst '(er) misskocht', nach Speyer, Ved. u. Skrt-Syntax und ders., Hist. de la l. sanskr., 1956, S. 64: 'il cuit mal' (vgl. auch Renou, Gramm. sanscr., 1, S. 175). S. 395 A.: in gurave dat vermutlich a-dadaksinah steckt nicht daksinah 'rechte Hand' (trotz dattahast- pw.), sondern daksina 'in dem die Priester bereicherter Lohn' (Darbringung, Gabe; Geschenk' (pw., s.v. 4 b), d); das von mir vermutete Verb würde Thumb zur Last fallen, wie die beiden hier unmittelbar vorhergehenden (S. 391 f.). S. 661 A. 2: uamettabhuta heisst, genau genommen, 'völlig anders', unterscheidet sich also ein wenig von dem unter § 654 besprochenen Typus rati-bau usw.; s. Speyer, Sanskrit Syntax, § 214 (§ 308 und 406 a) sowie Renou, Gramm. sanscr., 1, S. 113 f. S. 420 o.: zu itihasa iti ha asa vgl. postilla (franz. postille, poln. postylla usw.) lett. post illa oder poln. (und tschech.) roraty 'Morgenandacht im Advent' rorate, coeli; zu kimvadanti vgl. (le) ou-i en-dira-t-on. S. 424 o.: dharmasamgraha- heisst m.E. nicht sowohl 'Halten an die Tugend' als vielmehr 'Sammeln (Aufspeichern u.dgl.) von moral. (od. relig.) Verdienst'; meine Auffassung wird vom PW. (s.v. samgraha, 4) bestätigt.

zu a-kimcana vgl. pers. bi-ciz (Steingass, Persian-Engl. Dict., S. 216

heisst des öftern xxx"wie(so)?"(s.pw.s.v.,3) oder auch einfach: 'ach', 'oh'' u.dgl.[7]

Nun noch zu den Druckfehlern, die erfreulicherweise auch hier sehr selten sind. Ich will folgende nennen: "§§ 628,635", st. "§§631 A.,637"; S. 93 u.: anuca, st. anuca (ähnlich S.148 Z.9: amuni st. amuni, Z.Z: tabhyam st. tabhyam; S.280 Z.3 v.u.: cakara, st. cakara); dagegen ist das Fehlen der Akzentzeichen auf 6 Imperativformen der W. dha S.261 begründet, s. Whitney, Skt Gr.[5], § 668); S.145 i.d.M.: amuye, st. amuya; S.189 Z.12: §621a, st. "§ 621 x"; § 422, II.Z.4: "abg. ved-e-ve.", st.: "abg. ved-e-ve"; S.223 Z.1 f.: "object", st. "objet"; § 455 Z.4: , st.: ; S.236 i.d.M.: "zurückzuführen", st. "zurückführen"; S.237 i.d.M.: runadhmi, st. runa ; S. 245 Z.2: krsati, st. krsati; S.272 i.d.M.: krinaya, st. kri ; S.276 i.d.M.: "Über einige...", st. "Über viele..." ; § 520,3: an-arca, st.: an-arca; S.298 Z. 8: 4: , st.: ; S.301 Z.4: "ein i oder i", st.: "...oder i"; S.321 Z. "die Vertretung", wohl st. "die Verteilung"; S.418 vorl.Z.: nis-karanam, st.: ka ; S.441.Z.4: dhana, st. dhanam; S.445 i.d.M.: (desgl.): paryatana, st. nam; S.447 Z.4: (desgl.) der obere Strich über kri, gleich am Anfang, ist abgesprungen.

Das Werk ist, wie gesagt, vornehmlich für Studenten bestimmt. Dadurch lässt sich auch erklären, dass 1) manches von dem ausserordentlich reichen Material nicht im eigentlichen Text, sondern in den Anmerkungen steht; 2) hauptsächlich das Sanskrit im engeren Sinne des Wortes darge-

---

6) Es ist doch zu bedauern, dass der sehr richtige Entschluss von B. Liebich, aus Gründen der Natürlichkeit (Ähnlichkeit mit dem indischen Zeichen) und aus pädagogischen Erwägungen (Vermeidung der falschen Assoziation mit der Zerebralen-Gruppe) der Zeichen m vor m mit Punkt darunter den Vorzug zu geben (Sanskrit-Lesebuch, 1905, S. IV i.d.M.), in Deutschland keine Nachfolger gefunden hat.

7) S.z.B. Harsa, Ratnavali, trad. par M. Lehot, 1933: "Oh!" (S.52 Z.6; S.55 Z. 17; S.57 Z.11; S.74 Z.29), "Tiens!" (S.74 Z.5; desgl. prakrit. kadham S.20 Z. 14); "Ouoi!" (S.53 Z.14; S.63 Z.19; S.66 Z.18; S.74 Z.10; S.78 Z.1); "Comment!" (S.63 Z.9); ja sogar "Mais!." (S.45 Z.5). Ähnlich kadham: "Ah!" (S.18 Z.5); "Tiens!" (S.20 Z.14); "Oh!" (S.22 Z.19); "Hein?" (S.27 Z.20). ; S.49 Z.23; S.55 Z.12; usw.

stellt wird, obgleich "die Darstellung der indischen Sprachentwicklung wie im Längsschnitt nach oben und nach unten hin erweitert und verbreitert (s.auch oben) (S.XIV) worden ist. Durch den Charakter des Werkes wird auch bedingt, dass vielfach nur auf Mayrhofers Wörterbuch oder auch Whitney's Grammatik oder endlich diejenige von Kielhorn verwiesen wird, da eben ein solches Handbuch nicht alle Einzelheiten zu fassen vermag und als "eine Einführung in das sprachwissenschaftliche Studium des Altindischen" (wie es im Nebentitel heisst) gedacht ist. Als Einführung aber wird das Ganze (3 Teile, s.o.) vorzügliche Dienste leisten. 8)

Eugeniusz Słuszkiewicz

---

8) Hier noch einige nachträgliche Bemerkungen und Berichtigungen. S.60 Fussn.25: varna ist eher "classe" oder "Stand" (vgl. Lehr-, Wehr-, Nährstand) als "Kaste", die in dem allgemein üblichen Sinn mit jati bezeichnet wird. S.65 i.d.M.: Ktesias kann hier füglich wegbleiben (s.z.B. Renou-F., I, S.145 o.). S.73 Ende: genauer hiesse es "Um 517 (ebda, S.144/145). S.98 Z.9 ff. nebst Fussn.: s.aber jetzt Mayrhofer, Wtb., s.v. S.104 d.M., über puja: desgl. S.106/107: diese Fassung kann wenigstens irreführen; s. Renou-F., II, 1851 et I, 9 110 f., über auch K.Gawroński, Początki dramatu indyjskiego a sprawa wpływów greckich (Des origines du théatre indien et la question de l'influence grecque), 1946, S.LIII, 15, 42 f. und (in franz. Resume) 133, 142, sowie T. Barkher, Sanskrit Drama: Its Origin and Decline, 1960, S.124 ff., bes. 128. S.171 Fussn.125: über den aus Pozнań stammenden Caspar da Gama, der über ein Vierteljahrhundert vor V. da Gamas Ankunft in Indien in Bijapur als "Schahbandar" angestellt war, s. meinen Art. Indias seen by Polish Travellers up to the 19 Century (Indo-Asian Culture, 1961, S.385 ff.). S.192 Z.6 v.u.: im Ramaya ist aber rakāra belegt (s.PW), s.226 Z.10 ff.: s.A. Scherman, Versuch das Anlauts- zu erklären, in ~~Symbolae gramm. in honorem~~ (und E. Schwyzer, Griech. Gramm., I, 1939, a.a.O. S.331 o.). S.244 i.d.M.: s.auch Schwyzer, ~~xxxx~~, S.171 i.d.M. S.329 Fussn. 42 (Agenu-) und S.234 u. (brahman-): s. aber Mayrhofer, Wtb., s.vv. S.285: Ich sehe nicht ein, warum die Zeichen o, oh, o , o h (statt: k, kh usw.) nö-

tig sein sollen(vgl.z.B.Schwyzer,I,S.291 ff.);in Fussn.79 fehlt J.K-
ryłowicz,Études indo-europ.,1935,S.1-26 (und J.Safarewicz,kurzes Re-
sume ergänzender Erörterungen,in Sprawozdania Polsk.Akad.Um.,XLVI,
1945,Nr 1-5,S.37)..S.328 i.d.M.und S.330 Z.5:tanka- heisst "Meissel
oder 'Haue'(nicht 'Axt';s.PW s.v.).

Man wäre vielleicht geneigt,dem Bearbeiter daraus einen Vorwurf
zu machen,dass in dem Buche auf die Laryngaltheorie "keine Rücksicht
genommen ist"(S.21& A.27),wenn aber die Theorie sogar im neuesten Id.
etymol.Wtb. von J.Pokorny(1948-1959) nicht berücksichtigt wird,"da
nicht einmal zwei von ihren Verfechtern in ihren Deutungen überein-
stimmen"(Vorbemerkung von Pokorny),so verliert man die Lust,den Vor-
wurf gegen ein Handbuch des Sanskrit zu richten.
Selbstverständlich gibt es auch andere Fragen,deren Lösung schwierig ist oder noch aus-
steht;die Behandlung solcher Fragen lässt meistens sehen,wie vorsich-
tig der Bearbeiter zu Werke geht(s.z.B.§ 13,S.46 ff. oder S.121 ff.).

Poz. 123

rung in das sprachwis-

l: Grammatik. Einleitung

ge von Richard Hauschild

SS.

, Dass., II. Teil: Formen

,1959

Richard Hauschild. Das. (In

Handbücher), XII + 492

II. Band (Lesebuch und

zwei Bände umfasst. Aus

XVI), vor welchem auch di

) wiederholt werden, kann

erraten, die vorzunehmen

iesen Teil des Werkes au

bringen. Ein genaues Nac

lls wirklich keine Mühe

hendes Handbuch zu schaf

h zu gestalten, wobei er

Geist zu berücksichtigen

dem Hirtschen Nachtrag

und entgegen der Hirtsc

für

, die beiden Teile des II.

agel-Debrunner "gründlic

Renous Introduction gen

inzugehen, wie sehr dies

Grammatik

hnis von Abkürzungen u.

folgende Einleitung umfasst 3 Kapitel: Übersicht über die wissenschaf

---

1) S. RO XXII, 2, S. 125-130.

2) Die Stellungnahme ist selbstverständlich nur zu billigen (A. Gawrońs

äusserte sich einmal dahin, Hirt pflege der Wissenschaft um 50 Jahre

vorauszueilen).

Albert Thumb, Handbuch des Sanskrit, Eine Einführung in das sprachwissenschaftliche Studium des Altindischen. I. Teil: Grammatik. Einleitung und Lautlehre. Dritte, stark umgearbeitete Auflage von Richard Hauschild. Heidelberg 1958, Carl Winter, Universitätsverlag. XVI + 347 SS. – Dass., II. Teil: Formenlehre. Dritte stark umgearbeitete Auflage von Richard Hauschild. Das. (Indogermanische Bibliothek; Erste Reihe: Lehr- und Handbücher), 1959, XII + 492 SS.

Dem bereits an dieser Stelle besprochenen II. Band (Lesebuch und Glossar)[1] folgt nun der grammatische Teil, der zwei Bände umfasst. Aus dem Vorwort des Bearbeiters im I. Teil (S. XIII–XVI), vor welchem auch die jenigen von H. Thumb (1904) und von H. Hirt (1929) wiederholt werden, kann man einigermaassen den Umfang der Änderungen erraten, die vorzunehmen Hauschild sich entschlossen hat, um auch diesen Teil des Werkes auf den wissenschaftlichen Stand der Gegenwart zu bringen. Ein genaues Nachprüfen ergibt, dass der Bearbeiter hier ebenfalls wirklich keine Mühe gescheut hat, um ein auf der Höhe der Zeit stehendes Handbuch zu schaffen. Dabei er hat sich bestrebt, es möglichst nützlich zu gestalten, wobei er im grossen ganzen nicht Hirts, sondern Thumbs Geist zu berücksichtigen beachtete; es ist z.B. bezeichnend, dass er aus dem Hirtschen Nachtrag nur wenig in die Neufassung hineingearbeitet und entgegen der Hirtschen Selbstgenügsamkeit es für nötig erachtet hat, die beiden Teile des II. Bandes die Altindische Grammatik von Wackernagel-Debrunner "gründlich auszuschöpfen" sowie Debrunners Nachträge und Renous Introduction generale heranzuziehen (es erübrigt sich, darauf einzugehen, wie sehr dies dem Bande zugutegekommen ist).

Die auf die Inhaltsangabe des I. Teils der Grammatik und ein Verzeichnis von Abkürzungen u.d. folgende Einleitung umfasst 3 Kapitel: Übersicht über die wissenschaf

---

1) S. XXII, 2, S. 125–130.

2) Die Stellungnahme ist selbstverständlich nur zu billigen (A. Gawrońs äusserte sich einmal dahin, Hirt pflege der Wissenschaft um 50 Jahre vorauszueilen).

liche Literatur(S.9-37), II. Stellung des Sanskrit innerhalb der indo-
germanischen Sprachen(S.38-126), III. Übersicht über die Sanskritlite-
ratur(S.127-180). Da diese Kapitel ursprünglich (und nachher) 32 SS. (7+12+13)
zählten, springt der Unterschied sogleich in die Augen. Sehr stark er-
weitert ist auch die Lautlehre: die früheren 113 SS. sind durch 164 SS.
ersetzt worden. Ein sehr nützliches Verzeichnis der in der Einleitung (S.343-347)
genannten indischen Namen und Sachen schliesst diesen Teil des Bandes
ab. Die im I Kap. enthaltene Bibliographie, übersichtlich angeordnet,
ist äusserst reichhaltig und wird sicherlich nicht bloss Studenten
gute Dienste leisten. Soviel ich sehe, wäre da nicht viel nachzutragen.
Man ist angenehm darüber überrascht, dass z.B. "Voprosy Jasykosnanija"
(= ), freilich unter orientalistischen Zeitschriften
(S.12), genannt werden. Wie der Bearbeiter selbst dankend gesteht (S.
XVI), hat ihm Prof. Makaew die neueste einschlägige russische Literatur
zur Verfügung gestellt. Trotzdem vermisst man manche wichtige russische
bezw. sowjetische Veröffentlichung, z.B. das grossartige siebenbändige
armenische Wurzelwörterbuch (armenisch, mit russ. Nebentitel) von H. Aja-
rian (1926-1935) sowie desselben zweibändige vollständige Grammatik
der armen. Sprache (arm., mit russ. Nebentitel), von seinen zahlreichen an-
deren Werken ganz zu schweigen. V.B. SS. 454 f. des II. Teiles bringen man-
che Ergänzung auch zu diesem Kapitel. An sonstigen Lücken, die m.E. aus-
zufüllen wären, möchte ich etwa folgende nennen: S.12, wo Polski Biulet
Orientalistyczny erwähnt wird, der nur 2 Bände zählt, fehlt die bereits
24 Bände umfassende Zeitschrift Rocznik Orientalistyczny, die ja auch
im Ausland wohl bekannt ist und oft einfach als RO zitiert wird; S.20
ff. (oder 58 ff.) sollte L. de la Vallée-Poussins mehrbändiges Werk ge-
nannt werden, dessen erster Bd. Indoeuropeens et Indo-iraniens. L'Inde
jusque vers 300 av. J.-Ch. (Nouv. ed., 1936) betitelt ist; S.21 fehlen die
beiden grundlegenden Werke von J. Kuryłowicz, Indogermanische Grammatik
I, Einleitung und Lautlehre, 1935, und Wackernagel-Debrunner, Altindische
Grammatik, Bd. II, 1. Hälfte, 1954; S.55: L. Sadnik-R. Aitzetmüller, Handwörterbuch zu
den altkirchenslaw. texten, 1955; S.26: V. Librandi, Grammatica albanese,
1928, und F. Cordignano, Lingua albanese (Dialetto ghego), 1931; S.31 od.3
M. Gawroński, Podręcznik sanskrytu (d.h. Handbuch des Sanskrit; Grammatik

und Lesestücke nebst Erläuterungen und Glossar),1932;s.32:Apte,The Practical Sanskrit-English Dictionary ist inzwischen in 3 Teilen(A-Ka,Ka-Na,Pa-Va;"revised,enlarged and edited by P.K.Gode und C.G.Karve 1957-59;s.L.Sternbachs Bespr. in JAOS,80,1/1960/,s.59-63) erschienen, daselbst sollte auch ein Wort über das ebenfalls - wie das S.34 angezeigte "Magnum Opus der ind.Lexikographie" - etwa 10-bändige Dictionary of Sanskrit on Historical Principles gesagt werden,das seit ca.12 Jahren im Deccan College,Poona vorbereitet wird;S.37,betr.den Sloka:E.W.Hopkins,The Great Epic of India,1901 (1913),s.194-209,214-261,446-[illegible]

Das Kapitel über die Stellung des Sanskrit beschränkt sich bei weitem nicht auf ,die Beziehungen des Aindoar.zu den übrigen Gliedern des "indogermanischen" Sprachstammes,insbesondere zum Iranischen zu umreissen,sondern unterrichtet auch über"linguistische Paläontologie" sowie über die Frage nach der Urheimat der "Indogermanen",ferner über die Induskultur,die vorindisch-vedische und die nachmalige indische Kultur(die Weltanschauung und die Religionen mit einbegriffen), ja sogar verhältnismässig ausführlich über indische Vorgeschichte und Geschichte(S.64-85);darauf folgt eine ziemlich eingehende Darstellung der verschiedenen Entwicklungsphasen des Indischen,vom Vedisch-Indischen angefangen über das Mittelind.bis zu den neuind.Sprachen und Dialekten,wobei die Rolle der Substrateinflüsse nicht vergessen,ja gehörig gewürdigt wird(S.85-120 und 121-126).Die folgenden 54 Seiten der Einleitung enthalten eine sorgfältige Übersicht über die aindoar.Literatur,die Grammatik und Lexikographie nicht ausgenommen,sowie über das Studium des Sanskrit in Europa.

Der erste Teil der Grammatik,die Lautlehre unterrichtet zunächst über Schrift und Aussprache(S.181-211);an eine Übersicht über den Laut-

---

3) Ich möchte noch ergänzend hinzufügen:Sandfeld-Jensen,Die sprachwissenschaft (S.17)ist in 2.Aufl.1923 erschienen und J.Vendryes,Le Langage(S.18)ist seit 1915 viermal,zum letztenmal 1950,aufgelegt worden, jedesmal mit einem neuen bibliographischen Anhang.

4)Zu Hauschilds Ausführungen (S.43) darüber,es sei"völlig unberechtigt",in der Bezeichnung "Indogermanen" einen direkten sprachnationa-

bestand der "idg."Grundsprache schliessen sich dann 5 Kapitel an:die Vertretung der idg.Vokale(S.218-232),die der Nasale und Liquiden(S. 233-254),der Ablaut(S.255-275),die Verschlusslaute(S.276-303)und die Zischlaute(S.304-315),worauf eine Darstellung des Auslautsgesetze und des Sandhi(S.316-333)folgt;das Ganze endet mit einer übersicht über das Verhältnis des aind.Lautsystems zum idg.(S.334-343).

Nun noch einige kritische oder ergänzende Bemerkungen.S.77 Fuss 48:ausser Menanders Namen(Milinda)ist wahrscheinlich doch auch derjenige Alexanders in die ind.Literatur eingegangen,wenngleich ebenfalls in veränderter,geradezu verballhornter Form:Alasacanda und im abgeleiteten alaksandra(ka)(s.S.Levi,Alexandre et Alexandrie dans les documents indiens,Memorial S.Levi,1937,S.413-423,namentlich 414 f.,42 S.89 i.d.Mitte:über aśvasani s.jetzt M.Mayrhofer,Istituto Universit. Orient.,Annali,Sez.Linguist.,1959,S.7-8;S.142x,i.d.m.:"die östliche oder kaschmirische /Rezension/"ist offenbar ein Versehen;S.144 o.sollte die krit.Ausgabe und Übersetzung des Saundarananda von E.H.Johnson (1928,1932)und diejenigen des Buddhacarita von demselben Gelehrten (1935-36)erwähnt werden;S.207 f.:in den Angaben über den Akzent sind jetzt die wichtigen Bemerkungen von Samarendranath Biswas[5] in der 14. Aufl.von Stenzlers Elementarbuch des Sanskrit(1960;zu § 13)zu berücksichtigen;S.220:nennt man gr.γόμφος ,das nur "Pflock,Nagel" bedeutet so wäre ~~xxxxxxx~~ abg.zobъ hinzuzufügen,da es auch in der Bedeutung mit jambha- übereinstimmt.

---

lismus zu sehen,möchte ich bemerken,dass die Bezeichnung doch leicht dazu verleitet,über die übrigen Glieder der einstigen Sprachgemeinschaft hinwegzusehen,zumal wenn jemand daran glaubt,es bestünde eine besonders innige Geistesverwandtschaft zwischen Deutschen und Indern was ja auch bei dem sonst fast durchweg objektiven Winternitz,Bd.I, S.6 f.(engl.Ausg.,S.6-8)zu lesen ist;vgl.dagegen z.B.L.Renou,Sanskrit et culture,1950,S.100;übrigens sollte das Buch auf S.27 oder 35 genannt werden,da es über vieles - z.B.S.40-59 über die Vedaforschung S.113-125 über den vom Deccan College in Aussicht gestellten Thesaurus des Sanskrit - unterrichtet).Wer sich vollends die Mühe gibt,ei

Stenzler-Pischel-Geldner, Elementarbuch der Sanskritsprache /wyd. powojenne, oprac. przez S. Biswasa; wyd. 14, 1960/

§ 13. Der Akzent im Skt. bereitet den Europäern seit jeher große Schwierigkeiten. Die Lösung, die man nach den Regeln des lat. Akzents gefunden zu haben glaubt, ist für das Skt. irreführend. Das Prinzip, wonach die Akzentstelle eines Wortes auf die vorletzte oder drittletzte Silbe gelegt wird, ist in Indien weder nach schriftl. oder mündl. Überlieferung noch im tägl. Sprachgebrauch bekannt. Ob man in Indien jemals den Druckakzent /Iktus/ gekannt hat, ist mit Recht zu bezweifeln. Die Akzentweise der ved. Texte war und ist immer noch feststehend. Es handelt sich dabei nicht um einen Druckakzent, sondern um musikalische Intonation in verschiedenen Tonhöhen. Im Ggs. zum Dt. oder Engl. hat das Skt. keinen Wortakzent, sondern eine Art von Satzintonation. Innerhalb des Satzes wird das wichtige Wort durch leichten Druck und gleichzeitiger Tonerhöhung hervorgehoben: am Satzanfang mittlere Tonhöhe, in der Mitte des Satzes leichter Tonanstieg, bes. bei den Wörtern, die betont werden sollen, und am Satzende degegen eine Tonsenkung. Z.B. s. § 326: yathā vṛkṣas tathā phalam. Die Intonation der einzelnen Wörter des Satzes ist unterschiedlich. So wird, bes. bei mehrsilbigen Wörtern, der Ton auf der ersten Silbe mit sehr leichtem Druck erhöht. Gewöhnlich werden jedoch Wörter oder Satzteile beinahe eintönig gesprochen, z.B. bhavati. Bei einem Kompositum wird das einzelne Glied nach dem Prinzip der einzelnen Wörter gesprochen, jedoch ohne Zwischenpause, z.B. "mā kuru dhanajanayauvanagarvam sei nicht stolz auf Besitztum, Menschen oder Jugendmut". In einzelnen Wörtern werden lange Silben gleichmäßig lang gesprochen, kurze Silben gleimäßig kurz, z.B. mahābhārata, aber nicht mahābhārata. Skt. Verse werden oft singend rezitiert, zuweilen nach Tonarten der ind. Kunstmusik. Auch die Intonation der Skt.-Prosa ist individuell so verschieden, daß sich keine Regel dafür aufstellen läßt. Man käme der ind. Vortragsweise am nächsten, wenn man die Sätze, Verse oder einzelnen Wörter ziemlich langsam und monoton mit genauer Berücksichtigung der Längen vorliest.

Indo-Asian Culture, 1955 (VII), 4, 412-422

25

Pertek

## Indic Studies in Poland

India was heard of in Poland ... as the middle ages.
... on derived latin
... and recorded in
... iously rather foggy
... ories.
... put in at the port
... ons between Europe
... whose existence has
... been on the sub-
... He had been on
... t's the ruler he
... ut the newcomers;
... py and taken over
... sived the name of
... ias Gaspar da India
... ain information
... h century Erazm
... but the only
... a brief epitafium
... century. The inform-
... by none but Krzysztof
... n of Goa by a
... ion in question
... d fauna, products/

Poz. 124

By the 17th century many a Pole had travelled from Lisbon to Goa, and practically all of them were known by name /for there had been some unknown too/. The contemporary travellers

Indo-Asian Culture, 1955 (VII), 4, 412-422

# Indic Studies in Poland

India was heard of in Poland as soon as the middle ages. The only thing is the knowledge in question derived latin compilations of the decaying Roman Empire and recorded in chronicles and geographical works was obviously rather foggy and abounded with fables and phantastic stories.

When in the year 1498 Vasco da Gama put in at the port of Calicut opening up a new era of relations between Europe and India a Jew of Poznań /a Polish city whose existence has been recorded since the 10th century/ had been on the sub-continent for over a quarter of a century. He had been on the service of the Bidjapuru ruler and that's the ruler he had been sent by to gather information about the newcomers; He was taken prisoner by the latter as a spy and taken over to Portugal, where he was baptised and received the name of Gaspar. The Gaspar da Gama in question alias Gaspar da India provided the Portugese with the first certain information about the country. About the middle of 16th century Erazm Kretkowski was said to have visited India, but the only information on the subject consists of but a brief epitafium by Jan Kochanowski, the great poet of the century. The information about his voyage to India was given by none but Krzysztof Pawłowski of Pomerania who reached the town of Goa by a Portugese ship in the year 1596. The information in question deals both with the very country /flora and fauna, products/ and its inhabitants.

By the 17th century many a Pole had travelled from Lisbon to Goa, and practically all of them were known by name /for there had been some unknown too/. The contemporary travellers

were monks, mostly Jesuits. The mission activities began in the middle of the 16th century by Franciszek Ksavery, a Jesuit, canonised seventy years after he had died, gained an ever greater popularity. Among the Jesuits staying in India for a certain period of time, not too long at that, were: Andrzej Rudomina, Wojciech Męciński, Mikołaj Smogulecki and Michał Boym; the actual place they displayed their activities on, that made Poland famous, was China. It wasn't but Gabriel Łotowski that spent over 30 years in India /1617-1659/ but unfortunately the exact data on his activities are not available. We are also aware of the fact Carmelites were active in Goa too, particularly Mikołaj Kazimierski about the middle 17th century, and Jan Brzeowiecki towards the end of the 17th century. We regret to say the activities of those Polish clergymen too, who spent so many years in India are not known to us in detail. It ought however to be stressed that contrary to the mission work done by the representatives of many other countries Polish missionaries had no secrete aims and resulted from nothing but a spirit of devotion and a pure love of the fellow creature. Poland didn't think of extending her commercial relations to Asia and still less to conquer colonies; it is exceedingly difficult at times to prove the Polish origin since you know nothing but the Christian name of the missionary. By the 18th century Polish missionaries were not so numerous. One ought to mention in the first place Mikołaj Szostak, Carmelite, who went to Malabar in 1736, i.e. to the Malabar shore and became bishop of Verapoli /Travancore/ in the year 1748. Ever since the middle century one can trace Polish soldiers in India. They sought adventures and joined either the French or Dutch service. They were Michał Dziersanowski and in the

first place the two authors of memoirs making up for each other's works to a certain extent: they were: Maksymilian Wikliński and Teodor Dzwonkowski /the memoirs of the latter however mainly deal with Indonesia, and Ceylon to a certain extent; similarly Antoni Wodnicki served in the Dutch Company; he died in Batavia. But it wasn't until the beginning of the 19th century that India was dealt with from the scientific view point. One can see that once you take into consideration the above mentioned lack of material interests and the Polish tragical situation in the second half of the 18th century, when the other European countries showed a growing interest for the language, culture and literature of India. The stimulus, though a partial one as it were, that gave rise to such an interest with us could have been and no doubt was a vogue for the exotism prevailing with the aristocrats headed by King Stanisław August. The origin of the vogue was France and extended to India in the first place. Among the art collection of the last Polish king were paintings of Indian idols. One way or the other Walenty Skorochód Majewski, having got hold of a sanscrit grammar published in Serampore in the year 1806, began dealing with the language; ever since the year 1809 he spoke at the meetings of the Polish Friends of Sciences about the sanscritic alphabet, read excerpts from the sanscritic exts, compared Polish and sanscritic words, summerised Ramayana whereas in the year 1816 he published a work including some of the reports and dealing in its introductory part, among other things with the "Relationship between the Indian inhabitant and ancient Slavonic people". He also published there two fragments of Remayana according to A. Chezy. At his own expense he produced the sanscrit types that he made use of when

publishing the text entitled: Brahmavaivartapurana with a Latin translation by Stenzler as well as a Polish one of his own though quite a phantastic one.

Of a greater value than Majewski's writings was "The Ancient History of India" by Joachim Lelewel, the outstanding historian, founded on the-then-new works of foreign men of learning and published in the year 1820; it contained a little geography, quite a lot of mythology and as to the actual history only just as much as he managed to derive from his reading of the Greek and Latin writers, which wasn't so much his fault. A large sanscrit grammar comparing the language with the old Slavonic and Polish has been written by rev. Franciszek Ksawery Malinowski, the work in question published in the years 1872-1880 and founded on the grammar by F. Bopp could be of no use to linguists due to the self educated author's lacking the adequate scientific preparation, despite all his ardour and hard work. Here we better add that Sanscrit had been lectured in Cracow by Bernard Julg, /1860-1861/ the classical philologist and subsequently in the years 1894-1898 by Jan Baudouin de Courtenay whereas from the year 1899 till the year 1926 by Jan Rozwadowski, from time to time but the lectures in question were designated for the linguists.

The first actual sanscritist - Polish philologist was Leon Mańkowski. After Kszemendre had published the discussion on the significance of the changed novel by Pańczatantra /Der Auszug aus den Pancatantra in Ksemendras Brhatkathamanjarl, 1892/ he was appointed professor of the Cracow University /Sanscrit Department/. Next he published a discussion on Kadambarl Bany WZKM /1901-1902/ but couldn't do much work due to his health being bad and finally died in the year 1909 having trained no successor.

The lectures in Cracow were taken up four years later by Andrzej Gawroński who got his doctor's degree in Indic Philology in Leipzig / that's where Markowski studied too/ as a student of E.Windisch; in the 1907 Gawroński's discussion appeared; it showed by means of some morphological and syntax facts that to ascribe the Dandin the authorship of the drama MTrochakatik was an improbable hypothesis /"Sprachliche Untersuchungen über das MTrochakatika und das Dasakumaracarita"/. Soon afterwards when preparing the Praecritic dictionary for the drama in question he dealt with the problem of the time of its origin as well as the number of praecrites used in the play; to his mind the author must have lived before Kalidasa perhaps in the 3rd or 4th century and there are but three praecrits though it may seem differently /Saurasceni, Magadhi Maharastri/ "Am Rande des Mrcchakatika", RZ, 1911/. The above mentioned dictionary hasn't been published unfortunately. The only thing he has left behind are some incomplete material. An exceedingly bad state of health /he struggled against T.B. till the end of his short life/ interfered with the carrying out of his scientific researches and teaching as he had wished them to be. And it is only due to an extraordinary will power that he managed to achieve quite a lot despite the obstacle mentioned above.

In the year 1905 two of his discussions appeared; they were about a poem by Asvaghosa and the epopee by Kalidasa /Gleanings fromAsvaghosa's Buddhacarita/. "The Digvijaya of Raghu and some connected problems", RO I". Next year he was appointed professor of tee Cracow University but as soon as in the year 1917 he moved to the Lwów University, where he displays not merely his scientific and teaching activities but also organisational ones. Among his works one ought to mention further researches on Asvaghosa /Studies on the Sanscrit Buddhist Literature", 1919. Notes on theSoundarenande",1922 and 1928/.

which brought him recognition of such men of learning as E. Hultzsch and E.H. Johnston, and further works at Calidasa nad Bhawabhutim /Notes sour les sources de quelques drames indiens" 1921/, also quoted by A.B. Keith. Gawroński has devoted much attention to the sanscrit drama and did some special research work on its genesis, giving lie in detail to the groundless theory on its dependence on Grpek influences; the bbok wasn't published until 30 years after the author's death, in Polish with a French summary /see the review by L. Sternbach at JAOS 1949, page 104-106/. It wasn't until after the author's death that appeared the first Polish independent sanscrit grammar connected with a reading piece and a dictionary to it, /1932/, used until this very day at Polish universities. Gawroński was so interested in Asvaghosa as to translate the "Selected Epic Songs" by that poet and published shortly before he died.

Gawroński was an extremely broad minded man of learning and a philologist and linguist, that can be compared with none but the European humanists; I can't touch his linguistic works herein; neither can I deal with his knowledge of so many foreign languages quite exceptional in Poland /see RO XII page 216-230/ nor his deep philosophical interests, which, among other things made him translate the book by Rabindranath Tagore entitled Sadhana and supplying the translation with the original explanations and his joining to it a work about Upaniszads /in Polish/. The man in learning in question could combine an extraordinary gift of observation and criticism and one of the combination. He was a tremendously well read man and had an intellectual intuition that had occurred to such an extent. He was also an organiser, namely one of the founders of the periodical "The Oriental Yearly" /RO/ which has reached its

22nd volume./ Nowadays the second part of the volume is being printed/, as well as the organiser of the Lwów Oriental Institute who lived to see the year 1940 i.e. to the first years of the war. Gawroński's death in the year 1927 meant for the Indic Philology and partly for the Polish Oriental Philology an irreparable loss.

Gawroński's successor in Lwów in the Indo-European Philology Department was Jerzy Kuryłowicz one of his few students nowadays widely known also outside Europe. The Indian Philology Department on the other hand /on Gawroński's death the department was subdivided into the two/ was taken over by Prof. Stefan Stasiak brought by the latter in 1925 to Poland from Paris where he had spent many years. Out of the works of the man of learning, though not very numerous unfortunately, interested mainly in philosophy and religion but also in folklore and art one ought to mention a profound study on Cataka /"Le Cataka" RO II/, the critical edition of the relation of the above mentioned Krzysztof Pawłowski along with a French translation and notes /RO III/ next supplied with two series of excurses /RO IV and V/. Finally a bunch of translations in particular a translation of one hundred selected sanscritic aphorisms /1931/. On the end of the war Stasiak settled down in England where he has been living until this day.

Gawroński still had time to habilitate Stanisław Schayer in 1924 who has studied in Germany, namely in Heidelberg, in Freiburg /Baden/ and Münich. The main field of Schayer's research works was philosophy and religiology and out of the field he published many a work both small and large, both in foreign periodicals /ZII, ZfB AO/ and RO. He was far younger than Stasiak, he was far more active and productive. As it was

the case with Gawroński in Lwów Schayer in Warsaw where he had been assistant professor ever since the year 1925, and professor since 1930, he led to the foundation of the Oriental Institute displaying lively activities until the outbreak of war. It is to his activities that were due the foundations of the organ of the Institute "The Polish Bulletin of Oriental Studies" /2 volumes have appeared/, as well as the Indian Friendship Association", the duty of which was to popularise the knowledge on India and its culture. Schayer himself didn't mind writing popular-scientific articles. Among other things he wrote quite a large history of Indian Literature, the first in Polish not founded exclusively on the second hand information; he translated many a work too, in the first place "Siakuntal" by Kalidasa /1924/. The translation was renewed last year in a form that had been changed but a little besides the addition of a large introduction about the poet and his works and translations into the European languages/. Since Schayer, as we have mentioned has written a lot we must restrict to a reference to a bibliography of his works in the RO XXI, pages 24-27./Schayer fell victim to phtisis at the age of 42, quite like Gawroński and at the same age/

Since 1927 Helena Willman-Grabowska tried to fill the gap at the Cracow University resulting from Gawroński's death She had lived and worked in Paris./Ever since the year 1926 she taught Sanscrit and Pali at the "Ecole des Hautes Etudes"./ Far older than Schayer she overlived him being an exceptionally healthy woman. She died in 1957. In many works of hers, usually small, she dealt mainly with the linguistic problems not necessarily restricting herself to the Sanscrit and the Pali language /she wrote on the composition, on the use of case, on the gendre etc./, next mythology and religion, state and folklore. Quite apart from that one ought to mention the translation of parts

of Kathasaritsagara including 25 stories with a detailed introduction.

Nowadays the Indian Philology is being re resented in Poland at the universities in Warsaw /Eugeniusz Słuszkiewicz/, in Cracow /Tadeusz Pobożniak/, in Wrocław /Ludwik Skurzak, in Łódź /Stanisław Michalski/ and in Lublin /Franciszek Tokarz/. In Warsaw the post of the head of the Department is filled by a full professor, in the other mentioned towns there are but lecturers. The eldest of the living Indian philologists Stanisław Michalski, student of L. von Schroeder, is known in the first place as a translator of the selected hymns by Rgweda, selected exeerpts Upaniszad, text of Dhammapada and others. Besid s that he is known as a research worker of the philosophy and religion of ancient Indian. Franciszek Tokarz of much the same age represents the two same fields. E. Słuszkiewicz, Gawroński's pupil in the field of Indian Philology worked at the text of Kautilmy-Arthasastr / the linguistic and stylistic side/, over the reviews of Ramayana and relation of various Sanscritic epopees and Praeritic ones as well as the Sanscritic dremas to Ramayana, and casually at other subjects /folklore, ethymology, history of culture/. L. Skurzak, Stasiak's and Słuszkiewicz's pupil is the author of the study on ascetism in ancient India and is mostly interested in the social and religious themes. Finally T. Pobożniak is mostly interested in the Gipsy and the new Indic languages /researches on the Gipsy language and the Gipsy have been a great achievement in Poland:/ texts and dictionaries have been worked out by Jan Rozwadowski and Izydor Kopernicki whereas the linguistic studies have been given by Edward Klich/. When speaking of younger gipsyologists we ought to mention Jerzy Ficowski, poet who has been active for many years now/.

Before we come to the end of the brief outline we ought to mention that there are also Polish indiologists outside Polish borders. The eldest of the lot is Maryla Falk, we can't however give any particulars about /reference RO XXI page 17, 47 and 56 and to the I volume Polish Bulletin of Orient Studies containing one of her works./

A well known scholar linguist and a religiologist is Konstanty Regamey, a Schayer's pupil, who had been living in Switzerland for the last 15 years. Arnold Kunst, Stasiak's next Schayer's pupil moved to London still before the war a got a job of a lecturer in the School of Oriental and Africa Studies and after the war he settled down in the U.S.A. where he works in the United Nations Organisation. It's in the U.S. that Ludwik Sternbach, Willmen-Grabowska's pupil has also been living and working in the UNO for many years now, honorary professor of the Bombay University who won his fame as an autho of many discussions and reviews on the subject bordering the history of literature and law in Ancient India. Wanda Dynowska has been living in India for quite a time now; she is known there as Uma Devi, publisher of many a volume of "Indian Anthology" /"Polish-Indian Library"/.

One may hope that recent animation of Polish-Indian relations will bring about a florescence of India studies in Poland.

Indic Studies in Poland

Poz. 124 ?

on as the middle ages.
tion derived from Latin
re and was recorded in
as such
oviously rather foggy
stories.
put in at the port
tions between Europe
whose existence has
d been on the sub-
ry. He had been on
that's the ruler he
about the newcomers;
spy and taken over
received the name of
alias Gaspar da India
rtain information
16th century Erazm
a, but the only
ph
out a brief epitafium
e century. The inform-
n by none but Krzysztof
own of Goa by a
formation in question
and fauna, products/
and its inhabitants.

By the 17th century many a Pole had travelled from Lisbon to Goa, and practically all of these ~~them were~~ known by name /for there had been some unknown too/. ~~The contemporary travellers~~

# Indic Studies in Poland

India was heard of in Poland as soon as the middle ages. The only ~~thing is~~ the knowledge in question derived from Latin compilations of the decaying Roman Empire and recorded in chronicles and geographical works was obviously rather foggy and abounding with fables and phantastic stories.

When in the year 1498 Vasco da Gama put in at the port of Calicut opening up a new era of relations between Europe and India, a Jew of Poznań /a Polish city whose existence has been recorded since the 10th century/ had been on the sub-continent for over a quarter of a century. He had been on the service of the Bidjapuru ruler and that's the ruler he had been sent by to gather information about the newcomers; He was taken prisoner by the latter as a spy and taken over to Portugal, where he was baptised and received the name of Gaspar. The Gaspar da Gama in question alias Gaspar da India provided the Portugese with the first certain information about the country. About the middle of 16th century Erazm Kretkowski was said to have visited India, but the only information on the subject consists of but a brief epitafium by Jan Kochanowski, the great poet of the century. The information about his voyage to India was given by none but Krzysztof Pawłowski of Pomerania who reached the town of Goa by a Portugese ship in the year 1596. The information in question deals both with the very country /flora and fauna, products/ and its inhabitants.

By the 17th century many a Pole had travelled from Lisbon to Goa, and practically all of them were known by name /for there had been some unknown too/. ~~The contemporary travellers~~

were monks, mostly Jesuits. The mission activities began in the middle of the 16th century by Franciszek Ksavery, a Jesuit , canonised seventy years after he had died, gained an ever greater popularity. Among the Jesuits staying in India for a certain period of time, not too long at that, were: Andrzej Rudomina, Wojciech Męciński, Mikołaj Smogulecki and Michał Boym; the actual place they displayed their activities on, that made Poland famous, was China. It wasn't but Gabriel Łotowski that spent over 30 years in India /1617-1659/ but unfortunately the exact data on his activities are not available. We are also aware of the fact Carmelites were active in Goa too, particularly Mikołaj Kazimierski about the middle 17th century, and Jan Brzowiecki towards the end of the 17th century. We regret to say the activities of those Polish clergymen too, who spent so many years in India are not known to us in detail. It ought however to be stressed that contrary to the mission work done by the representatives of many other countries Polish missionaries had no secrete aims and resulted from nothing but a spirit of devotion and a pure love of the fellow creature. Poland didn't think of extending her commercial relations to Asia and still less to conquer colonies; it is exceedingly difficult at times to prove the Polish origin since you know nothing but the Christian name of the missionary. By the 18th century Polish missionaries were not so numerous. One ought to mention in the first place Mikołaj Szostak, Carmelite, who went ~~to Malabar~~ in 1736, ~~i.e.~~ to the Malabar shore and became bishop of Verapoli /Travancore/ in the year 1748. Ever since the middle century one can trace Polish soldiers in India. They sought adventures and joined either the French or Dutch service. They were Michał Dzierżanowski and in the

first place the two authors of memoirs making up for each other's works to a certain extent; they were: Maksymilian Wikliński and Teodor Dzwonkowski /the memoirs of the latter, however, mainly deal with Indonesia, and Ceylon to a certain extent; similarly Antoni Wodzicki served in the Dutch Company; he died in Batavia. But it wasn't until the beginning of the 19th century that India was dealt with from the scientific view point. One can see that once you take into consideration the above mentioned lack of material interests and the Polish tragical situation in the second half of the 18th century, when the other European countries showed a growing interest for the language, culture and literature of India. The stimulus, though a partial one as it were, that gave rise to such an interest with us could have been and no doubt was a vogue for the exotism prevailing with the aristocrats headed by King Stanisław August. The origin of the vogue was France and extended to India in the first place. Among the art collection of the last Polish king were paintings of Indian idols. One way or the other Walenty Skorochód Majewski, having got hold of a sanscrit grammar published in Serampore in the year 1806, began dealing with the language; ever since the year 1809 he spoke at the meetings of the Polish Friends of Sciences about the sanscritic alphabet, read excerpts from the sanscritic texts, compared Polish and sanscritic words, summarised Rāmāyana, whereas in the year 1816 he published a work including some of the reports and dealing in its introductory part, among other things, with the "Relationship between the Indian inhabitants and ancient Slavonic people". He also published there two fragments of Ramayana according to A. Chézy. At his own expense he produced the sanscrit types that he made a use of when

publishing the text entitled: Brahmavaivartapurana with a Latin translation by Stenzler as well as a Polish one of his own though quite a phantastic one.

Of a greater value than Majewski's writings was "The Ancient History of India" by Joachim Lelewel, the outstanding historian, founded on the-then-new works of foreign men of learning and published in the year 1820; it contained a little geography, quite a lot of mythology and as to the actual history only just as much as he managed to derive from his reading of the Greek and Latin writers, which wasn't so much his fault. A large sanscrit grammar comparing the language with the old Slavonic and Polish has been written by rev. Franciszek Ksawery Malinowski; the work in question published in the years 1872-1880 and founded on the grammar by F. Bopp could be of no use to linguists due to the self educated author's lacking the adequate scientific preparation, despite all his ardour and hard work. Here we better add that Sanscrit had been lectured in Cracow by Bernard Julg, /1860-1861/, the classical philologist, and subsequently in the years 1894-1898 by Jan Baudouin de Courtenay, whereas from the year 1899 till the year 1926 by Jan Rozwadowski, from time to time, but the lectures in question were designated for the linguists.

The first actual sanscritist - Polish philologist was Leon Mańkowski. After Kszemendre had published the discussion on the significance of the changed novel by Panczatantra /Der Auszug aus den Pañcatantra in Ksemendras Brhatkathāmañjarī, 1892/ he was appointed professor of the Cracow University /Sancrit Department/. Next he published a discussion on Kādambarī Bany WZKM /1901-1902/ but couldn't do much work due to his health being bad and finally died in the year 1909 having trained no successor.

The lectures in Cracow were taken up four years later by Andrzej Gawroński who got his doctor's degree in Indic Philology in Leipzig / that's where Markowski studied too/ as a student of E.Windisch; in the 1907 Gawroński's discussion appeared; it showed by means of some morphological and syntax facts that to ascribe the Dandin the authorship of the drama MTrcchakatik was an improbable hypothesis /"Sprachliche Untersuchungen über das MTrcchakatika und das Dasakumāracarita"/. Soon afterwards when preparing the Pracritic dictionary for the drama in question he dealt with the problem of the time of its origin as well as the number of pracrites used in the play; to his mind the author must have lived before Kālidāsa perhaps in the 3rd or 4th century and there are but three pracrits though it may seem differently /Sauraseni, Māgadhi Mahārastri/; "Am Rande des Mrcchakatika", RZ, 1911/. The above mentioned dictionary hasn't been published unfortunately. The only thing he has left behind are some incomplete material. An exceedingly bad state of health /he struggled against T.B. till the end of his short life/ interfered with the carrying out of his scientific researches and teaching as he had wished them to be. And it is only due to an extraordinary will power that he managed to achieve quite a lot despite the obstacle mentioned above.

In the year 1905 two of his discussions appeared; they were about a poem by Aśvaghoṣa and the epopee by Kālidāsa /"Gleanings from Asvaghosa's Buddhacarita", "The Digvijaya of Raghu and some connected problems", RO I"/. Next year he was appointed professor of the Cracow University but as soon as in the year 1917 he moved to the Lwów University, where he displays not merely his scientific and teaching activities but also organisational ones. Among his works one ought to mention further researches on Aśvaghoṣa /Studies on the Sanscrit Buddhist Literature", 1919; Notes on the Soundarenanda",1922 and 1928/,

which brought him recognition of such men of learning as E. Hultzsch and E.H. Johnston, and further works at Kalidasa nad Bhawabhutim /Notes sour les sources de quelques drames indiens" 1921/, also quoted by A.B. Keith. Gawroński has devoted much attention to the sanscrit drama and did some special research work on its genesis, giving lie in detail to the groundless theory on its dependence on Greek influences; the book wasn't published until 30 years after the author's death, in Polish with a French summary /see the review by L. Sternbach at JAOS 1949, page 104-106/. It wasn't until after the author's death that appeared the first Polish independent sanscrit grammar connected with a reading piece and a dictionary to it, /1932/, used until this very day at Polish universities. Gawroński was so interested in Asvaghosa as to translate the "Selected Epic Songs" by that poet and published shortly before he died.

Gawroński was an extremely broad-minded man of learning, and a philologist and linguist, that can be compared with none but the European humanists. I can't touch his linguistic works herein; neither can I deal with his knowledge of so many foreign languages, quite exceptional in Poland /see RO XII page 216-230/, nor his deep philosophical interests, which, among other things, made him translate the book by Rabindranath Tagore entitled Sadhana and supplying the translation with the original explanations and his joining to it a work about Upaniszads /in Polish/. The man in learning in question could combine an extraordinary gift of observation and criticism and one of the combination. He was a tremendously well read man and had an intellectual intuition that had occurred to such an extent. He was also an organiser, namely one of the founders of the periodical "The Oriental Yearly" /RO/ which has reached its

22nd volume / Nowadays the second part of the volume is being printed/, as well as the organiser of the Lwów Oriental Institute who lived to see the year 1940, i.e. to the first years of the war. Gawroński's death in the year 1927 meant for the Indic Philology and partly for the Polish Oriental Philology an irreparable loss.

Gawroński's successor in Lwów in the Indo-European Philology Department was Jerzy Kuryłowicz, one of his few students, nowadays widely known also outside Europe. The Indian Philology Department on the other hand /on Gawroński's death the department was subdivided into the two/ was taken over by Stefan Stasiak, brought by the latter in 1925 to Poland from Paris, where he had spent many years. Out of the works of the man of learning, though not very numerous unfortunately, interested mainly in philosophy and religion, but also in folklore and art, one ought to mention a profound study on Cātaka /"Le Cātaka", RO II/, the critical edition of the relation of the above mentioned Krzysztof Pawłowski along with a French translation and notes /RO III/ next supplied with two series of excurses /RO IV and V/. Finally a bunch of translations, in particular a translation of one hundred selected sanscritic aphorisms /1931/. On the end of the war Stasiak settled down in England, where he has been living until this day.

Gawroński still had time to habilitate Stanisław Schayer in 1924 who has studied in Germany, namely in Heidelberg, in Freiburg /Baden/ and München. The main field of Schayer's research works was philosophy and religiology and out of the field he published many a work both small and large, both in foreign periodicals /ZII, ZfB, AO/ and RO. He was far younger than Stasiak, he was far more active and productive. As it was

the case with Gawroński in Lwów, Schayer in Warsaw, where he had been assistant professor ever since the year 1925, and professor since 1930, he led to the foundation of the Oriental Institute displaying lively activities until the outbreak of war. It is to his activities that were due the foundations of the organ of the Institute "The Polish Bulletin of Oriental Studies" /2 volumes have appeared/ as well as the „Indian Friendship Association", the duty of which was to popularise the knowledge on India and its culture. Schayer himself didn't mind writing popular-scientific articles. Among other things he wrote quite a large history of Indian Literature, the first in Polish not founded exclusively on the second hand information; he translated many a work too, in the first place "Siakuntal" by Kalidasa /1924/; The translation was renewed last year in a form that had been changed but a little besides the addition of a large introduction about the port and his works and translations into the European languages/. Since Schayer, as we have mentioned, has written a lot, we must restrict to a reference to a bibliography of his works in the RO XXI, page 24-27. Schayer fell victim to phtisis at the age of 42, quite like Gawroński and at the same age/

Since 1927 Helena Willman-Grabowska tried to fill the gap at the Cracow University resulting from Gawroński's death She had lived and worked in Paris./Ever since the year 1926 she taught Sanscrit and Pāli at the "Ecole des Hautes Etudes"./ Far older than Schayer she overlived him being an exceptionally healthy woman. She died in 1957. In many works of hers, usually small, she dealt mainly with the linguistic problems, not necessarily restricting herself to the Sanscrit and the Pāli language /she wrote on the composition, on the use of case, on the gendre etc./, next mythology and religion, state and folklore. Quite apart from that one ought to mention the translation of parts

of Kathāsaritsāgara including 25 stories with a detailed introduction.

Nowadays the Indian Philology is being represented in Poland at the universities in Warsaw /Eugeniusz Słuszkiewicz/, in Cracow /Tadeusz Pobożniak/, in Wrocław /Ludwik Skurzak, in Łódź /Stanisław Michalski/ and in Lublin /Franciszek Tokarz/. In Warsaw the post of the head of the Department is filled by a full professor, in the other mentioned towns there are but lecturers. The eldest of the living Indian philologists, Stanisław Michalski, student of L. von Schroeder, is known in the first place as a translator of the selected hymns by Rgweda, selected excerpts Upaniszad, text of Dhammapada and others. Besides that he is known as a research worker of the philosophy and religion of ancient Indian. Franciszek Tokarz of much the same age represents the two same fields. E. Słuszkiewicz, Gawroński's pupil in the field of Indian Philology worked at the text of Kautilmy-Arthasastra/ the linguistic and styllistic side/, over the reviews of Rāmāyana and relation of various Sanscritic epopees and Pracritic ones as well as the Sanscritic dramas to Rāmāyana, and casually at other subjects /folklore, ethymology, history of culture/. L. Skurzak, Stasiak's and Słuszkiewicz's pupil is the author of the study on ascetism in ancient India and is mostly interested in the social and religious themes. Finally T. Pobożniak is mostly interested in the Gipsy and the new Indic languages /researches on the Gipsy language and the Gipsy have been a great achievement in Poland: texts and dictionaries have been worked out by Jan Rozwadowski and Izydor Kopernicki whereas the linguistic studies have been given by Edward Klich/. When speaking of younger gipsyologists we ought to mention Jerzy Ficowski, poet who has been active for many years now/.

Before we come to the end of the brief outline we ought to mention that there are also Polish indiologists outside Polish borders. The eldest of the lot is Maryla Falk, we can't however give any particulars about /reference: RO XXI, page 17, 47 and 56 and ~~to the I volume~~ Polish Bulletin of Oriental Studies, v.I, containing one of her works./

A well known scholar linguist and a religiologist is Konstanty Regmey, a Schayer's pupil, who had been living in Switzerland for the last 15 years. Arnold Kunst, Stasiak's and next Schayer's pupil, moved to London still before the war and got a job of a lecturer in the School of Oriental and African Studies and after the war he settled down in the U.S.A., where he works in the United Nations Organisation. It's in the U.S.A. that Ludwik Sternbach, Willman-Grabowska's pupil, has also been living and working in the UNO for many years now, honorary professor of the Bombay University, who won his fame as an author of many discussions and reviews on the subject bordering the history of literature and law in Ancient India. Wanda Dynowska has been living in India for quite a time now; she is known there as Una Devi, publisher of many a volume of "Indian Anthology" /"Polish-Indian Library"/.

One may hope that recent animation of Polish-Indian relations will bring about a florescence of India studies in Poland.

# I N D I C  S T U D I E S  I N  P O L A N D

-- Prof. Dr. Eugeniusz Sluszkiewicz

India had been heard of in Poland as early as the Middle Ages. That knowledge, however, derived from Latin compilations of the epoch of the declining Roman ~~Roman~~ Empire and recorded in chronicles and geographical works, was, naturally, extremely hazy and simply swarmed with fantastic stories and tales.

When in the year 1498 Vasco da Gama reached the port of Calicut and opened up a new era of relations between ~~and~~ Europe and India, he found that there had already been on the sub-continent a Jew from Poznań (a Polish city whose existence has been recorded since the 10th century) for over a quarter of a century. This man was in the service of the Ruler of Bijapur who sent him to gather secret information about the newcomers. The Portuguese captured him as a spy and took him to Portugal where he was baptized and received the name of Gaspar. This Gaspar da Gama, alias Gaspar da India, provided the first definite information about the country to the Portuguese.

About the middle of the 16th century Erazm Kretkowski was said to have visited India, but the only information regarding it is found in a brief epitaph written by the great poet of that century, Jan Kochanowski. An authentic travel account was given for the first time by Krzysztof Pawłowski of Pomerania, who made his voyage to India on a Portuguese ship and reached Goa in 1596. That account describes the flora, fauna and the products of the country as well as its inhabitants.

In the 17th century quite a number of Poles had travelled from Lisbon to Goa. Nearly all of them are known by their names (there were some whose names have not been recorded). They were Christian monks, mostly Jesuits. Missionary work in the East had been initiated about the middle of 16th century by the Jesuit Francis Xavier (canonized seventy years after his death) and gained in course of time increasing popularity. Among the Jesuits who had spent a certain period of time, not too long, in India were Andrzej Rudomina, Wojciech Wiciński, Mikołaj Smogulecki and Michał Boym. Their real field of work, where they brought immense credit to Poland, was China. Gabriel Łętowski was the only missionary who had spent over thirty years in India (1617-1659), but unfortunately exact facts about his activities

are not available. We also know that certain Carmelites did missionary work in Goa. The most prominent among them were Mikołaj Kazimierski (about the middle of the 17th century) and Jan Brzewiecki (towards the end of the 17th century). It is to be regretted that we do not possess detailed knowledge of the activities of those Polish missionaries who had spent long periods of their lives in India.

It should be emphasized here that contrary to mission work done by representatives of many other countries Polish missionaries had no ulterior secret motives, and that their religious activities sprang from nothing other than a spirit of devotion and pure love of fellow man. Poland had never entertained any intention of extending her commerce to Asia and still less of acquiring colonies. Among the missionaries there must have been other Poles as well. But it is extremely difficult to prove their Polish origin merely from the names given them by their respective orders.

By the 18th century Polish missionaries were no longer so numerous. We should mention above all Mikołaj Szostak the Carmelite who went to Malabar in 1736, and was consecrated as Bishop of Verapoli (Travancore) in 1748. Beginning from the middle of the century there appear in India Polish soldiers seeking adventure and being drawn into the services of the Dutch or the French. Michał Dzierżanowski, for instance, and above all the two authors of memoirs, in a manner supplementing each other's work: Maksymilian Wiklicński and Teodor Dzwonkowski. (The memoirs of the latter deal, however, mainly with Indonesia and to some extent with Ceylon. There was an Antoni Wodzicki, who also served in the Dutch Company and died at Batavia).

It was not, however, till the beginning of the 19th century that India, ancient India that is, became the subject of scientific interest in Poland. This is easily understood when we take into account Poland's lack of material interests and her tragic political condition in the second half of the 18th century at a time when other European countries took an increasingly active interest in the languages, culture and literatures of India. The stimulus behind such interests in our country was supplied, partially at any rate, by the fashion of exoticism in aristocratic society with King Stanisław August Poniatowski at its head. This fashion found its way into the country from France and was centred round India above everything else. Among the

works of art collected by the last Polish king there were paintings and drawings of Indian gods and goddesses.

Walenty Skorochod Majewski somehow procured a copy of a Sanskrit grammar, published at Serampore in 1806, and devoted himself earnestly to studying the language. Beginning from 1809 he spoke at meetings of the Warsaw Society of Friends of Sciences on the Sanskrit alphabet, read out excerpts of Sanskrit texts, compared Sanskrit words with Polish, summarized the Rāmāyaṇa, and in 1816 published a book containing some of those lectures. In the introduction to that book he dealt among other things with the "brotherhood" of the inhabitants of India and the ancient Slavs. He also included in the work two fragments of the Rāmāyaṇa based on A. Chézy's translation. He got Sanskrit types founded at his own expense, and used them for publishing a text entitled Brahmavaivartapurāṇa along with a Latin translation by Stenzler and his own Polish version, which last was, it must be admitted, rather fantastic.

Of greater value than Majewski's writings was "Ancient History of India" by the famous Polish historian Joachim Lelewel, published in 1820 and based on works of foreign scholars of those days. The book contained a little geography, some mythology and that much real history which he could gather from his studies of Greek and Latin authors, for which he could not very well be blamed.

A detailed Sanskrit grammar with a comparative study of Sanskrit and Old Slavonic as well Polish was written by Rev. Franciszek Ksawery Malinowski. It was published between 1872 and 1880 and was based on the grammar by F. Bopp. But owing to lack of a scientific background of the author, who was self-educated, the book was of no use to linguists despite all the ardent and hard work behind it. It should be noted here that in Cracow University Bernard Jülg the classical philologist lectured on Sanskrit in 1860-1861, and subsequently Jan Baudouin de Courtenay conducted a course from 1894 to 1898. Also Jan Rozwadowski lectured on Sanskrit from 1899 to 1926 with periodic interruptions. These lectures were, however, meant for specialized linguists.

The first Polish Sanskrit scholar was ~~philologist~~ Leon Malkowski. After publishing his treatise on the significance of altered version of the Pancha-tantra by Kṣemendra (Der Auszug aus dem Pañcatantra in Kṣemendras Bṛhatkathā-

mañjarī, 1892) he was appointed to the Chair of Indology, created at long last in Cracow University. Subsequently he published another disseration on Kādambarī by Bāṇa (WZKM, 1901-1902), but could not contribute a great deal to Sanskrit Studies owing to ill health and finally died in 1909 without training any successor.

The lectures in Cracow were taken over four years later by Andrzej Gawroński who had received his doctor's degree in Indic Philology in Leipzig (the same University where Mańkowski too had studied) as a student of E. Windisch. In 1907 Gawroński published his treatise showing on grounds of morphological and syntactic data that ascription of the drama Mṛcchakaṭika to Dandin was an improbable hypothesis ("Sprachliche Untersuchungen über das Mṛcchakaṭika und das Daśakumāracarita"). Soon afterwards while preparing a glossary of Prakrit to that drama he dealt with the problem of its age and the question of the numbers of Prakrits used in it. In his opinion the author must have lived before Kālidāsa, probably in the 3rd or the 4th century, and the Prakrits were, despite impressions to the contrary, only three: Śaurasenī, Māgadhī and Mahārāṣṭrī ("Am Rande des Mṛcchakaṭika", KZ, 1911). Unfortunately the glossary has remained unpublished, all that has been left behind is a collection of unfinished materials. Extreme ill health (he struggled against T.B. till the end of his short life) interfered with conducting his researches and his pedagogic work as intensely and fruitfully as he had desired. And it was only thanks to his extraordinary will power that he succeeded in achieving whatever he had done despite the serious handicap.

In 1915 two of his dissertations appeared. They were on a poem by Aśvaghoṣa and on an epic by Kalidasa ("Gleanings from Aśvaghoṣa's Buddhacarita" and "The Digvijaya of Raghu and some Connected Problems", RO I). The following year he was appointed Professor in Cracow University. But in 1917 he moved to Lwów University where he took an increasingly important part not only in academic and pedagogic work but in organizational activities as well. Among his other scientific contributions we should mention his further researches on Aśvaghoṣa ("Studies on the Sanskrit Buddhist Literature", 1919; "Notes on the Saundarananda", 1922 & 1928), which brought him his recognition of such men of learning as E. Hultzsch and E.H. Johnston; also further studies on Kalidasa and Bhavabhuti ("Notes sur les sources de quelques drames indiens," cited by A.B. Keith among others. Gawroński devoted a great deal of atten-

tion to Sanskrit drama and prepared special studies about its origin, refuting in detail the groundless theory about its dependence on Greek influences. That work was published as late as thirty years after the death of its author in Polish with a résumé in French (vide review by L. Sternbach in JAOS, 1949, pp 104-106). Similarly as a posthumous publication was the first independent Sanskrit grammar in Polish ( with fragments of Sanskrit texts and a vocabulary) by Gawroński, which appeared in 1932 and has been used till today as a text-book in all the Polish universities. Gawroński was so deeply interested in Aśvaghosa that he translated some of the poems and published them under the title "Selected Epic poems" shortly before his death.

Gawroński was a scholar - a philologist as well as linguist - of exceptionally wide horizons which make him comparable only to European humanists. I cannot here touch upon his linguistic works, nor his polyglottism of a degree rare not only in Poland, nor his profound interest in Philosophy which prompted him to translate Rabindranath Tagore's "Sadhana" with interesting annotations and to write about the Upanishads in Polish. That man of learning, combining uncommon quickness of thinking and critical sense with an extraordinary gift for synthesis, and gigantic, astonishing scholarship with a rare intellectual intuition, was also an efficient organizer. He was one of the founders of the "Annual of Oriental Studies" (Rocznik Orientalistyczny) which reached its 22nd volume (the second part of the volume is now being printed), and organized the Lwów Oriental Institute which continued to exist till 1940, i.e. till the first years of the war. Gawroński's death in 1927 meant for Oriental Studies in general and for Indology in particular in Poland an irreparable loss.

Gawroński's successor in the Chair of Indo-European Philology in Lwów was one of his small number of students, J. Kuryłowicz, now widely known outside Europe, and in the Chair of Indology was Stefan Stasiak who had been brought over by Gawroński in 1925 from Paris where the latter had spent many years of his life. Among the works of Stefan Stasiak, unfortunately only a few, must be mentioned a thorough study of the Cataka ("Le Cătaka", R.C.II), a critical edition of the account of Krzystof Pawłowski, mentioned above, with a French translation and notes, subsequently supplemented by two series of excurses (RO, IV & V) and finally a handful of translations, particularly of a hundred Sanskrit aphorisms (1931). Stasiak's

subjects of special interest are Philosophy and Religion. After the war he went to England where he is now resident.

Gawroński had qualified Stanisław Schayer for a university appointment in 1924. Schayer had studied in Germany, precisely in Heidelberg, Fryburg (Baden) and Munich. His main field of research was Philosophy and Religiology, and he published quite a number of long and short contributions in foreign periodicals (ZII, ZfB, AO) as well as in the Rocznik Orientalistyczny. Considerably younger than Stasiak, he has, however, much more active and productive as Justy Gawroński had done in Lwów, Schayer, a privat-docent since 1925 and a professor since 1930 in Warsaw University, was instrumental in founding the Warsaw Oriental Institute which continued its active existence till the outbreak of the war. It was thanks to his initiative that the organ of the Institute "The Polish Bulletin of Oriental Studies" was started (two volumes of the journal were published). He also founded the Society of Friends of India whose object was to popularize knowledge about India and her culture in Poland. Schayer did not refrain from writing popular-scientific articles, and wrote among other things a fairly detailed history of Indian literature, the first to appear in Polish and not exclusively based on second-hand information. He also translated a good deal (~~quite a number of works~~ fragments of works) above all Kalidasa's "Śakuntala" (published in 1924; the translation has been revised with slight alterations and with a detailed introduction about the poet and his works as also about translations into other European languages; the revised version was published early this year). Since Schayer had written quite extensibly, we have to restrict ourselves to a reference to his contributions as given in a bibliography published in the RO, XXI, pp 24-27. Schayer fell a victim to tuberculosis at the age of 42, exactly like Gawroński and at the same age.

Beginning from 1927) Helena Willman-Grabowska tried to fill the gap created in Cracow by Gawroński's leaving ~~death~~. She had spent long years in Paris and lectured on Sanskrit and Pali at the Ecole des Hautes Etudes from 1920. Considerably older than Schayer she had a much longer life, possessing exceptionally good health, and died only last year. In her numerous works, not long as a rule, she dealt principally with linguistic matters, not confining herself to Sanskrit and Pali (she wrote on composition, use of cases, on ganas genders etc); she also wrote on mythology and religion, folklore and India's constitutional and state problems. We should also mention her translation of parts

of the Kathāsaritsāgara including 25 Vetala stories with a detailed introduction.

Indic Studies are now represented in Poland at the universities of Warsaw (Eugeniusz Słuszkiewicz), Cracow (Tadeusz Pobożniak), Wrocław (Ludwik Skurzak), Łódź (Stanisław Michalski) and Lublin (Franciszek Tokarz). In Warsaw the post of Head of the Department is filled by a ~~properly designated~~ professor in ordinary, while in the other universities mentioned above the courses are conducted by lecturers.

The oldest among living Indologists, Stanisław Michalski, a student of L. von Schroeder's is primarily known as a translator of selected hymns of the Rgveda, excerpts of the Upanishads, of Dhammapada and some other texts. Besides these he is known as a research worker in the field of philosophy and religion of ancient India. Franciszek Tokarz, of about the same age, represents the same subjects. E. Słuszkiewicz, Gawroński's pupil in the field of Indian Philology, worked on the linguistic and stylistic side of the text of Kautilya's Arthaśāstra, on the recensions of the Rāmāyaṇa and on the relationship of various Sanskrit and Prakrit epic poems and Sanskrit dramas to the Rāmāyaṇa. He has also worked casually on other subjects such as folklore, etymology, cultural history etc. L. Skurzak, a pupil of Stasiak and Słuszkiewicz, is the author of a study on asceticism in ancient India, and is generally interested in social and religious matters. T. Pobożniak is interested rather in Gipsy and modern Indian languages. Researches on the Gipsies and their language have a great deal to their credit in Poland; texts and vocabularies were prepared by Jan Rozwadowski and Izydor Kopernicki, while linguistic studies were given by Edward Klich. While on the subject of younger Gipsiologists we should mention the name of Jerzy Ficowski, who is a poet and has devoted many years of his life to the study of the Gipsies.

Before we conclude this brief sketch we should mention the fact that there are also Polish Indologists outside Poland. The oldest of them is Maryla Falk. As regards her contributions we cannot state much except by reference to the Rocznik Orientalityczny XXI, pp 17, 47 & 56 and to the Polish Bulletin of Oriental Studies V.I, which contains one of her articles.

A well-known scholar — a liguist and religiologist — is Konstanty Regamey who was a pupil of Schayer's and who has lived in Switzerland for the last fifteen years. Arnold Kunst, a pupil first of Stasiak's and then of Schayer's, author of "Probleme der budchhistischen Logik in der Darstellung des Tattvasangraha" (1939),

went to London before the war and was appointed lecturer at the School of Oriental and African Studies. After the war he settled down in the U.S.A. where he is employed in the United Nations Organization. Ludwik Sternbach, a pupil of Wilman-Grabowska, has also been living in the U.S.A. and working in the United Nations Organization for many years. He was an honorary professor of the Bombay University and won distinction as author of several treatises and articles on subjects relative to literature and law in ancient India. Wanda Dynowska has been living in India for a considerable length of time. She is known in India as Uma Devi and is the publisher of a number of voulmes of "Indian Anthologies" ("Polish-Indian Library").

In view of the long and sustained interest Poland has taken in India and her culture one can entertain the hope that the recent quickening and strengthning of Indo-Polish relations will bring about flowering of Indic studies in Poland.

# I N D I C  S T U D I E S  I N  P O L A N D

— Prof. Dr. Eugeniusz Słuszkiewicz

India had been heard of in Poland as early as the Middle Ages. That knowledge, however, derived from Latin compilations of the epoch of the declining Roman Roman Empire and recorded in chronicles and geographical works, was, naturally, extremely hazy and simply swarmed with fantastic stories and tales.

When in the year 1498 Vasco da Gama reached the port of Calicut and opened up a new era of relations between and Europe and India, he found that there had already been on the sub-continent a Jew from Poznań (a Polish city whose existence has been recorded since the 10th century) for over a quarter of a century. This man was in the service of the Ruler of Bijapur who sent him to gather secret information about the newcomers. The Portuguese captured him as a spy and took him to Portugal where he was baptized and received the name of Gaspar. This Gaspar da Gama, alias Gaspar da India, provided the first definite information about the country to the Portuguese.

About the middle of the 16th century Erazm Kretkowski was said to have visited India, but the only information regarding it is found in a brief epitaph written by the great poet of that century, Jan Kochanowski. An authentic travel account was given for the first time by Krzysztof Pawłowski of Pomerania who made his voyage to India on a Portuguese ship and reached Goa in 1596. That account describes the flora, fauna and the products of the country as well as its inhabitants.

In the 17th century quite a number of Poles had travelled from Lisbon to Goa. Nearly all of them are known by their names (there were some whose names have not been recorded). They were Christian monks, mostly Jesuits. Missionary work in the East had been initiated about the middle of 16th century by the Jsuit Francis Xavier (canonized seventy years after his death) and gained in course of time increasing popularity. Among the Jesuits who had spent a certain period of time, not too long, in India were: Andrzej Rudomina, Wojciech Męciński, Mikołaj Smogulecki and Michał Boym. Their real field of work, where they brought immense credit to Poland, was China. Gabriel Letowski was the only missionary who had spent over nearly thirty years in India (1617-1659), but unfortunately exact facts about his activities

are not available. We also know that certain Carmelites did missionary work in Goa. The most prominent among them were Mikołaj Kazimierski (about the middle of the 17th century) and Jan Brzowiecki (towards the end of the 17th century). It is to be regretted that we do not possess detailed knowledge of the activities of those Polish missionaries who had spent long periods of their lives in India.

It should be emphasized here that contrary to mission work done by representatives of many other countries Polish missionaries had no ulterior secret motives, and that their religious activities sprang from nothing other than a spirit of devotion and pure love of fellow man. Poland had never entertained any intention of extending her commerce to Asia and still less of acquiring colonies. Among the missionaries there must have been other Poles as well. But it is extremely difficult to prove their Polish origin merely from the names given them by their respective orders.

By the 18th century Polish missionaries were no longer so numerous. We should mention above all Mikołaj Szczotak the Carmelite who went to Malabar in 1736, and was consecrated as Bishop of Verapoli (Travancore) in 1748. Beginning from the middle of the century there appear in India Polish soldiers seeking adventure and being drawn into the services of the Dutch or the French. Michał Dzierżanowski, for instance, and above all the two authors of memoirs, in a manner supplementing each other's work! Maksymilian Piklikiński and Teodor Dzwonkowski. ( The memoirs of the latter deal, however, mainly with Indonesia and to some extent with Ceylon. There was an Antoni Wodzicki who also served in the Dutch Company and died at Batavia).

It was not, however, till the beginning of the 19th century that India, ancient India that is, became the subject of scientific interest in Poland. This is easily understood when we take into account Poland's lack of material interests and her tragic political condition in the second half of the 18th century at a time when other European countries took an increasingly active interest in the languages, culture and literatures of India. The stimulus behind such interests in our country was supplied, partially at any rate, by the fashion of exoticism in aristocratic society with King Stanisław Poniatowski at its head. This fashion found its way into the country from France and was centred round India above everything else. Among the

works of art collected by the last Polish king there were paintings and drawings of Indian gods and goddesses.

Walenty Skorochod Majewski somehow procured a copy of a Sanskrit grammar, published at Serampore in 1806, and devoted himself earnestly to studying the language. Beginning from 1809 he spoke at meetings of the Warsaw Society of Friends of Sciences on the Sanskrit alphabet, read out excerpts of Sanskrit texts, compared Sanskrit words with Polish, summarized the Ramayana, and in 1816 published a book containing some of those lectures. In the introduction to that book he dealt among other things with the "brotherhood" of the inhabitants of India and the ancient Slavs. He also included in the work two fragments of the Ramayana from A. Chézy's translation. He got Sanskrit types founded at his own expense, and used them for publishing a text entitled Brahmavaivartapurana along with a Latin translation by Stenzler and his own Polish version, which last was, it must be admitted, rather fantastic.

Of greater value than Majewski's writings was "Ancient History of India" by the famous Polish historian Joachim Lelewel, published in 1820 and based on works of foreign scholars of those days. The book contained a little geography, some mythology and that much real history which he could gather from his studies of Greek and Latin authors, for which he could not very well be blamed.

A detailed Sanskrit grammar with a comparative study of Sanskrit and Old Slavonic as well Polish was written by Rev. Franciszek Ksawery Malinowski. It was published between 1872 and 1880 and was based on the grammar by F. Bopp. But owing to lack of a scientific background of the author, who was self-educated, the book was of no use to linguists despite all the ardent and hard work behind it. It should be noted here that in Cracow University Bernard Jülg the classical philologist lectured on Sanskrit in 1860-1861, and subsequently Jan Baudouin de Courtenay conducted a course from 1894 to 1898. Also Jan Rozwadowski lectured on Sanskrit from 1899 to 1926 with periodic interruptions. These lectures were, however, meant for specialized linguists.

The first Polish Sanskrit scholar was philologist Leon Ma[illegible]kowski. After publishing his treatise on the significance of 165 altered version of the Pancha-tantra by Ksemendra (Der auszug aus den Pancatantra in Ksemendras Brhatkatha-

manjarī, 1892) he was appointed to the Chair of Indology, created at long last in Cracow University. Subsequently he published another disseration on Kādambarī by Bāna (WZKM, 1901-1902), but could not contribute a great deal to Sanskrit Studies owing to ill health and finally died in 1909 without training any successor.

The lectures in Cracow were taken over four years later by Andrzej Gawroński who had received his doctor's degree in Indic Philology in Leipzig (the same University where Mańkowski too had studied) as a student of E. Windisch. In 1907 Gawroński published his treatise showing on grounds of morphological and syntactic data that ascription of the drama Mrcchakatika to Dandin was an improbable hypothesis ("Sprachliche Untersuchungen uber das Mrcchakatika und das Daśakumāracarita"). Soon afterwards while preparing a glossary of Prakrit to that drama he dealt with the problem of its age and the question of the numbers of Prakrits used in it. In his opinion the author must have lived before Kālidāsa, probably in the 3rd or the 4th century, and the Prakrits were, despite impressions to the contrary, only three: Sauraseni, Magadhi and Mahārāṣṭri ("Am Rande des Mrcchakatika", RZ, 1911). Unfortunately the glossary has remained unpublished; all that has been left behind is a collection of unfinished materials. Extreme ill health (he struggled against T.B. till the end of his short life) interfered with conducting his researches and his pedagogic work as intensely and fruitfully as he had desired. And it was not only thanks to his extraordinary will power that he succeeded in achieving whatever he had done despite the serious handicap.

In 1915 two of his dissertations appeared. They were on a poem by Aśvaghoṣa and on an epic by Kalidasa ("Gleanings from Aśvaghoṣa's Buddhacarita" and "The Digvijaya of Raghu and Connected Problems", RO I). The following year he was appointed Professor in Cracow University. But in 1917 he moved to Lwów University where he he took an increasingly important part not only in academic and pedagogic work but in organizational activities as well. Among his other scientific contributions we should mention his further researches on Aśvaghoṣa ("Studies on the Sanskrit Buddhist Literature", 1919; "Notes on the Saundarananda", 1922 & 1928), which brought him recognition of such men of learning as E. Hultzsch and E. H. Johnston; also further studies on Kalidasa and Bhavabhuti ("Notes sur les sources de quelques drames indiens," cited by A. B. Keith among others. Gawroński devoted a great deal of atten-

tion to Sanskrit drama and prepared special studies about its origin, refuting in detail the groundless theory about its dependence on Greek influences. That work was published as late as thirty years after the death of its author in Polish with a résumé in French (vide review by L. Sternbach in JAOS, 1949, pp 104-106). Similarly as a posthumous publication was the first independent Sanskrit grammar in Polish ( with fragments of Sanskrit texts and a vocabulary) by Gawroński, which appeared in 1932 and has been used till today as a text-book in all the Polish universities. Gawroński was so deeply interested in Aśvaghoṣa that he translated some of the poems and published them under the title "Selected Epic poems" shortly before his death.

Gawroński was a schojar - a philologist as well as linguist -- of exceptionally wide horizons which make him comparable only to European humanists. I cannot here touch upon his linguistic works, nor his polyglottism of a degree rare not only in Poland, nor his profound interest in Philosophy which prompted him to translate Rabindranath Tagore's "Sadhana" with interesting annotations and to write about the Upaniṣhads in Polish. That man of learning, combining uncommon quickness of thinking and critical sense with an extraordinary gift for synthesis, and gigantic, astonishing scholarship with a rare intellectual intuition, was also an efficient organizer. He was one of the founders of the "Annual of Oriental Studies" (Rocznik Orientalistyczny) which reached its 22nd volume (the second part of the volume is now being printed), and organized the Lwów Oriental Institute which continued to exist till 1940 , i.e. till the first years of the war. Gawroński's death in 1927 meant for Oriental Studies in general and for Indology in particular in Poland an irreparable loss.

Gawroński's successor in the Chair of Indo-European Philology in Lwów was one of his small number of students, J.K. Kurylowicz, now widely known outside Europe, and in the Chair of Indology in Lwów Stefan Stasiak who had been brought over by Gawroński in 1925 from Paris where the latter had spent many years of his life. Among the works of Stefan Stasiak, unfortunately only a few, must be mentioned a thorough study of the Cataka ("Le Cataka", M.O. II), a critical edition of the account of Krzysiof Pawłowski, mentioned above, with a French translation and notes, subsequently supplemented by two series of excurses (RO, IV & V) and finally a handful of translations, praticularly of a hundred Sanskrit aphorisms (1951). Stasiak's

subjects of special interest are Philosophy and Religion. After the war he went to England where he is now resident.

Gawroński had qualified Stanisław Schayer for a university appointment in 1924. Schayer had studied in Germany, precisely in Heidelberg, Fryburg (Baden) and Munich. His main field of research was Philosophy and Religiology, and he published quite a number of long and short contributions in foreign periodicals (ZII, ZfB, AO) as well as in the Rocznik Orientalistyczny. Considerably younger than Stasiak, he has, however, much more active and productive. Just as Gawroński had done in Lwów, Schayer, a privat-docent since 1925 and a professor since 1930 in Warsaw University, was instrumental in founding the Warsaw Oriental Institute which continued its active existence till the outbreak of the war. It was thanks to his initiative that the organ of the Institute "The Polish Bulletin of Oriental Studies" was started (two volumes of the journal were published). He also founded the Society of Friends of India whose object was to popularize knowledge about India and her culture in Poland. Schayer did not refrain from writing popular-scientific articles, and wrote among other things a fairly detailed history of Indian literature, the first to appear in Polish and not exclusively based on second-hand information. He also translated quite a number of works, above all Kalidāsa's "Śakuntala" (published in 1924; the translation has been revised with slight alterations and with a detailed introduction about the poet and his works as also about translations into other European languages; the revised version was published early this year). Since Schayer had written quite extensibly, we have to restrict ourselves to a reference to his contributions as given in a bibliography published in the RO, XXI, pp 24-27. Schayer fell a victim to tuberculosis at the age of 42, exactly like Gawroński and at the same age.

Beginning from 1927 Helena Willman-Grabowska tried to fill the gap created in Cracow by Gawroński's ~~death~~ leaving. She had spent long years in Paris and lectured on Sanskrit and Pali at the Ecole des Hautes Etudes from 1920. Considerably older than Schayer she had a much longer life, possessing exceptionally good health, and died only last year. In her numerous works, not long as a rule, she dealt principally with linguistic matters, not confining herself to Sanskrit and Pali (she wrote on composition, use of cases, on ganas genders etc); she also wrote on mythology and religion, folklore and India's constitutional and state problems. We should also mention her translation of parts

of The Kathasaritsagar including 25 Vetala stories with a detailed introduction.

Indic Studies are now represented in Poland at the universities of Warsaw (Eugeniusz Słuszkiewicz), Cracow (Tadeusz Pobożniak), Wrocław (Ludwik Skurzak), Łódź (Stanisław Michalski) and Lublin (Franciszek Tokarz). In Warsaw the post of Head of the Department is filled by a properly designated professor while in the other universities mentionedabove the courses are conducted by lecturers.

The oldest among living Indologists, Stanisław Michalski, a student of L. von Schroeder's is primarily known as a translator of selected hymns of the Rgveda, excerpts of the Upanishads of Dhammapada and some other texts. Besides these he is known as a research worker in the field of philosophy and religion of ancient India. Franciszek Tokarz, of about the same age, represents the same subjects. E. Słuszkiewicz, Gawroński's pupil in the field of Indian Philology, worked on the liguistic and stylistic side of the text of Kautilya's Arthaśāstra, on the recensions of the Rāmayana and on the relationship of various Sanskrit and Prakrit epic poems and Sanskrit dramas to the Rāmāyana. He has also worked casually on other subjects such as folklore, etymology, cultural history etc. L. Skurzak, a student of Stasiak and Słuszkiewicz, is the author of a study on asceticism in ancient India, and is generally interested in social and religious matters. T. Pobożniak is interested rather in Gipsy and modern Indian languages (researches on the Gipsies and their language have a great deal to their credit in Poland; texts and vocabularies are prepared by Jan Rozwadowski and Izydor Kopernicki while liguistic studies were given by Edward Klich). While on the subject of younger Gipsologists we should mention the name of Jerzy Ficowski who is a poet and has devoted many years of his life to the study of the Gipsies.

Before we conclude this brief sketch we should mention the fact that there are also Polish Indologists outside Poland. The oldest of them is Maryla Falk. As regards her contributions we cannot state much except by reference to the Rocznik Orientalityczny XXI, pp 17, 47 & 56 and to the Polish Bulletin of Oriental Studies V.I. which contains one of her articles.

A well-known scholar --a liguist and religiologist - is Konstanty Regamey who was a pupil of Schayer's and who has lived in Switzerland for the last fifteen years. Arnold Kunst, a pupil first of Stasiak's and then of Schayer's, author of "Probleme der buddhistischen Logik in der Darstellung des Tattvasangraha" (1939),

went to London before the war and was appointed lecturer at the School of Oriental and African Studies. After the war he settled down in the U.S.A. where he is employed in the United Nations Organization. Ludwik Sternbach, a pupil of Willman-Grabowska, who spent sometime in India during the war, has also been living in the U.S.A. and working in the United Nations Organization for several years. He is an honorary professor of the Bombay University and has won distinction as author of quite a number of treatises and articles on subjects relative to literature and law in ancient India. Wanda Dynowska has been living in India for a considerable length of time. She is known in India as Uma Devi and is the publisher of a number of volumes of "Indian Anthologys" ("Polish-Indian Library").

In view of the long and sustained interest Poland has taken in India and her culture one can entertain the hope that the recent quickening and strengtehning of Indo-Polish relations will bring about flowering of Indic studies in Poland.

# SANSKRIT STUDIES IN POLAND

By

Prof. Dr. Eugeniusz SŁUSZKIEWICZ

O Indiach słyszano w Polsce już w wiekach średnich. Tylko ta wiedza, czerpana z kompilacyj łacińskich epoki schyłkowej cesarstwa rzymskiego, a złożona w kronikach i dziełach geograficznych, była oczywiście bardzo zglista i roiło się tam od bajek i opowieści fantastycznych.

Gdy w r. 1498 Portugalczyk Vasco da Gama przybił do portu Calicut otwierając nową erę stosunków pomiędzy Europą a Indiami, znajdował się na subkontynencie od ćwierćwiecza z górą Żyd z Poznania /miasto polskie, którego istnienie zaświadczone jest od w. X/, pozostający na służbie władcy Bidżapuru i przez niego też wysłany dla uzyskania bliższych wiadomości o przybyszach; ci go pojmali jako szpiega i uprowadzili do Portugalii, gdzie przyjął chrzest i otrzymał imię Gaspar. Ten to Gaspar da Gama, alias Gaspar da India, dostarczył Portugalczykom pierwszych pewnych wiadomości o kraju. Około połowy w. XVI Erazm Kretkowski miał odwiedzić Indie, ale jedyną informację o tym zawiera krótkie epitafium ułożone przez wielkiego poetę tegoż wieku Jana Kochanowskiego. Relację z podróży do Indii pozostawił dopiero pochodzący może z Pomorza Krzysztof Pawłowski, który się statkiem portugalskim dostał do miasta Goa w r. 1596; relacja ta zajmuje się zarówno samym krajem /flora i fauna, produkty/, jak i jego mieszkańcami.

W w. XVII sporo już Polaków podróżowało z Lizbony do Goi, a prawie wszyscy znani z nazwiska/bo byli inni, nieznani/ ówcześni podróżnicy byli duchownymi zakonnymi, głównie jezuitami; działalność misyjna na Wschodzie, zapoczątkowana w połowie w. XVI przez jezuitę Franciszka Ksawerego, kanonizowanego w 70 lat po śmierci, zyskiwała sobie coraz większą popularność. Z jezuitów przebywali w Indiach pewien czas, niezbyt długi, Andrzej Rudomina, Wojciech Męciński, Mikołaj Smogulecki i Michał Boym; właściwym terenem ich działalności, która rozsławiła imię Polski szeroko, były Chiny. Jedynie Gabriel Łętowski spędził w Indiach lat przeszło 30 /1617-1659/, ale o jego działalności brak niestety bliższych danych. Wiemy też, że w Goi działali karmelici, w szczególności Mikołaj Kazimierski około połowy w. XVII, a Jan Drzewiecki pod koniec owego wieku. - Żałować trzeba, że o działalności nawet tych duchownych polskich, którzy spędzili

w Indiach wiele lat,nie mamy szczegółowych wiadomości.Podkreślić jednak wypada,że w przeciwieństwie do pracy misyjnej przedstawicieli wielu innych krajów misjonarstwo polskie nie miało żadnych celów ukrytych i wypływało jedynie z ducha poświęcenia oraz czystej miłości bliźniego:Polska nie myślała o rozszerzaniu swych stosunków handlowych na Azję,a tym mniej o zdobywaniu kolonii;nawet stwierdzenie polskości ~~xxxjxxxxxy~~ jest nieraz ogromnie trudne,skoro się zna tylko imię zakonne misjonarza.

W w.XVIII misjonarze polscy nie byli już tak liczni.Wymienić się godzi przede wszystkim karmelitę Mikołaja Szostaka,który w r.1736 udał ~~na Malabar,tj.~~ na Wybrzeże Malabarskie,a w r.1748 został biskupem Verapoli/Travancore/.Od połowy tego wieku natomiast pojawiają się w Indiach wojskowi Polacy,poszukujący przygód i zaciągający się do służby u Holendrów lub Francuzów,jak Michał Dzierżanowski,a przede wszystkim dwaj autorzy pamiętników poniekąd się nawzajem uzupełniających: Maksymilian Wikliński i Teodor Dzwonkowski/pamiętniki tego ostatniego jednak dotyczą głównie Indonezji,trochę też Cejlonu;podobnie w służbie Kompanii Holenderskiej przebywał Antoni Wodzicki,który zmarł w Batawii/.

Ale naukowo Indiami,i to starożytnymi,zajęto się w Polsce dopiero z początkiem w.XIX.Łatwo to zrozumieć,gdy się uwzględni wspomniany już brak zainteresowań materialnych oraz tragiczne położenie polityczne Polski w drugiej połowie w.XVIII,kiedy to inne kraje europejskie coraz żywiej się interesowały językiem,kulturą i literaturą Indii.Bodźcem przynajmniej częściowym,jaki wywołał u nas powstanie takich zainteresowań,mogła być i zapewne była panująca wśród sfer arystokratycznych z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim na czele moda na egzotyzm,idąca z Francji a obejmująca przede wszystkim Indie;w zbiorach sztuki tego ostatniego króla polskiego znajdowały się m.in.malowidła czy ryciny bóstw indyjskich.

Tak czy owak,Walenty Skorochód Majewski,zdobywszy gramatykę sanskrycką wydaną w Serampore w r.1806,zajął się żywo sanskrytem:od r.1809 mówił na

posiedzeniach warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o abecadle sanskryckim,czytał wyjątki z tekstów sanskryckich,zestawiał wyrazy sanskryckie z polskimi,streszczał Ramajanę,x w r.1816 zaś wydał pracę obejmującą niektóre z owych referatów,a we wstępie traktującą między innymi o "pobratymstwie" mieszkańców Indii ze starożytnymi Słowianami;zamieścił tam też 2 fragmenty Ramajany według A.Chézy'ego. Własnym kosztem sporządził czcionki sanskryckie,których użył wydając tekst pt.Brahmavaivartapurāṇa z przekładem łacińskim Stenzlera oraz własnym polskim,co prawda dość fantastycznym.

Większą wartość niż pisma Majewskiego miały "Dzieje starożytne Indii" znakomitego historyka Joachima Lelewela,opierające się na świeżych wówczas pracach uczonych zagranicznych a wydane w r.1820;było tam ~~xxxxxx~~ trochę geografii,sporo mitologii,z prawdziwej zaś historii niemal tylko tyle,ile zdołał wyczytać z autorów greckich i łacińskich,co zresztą nie było tak bardzo jego winą.

Obszerną gramatykę sanskrytu ~~porównawczą~~ zestawiającą ten język ze starosłowiańskim i polskim napisał ks.Franciszek Xawery Malinowski; dzieło to,wydane w latach 1872-1880 a oparte na gramatyce F.Boppa jeszcze,z braku należytego przygotowania naukowego autora (samouka) mimo jego zapału i pracowitości nie mogło przynieść żadnego pożytku językoznawcom.Od razu też tu można dodać,że w Krakowie wykładał sanskryt jeszcze wcześniej filolog klasyczny Bernard Jülg/1860-1861/,potem zaś,w latach 1894-1898 Jan Baudouin de Courtenay,a od r.1899 do r.1926 czasami Jan Rozwadowski,ale wykłady te przeznaczone były dla językoznawców.

Pierwszym prawdziwym sanskrycistą-filologiem polskim był Leon Mańkowski.Po ogłoszeniu rozprawy o znaczeniu przeróbki opowieści Pańczatantry dokonanej przez Kszemendrę /Der Auszug aus dem Pañcatantra in Kṣemendras Bṛhatkathāmañjarī,1892/ otrzymał powołanie na utworzoną wreszcie w Krakowie katedrę sanskrytu.Wydrukował potem jeszcze rozprawę o Kādambarī Bāny /WZKM 1901-1902/,lecz z powodu złego stanu zdrowia nie mógł wiele pracować i ostatecznie zmarł w r.1909 nie wykształciwszy żadnego następcy.

Wykłady z dziedziny sanskrytu ~~Katedrę~~ w Krakowie podjął (na nowo) 4 lata później Andrzej Gawroński,który doktorat z filologii indyjskiej złożył w Lipsku/tam studiował i Mańkowski/jako uczeń E.Windischa;w r.1907 wyszła rozprawa Gawrońskiego,

wykazująca na podstawie faktów morfologicznych i składniowych, że przypisywanie Dandinowi autorstwa dramatu Mṛcchakaṭika jest hipotezą mało prawdopodobną /"Sprachliche Untersuchungen über das Mṛcchakaṭika und das Daśakumāracarita"/. Wkrótce potem przygotowując słownik prakrycki do tegoż dramatu zajął się zagadnieniem czasu powstania jego oraz kwestią liczby prakrytów stosowanych w tej sztuce; jego zdaniem autor musiał żyć przed Kālidāsą, może w w. III lub IV, a prakrytów wbrew pozorom jest tam tylko 3: Śaurasenī, Māgadhī, Māhārāṣṭrī /"Am Rande des Mṛcchakaṭika", KZ, 1911/. Wspomnianego słownika niestety nie ogłosił; pozostały jedynie nie wykończone materiały. Fatalny stan zdrowia /walczył z suchotami do końca swego niedługiego żywota/ utrudniał mu prowadzenie badań naukowych i pracy pedagogicznej tak intensywne i skuteczne, jak tego gorąco pragnął, i tylko dzięki nadzwyczajnej sile woli zdołał pomimo tej zasadniczej przeszkody zdziałać niemało.

W r. 1915 ukazują się dwie jego rozprawy, o poemacie Aśwaghoszy i epopei Kālidāsy /"Gleanings from Aśvaghoṣa's Buddhacarita", "The digvijaya of Raghu and some connected problems"; RO I/. W następnym roku zostaje profesorem w Krakowie, ale już w r. 1917 przenosi się na Uniwersytet lwowski, gdzie rozwija działalność nie tylko naukową i pedagogiczną, ale także organizacyjną. Z pism jego wymienić tu trzeba dalsze studia nad Aśwaghoszą /"Studies on the Sanskrit Buddhist Literature", 1919; "Notes on the Saundarananda", 1922 i 1928/, które mu przyniosły uznanie takich uczonych jak E. Hultzsch i E. H. Johnston, i dalsze studia nad Kālidāsą oraz Bhavabhūtim /"Notes sur les sources de quelques drames indiens", 1921/, cytowane między innymi przez A. B. Keitha. Dramatowi sanskryckiemu Gawroński poświęcił szczególnie wiele uwagi i przygotowywał osobne studium o jego genezie, zbijające szczegółowo nie uzasadnioną teorię o zależności jego od wpływów greckich; książkę tę wydano dopiero w 30 lat po śmierci autora, po polsku z résumé francuskim /zob. recenzję L. Sternbacha w JAOS 1949, str. 104-106/. Dopiero też po śmierci autora ukazała się pierwsza polska samodzielna gramatyka sanskrycka, połączona z czytanką i słownikiem do niej /1932/ do dziś używana na uniwersytetach polskich. - Aśwaghoszą Gawroński się interesował tak żywo, że przełożył "wybrane pieśni epiczne" tego poety i wydał na krótko przed zgonem.

Gawroński był uczonym - i filologiem,i językoznawcą - o horyzontach niezwykle szerokich,dającym się porównać jedynie z europejskimi humanistami ;nie mogę tu jednak potrącać o jego prace językoznawcze ani o zupełnie wyjątkowy,nie tylko w Polsce,poliglotyzm/zob.RO XII,s. 216-230/,ani o jego głębokie zainteresowania filozoficzne,które go skłoniły między innymi do przełożenia książki Rabindranatha Tagorego pt.Sādhanā i zaopatrzenia tego przekładu oryginalnymi przypisami oraz do pisania o Upaniszadach/po polsku/.Ten uczony,łączący niezwykłą bystrość i zmysł krytyczny z wybitnym darem kombinacyjnym,a ogromne,zdumiewające oczytanie z rzadko w tym stopniu spotykaną intuicją intelektualną,był jednak także organizatorem,mianowicie jednym z założycieli Czasopisma"Rocznik Orientalistyczny"/RO/,które doszło do t.XXII/w tej chwili drukuje się cz.II tego tomu/,oraz organizatorem lwowskiego Instytutu Orientalistycznego,który przetrwał do r.1940,tj.do pierwszych lat wojny.Zgon Gawrońskiego w r.1927 stanowił dla indianistyki ~~polskiej~~, a częściowo i dla orientalistyki polskiej stratę niepowetowaną.

Następcą Gawrońskiego we Lwowie został Stefan Stasiak,sprowadzony przez niego w r.1925 do kraju z Paryża,gdzie spędził wiele lat. Z niezbyt niestety licznych prac tego uczonego,interesującego się głównie filozofią i religią,ale także folklorem i sztuką,wymienić trzeba gruntowne studium o czatach/"Le Cātaka",RO II/,krytyczne wydanie relacji wspomnianego wyżej Krzysztofa Pawłowskiego wraz z przekładem francuskim i uwagami/RO III/,uzupełnione potem dwiema seriami ekskursów/RO IV i V/,wreszcie garść przekładów,w szczególności przekład 100 wybranych aforyzmów sanskryckich/1931/.Po wojnie Stasiak zamieszkał w Anglii,gdzie też przebywa dotychczas.

Gawroński zdążył jeszcze wyhabilitować w r.1924 Stanisława Schayera,który studia odbył w Niemczech,mianowicie w Heidelbergu,Fryburgu/Baden/ i Monachium.Główną dziedziną badań Schayera była filozofia i religiologia i z tego zakresu opublikował wiele prac mniejszych i większych,zarówno w czasopismach zagranicznych/ZII,ZfB, AO/ jak w RO.Znacznie młodszy od Stasiaka,był jednak o wiele produktywniejszy i czynniejszy.Jak Gawroński we Lwowie,tak Schayer w Warszawie,gdzie był docentem od r.1925,a profesorem od r.1930,doprowadził do powstania Instytutu Orientalistycznego,rozwijającego bardzo żywą

działalność do wybuchu wojny. Jego też inicjatywie zawdzięczały swe powstanie (organ Instytutu) „The Polish Bulletin of Oriental Studies"/ukazały się dwa tomy/ oraz Towarzystwo Przyjaciół Indii", którego zadaniem była popularyzacja wiedzy o Indiach i ich kulturze. Sam Schayer się nie uchylał od pisania artykułów popularnonaukowych, a napisał między innymi również dość obszerną historię literatury indyjskiej, pierwszą w języku polskim nie opartą wyłącznie na informacjach z drugiej ręki; tłumaczył też niejedno, przede wszystkim "Siakuntalę" Kālidāsy/1924; przekład ten wznowiono w ubiegłym roku w postaci niewiele zmienionej poza dodaniem obszernego wstępu o poecie i jego utworach oraz przekładach na języki europejskie/. Ponieważ Schayer, jak wspomniano, pisał wiele, musimy się tu zadowolić odesłaniem do bibliografii jego prac w RO XXI, s. 24-27.

Lukę, jaka powstała w Krakowie po odejściu Gawrońskiego, starała się zapełnić od r. 1927 Helena Willman-Grabowska, która przedtem przez długie lata żyła i pracowała w Paryżu /od r. 1920 wykładała sanskryt i pali w Ecole des Hautes Études/. O wiele starsza od Schayera, urodzonego w r. 1899, przeżyła go ciesząc się (na ogół) wyjątkowym zdrowiem, a zmarła w r. 1957. W dość licznych swych pracach, przeważnie niewielkich rozmiarów, zajmowała się głównie zjawiskami językowymi, nie ograniczając się zresztą do sanskrytu i j. palijskiego/pisała o kompozycji, o użyciu przypadków, o rodzaju gramatycznym itd./, dalej mitologią i religią, państwowością, folklorem. Osobno trzeba wymienić przekład części Kathāsaritsāgary obejmującej 25 opowieści wetali (wetala), zaopatrzony szczegółowym wstępem.

Obecnie indianistyka jest reprezentowana w Polsce na uniwersytetach w Warszawie/Eugeniusz Słuszkiewicz/, w Krakowie/Tadeusz Pobożniak/, we Wrocławiu /Ludwik Skurzak/, w Łodzi /Stanisław Michalski/ i w Lublinie /Franciszek Tokarz/; w Warszawie katedrę zajmuje a full professor, w reszcie (wymienionych) miast są lecturers. Najstarszy wiekiem spośród żyjących indianistów polskich, St. Michalski, uczeń L.v. Schroedera, znany jest przede wszystkim jako tłumacz wybranych hymnów Rgwedy, wybranych ustępów Upaniszad, tekstu Dhammapada i in., poza tym jako badacz fi-

lozofii i religii dawnych Indii.Zbliżony do niego wiekiem Fr.Tokarz (uczeń Gawrońskiego,) reprezentuje te same dwie dziedziny.E.Słuszkiewicz, w zakresie filologii indyjskiej pracował nad tekstem Kauṭilīya-Arthaśāstra /strona językowo-stylistyczna/,nad recenzjami Ramajany i stosunkiem różnych epopei sanskryckich i prakryckich oraz dramatów sanskryckich do Ramajany,przygodnie nad innymi tematami/folklor,etymologie,dzieje kultury/.L.Skurzak,uczeń Stasiaka i Słuszkiewicza,jest autorem studium o ascetyzmie w dawnych Indiach i interesuje się głównie tematyką religijno-społeczną.Wreszcie T.Pobożniak zainteresowania swe kieruje raczej ku cygańszczyźnie i językom nowoindyjskim /badania nad językiem cygańskim i Cyganami mają już chlubną kartę w Polsce: teksty i słowniczki opracowali Jan Rozwadowski i Izydor Kopernicki,a studia językoznawcze dał Edward Klich/.

Na zakończenie tego krótkiego szkicu trzeba wspomnieć,że się indologowie polscy znajdują także poza granicami Polski.Najstarsza z nich to Maryla Falk,o której bliższych szczegółów podać jednak nie umiemy/odsyłamy jedynie do RO XXI,s.17,47 i 56,nadto do I t.owego „Polish Bulletin of Oriental Studies",zawierającego jedną jej pracę/. Uczonym dobrze znanym jako językoznawca i religiolog jest uczeń Schayera,Konstanty Régamey,żyjący od jakich 15 lat w Szwajcarii.Uczeń Stasiaka,a potem Schayera,Arnold Künst,przeniósł się do Londynu jeszcze przed wojną i znalazł tam zajęcie jako lecturer w School of Oriental and African Studies,a po wojnie osiadł w USA,gdzie pracuje w United Nations.Również w USA mieszka od dobrych kilku lat i również w United Nations pracuje uczeń Willman-Grabowskiej,Ludwik Sternbach, honorowy profesor Uniwersytetu w Bombaju,który sobie zdobył imię jako autor licznych rozpraw i artykułów na tematy z pogranicza historii literatury i prawa w dawnych Indiach.W samych Indiach żyje od dawna Wanda Dynowska,znana tam pod imieniem Uma Devi wydawczyni kilku tomów "Antologii indyjskiej"/Biblioteka polsko-indyjska/.

Wolno mieć nadzieję,że świeże ożywienie stosunków pomiędzy Polską a Indiami wpłynie korzystnie także na rozkwit studiów indologicznych w Polsce.

nasz odpis

INDIC/

SANSKRIT STUDIES IN POLAND by Prof. Dr. Eugeniusz SŁUSZKIEWICZ

---

O Indiach słyszano w Polsce już w wiekach średnich. Tylko ta wiedza, czerpana z kompilacyj łacińskich epoki schyłkowej cesarstwa rzymskiego a złożona w kronikach i dziełach geograficznych, była oczywiście bardzo mglista i roiło się tam od bajek i opowieści fantastycznych.

Gdy w r. 1498 Portugalczyk Vasco da Gama przybił do portu Calicut otwierając nową erę stosunkow pomiędzy Europą a Indiami, znajdował się na subkontynencie od ćwierćwiecza z górą Żyd z Poznania (miasto polskie ktorego istnienie zaświadczone jest od w. X), pozostający na służbie władcy Bidżapuru i przez niego też wysłany dla uzyskania bliższych wiadomości o przybyszach; ci go pojmali jako szpiega i uprowadzili do Portugalii, gdzie przyjął chrzest i otrzymał imię Gaspar. Ten to Gaspar da Gama, alias Gaspar da India, dostarczył Portugalczykom pierwszych pewnych wiadomości o kraju. Około połowy w. XVI Erazm Kretkowski miał zwiedzić Indie, ale jedyną informację o tym zawiera krotkie epitafium ułożone przez wielkiego poetę tegoż wieku Jana Kochanowskiego. Relację z podroży do Indii pozostawił dopiero pochodzący może z Pomorza Krzysztof Pawłowski, ktory się statkiem portugalskim dostał do miasta Goa w r. 1596; relacja ta zajmuje się zarowno samym krajem (flora i fauna, produkty), jak i jego mieszkańcami.

W w. XVII sporo już Polakow podrożowało z Lizbony do Goi, a prawie wszyscy znani z nazwiska (bo byli inni, nieznani) owcześni podrożnicy byli duchownymi zakonnymi, głownie jezuitami, działalność misyjna na Wschodzie, zapoczątkowana w połowie w. XVI przez jezuitę Franciszka Ksawerego kanonizowanego w 70 lat po śmierci, zyskiwała sobie coraz większą popularność. Z jezuitow przebywali w Indiach pewien czas, niezbyt długi, Andrzej Rudomina, Wojciech Męciński, Mikołaj Szegulecki i Michał Boym; właściwym terenem ich działalności ktora rozsławiła imię Polski szeroko, były Chiny. Jedynie Gabriel Łotowski spędził w Indiach lat przeszło 30 (1617-1659), ale o jego działalności brak niestety bliższych danych. Wiemy też, że w Goi działali karmelici, w szczegolności Mikołaj Kazimierski około połowy w. XVII, a Jan Brzowiecki pod koniec owego wieku - Żałować trzeba, że o działalności nawet tych duchownych polskich, ktorzy spędzili

w Indiach wiele lat, nie mamy szczegołowych wiadomości. Podkreślić jednak wypada, że w przeciwieństwie do pracy misyjnej przedstawicieli wielu innych krajow misjonarstwo polskie nie miało żadnych celow ukrytych i wpływało jedynie z ducha poświęcenia oraz czystej miłości bliźniego: Polska nie myślała o rozszerzaniu swych stosunkow handlowych na Azję, a tym mniej o zdobywaniu kolonii; nawet stwierdzenie polskości jest nieraz ogromnie trudne, skoro się zna tylko imię zakonne misjonarza,

W w. XVIII misjonarze polscy nie byli już tak liczni, Wymienić się godzi przede wszystkim karmelitę Mikołaja Szostaka, ktory się w r. 1736 udał na Malabar, tj. na Wybrzeże Malabarskie, a w r. 1748 został biskupem Verapoli (Travancore). Od połowy tego wieku natomiast pojawiają się w Indiach wojskowi Polacy, poszukujący przygod i zaciągający się do służby ku Holendrów lub Francuzów, jak Michał Dzierżanowski, a przede wszystkim dwaj autorzy pamiętnikow poniekąd się nawzajem uzupełniających: Maksymilian Wikliński i Teodor Dzwonkowski (pamiętniki tego ostatniego jednak dotyczą głownie Indonezji, trochę też Cejlonu; podobnie w służbie Kompanii Holenderskiej przebywał Antoni Wodzicki, ktory zmarł w Batawii).

Ale naukowo Indiami, i to starożytnymi, zajęto się w Polsce dopiero z początkiem w. XIX- łatwo to zrozumieć, gdy się uwzględni wspomniany już brak zainteresowań materialnych oraz tragiczne położenie polityczne Polski w drugiej połowie w. XVIII, kiedy to inne kraje europejskie coraz żywiej się interesowały językiem, kulturą i literaturą Indii. Bodźcem przynajmniej częściowym, jaki wywołał u nas powstanie takich zainteresowań, mogła być i zapewne była panująca wśrod sfer arystokratycznych z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim na czele moda na egzotyzm, idąca z Francji, a obejmująca przede wszystkim Indie; w zbiorach sztuki tego ostatniego krola polskiego znajdowały się m.in. malowidła czy ryciny bostw indyjskich.

Tak czy owak, Walenty Skorochod Majewski, zdobywszy gramatykę sanskrycką wydaną w Serampore w r. 1806, zajął się żywo sanskrytem: od r. 1809 mowił na posiedzeniach warszawskiego Towarzystwa Przyjacioł Nauk o abecadle sanskryckim, czytał wyjątki z tekstow sanskryckich, zestawiał wyrazy sanskryckie z polskimi, streszczał Ramajanę, w r. 1816 zaś wydał pracę obejmującą niektore

mój odpis

INDIC/

58

SANSKRIT STUDIES IN POLAND by Prof. Dr. Eugeniusz SŁUSZKIEWICZ

---

O Indiach słyszano w Polsce już w wiekach średnich. Tylko ta wiedza, czerpana z kompilacyj łacińskich epoki schyłkowej cesarstwa rzymskiego a złożona w kronikach i dziełach geograficznych, była oczywiście bardzo mglista i roiło się tam od bajek i opowieści fantastycznych.

Gdy w r. 1498 Portugalczyk Vasco da Gama przybił do portu Calicut otwierając nową erę stosunkow pomiędzy Europą a Indiami, znajdował się na subkontynencie od ćwierćwiecza z gorą Żyd z Poznania (miasto polskie ktorego istnienie zaświadczone jest od w. X), pozostający na służbie władcy Bidżapuru i przez niego też wysłany dla uzyskania bliższych wiadomości o przybyszach; ci go pojmali jako szpiega i uprowadzili do Portugalii, gdzie przyjął chrzest i otrzymał imię Gaspar. Ten to Gaspar da Gama, alias Gaspar da India, dostarczył Portugalczykom pierwszych pewnych wiadomości o kraju. Około połowy w. XVI Erazm Kretkowski miał zwiedzić Indie, ale jedyną informację o tym zawiera krotkie epitafium ułożone przez wielkiego poetę tegoż wieku Jana Kochanowskiego. Relację z podroży do Indii pozostawił dopiero pochodzący może z Pomorza Krzysztof Pawłowski, ktory się statkiem portugalskim dostał do miasta Goa w r. 1596; relacja ta zajmuje się zarowno samym krajem (flora i fauna, produkty), jak i jego mieszkańcami.

W w. XVII sporo już Polakow podrożowało z Lizbony do Goi, a prawie wszyscy znani z nazwiska (bo byli inni, nieznani) owcześni podrożnicy byli duchownymi zakonnymi, głownie jezuitami, działalność misyjna na Wschodzie, zapoczątkowana w połowie w. XVI przez jezuitę Franciszka Ksawerego kanonizowanego w 70 lat po śmierci, zyskiwała sobie coraz większą popularność. Z jezuitow przebywali w Indiach pewien czas, niezbyt długi, Andrzej Rudomina, Wojciech Męciński, Mikołaj Szegulecki i Michał Beym; właściwym terenem ich działalności ktora rozsławiła imię Polski szeroko, były Chiny. Jedynie Gabriel Łotowski spędził w Indiach lat przeszło 30 (1617-1659), ale o jego działalności brak niestety bliższych danych. Wiemy też, że w Goi działali karmelici, w szczegolności Mikołaj Kazimierski około połowy w. XVII, a Jan Brzowiecki pod koniec owego wieku - Żałować trzeba, że o działalności nawet tych duchownych polskich, ktrzy spędzili

w Indiach wiele lat, nie mamy szczegołowych wiadomości. Podkreślić jednak wypada, że w przeciwieństwie do pracy misyjnej przedstawicieli wielu innych krajow misjonarstwo polskie nie miało żadnych celow ukrytych i wpływało jedynie z ducha poświęcenia oraz czystej miłości bliźniego: Polska nie myślała o rozszerzaniu swych stosunkow handlowych na Azję, a tym mniej o zdobywaniu kolonii; nawet stwierdzenie polskości jest nieraz ogromnie trudne, skoro się zna tylko imię zakonne misjonarza,

W w. XVIII misjonarze polscy nie byli już tak liczni, Wymienić się godzi przede wszystkim karmelitę Mikołaja Szostaka, ktory się w r. 1736 udał na Malabar, tj. na Wybrzeże Malabarskie, a w r. 1748 został biskupem Verapoli (Travancore). Od połowy tego wieku natomiast pojawiają się w Indiach wojskowi Polacy, poszukujący przygod i zaciągający się do służby ku Holendrów lub Francuzów, jak Michał Dzierżanowski, a przede wszystkim dwaj autorzy pamiętnikow poniekąd się nawzajem uzupełniających: Maksymilian Wikliński i Teodor Dzwonkowski (pamiętniki tego ostatniego jednak dotyczą głownie Indonezji, trochę też Cejlonu; podobnie w służbie Kompanii Holenderskiej przebywał Antoni Wodzicki, ktory zmarł w Batawii).

Ale naukowo Indiami, i to starożytnymi, zajęto się w Polsce dopiero z początkiem w. XIX- łatwo to zrozumieć, gdy się uwzględni wspomniany już brak zainteresowań materialnych oraz tragiczne położenie polityczne Polski w drugiej połowie w. XVIII, kiedy to inne kraje europejskie coraz żywiej się interesowały językiem, kulturą i literaturą Indii. Bodźcem przynajmniej częściowym, jaki wywołał u nas powstanie takich zainteresowań, mogła być i zapewne była panująca wśrod sfer arystokratycznych z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim na czele moda na egzotyzm, idące z Francji, a obejmująca przede wszystkim Indie; w zbiorach sztuki tego ostatniego krola polskiego znajdowały się m.in. malowidła czy ryciny bostw indyjskich.

Tak i czy owak, Walenty Skorochod Majewski, zdobywszy gramatykę sanskrycką wydaną w Serampore w r. 1806, zajął się żywo sanskrytem: od r. 1809 mowił na posiedzeniach warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o abecadle sanskryckim, czytał wyjątki z tekstow sanskryckich, zestawiał wyrazy sanskryckie z polskimi, streszczał Ramajanę, w r. 1816 zaś wydał pracę obejmującą niektore

z owych referatow, a we wstępie traktującą między innymi o "pobratymstwie" mieszkańcow Indii ze starożytnymi Słowiańskimi; zamieścił tam też 2 fragmenty Ramajany według A. Chézy ego. Własnym kosztem sporządził czcionki sanskryckie, ktorych użył wydając tekst p.t. Brahmavaivartapurāṇa z przekładem łacińskim Stenzlera oraz własnym polskim, co prawda dość fantastycznym.

Większą wartość niż pisma Majewskiego miały "Dzieje starożytne Indii" znakomitego historyka Joachima Lelewela, opierające się na świeżych wowczas pracach uczonych zagranicznych a wydane w r. 182o; było tam trochę geografii, sporo mitologii, z prawdziwej zaś historii niemal tylko tyle, ile zdołał wyczytać z autorow greckich i łacińskich, co zresztą nie było tak bardzo jego winą.

Obszerną gramatykę sanskrytu zestawiającą ten język ze starosłowiańskim i polskim napisał ks. Franciszek Xawery Malinowski; dzieło to, wydane w latach 1872-188o a oparte na gramatyce F. Boppa jeszcze, z braku należytego przygotowania naukowego autora samouka mimo jego zapału i pracowitości nie mogło przynieść żadnego pożytku jezykoznawcom Od razu też tu można dodać, że w Krakowie wykładał sanskryt jeszcze wcześniej filolog klasyczny Bernard Jülg (186o-1861 potem zaś, w latach 1894-1898 Jan Baudouin de Courtenay, a od r. 1899 do r. 1926 czasami Jan Rozwadowski, ale wykłady te przeznaczone były dla językoznawcow.

Pierwszym prawdziwym sanskrycistą-filologiem polskim był Leon Mankowski. Po ogłoszeniu rozprawy o znaczeniu przerobki opowieś Panczatantry dokonanej przez Kszemendrę (Der Anszug aus dem Pañcatantra in Ksemendras Brhatkathāmanjarī, 1892) otrzymał powołanie na utworzoną wreszcie w Krakowie katedrę sanskrytu. Wydrukował potem jeszcze rozprawę o Kādambarī Bany WZKM (19o1-19o2), lecz z powodu złego stanu zdrowia nie mogł wiele pracować i ostatecznie zmarł w r. 19o9 nie wykształciwszy żadnego następcy.

Wykłady w Krakowie podjął ramowo 4 lata pożniej Andrzej Gawronski, ktory doktorat z filologii indyjskiej złożył w Lipsku (tam studiował i Markowski) jako uczeń E. Windischa; w r. 19o7 wyszł rozprawa Gawronskiego, wykazująca na podstawie faktów morfologicznych i składniowych, że przypisywanie Dandinowi autorstwa dramatu MTrcchakatika jest hipotezą mało prawdopodobną ("Sprachliche Untersuchungen uber das MTrcchakatika und das Dasakumāracarita").

Wkrotce potem przygotowując słownik prakrycki do tegoż dramatu zajął się zagadnieniem czasu jego powstania oraz kwestią liczby prakrytow stosowanych w tej sztuce; jego zdaniem autor musiał żyć przed Kalidasą, może w w. III lub IV, a prakrytow wbrew pozorom jest tam tylko 3 (Śaurasenī, Māgadhī, Mahārāṣṭrī) "Am Rande des Mṛcchakaṭika", KZ, 1911). Wspomnianego słownika niestety nie ogłosił; pozostały jedynie nie wykończone materiały. Fatalny stan zdrowia (walczył z suchotami do końca swego niedługiego żywota) utrudniał mu prowadzenie badań naukowych i pracy pedagogicznej tak intensywne i skuteczne, jak tego gorąco pragnął, i tylko dzięki nadzwyczajnej sile woli zdołał pomimo tej zasadniczej przeszkody zdziałać niemało.

W r. 1915 ukazują się dwie jego rozprawy, o poemacie Aswaghoszy i epopei Kalidasy ("Gleanings from Asvaghosa's Buddhacarita". "The digvijaya of Raghu and some connected problems", RO I). W następnym roku zostaje prefesorem w Krakowie, ale już w r. 1917 przenosi się na Uniwersytet lwowski, gdzie rozwija działalność nie tylko naukową i pedagogiczną, ale także organizacyjną. Z pism jego wymienić tu trzeba dalsze studia nad Aswaghosza (Studies on the Sanskrit Buddhist Literature", 1919. Notes on the Saundarenanda" 1922 i 1928), ktore mu przyniosły uznanie takich uczonych jak E. Hultzsch i E.H. Johnston, i dalsze studia nad Kalidasą oraz Bhawabhutim (Notes sur les sources de quelques drames indiens", 1921), cytowane między innymi przez A.B. Keitha. Dramatowi sanskryckiemu Gawroński poświęcił szczegolnie wiele uwagi i przygotowywał osobne studium o jego genezie, zbijające szczegołowo nie uzasadnioną teorię o zależności jego od wpływow greckich; książkę tę wydano dopiero w 30 lat po śmierci autora, po polsku z resume francuskim (zob. recenzję b. Sternbacha w JAOS 1949, str. 104-106). Dopiero też po śmierci autora ukazała się pierwsza polska samodzielna gramatyka sanskrycka, połączona z czytanką i słownikiem do niej) 1932, do dziś używana na uniwersytetach polskich - Aswaghosza Gawroński się interesował tak żywo, że przełożył "wybrane pieśni epiczne" tego poety i wydał na krótko przed zgonem.

Gawroński był uczonym - i filologiem i językoznawcą - o horyzontach niezwykle szerokich, dającym się porownać jedynie z europejskimi humanistami; nie mogę tu jednak potrącać o jego prace językoznawcze ani o zupełnie wyjątkowy, nie tylko w Polsce,

poliglotyzm (zob. RO XII, s. 216-230), ani o jego głębokie zainteresowania filozoficzne, ktore go skłoniły między innymi do przełożenia książki Rabindranatha Tagorego p.t. Sadhana i zaopatrzenia tego przekładu oryginalnymi przypisami oraz do pisania o Upaniszadach (po polsku). Ten uczony, łączący niezwykłą bystrość i zmysł krytyczny z wybitnym darem kombinacyjnym, a ogromne, zdumiewające oczytanie z rzadko w tym stopniu spotykaną intuicją intelektualną, był jednak także organizatorem, mianowicie jednym z założycieli Czasopisma "Rocznik Orientalistyczny" (RO), ktore doszło do t. XXII (w tej chwili drukuje się cz. II tego tomu) oraz organizatorem lwowskiego Instytutu Orientalistycznego, ktory przetrwał do r. 1940 tj. do pierwszych lat wojny. Zgon Gawrońskiego w r. 1927 stanowił dla indianistyki a częściowo i dla orientalistyki polskiej stratę niepowetowaną.

Następcą Gawrońskiego we Lwowie na katedrze językoznawstwa indoeuropejskiego, został jeden z jego nielicznych uczniow, J. Kuryłowicz, dziś znany szeroko także i poza Europą, na Katedrze filologii indyjskiej zaś - Stefan Stasiak, sprowadzony przez niego w r. 1925 do kraju z Paryża, gdzie spędził wiele lat. Z niezbyt niestety licznych prac tego uczonego, interesującego się głownie filozofią i religią, ale także folklorem i sztuką, wymienić trzeba gruntowne studium o czataka ("Le Cataka" RO II), krytyczne wydanie relacji wspomnianego wyżej Krzysztofa Pawłowskiego wraz z przekładem francuskim i uwagami (RO III), uzupełnione potem dwiema seriami ekskursow (RO IV i V), wreszcie garść przekładow, w szczegolności przekład 100 wybranych aforyzmow sanskryckich (1931). Po wojnie Stasiak zamieszkał w Anglii, gdzie też przebywa dotychczas.

Gawroński zdążył jeszcze wyhabilitować w r. 1924 Stanisława Schayera, ktory studia odbył w Niemczech, mianowicie w Heidelbergu, Fryburgu (Baden) i Monachium. Głowną dziedziną badań Schayera była filozofia i religiologia i z tego zakresu opublikował wiele prac mniejszych i większych, zarowno w czasopismach zagranicznych (ZII, ZfB AO) jak w RO. Znacznie młodszy od Stasiaka, był jednak o wiele produktywniejszy i czynniejszy. Jak Gawroński we Lwowie, tak Schayer w Warszawie, gdzie był docentem od r. 1925, a profesorem od r. 1930, doprowadził do powstania Instytutu Orientalistycznego, rozwijającego bardzo żywą działalność do wybuchu wojny. Jego też inicjatywie zawdzięczały swe powstanie organ Instytutu "The Polish Bulletin of Oriental Studies" (ukazały się dwa tomy) oraz Towarzystwo Przyjaciół Indii", ktorego zadaniem była popularyzacja wiedzy o Indiach i ich kulturze. Sam Schayer się nie uchylał od pisania

artykułow popularnonaukowych, a napisał między innymi rownież dość obszerną historię literatury indyjskiej, pierwszą w języku polskim nie opartą wyłącznie na informacjach z drugiej ręki, tłumaczył też niejedno, przede wszystkim "Siakuntal" Kalidasy (1924; przekład ten wznowiono w ubiegłym roku w postaci niewiele zmienionej poza dodaniem obszernego wstępu o poecie i jego utworach oraz przekładach na języki europejskie). Ponieważ Schayer, jak wspomniano, pisał wiele, musimy się tu zadowolić odesłaniem do bibliografii jego prac w RO XXI, s. 24-27.

Lukę, jaka powstała w Krakowie po odejściu Gawrońskiego starała się zapełnić od r. 1927 Helena Willmar-Grabowska, ktora przedtem przez długie lata żyła i pracowała w Paryżu (od r. 192o wykładała sanskryt i pali w Ecole des Hautes Etudes). O wiele starsza od Schayera, przeżyła go ciesząc się na ogół wyjątkowym zdrowiem, a zmarła w r. 1957, W dość licznych swych pracach, przeważnie niewielkich rozmiarow, zajmowała się głownie zjawiskami językowymi, nie ograniczając się zresztą do sanskrytu i j. palijskiego ( pisała o kompozycji, o użyciu przypadkow, o rodzaju gramatycznym itd.), dalej mitologią i religią,państwowością, fdklorem, Osobno trzeba wymienić przekład części Kathasaritsagary obejmującej 25 opowieści wetali, zaopatrzony szczegołowym wstępem

Obecnie indianistyka jest reprezentowana w Polsce na uniwersytetach w Warszawie (Eugeniusz Słuszkiewicz), w Krakowie (Tadeusz Pobożniak), we Wrocławiu (Ludwik Skurzak), w Łodzi (Stanisław Michalski) i w Lublinie (Franciszek Tokarz); w Warszawie katedrę zajmuje a full professor, wreszcie wymienionych miast są lecturers. Najstarszy wiekiem spośrod żyjących Indianistow St. Michalski, uczeń L. von Schroedera, znany jest przede wszystkim jako tłumacz wybranych hymnow Rgwedy, wybranych ustępow Upaniszad, tekstu Dhammapada i in., poza tym jako badacz filozofii i religii dawnych Indii. Zbliżony do niego wiekiem Fr. Tokarz reprezentuje te same dwie dziedziny. E. Słuszkiewicz uczeń Gawrońskiego, w zakresie filologii indyjskiej prac wał nad tekstem Kautilya-Arthasastra (strona językowo-stylistyczna), nad redakcjami (recenzjami) Ramajany i stosunkiem różnych epopei sanskryckich i prakryckich oraz dramatow sanskryckich do Ramajany, przygodnie nad innymi tematami (folklor, etymologie, dzieje kultury). L. Skurzak, uczeń Stasiaka i Słuszkiewicza, jest autorem studium o ascetyzmie w dawnych Indiach i interesuje się głownie tematyką

religijno-społeczną. Wreszcie T. Pobożniak zainteresowanie swe kieruje raczej ku cygańszczyznie i językom nowoindyjskim (badania nad językiem cygańskim i Cyganami mają już chlubną kartę w Polsce: teksty i słowniczki opracowali Jan Rozwadowski i Izydor Kopernicki, a studia językoznawcze dał Edward Klich).

Na zakończenie tego krotkiego szkicu trzeba wspomnieć, że się indologowie polscy znajdują także poza granicami Polski, Najstarsza z nich to Maryla Falk, o ktorej bliższych szczegołow podać jednak nie umiemy (odsyłamy jedynie do RO XXI, s. 17,47 i 56 nadto do I t owego Polish Bulletin of Oriental Studies, zawierającego jedną jej pracę). Uczonym dobrze znanym jako językoznawca i religiolog jest uczeń Schayera, Konstanty Regamey, żyjący od jakich 15 lat w Szwajcarii. Uczeń Stasiaka, a potem Schayera, Arnold Kunst, przeniosł się do Londynu jeszcze przed wojną i znalazł tam zajęcie jako lecturer w School of Oriental and African Studies, a po wojnie osiadł w USA, gdzie pracuje w United Nations. Rownież w USA mieszka od dobrych kilku lat i rownież w United Nations pracuje uczeń Willman-Grabowskiej, Ludwik Sternbach, honorowy profesor Uniwersytetu w Bombaju, ktory sobie zdobył imię jako autor licznych rozpraw i artykułow na tematy z pogranicza historii literatury i prawa w dawnych Indiach. W samych Indiach żyje od dawna Wanda Dynowska, znana tam pod imieniem Una Devi wydawczyni kilku tomow "Antologii indyjskiej" ("Biblioteka polsko-indyjska").

Wolno mieć nadzieję, że świeże ożywienie stosunkow pomiędzy Polską a Indiami wpłynie korzystnie także na rozkwit studiow indologicznych w Polsce.

STUDIA INDOLOGICZNE W POLSCE

O Indiach słyszano w Polsce już w wiekach średnich, tylko ta wiedza, czerpana z kompilacyj łac. epoki schyłkowej cesarstwa rzymskiego a złożona w kronikach i dziełach geogr., była oczywiście bardzo mglista i roiło się tam od bajek i fantastycznych opowieści. Gdy w r. 1498 Portug. V. de Gama przybił do portu Calicut otwierając nową erę stosunków pomiędzy Europą a Indiami, znajdował się na subkontynencie od ćwierćwiecza z górą Żyd z Poznania (miasto polskie, którego istnienie zaświadczone jest od w. X), pozostający na służbie władcy Bidżapuru i przez niego też wysłany dla uzyskania bliższych wiadomości o przybyszach; ci go pojmali jako szpiega i uprowadzili do Port., gdzie przyjął chrzest i otrzymał imię "Gaspar". Ten to Gaspar da Gama, alias G. da India, dostarczył Portugalczykom pierwszych pewnych wiadomości o kraju. W 1. połowie w. XVI E. Kretkowski miał zwiedzić I., ale jedyną informację o tym zawiera epitafium ułożone przez w. poetę J. Kochanowskiego w kilka lat po jego śmierci. Relację z podróży do I. pozostawił dopiero K. Pawłowski, kt. statkiem portug. dostał się do m. Goa w r. 1596 pod koniec; relacja ta pochodząca z Pomorza zajmuje się m. in. florą i fauną kraju, jego produktami i ludźmi oraz miejscowościami. Zarówno samym krajem (flora, ), w w. XVII spore już Polaków podróżowało z Lizbony do Goi, a prawie wszyscy znani z nazwiska dawniejsi podróżnicy byli duchownymi zakonnymi, głównie jezuitami, bo działalność misyjna na Wsch., zapoczątkowana w połowie w. XVI przez jezuitę Fr. Ksawerego, kanonizowanego w 70 lat po śmierci, zyskiwała sobie coraz większą popularność. Z jezuitów przebywali w I. pewien czas, niezbyt długi, Andrzej Rudomina, Wojciech Męciński, Mikołaj Smogulecki i Michał Boym; właściwym terenem ich działalności były Chiny. Jedynie Gabriel Łętowski spędził w I. lat przeszło 30 (1617-59), ale o jego działalności brak niestety bliższych danych. Także karmelici, w szczeg. Mikołaj Kazimierski w połowie w. XVI, a Jan Drzewiecki pod koniec wieku XVII. Żałować trzeba, że o działalności nawet tych duchownych polskich, kt. spędzili w I. wiele lat, nie mamy szczegółowych wiadomości. Podkreślić jednak wypada, że w przeciwieństwie do pracy misyjnej przedstawicieli innych krajów misjonarstwo polskie nie miało żadnych celów ukrytych i wypływało jedynie z ducha poświęcenia oraz czystej miłości bliźniego: Polska nie myślała o rozszerzaniu swych stosunków handlowych na Azję, a tym mniej o zdobywaniu kolonii; nawet stwierdzenie polskości jest nieraz ogromnie trudne, skoro się za tylko imię zakonne misjonarza.

W w. XVIII misjonarze polscy nie byli już tak liczni. Wymienić się godzi przede wsz. karmelitę Mikołaja Szestaka, kt. r. 1736 udał się na Malabar, a w r. 1748 został biskupem Verapoli (Travancore). Od połowy tego wieku natomiast pojawiają się w I. wojskowi Polacy, poszukujący przygód i zaciągający się do służby u Hol. lub Franc., jak Michał Fzierżanowski, a przede w. 2 autorzy pamiętników pon: kad nawzajem się uzupełniają.: Maksym. Wiklíński i Teodor Anzelm Dzwonkowski (pam. Dzw. dotyczą jednak głównie Indonezji, trochę też Cejlonu). Podobnie w służbie Kompanii Hol. przebywał Antoni Wodzicki, kt. zmarł w Batawii). Nie kubkontynent, lecz Ocean Ind. przemierzał wielokrotnie sławny Maurycy Beniowski, kt. się ogłosił władcą Madagaskaru.

W Polsce

Ale naukowe Indiami, it. o starożytnymi zajęto się dopiero z początkiem w. XIX. Łatwe to zrozumieć, gdy się uwzględni wspomniany już brak zainteresowań materialnych oraz tragiczne położenie polityczne Polski w 2. połowie w. XVIII, kiedy to inne kraje europejskie coraz żywiej się interesowały językiem, kulturą i literatura Indii. bezpośrednim bodźcem stały się zapewne tych zainteresowań zbiory sztuki ostatniego króla p., St. A. Pon., zawierające m. in. rysunki czy ryciny bóstw indyjskich, a sam Pon. sztuka ind. się zainteresował przynajmniej w Paryżu. Tak czy owak, Stan. Sk. Majewski od r. 1809 mówił na posiedzeniach warsz. Tow. Przyj. Nauk o abecadle skr., czytał wyjątki z tekstów skr., zestawiał wyrazy skr. z pol., streszczał Ramajanę, a w r. 1816 wydał pracę obejmującą niektóre z owych referatów, a we wstępie traktującą m. in. o "pobratymstwie" mieszkańców Indii z starożytnymi Słowianami; zamierzał tam też 2 fragmenty Ram. wg A. Chézy ego. Własnym kosztem sporządził czcionki skr., których użył wydając Brahmavaivartap. z przekładem łac. Stenzlera oraz własnym polskim, co prawda dość fantastycznym.

Nieco większą wartość niż dyletanckie na ogół pisma M. miały "Dzieje starożytne Indii" wydane w r. 1820 przez wielkiego historyka, Joach. Lelewela, opierające się na ówczesnych, wówczas pracach uczonych zagran. Było tam zresztą trochę geografii, sporo mitologii, a z prawdziwej historii niemal tylko tyle, ile zdołał wyczytać z autorów gr. i łac., co zresztą nie było tak bardzo jego winą.

zdobywszy gramatykę skr. wydaną w Serampore w r. 1806

będącą przynajmniej częściowym, jaki wywołał powstanie takich zainteresowań, mogła być i zapewne były panującą wśród sfer artystycznych z królem St. A. P. na czele moda na egzotyzm, idącą z Fr. a obejmującą przede wsz. Indie.

Obszerna gram.skr.porównanego zast.słow.i polskim napisał ks.Franciszek Xawery Malinowski(wydane ja pośmiertnie Wl.1872-80).Autor nie miał jednak należytego przygotowania naukowego i książka ta nie mogła przynieść większego pożytku jznwe od razu tu można dodać,że jeszcze wcześniej w Kr.skr.wykładał filolog klas.,Bernard Julg(1860 61),w l.,894 98 B.de C.,a od r.1899 czasami J.Rozw.,ale te wszystko dla celów jzn.

Pierwszym skr.filol.był Leon Mańk.,który po ogłoszeniu rozprawy o znaczeniu przeróbki opowieści PT dokonanej przez Ksemandrę (Der A.aus d.PT in K.BKM.,189) otrzymał powołanie na katedrę skr.w Kr.Wydrukował potem jeszcze artykuł o Ksd. Bany(1901),ale z powodu złego stanu zdrowia nie mógł wiele pracować i ostatecznie zmarł w r.1909,nie wykształciwszy żadnego następcy. Katedrę w Kr.objął w kilka lat później A.G.,który doktorat z fil.ind.złożył w Lipsku(ta, studiował też M.)jako uczeń Windischa;w r.1907 wyszła rozprawa A.G.,kt.na podstawie fakt morfol.i składn.wykazywała,że przypisywanie Dandinowi autorstwa dramatu Mrcch. jest hipotezą mało prawdop. / mian.częstości i sposobu używania form werbalnych pie wiastków i ich formacji ppchodnych. Wkrótce potem przygotowując słownik prakrycki do Mrcchx.zajął się zagadn.czasu powstania tego dramatu oraz kwestia ilości prakrytów stosowanych w tej sztuce;jego zdaniem S.żusiał żyć przed Kal.,w w.III lub V nere,a prakrytów wbrew pozorom i opiniix gramatyków Prthvidhary— jest tam tylko 3(Saur.,Mag.,Mah.).Wspomnianego słownika prakr.niestety nie ogłosił(pozostały jedynie materiały nie wykończone).Z innych jego prac wymienić tu trzeba G.,kt.został prof.fil.ind.w Kr.w r.1916,a w 1917 przeniósł się do Lwowa na całą resztę krótkiego życia, studia nadAśv.(Gleani.from A.BC,1915,Studies about S.B.Lit.,1919,Notes on the SN.,1922 i 1928),które mu przyniosły uznanie takich uczonych jak E.H.Johnston,dalej nad Kal.(The Digv.of R...,1915),przy czym idzie autorowi o ustalenie daty życia poety,w szcie nad dramatem skr.,mian.znów nad sztukami Kal.i nadto nad dramatami Bhav.(Notes sur .....1921);tę ostatnią książkę cytował kilkakrotnie A.B.Keith.Dramatowi skr.G. poświęcił szczeg.wiele uwagi i przygotowywał osobne studium o jego genezie,xxx zbijające szczegółowe nie uzasadnione teorię o zależności jego od wpływów gre ;książkę tę wydano dopiero w 30 lat po zgodnie autora(po polsku z resume fr., 1946wpor.rec.L.Sternb.w JAOS ).G.był uczonym,i fil.i jzn.,o horyzontach nie zwykle szerokich,dającym się porównać tylko z humanistami europ.,nie mogę tu potrącać o jego prace jzn.ani np.o zainteresowania filoz.(pisał o Upan.,lecz po polsku).Na zakończenie tych głębokie wiadomości chcę jeszcze tylko krótko podkreślić,że ten uczony łączył niezwykłą bystrość i zmysł krytyczny z wybitnym darem kombinacyjnym,ogromne oczytanie z rzadko w tym stopniu spotykaną intuicją intelektualną.Śmierć jego stanowiła dla indianistyki polskiej stratę niepowetowaną.Trzeba wszelako wspomnieć również,że G.był jednym z założycieli RO,który doszedł do t.XXXI(w tej chwili drukuje się cz.II tego tomu),organizatorem lwowskiego Inst.Or.,kt.przetrwał do r.1939,tj.do pierwszych lat wojny.Kraków i L.były dwoma ogniskami orientalistyki,rywalizującymi z Warsz.

Dopiero też po śmierci autora ukazał się xxgixxxx pierwsza samodzielna gramatyka skr.,połączona z czytanką i słownikiem do niej(Podr.s.,1932),do dziś używana na uniwers.polskich. ASv.G.interesował się tak żywo,że przełożył"w.p.e cji,gdzie spędził wiele lat.Z niezbyt licznych niestety prac tego uczonego,kt. był przede wsz.badaczem filoz.i religii,wymienić trzeba gruntowne studium o czatace(Le Cataka,1925),krytyczne wydanie relacji Krz.Paw.do m.Goa w r.1596 (1926),uzupełnione w przekład franc.i uwagi,a uzupełn.potem dwiema seriami ekskursów(28 i 29),wreszcie przekład 100 wybranych aforyzmów skr.(1931).Po wojnie St.zamieszkał w Anglii,gdzie przebywa dotąd.

G.zdążył jeszcze rehabilitować S.Sch.,który studia indian.odbył w Niemcz. Głwne dziedziny badań Sch.była filozofia i religiologia i z tego zakresu opublikował wiele prac większych i mniejszych,w czasopismach zagranicznych(ZII,ZfB.)i w RO.Znacznie młodszy od St.,był jednak bez porównania produktywniejszy i czynniejszy;jak G.we L.,tak on w W.doprowadził do powstania Inst.Or.,rozwijającego b.żywą działaln.do gdzie był docentem od r.1925,a prof.od r.1930 wybuchu wojny.Jego też inicjatywie powstanie swe zawdzięczały:The Polish Bulletin of Oriental Studies(ukazały się 2 tomy)oraz Tow.Przyjaciół Indii",którego organ Instytutu zadaniem była popularyzacja wiedzy o I.i ich kulturze.Sam Sch.nie uchylał się od pisania artykułów popul.nauk.,a napisał m.in.także pierwszą dość obszerną historię lit.ind.nie opartą wyłącznie na informacjach z 2. lub nawet 3.rękiatłumaczył też niejedne,przede wsz.Siak.Kal.(1924;przekład ten wznowiono w ub. .w postaci niewiele zmienionej).Jak wspomniano,S.pisał wiele, i dlatego musimy się tu zadowolić odesłaniem do "A bibl.List2 w RO XXI,p.24 27

Lukę,jaka powstała w Kr.po odejściu A.G.do Lwowa,zapełniła dopiero w r. 1927 H.W.Gr.,która przedtem winiolat spędziła w Par.(od r.1920 jako wykładająca skr.i palił w Ec.d.H.E.).W dość licznych swych pracach,przeważnie niewielkich rozmiarów,zajmowała się częściami językowymi(kompozycja,użycie przypadków,rodzaj gramat.itp.),mitologia i religia,państwowością,folklorem. Osobne trzeba wymienić przekład części KSS obejmującej 25 opow.Wetali,zaopatrzony obszernym wstępem.

Obecnie indianistyka jest reprezentowana w P.na uniw.w W.(Sł.),Kr.(P.), Wr.(L.Sk.)i Ł.(St.M.);w W.xxxx katedrę zajmuje a full prof.,w innych miastach są lecturers.Najstarszy wiekiem z żyjących ind.,St.M.,znany jest przede wsz.jako tłumacz wybranych hymnów Rw,wybr.ustępów Up.,tekstu Dhp.i in. poza tym jako badacz filozofii st.ind.P.Sł.w dziedzinie filologii ind.pracował nad Kautil.A.(strona językowa),nad recenzjami Ram.i stosunkiem różnych xxxx epopei i dramatów do Ram.,przygodnie nad innymi tematami(folklor,etymologie). L.Sk.jest autorem studium o ascetyzmie wdawn.I.i interesuje się głównie tematyką rel.społeczną.Wreszcie T.P.zainteresowania swe kieruje raczej ku cygan szczyźnie i j.newoind. (badania nad cyg. mają swą kartę osobną w P.:teksty i

Na zakończenie tego krótkiego szkicu trzeba wspomnieć,że się indianiści polscy znajdują i poza granicami P.najstarsza z nich to M.Falk,o kt.bliższych szczegółów niestety podać nie można;polska jej będąc wiekiem W.Dynowska znana jest dobrze w l.jako Uma devi i wydawczyni kilku tek w Antologii Ind.(Bibl.p.ind.).Uczeń St.,a potem Sch.,A.Kunst,badacz filozofii ind.,spędził wiele lat w L.jako lecturer Sch of Or.Studies,a uczeń H.W.G.,L. Sternbach,honorowy profesor Uniw.w B.,zdobył sobie xxxxxia imię jako autor licznych rozpraw i artykułów na tematy z pogranicza historii literatury i prawa w dawn.l.(obecnie obaj pracują w Un.N.,USA).

słowniczki opracowali J.Rozw.i .Kop., studia jzn.dał E.Klich).

Ostatnie ożywienie stosunków pom.P.a l.niechybnie wpłynie korzystnie także na rozkwit studiów in.u nas.

wyc. 20/2 68 (MSZ, DPI, ad I annis 23)

77

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH

Nr DPY 5638/23/Ind/58

Warszawa, dn. 1 IV. 1958 r.

Prof. E. Słuszkiewicz
T o r u ń

ul. Konopnickiej 2o m.5

Potwierdzam uprzejmie odbiór pisma Pańskiego z dnia 28.III.b.r. Jest mi niezmiernie przykro, że dotychczas jeszcze nie otrzymałam zwrotu skorygowanego artykułu, gdyż dostarczenie materiału jest już dawno przeterminowany. Gdybym przypuszczała, iż Pan Profesor przekaże artykuł do korekty lektorowi, byłabym zaproponowała inne wyjście z sytuacji. Mianowicie w naszej Ambasadzie w New-Delhi są tacy angliści jak Ambasador Katz-Suchy i Radca Dunin-Kęplicz, którzy napewno mogliby wnieść potrzebne poprawki i nie wysłaliby artykułu do redakcji w złej angielszczyźnie - "Cykl produkcyjny" trwałby wtedy znacznie krócej. Chcę zaznaczyć, że artykuł został przetłumaczony przez jednego z najlepszych tłumaczy w Warszawie. W tej chwili nic innego nie pozostaje jak czekać niecierpliwie na otrzymanie artykułu.

Pierwsza sławetna przesyłka polecona z artykułem nadeszła po 12 dniach wędrówki. Już lepiej nie wnikać z czyjej winy tak długo szła.

W załączeniu przesyłam oryginał Pańskiego artykułu i bardzo proszę o możliwie pilne przyspieszenie przesyłki tekstu angielskiego.

Proszę przyjąć wyrazy należnego poważania.

Majzels

B. Majzelsowa

Wzór 1 Jednor. CWD zam. 2991 W-wa
Opol 1789 8.7.57 20.000 piśm. A1

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH

Nr DPI.566/2/Ind/58

Warszawa, dn. 7 I 1958 r.

Uniwersytet Warszawski
Wydział Orientalistyki
Katedra Indianistyki

Ob.Profesor Słuszkiewicz
w m i e j s c u

do 20.II

Wydział Prasy Departamentu Prasy i Informacji zwraca się do Obywatela Profesora z następującą prośbą:

Indian Council for Cultural Relations wydaje ne terenie Indii utrzymywany na wysokim poziomie naukowym kwartalnik p.t. "The Indo-Asian Culture", zamieszczający m.inn. artykuły zagranicznych orientalistów, przede wszystkim na temat wpływów kultury indyjskiej. I tak n.p. w numerze kwietniowym z ub.r. ukazał się artykuł jugosłowiańskiego historyka Svetazora Radojvica pt. " India in Ancient Yugoslav Literature and Art".

Wydział Prasy jest zainteresowany, aby analogiczny artykuł polski ukazał się w w/w kwartalniku w opracowaniu wybitnego specjalisty. Dlatego zwracamy się z prośbą do Obywatela Profesora o napisanie takiego artykułu.

Objętość artykułu 9-14 stron maszynopisu. Wydział pragnie podkreślić, że pracę pow.traktuje jako pracę zleconą, płatną w/g obowiązujących stawek dla artykułów specjalistycznych.

Wydział oczekuje odpowiedzi w/w sprawie i prosi o pisemne wzgl.telefoniczne zawiadomienie (telefon 8-29-06)

W załączeniu okazowy numer "The Indo-Asian Culture"

zał.1

w/z Naczelnika Wydziału Prasy
M. Hellman
M.Hellman

Wzór 1|Jednor. CWD zam. 2991 W-wa
Opol 1789 8.7.57 20.000 piśm. A1

Charlotte V a u d e v i l l e, Étude sur les sources et la composition du Ramayana de Tulsi-Das. Paris, Librairie [illegible] d'Amérique et d'Orient

[illegible]otte V a u d e v i l l e, [illegible]hyakanda du Ramayana de [illegible]n-Maisonneuve, 1955. XXIX

[illegible]er a une meilleure con-
[illegible]ture, de ses buts et des
[illegible]roduction, p. VII-XXIII,
[illegible]la vie du poeté, puis sur
[illegible]es manuscrits, les commen-
[illegible] sur les études "tulsien-
[illegible]des sources. Ce sont pré-
[illegible]es/ qui nous emblent par-
[illegible]iquant le travail de Teè-
[illegible]s résultats obtenus par
[illegible]eur que le noyau de son
[illegible] du Ramcaritmanas avec
[illegible]ur vérifier les conclu-
[illegible]'établir que l'influence
[illegible] a l'autre du Ramcarit-
[illegible] Balskanda et la totalité
[illegible]ce se voit le plus nette
[illegible]u poeme. Tandis que Tessi-
[illegible]runté a Valmiki, l'auteur
[illegible]cace et convaincante. x/ D
[illegible]é trop peu d'importance
[illegible]ous informe qu'une source
[illegible]été emprunté au drame, no-
tamment au Hanumannataka et au Prasannaraghava, probablement aussi à cer-
tains Ramayanas sectaires, le Yogavasisthamayana, l'Adbhutaramayana, le
Bhusundiramayana; enfin il faut mentionner le Bhagavatapurana, qui a exer-
cé sur le Ramcaritmanas, y compris sa composition, une influence des plus
grandes. Renoncant a "disséquer le poeme pour essayer de déterminer a
quel ouvrage antérieur Tulsi a pu emprunter tel/le/ ou telle expression
/p. XXII/, comme a une "tentative irréalisable et assez inutile", l'auteur

Poz. 133

Charlotte V a u d e v i l l e, Étude sur les sources et la composition du Ramayana de Tulsi-Das. Paris, Librairie d'Amérique et d'Orient Adrien-Maisonneuve, 1955. XXIII + 337 pp. - Charlotte V a u d e v i l l e, Le Lac Spirituel. Traduction francaise de l'Ayodhyakanda du Ramayana de Tulsi-Das avec introduction et notes. Paris, Adrien-Maisonneuve, 1955. XXIX + 157.

L'auteur de l'étude a pris a tache de "contribuer a une meilleure compréhension de l'oeuvre, de ses origines, de sa nature, de ses buts et des particularités de sa composition"/p.XXII/. L'Introduction, p.VII-XXIII, renseigne sur le peu que l'on sait concernant la vie du poete, puis sur la structure de son poeme le plus celebre, sur les manuscrits, les commentaires et les traductions de son Ramayana, enfin sur les études "tulsiennes"/Grierson, Tessitori/, notamment la question des sources. Ce sont précisément ces dernieres remarques /pres de 7 pages/ qui nous emblent particulierement importantes et intéressantes. Critiquant le travail de Tessitori et passant brievement en revue les minces résultats obtenus par les critiques indiens l'auteur prévient le lecteur que le noyau de son travail a elle, c'est une minutieuse comparaison du Ramcaritmanas avec l'Adhyatmaramayana, comparaison indispensable pour vérifier les conclusions de Tessitori; cette comparaison a permis d'établir que l'influence de l'Adhyatmaramayana se fait sentir "d'un bout a l'autre du Ramcaritmanas/mis a part les 100 premieres strophes du Balakanda et la totalité de l'Uttarakanda/", quoique inégalement: l'influence se voit le plus nettement dans les parties lyriques et didactiques du poeme. Tandis que Tessitori croyait que Tulsidas avait directement emprunté a Valmiki, l'auteur de l'étude met ceci en doute d'une maniere efficace et convaincante. x/ De ja Grierson estimait que Tessitori avait attaché trop peu d'importance a des sources non-valmikiennes; Mlle Vaudeville nous informe qu'une source importante est le Sivapurana et que beaucoup a été emprunté au drame, notamment au Hanumannataka et au Prasannaraghava, probablement aussi a certains Ramayanas sectaires, le Yogavasistharamayana, l'Adbhutaramayana, le Bhusundiramayana; enfin il faut mentionner le Bhagavatapurana, qui a exercé sur le Ramcaritmanas, y compris sa composition, une influence des plus grandes. Renoncant a "disséquer le poeme pour essayer de déterminer a quel ouvrage antérieur Tulsi a pu emprunter tel/le/ ou telle expression /p.XXII/, comme a une tentative irréalisable et assez inutile", l'auteur

cherche a découvrir "les tendances profondes" de l'esprit du poete, que dénonce la maniere dont Tulsi accentue certains faits et certaines doctrines;c'est ce qui manifeste le génie propre du poete,"son originalité comme écrivain,comme penseur et comme mystique"/ibd./C'est la encore un point qui mérite d'etre relevé:les variations dans l'influencex des sources déja nommées,coincidant la plupart du temps avec les variations dans la forme /identité du narrateur/ et dans la disposition rythmique,montrent que le poeme n'est pas fait d'un seul jet,qu'il a du y avoir plusieurs étapes dans sa rédaction. L'interprétation philosophique du Ramcaritmanas,impossible sans référenes aux multiples sources,doit faire état aussi bien du caractere composite du poeme /sinon on arrive a des conclusions diamétralement opposées,comme c'est le cas de la plupart des critiques indiens/ que du fait de sa longue rédaction. La position personnele du poete en matiere théologique est tout analogue:le syncrétisme,si naturel a l'esprit hindou,est une marque caractéristique de l'attitude religieuse du poete et,en memetemps, la principale raison du prodigieux succes du Ramayan et de l'influence qu'il a exercée sur toute la masse hindoue"/p.XXIII/.D'ailleurs,l'auteur avertit que la question de l'idéologie du poete et de ses rapports avec les écoles philosophiques et les sectes religieuses étant particulierement délicate,elle ne la traite pas dans son travail,ou elle ne vise qu'a déblayer le terrain pour une étude spéciale et avant tout a montrer ou le poete a puisé son inspiration et ce qu'il a fait de son poeme.

De cette maniere,la succincte Introduction informe le lecteur du résultat des recherches qui font l'objet de l'étude.14 chapitres du livre,répartis sur plus de 320 pages,creusent le probleme des sources et de la composition des 7 livres du poeme:les 6 premiers chapitres,en tout 126 pages,examinent le livre I,qui forme a lui seul plus du tiers du Ramcaritmanas,les chapitres VII-XII sont consacrés aux livres II-VI et les chapitres XII-XIII,au dernier livre du poeme; une conclusion de 20 pages traite substantiellement le rapport du poeme aux différentes sources et la composition,c'est-a-dire le processus de composition du RCM pou aboutir a des remarques concises mais précieuses sur la signification de l'oeuvre. Un index et une table

des matieres terminent l'Etude. - Pour ce qui est de la composition et de la signification du RCM, il suffit ici de répéter que malgré tout le poeme "possede une unité profonde, qui tient non seulement au génie de l'auteur et a son originalité.... mais a des caracteres spécifiques et a une orientation particuliere.../p.325/; ce n'est pas là une épopée ni un kavya ni un poeme philosophique, quoique le RCM leur ressemble en certains points; c'est avant tout une oeuvre de bhakti, caractérisée par "un large syncrétisme, uni a un souci d'orthodoxie" /ibd./ et qui en tant que "synthese vaste et assez confuse" se laisse comparer au Bhagavatapurana: le poete cherche a[1] donner au culte de Rama le caractere d'universalité, dont jouissait et jouit encore le culte de Krsna dans l'Inde du Nord, grace au Bhagavata-Purana" /p.326/. Le poeme de Tulsidas "marque un nouvel effort de syncrétisme, mais aussi un retour a une orthodoxie compréhensive des divers éléments de l'hindouisme populaire", ce qui "s'explique par la nécessité de rallier toutes les forces vives de l'hindouisme, menacé par la marche conquérante de l'Islam" /p.327/.

L'étude de Mlle Vaudeville, basée sur d'amples matériaux, est un travail tres consciencieux et tres perspicace. Il sera d'une grande utilité a tous ceux qui tiennent a approfondir la "Bible hindoue". Etant donné le vif intéret pour l'Inde et sa civilisation, on peut présumer que l'édition du livre sera bientot épuisée. Une nouvelle édition devrait éliminer les fautes d'impression qui endommagent par endroits le beau travail, beau et attirant aussi par son extérieur: "...religions Sects.." /p.IV, l.8; au lieu de: "Religious Sects"; de meme un peu plus bas: "..religions Literature.."/ce qui se retrouve p.IX n.3/, "The mystics../au lieu de: mystics; p.IV, l.14/, Hanumannataka/au lieux de: Hanumannataka; p.VI, l.20/, "poetesse"/p.X, l.4/, "a jouit"/p.XVII, l.17/, "des comparaison" /p.XX, l.9/, "il reconnait"/p.3, l.6/; "Sarti"/au lieu de: "Sarti", p.4, l.12/, "Ganeśa"/au lieu de "Ganeśa", p.4, l.18/, "sorstha"/au lieu de "sorastha", p.5, l.5/, "Kalidasa"/p.5, au bas, et ainsi toujours, au lieu de "Kalidasa"/et p.ex. encore "Viśvamitra"/au lieu de "Viśvamitra", pp.97-98, 8 fois, de meme p.ex. p.332, dans l'Index/ etc. On pourrait dresser toute

---

1/Cf. aussi p.ex. p.308: "..on constate que Tulsi-Das a utilisé tres inégalement le texte valmikien, ou plutot qu'il ne l'a utilisé de facon systématique et continue que dans l'Ayodhyakanda; c'est... la seulement que le Ramayana de Valmiki apparait sans conteste comme la "source principale" du Ramcaritmanas" et en outre: "Quoique largement dépendant

une liste de pareilles coquilles,qui n'embellissent nullement le texte.Si l'on s'étonne d'apprendre que C.Bulcke a publié son article sur les recensions du Ramayana en 1949/p.V/ et en 1941/p.XVII,n.2/ au meme volume d'un périodique,les fautes typographiques deviennent particulierement facheuses,lorsqu'elles se trouvent dans des citations sanskrites:dans un passage du Śivapurana/il faut lire:Ś.P.,au lieu de:S.P.,4 fois/,cité p.36,on lit:srnu,yogi,śivavesca patirasyah tandis qu'il faut lire évidemment:śrnu...yogi....śivavesaś ca patir asyah..../la structure du metre démontre qu'une syllabe a été omise/ le cas de patirasyah n'est pas exceptionnel:on lit p.ex.yaduktavan au lieuk de yad uktavan,p.68,et yadyasti au lieu de yady asti,p.69, ou encore:samyannarksvbhavatah et kanyayassundarena au lieu de samyan n. et kanyayas s.,p.37;en revanche,śila praharanah sarve...., p.86,doit etre écrit:śilapraharanah.../pour comble de malheur,on trouve a la meme page:navavidhan au lieu de nanavidhan,2 fois "Val." au lieu de "Val."= "Valmiki" et,au bas,"n'est est que..." au lieu de "n'en est..."/.Parfois la traduction laisse un peu a désirer:"c'est pourquoi les auteurs puraniques a la noble parole la nommerent aussi Aparna "/p.38,l.5-6/ rend mal d'original sanskrit/Kumarasambhava,V, 28,ed.V.L.Sh.Pansikar,4 1906,ou ed.A.F.Stenzler,1838/,ou priyamvadam se rapporte a tam,non pas a purāvidah/Stenzler traduit:"illam dulce loquentem"/;p.87,l.10 du bas le mot "gongs" s'éloigne trop de l'original/dundubhi signifie,d'apres le Dictionnaire de Sotchoupk-Nitti-Renou,"tambour,grosse caisse" et c'est ghanta - ou,d'apres Monier-Williams,kamsya ou ghana - qui correspond a "gong"/;au meme endroit on lit:"Isvaku" au lieu de:"Iksvaku";renoncant ici a énumérer d'autres exemples,nous citons encore un cas a part et assez drole:"je ne suis qu'...un siege tout sensuel"/au lieu de:"un singe..",p.214,l.19. En somme,il semble que l'auteur se sent mieux a l'aise quand elle a

---

de la tradition valmikienne,Tulsi-Das manifeste,dans l'ensemble,une grande indépendance vis-a-vis du texte meme de Valmiki"/p.310/.

2/Cf.p.ex.:"Il s'agissait simplement d'un récit /carita/,sans prétentions apologétiques...oeuvre de piété../p.320/;ce n'est qu'apres que le poete eut l'ambition de faire de son oeuvre un "livre saint" de sorte que le carita est devenu dharmagrantha "/p.321/.

s affaire a Tulsidas.

La traduction des passages ou extraits de Tulsidas nous parait tres bonne;nous avons taché de la comparer avec l'original dans la majorité des cas,ce qui n'allait passans difficultés,étant donné des différences,entre le numérotage de l'édition citée par M Vaudeville et celui de léxemplaire qui est a notre disposition/Calcutta,Tulsi-sambat 312,c.-a-d.1886,si nous ne nous trompons/.Ce n'est que tout a fait exceptionnellement que nous avons pu noter quelque omissions,p. ex.p.282,l.12:"..cette légende.." au lieu de:"cette belle/ou:charmante etc./légende"/suhai,expliqué par le commentaire comme = suhavani/ ou id.,l.24:"...l'as-tu entendu?Garuda est..."au lieu de:"...entendu?Dis-moi,j'ai une grande envie de l'apprendre.Garuda..."/kahahu mohi ati kautuka bhari /;a moins que les textes ne different.[3] Quelquefois les renvois ne sont pas exacts,p.ex.p.147,n.1 il faut lire "35" au lieu de "38" et p.152,n.4 - "11" au lieude "10";p.188,n.4 le renvoi au texte qui est répété p.202,l.8 est "III,17,33",tandis que p. 202 renvoie a "III,17,3".Les remarques critiques concernant d'autres traductions nous parraissent justes en général.Toutefois nous voudrions faire remarquerque anglais gnat[4] ne peut point signifier "daim",comme l'auteur écrit p.220,l.5,et que le vrai sens du mot,a savoir "cousin" ou "moucheron" ne differe pas beaucoup du "moustique",employé par l'auteur meme,l.3;il seble donc qu'il y ait ici quelque méprise,mais nous n'avons ni Growse ni Tessitori a notre disposition.

Le travail est muni d'une riche bibliographie /p.II-VI/, qui comprend:1°les prinipales éditions,2°les traductions en langues européennes;3°les ouvrages généraux,4°les travaux critiques,5°les sources du Ramcaritmanas.Nous n'aspirons guere a enrichir ces listes.

---

3/Dans l'édition dont nous nous servons cen'est pas VII,52,3 et 55, 1-,mais VII,76,4 et 78,1,ce qui fait voir la différence en nemeteps

4/Le mot gnat n'a pas ce sens meme dans The Shorter Oxford English Dictionary/t.I,1947,p.805;v.gnat[1],car gnat ne désigne que deux sortes d'oiseaux/.Le terme peut désigner tout au plus quelque chose de minime/cf.ibd.,s.v.gnat-strainer ou encore The Concise Oxford Dictionary, 1936:"tiny thing";por l'usage symbolique cf.aussi P.M.Roget-S.R.Roget, Thesaurus of English Words and Phrases,1936,p.66,ou l'on énumere:animalcule,monad,mite,insect,emmet,fly,midge,gnat.../.S'agit-il de cette acception figurée?

Nous prenons la liberté d'ajouter ici deux remarques exégétiques.

d'autant que les langues et leslittératuresnéo-indiennes ne sont p
notre spécialité.Nous ne tenons qu'à appeler l'attention de l'aute
sur les faits suivants:1°A.Esteller,Die älteste Rezension des"Maha-
natakam" a paru en 1937 et ce n'est point une "édition critique",
mais un travail visant a préparer une telle édition /"ein "Prologu:
galeatus" zu einer geplanten kritischen Ausgabe...",p.V/.-2°H.v.Gl:
senapp a publié en 1951 une étude sur le Yogavasistharamayana et k
l'Adhyatmaramayana /Zwei philosophische Ramayanas/. - 3°A.Barannı-
kow a publié en 1948 une traduction scientifique du Ramcaritmanas,
destinée aux spécialistes,avant tout aux indianistes,et précédée
d'une précieuse intrpduction de plus de 100 pages.Cet ouvrage étant
rédigé en russe,il sera bon d'informer les lecteurs que l'Introduc-
tion traite les sujets que voici:l'époque de Tulxsidas/pp.9-14/,T.
et son oeuvre/pp.14-18/,le contenu du RCM /pp.18-31/,la composition
du RCM /pp.31-59/,les traits caractéristiques de l'art poétique de
T./pp.59-75/,les idées philosophiques de T./pp.75-89/,ses idées re-
ligieuses/pp.89-96/,ses vues sociales et morales/pp. 96-100/,le RCM
en tant que monument historique/pp.100-104/,la trme de la traduc-
tion meme/pp.104-106/.La traduction,occupant les pp.113-926,est
accompagnée de copieuses notes et suivie d'un index détaillé/pp.929-
967/.

---

Le terme tagya/RCM VI,73 et 74/ est expliqué,p.254 n.2,comme équi-
valent a skr.tattvajnanin;pourtant il est de toute évidence qu'il
ne peut correspondre qu'a tajna,attesté dans le Bhagavatapurana
dans le sens:"connaissant ceci,connaisseur,expert"/v.le Dictionnair
de Böhtlingk-Roth/,cf.sarvagya /RCM VII,131,2,d'apres l'édition dé-
ja nommée/ = sarvajna et la prononciation de hindi sarvajna,d'apres
A.Barannikow, - ,1953,p.1057,ou,encore mieux,
la pronociation et le sens de tajna,ibd.p.469 /"expérimenté,connais
seur,expert"/.Le second terme que nous voulons expliquer,c'est le
nom d'arbre akw,qui fait partie du contexte suivant:"..des insensés
,qui délaissent a la maison la Vache d'abondance et s'en vont a la
recherche d'an arbre Akw pour avdir du lait"/p.296,l.12 ss.d'en
bas/.Ceci permet d'identifier cet arbre a skr.arka /notons en pas-
sant que notre édition écrit aka,VII,193,1,ce qui correspond a VII,
115/!/,1 de M V./,d'accord avec la regle phonétique bien connue
/cf.p.ex.kam karman et v.J.Bloch,L'indo-aryen du Veda aux temps
modernes,1934,p.39/40

Le second ouvrage du meme auteur,présenté comme these en 1950 et daté également de 1955,est une traduction du livre II du RCM,précédée d'une introduction et accompagnée de notes.La traduction est basée sur la meilleure des éditions modernes/Manasank,1938/,mais comme cette édition est aussi imparfaite,Mlle Vaudeville s'est servie en outre de 4 autres éditions et a occasionnellement consulté encore 5 autres.C'est ce que nous apprend l'auteur dans l'Avant-propos,ou elle informe aussi de la valeur de la transcription employée,des détails de la numérotation des strophes et du contenu des notes,lesquelles visent en premier chef a faciliter la compréhension,mais souvent aussi discutent le sens des passages obscurs ou susceptibles de plusieurs interprétations ou bien font état des principales variantes susceptibles de modifier le sens du texte.L'Introduction,p.V-XXIX,renseigne d'abord sur le rang unique que le RCM occupe dans la littérature indienne moderne et sur le titre qu'a Tulsidas a etre compté parmi les plus grands noms de la littérature universelle,puis consacre un peu d'attention au Ramayana de Valmiki,a la légende et a la tradition valmikiennes pour passer ensuite au RCM,oeuvre de "bhakti"/dévotion/ a un Dieu personnel.Tulsidas,ainsi appelépar son guru,un des successeurs de Ramananda,devint de bonne heure un "bairagi"/sorte d'ascetes/,adonné au culte de Rama;apres avoir résidé a Ayodhya,patrie de Rama,et apres plusieurs pelerinages au Citrakuta,lieu d'exil de Rama,il se fixa a Bénares,ou il mourut en 1632.Bien que,étant brahmana,il sut le sanskrit,il écrivait en vernaculaire,avadhi ou braj,ce qui lui valut d'acres critiques et jusqu'ades persécutions de la part des milieux orthodoxes de Bénares,mais en son temps une immense renommée/pour avoir composéun nouveau Ramayana,il fut considéré,de son vivant,comme la réincarnation de Valmiki/.Parmi les nombreuses oeuvres qui lui ont été attribuées la plus celebre,c'est le Ramcaritmanas,commencé a Ayodhya,moderne Avadh,en 1571/sambat 1631/ et terminé beaucoup plus tard a Bénares,composé en vieil avadhi,langue de ce pays-la,un dia-

---

ou batti//bati vartika/;or,cet arbre est connu pour donner du suc laiteux,mais servant a produire de la gomme/cf.E.Balfour,The Cyclopaedia of India and of Eastern and Southern Asia,1885,t.I,s.v.Calotropis Gigantea,et cf.aussi The Student's Practical Dictionary containing Hindustani Words...,1900,p.78,ou ak est traduit:"swallow-wort;asclepias gigantea"/.

5/Pour le mythe d'Ahalya,traité pp.100-102 de l'Étude,cf.p.432 s.du

lecte de l'hindi oriental.

Le RCM manque de proportion,les deux premiers kanda/livres/ formant environ les 2/3 de l'ensemble et le dernier tiers étant partagé en 5 kanda.Le récit est conté par différents narrateurs;dans les livres III et IV la narration ne sert que de prétexte a des développement didactiques,ce qui se passe bein des fois aussi dans le reste du poeme.La partiex préférée des concitoyens du poete,la plus admirée et la plus souvent citée,c'est le livre II.Ceci esr du a ses mérites intrinseques et extrinseques:le récit se développe assez régulierement et suit,en général celui de Valmiki,ce qui explique meme certaines inconséquences de détail;le style est aisé et limpide malgré une syntaxe assez lache et une certaine recherche/jeux de mots, comparaisons élaborées,allitérations,usage de lieux communs censés etre des ornements indispensables/;la versification est fort réguliere;en sus,ce livre l'emporte sur tout le reste du poeme par la variété et le charme du récit,la peinture des caracteres,l'art du dialogue,la rareté relative de développements didactiques et d'éléments merveilleux/ce dernier trait rend ce livre le plus humain/.Si l'on ajoute que des 7 livres du RCM ce kanda est celui dont le texte est,ou parait,le mieux établi,il sera facile de comprendre le choix fait par la traductrice.

Le reste de l'Introduction est consacré a des remarques sur les conceptions teligieuse et philosophiques de Tulsidas,dont le monothéisme foncier se superpose au vieux polythéisme hindou,sans l'exclure"/p.XVIII/ ,et sur la "Ramabhakti",l'amour de Rama,accessible a tous les etres,mais le plus aisément aux hommes;si d'autres parties du poeme s'étendent sur la théorie de la bhakti,ses conditions,ses degrés,sa récompense,le livre II peint de facon inégalée les effets de cette dévotion dans l'ame humaine en tracant un magnifique portrait du parfait dévot,frere cadet de Rama,prince Bharata,qui est ici "la matérialisation des reves mystiques" du poete.Les gestes de Bharata forment,dans ce livre,un poeme original et a part,dont le héros est marqué du détachement des biens terrestres,a commencer par la dignité royale,prend l'attitude du serviteur vis-a-vis de son Dieu.Rama,est pénétré du sentiment de culpabilité /a cause des mensonges et du crime de sa mere/ et d'une ardente soif d'expiation et trouve le remede a ses doutes dans une parfaite soumission au bon plaisir de Rama,lequel lui paye sa tendresse de retour en tant que "océan de

---

Jha Commemoration Volume,1937/Dhirendra Verma,Evolution of the Myth of Ahalya Maitreyi;pp.427-422/.

miséricorde" et "Ami des misérables".Bharata est "le héraut de l'amour divin","l'incarnation de l'Amour de Rama" et "si on l'adore, c'est encore Rama qu'on adore"/p.XXVII/.Aux yeux des Hindous,la sainteté est "essentiellement communicable et communicative":"les rayons qui s'échappent du corps des grands "bhakta" communiquent à ceux qu'ils touchent la bienfaisante contagion de l'amour divin"; d'ailleurs,ceci s'opere également,et plus souvent,par la voie de l'ouie,quand on chante ou entend chanter les mérites d'un saint ou que l'on invoque son nom.C'est donc l'audition de la légende de Bharata que Tulsidas propose à tous ceux qui veulent atteindre aux biens spirituels."

Comme informe l'Avant-propos,la traduction,tout en conservant une forme littéraire,cherche à serrer le texte de près et c'est ce qu'on peut constater en comparant la traduction et l'original.Certaines expressions ont été transposées/p.ex.pulaki"les poils dressés" est rendu"tout ému",l'horripilation étant la marque d'une émotion vive/;il en est de même de beaucoup de termes indiens/p.ex.kirati, désignant les femmes d'une tribu forestiere vivant de chasse et de banditisme,est traduit:"braconniere"/et si des termes spécifiquement indiens comme"dharma"ou"karma" ont été conservés,ils sont expliqués en notes et aussi dans le Supplément,qui,en forme de liste alphabétique,fournit d'utiles renseignements sur les noms propres et les termes techniques;utile également la Table des épisodes qui termine le livre.Il semble difficile de découvrir des erreurs ou des lacunes dans les notes et dans le Supplément:nous n'avons remarqué qu'un renvoi dans les notes auquel rien ne correspond dans le Supplément /p.92,n.4 renvoie au Supplément pour le role de Rahu,mais on n'y trouve rien du rout là- dessus/;de plus,il serait bon d'ajouter p. 152,l.3,entre parentheses le sens:"ténuité" apres Anima/avec n/,afin d'épargner aux lecteurs une confusion avec lat.anima.Ce qu'on désirerait encore une fois,c'est que les fautes d'impression,heureusement plus rares que dans l'Étude,disparussent entierement.[6]

p.7,l.4 du bas:"elle finit pas céder",

Eugeniusz Słuszkiewicz

---

6/On lit p.ex.:p.12,l.1:"que je ne sai",l.8 d'en bas:" a foret"/au lieu de:"la...",p.27,l.20:"en s'opposant"/ au lieu de:"en m'opposant" p.32,l.2:"ses joyeux" /au lieu de:"ses joyaux"/,p.36,n.1:"..semble d'voir.."/au lieu de:"s.n'avoir..."/,p.42,l.3:"ses terre" p.43,l.26:"Kakaya"/au lieu de:"Kekaya",bien entendu/;p.44,n.3:Ficus Indicus/au lieu

Milarepa ou Jetsün-Kahbum. Vie de Jetsün Milarepa traduite du tibétain par le Lama Kazi Dawa-Samdup. Edité par le Dr W.Y. Evans-Wentz... du Jesus College d'Oxford avec introduction et commentaires. Traduction française de Roland Ryser. Paris, Librairie d'Amérique et d'Orie, Adrien-Maisonneuve, 1935. 363 pp.

Cette biographie est regardée par le traducteur anglais, Evans-Wentz, comme "un récit fidèle des faits et gestes de Jetsun, avec cet réserve cependant qu'une certaine part de folklore et de mythologie populaire s'y est incorporée", la secte ou école des Kargyütpas en a fait son évangile et Evans-Wentz croit que sa valeur historique "es peut-etre aussi exacte que celle des Livres du Nouveau Testament, si non plus"/p.31/. Les orientalistes, notamment ceux qui s'intéressent au mahayana, y trouveront des apercus nouveaux, et les mystiques, "les horizons infinis d'un monde perceptible et prouvable". Pour ce qui est de la valeur historique des faits, "chaque lecteur doit en juger par lui-meme, apres avoir accordé la juste part aux apports de la tradition et de la foi populaire"/p.32/, ce qui parait un avis fort raisonnable, grace a son élasticité. L'introduction renseigne aussi sur les écoles tibétaines de philosophie bouddhiste, la succession apostolique Kargyütpa, les successeurs modernes de Milarépa, a savoir les ermites Kargyütpas, puis sur des ressemblances entre l'école Kargyütpa et la gnose chrétienne, sur la réforme de Milarepa par rapport a celle de Tsongkhapa et sur la naissance de sous-sectes dissidentes, sur la valeur des ermites et le problème de l'arhant, ensuite sur le texte et sa traduction anglaise, qui tend plutot a "exprimer librement le sens réel" plutot qu'a "traduire littéralement des termes et des phrases métaphysiques abstrus", l'intérêt de l'éditeur étant plus anthropologique que philologique, enfin sur la place de ce texte dans la littérature tibétaine /rédigée en un style simple et naturel, mais plein de beauté littéraire, la vie de Milarepa est l'un de livres les plus célebres et les plus aimés du Tibet, apprécié par les classes cultivées et lettrées aussi bien que par les classes ignorantes du peuple"/p.57/.[1] Cette introduction n'est pas la partie la moins inté

---

1/Il convient de rappeler que Milarepa lui-meme, comme auteur du "Livre de 100.000 chants"/mGur-ábbum/, est un écrivain des plus renommés et des plus en vogue/cf. p.ex. A.H. Francke, Geistesleben in Tibet, 1925, p.48, et P. Pouchs, O tibetske literature, Novy Orient, X, 1935, p.149/.

ressante du livre entier.

Viennent ensuite une citation du Dhammapada, v.377 et 380, et un éloge de Milarepa en guise d'introduction à l'original tibétain. La biographie de Milarepa/pp.75-353/ comprend deux parties. La première, le Sentier des ténèbres /titre ajouté par Evans-Wentz, comme tous ceux des chapitres et celui de la seconde partie/, narre la jeunesse du héros, qui, subissant le jeu des forces instinctives" et incité par une mère avide de vengeance, devient pour quelque temps un magicien noir. Puis il se repent et se convertit au bouddhisme, se soumet à de sévères épreuves et pénitences, imposées par son guru Marpa, et finit par entrer dans le Sentier de la Lumière pour atteindre "la plus grande de toutes les grandes victoires qui puissent échoir à un mortel". Cette seconde partie, intitulée Le Sentier de la Lumière/pp.123-353/, traite en 9 chapitres la recherche du dharma, l'épreuve et la pénitence, l'initiation, l'instruction personnelle du guru, la séparation du guru, la renonciation, la méditation dans la solitude, les ermitages et le dévouement à ses semblables, enfin le nirvana. - Un appendice sur les disciples de Jetsün, un colophon et une table des matières terminent l'ouvrage/pp.355-363/. Agrémenté en outre de plusieurs illustrations, dont on trouve la description, pour la plupart très détaillée et par conséquent très utile, pp. 9-17 /on s'étonne pourtant de lire p.16 que le dos de la couverture, tout nu, reproduit la roue hindue de la Loi/.

Le livre est intéressant aussi pour cette raison que le traducteur anglais a été un disciple du lama Kazi Dawa-Samdup et qu'il s'avoue redevable à des yogins des Indes et de l'Himalaya " de recueillir à la source des renseignements sur les anciens idéaux d'ascétisme et de renonciation au monde", qui "trouvent encore heureusement de nombreux adhérents"/p.21/. Au début même de son Introduction Evans-Wentz rappelle que les Indes et la Chine avaient une remarquable civilisation " à une époque où l'Europe se trouvait encore dans une barbarie relative" et que le Tibet, grâce aux influences des cultures chinoise et hindoue, n'était pas inférieur au monde occidental des VII[e] siècle[1], le traducteur est d'avis que par son idéal les enseignements de Milarepa sont encore

---

citation de cet ouvrage, suivie de deux extraits concernant le Karman, précède l'Introduction du traducteur anglais.

2/Cf. A.H. Francke, op.cit., pp.5-6 et 14-15, et actuellement l'Histoire des littératures /Encyclopédie de la Pléiade/, t.I, 1955, pp.1118-1119/M. Lalou, Littérature tibétaine/.

accord avec ceux du Bouddha, du Christ et de tous les grands conducteurs d'Asie", qui "ont contribué infiniment plus a elever l'humanité a travers les siecles que les innombrables armées et leurs capitaines /p.30/. Il releve en outre que c'est grace a Milarepa et a son précepteur Marpa que "une grande partie du patrimoine spirituel de l'Inde, en train d'etre anéanti, fut adapté aux besoins de la société tibétaine et préservé jusqu'a nos jours. C'est la ce qui rend cette biographie importante pour le théologien comme pour l'historien, d'autant qu'elle peint un tableau vivant des conditions sociales de l'époque.

Justifiant le fait de ressusciter un vieux texte au début de "l'ere atomique", le traducteur francais fait remarquer que 1° il s'agit d'un ouvrage classique de la littérature religieuse tibétaine, peu connue en Occident[3], ouvrage aussi clasique que l'est la Légende dorée ou l'Initiation pour la littérature religieuse occidentale; et que 2° c'est le témoin d'une conquete suprême et prodigieuse dans le domaine de l'esprit", meme quant on tient compte "de l'apport de merveilleux et peut-etre aussi d'exagération" /pp.5-7/.

Il faut ajouter que la traduction anglaise est copieusement annotée[3], ce qui permet au lecteur européen de se familiariser avec le monde plus ou moins étrange. On aimerait cependant que les fautes d'impression fussent moins copieuses[4].

Eugeniusz Rudnicki

---

3/ Les notes contiennt également des indications bibliographiques assez abondantes. Pourtant ni dans ces notes ni dans le tome I de l'Histoire des littératures /v. supra/, p.1138, on ne trouve: B. Laufer, Milaraspa. Tibetische Texte in Auswahl übertragen. 1922 /Kulturen der Erde/. - La différence Milarepa: Milaraspa s'explique tres simplement: -as se prononce e /cf. C.A. Bell, Grammar of Colloquial Tibetan, 1919, p.7 et p.ex.9: las-ka se prononce leka; cf. aussi J. Bacot, Grammaire du tibétain littéraire, 1946, p.80: de nas se prononce dene/.

4/ Nous citons a titre d'exemples: "Kargyüptas" /au lieu de: "Kargyütpas", p.9, l.16/ et "Dhyanis Bouddhas" /au lieu de: Dhyani B.", l.19/, "conferrer et "texte basée" /p.13, l.3 du haut et l.1 du bas/, "Akshobhya" /au lieu de "Aksobhya" ou, tout au plus, "Akshobhya", p.14, 3 fois/, "Mara" /au lieu de: "Mara", p.15, l.2/ et "Adi-Bouddha" /au lieu de: "Adi-B.", ibd., l.10/, "ghanta" /au lieu de: "ghanta", ibd., l.19/ et "urna" /au lieu de "urna", l.20/ etc.

Ne sachant pas le francais de Suisse, patrie de R. Ryser, nous ignorons si p.ex. "Quoique la valeur...ne peut..." /p.72, l.9-10/, "..bien que ma voix...ne pouvait..." /p.98, l.9-10/, "nous étions chevauchant" /p.100, l.18/, "Par notre oncle et tante" /p.104, l.2/, "Je le priai qu'elles soient laissées.." /p.106, l.20/, "Je détruirai...quiconque de vous.." /p.116, l.8 d'en bas/ etc. sont corrects. Quoi qu'il en soit, il nous semble que p.ex. "..nous nous mîmes en route et parvinrent.." /p.105, l.16/ ne peut pas etre correct et que "conservant" /p.106, l.3 du bas/ ne saurait signifier "entrant".

"tel ou telle expression" p.XXII,"il reconnait" p.3,"Smrti"(pour "Sm ti"? et Gane'a (pour..)p.4,soratha ( tha) p.5 etc. et Kalidasa ou encore: BHAGAVANA PURANA,p.,p.328.

Kalidasa est ecrit toujours.... et Vi'vamitra ram. (p. ), en outre on s etonne de lire que C.Bulcke a publie son article sur le Ram. en 1949 (p.V) et en 1941(p.XVII) au meme volume d'un periodique

Il suffit ici de rappeler que malgre tout le poeme "possede une unite profonde,qui tient non seulement au genie de l auteur et a son originalite,mais a des caracteres specifiques et a une orientation particuliere...";ce n est pas la une epopee ni un kavya ni un poeme philosophique,quoique le RCM leur ressemble en certains points,c est avant tout une oeuvre de "bhakti",caracterise par "un large syncretisme,uni a un souci d orthodoxie"(p.325),et qui en tant que "synthese vaste et assez confuse" se laisse comparer au BhagPur.: le poete cherchea"donner au culte de Rama le caractere d universalite ,dont jouissait et jouit encore le culte de Krsna dans l Inde du Nord,grace au Bh p."(p.326). Le poeme de TD."marque un nouvel effort de syncretisme,mais aussi un retour a une orthodoxie comprehensive des divers elements de l hinduisme populaire",ce qui."s explique par la necessite de rallier toutes les forces vives de l hinduisme,menace par la marche conquerante de l Islam"(p.327).

Les citations sanskrites laissentparfois a desirer:p.36 l.25 il faut lire...rnu... ivavesa'ca(au lieu de:sivave'ca) patir asyah(au lieu de patirasyah,et ainsi anplusieurs autres an croits)p.ex.p.371. kanyayas sundarena...);p.861.4: 'ilapraharanah... et l. 12:manavidha , puis deux fois Val.(avec "k)et enfin .dans la l.9 p.81 l.5 on doit lire"Jaya"(non:"Jaja") et Paumachariya dans la n.1 x)Cf.aussi p.ex.p.308:"..on constate que Tulsi Das a utilise tres inegalement le texte valmikien,ou plutot qu il ne l a utilise de facon systematique et continue que dansa l Ayodhyakanda:c est dans ce livre ii,et la seulement,que le R a de V. i apparait sans conteste comme la"source principale" du R-as"(v.aussi p.309 sur le rapport du T. au R.de V.),et notamment:)"Quoique largement dependant de la tradition , dans l ensemble,une grande independance vis a vis du texte meme de V."(p.310)

xx)Cf.p.ex.pp.320 ss.("l s agissait simplement d un rec t("carita"), sa pretentions apolog ...oeuvre de piet "et ce n est qu apres qu le poete eut l ami bition de faire de son oeuvre un "li vre saint",de sor que le "carita" es devenu "dharma gr ntha",p.321).

n est que" au lieu de "n est est que..",p.87 l.10 du bas "Iksvaku"(pour: Ikvaku) et dans la l.9 du bas le mot "gongs" rend bien mal dundubhi de Valm. ("tambour grosse caisse" ,d apres le Dict. de Stch.N.R.):p.128 l.7 il faut lire "yasas",non "ya'sa",l.18 du bas "parisad",non "parisada",l.9 du b."Ksatriya",non "Ksatrīya"(et de meme il en est d impression sont partic nombreux dans les vers cites,il faut lire: tavan...prakatīkuru..virahinam..;bitapa...nutana... ; tavad yat samdis tavan bhimamūr candamūr navajalsdharo...bhalli...tvadvi'lesat sumukhi....vyaktikar imam..nibhrtam ubhayor avaych...janaty ekam tvam evaitpa cirem anugatam..

(je corrige de mon chef,parce que nous n avons pas n ayant pas d exempl.de ce texte). La traduction du RCM semble tres bonne(nous avons tache de la comparer des citations dans la majorite des cas avec l original,ce qui n allait pas sans difficultes,etant donne des differnces,parfois grandes,entre la numerotation de l edition citee par l Mlle V.et celle que nous avons a notre disposition;a sav.... ):

Druk. Akcydens. W-wa. 10000. Zam. 517/II.52. Pap. piśm. kl. V. 594×841 mm. 60 g.

INSTYTUT
POLSKO-RADZIECKI
Wydział Orientalistyczny
ul. Foksal 10
Telefony: 61720 61721

Ch.Vaudeville, Etude sur les sources et la composition du R a de Tulsidas

Adr.M., P.1955 Le Lac Spirituel. Trad. fr. de l Ayodhyakanda du R a de T avec introduction et notes...1955.

L auteur a pris a tache de "contribuer a une meilleure comprehension de l'oeuvre, de ses origines, de sa nature, de ses buts et des particularites de sa composition" (p.XXIII de l Etude). L Introduction, p.l XXIII, renseigne sur le peu que l on sait sur la vie du poete, puis sur la structure de son poeme le plus celebre, sur les manuscrits, les commentaires et les traductions du R.; sur les etudes "tulsiennes" (Grierson, Tessitori), notamment la question des sources. Ce sont precisement les copieuses remarques concernant les sources du R.C.M. qui nous semblent particulierement (pres de 7 pages) importantes et interessantes. Critiquant le travail de T. et passant brievement en revue les minces resultats obtenus par les critiques indiens l auteur previent les lecteurs que le noyau de son travail a elle c est une minutieuse comparaison du RCM. avec l Adhyatmar., comparaison indispensable pour verifier les conclusiond de T.; cette comparaison a permis d etablir que l influence de l Ar. se fait sentir "d un bout a l autre du RCM (mis a part les 100 premieres strophes.. et la totalite de l Uttarakanda)", quoique inegalement: l influence de l Ar. se voit le plus nettement dans les parties lyriques et didactiques du RCM. Tandis que T. croyait que TD. a directement emprunte a Valmiki, l auteur met ceci en doute d une maniere efficace et convaincante. Deja Gr. estimait que T. avait attache trop peu d importance a des sources non-valmikiennes; Mlle V. nous informe qu une surce importante est le Sivapur., que beaucoup de materiaux ont été emprunte au drame, notamment au Hanumann. et au Prasannar., probablement aussi un certain nombre de Ram. sectaires, le Yogavas. R., l Adbhutar., le Bhusundir.; enfin il faut mentionner le Bhagpur., qui a exerce sur le RCM une influence des plus grandes. Renoncant a "disséquer le poeme pour essayer, y compris sa composition, de determiner a quel ouvrage anterieur Tulsi a pu emprunter telle ou telle expression" (p.XXII), comme une "tentative irréalisable et assez inutile", l auteur cherche a decouvrir "les tendances profondes" de l esprit du poete, que denoncent la maniere dont T. accentue certains faits et certaines doctrines; c est ce qui manifeste le genie propre du poete, "son originalité comme écrivain, comme penseur et comme mystique" (ibd.). C'est la encore un point qui merite d etre releve: les variations dans l influence des sources deja nommees, coincidant la plupart du temps avec des variations dans la forme (identite du narrateur) et dans la disposition rythmique, montrent que le poeme n'est pas fait d un seul jet, qu'il a dû y avoir plusieurs étapes dans sa redaction. L interpretation philos. du RCM, impossible sans référence aux multiples sources, doit faire etat aussi bien du caractere composite du poeme (sinon on arrive a des conclusions diametralement opposees, comme c est le cas de la plupart des critiques indiens) que du fait de sa longue rédaction. La position personnelle du poete en matiere théologique est tout a nalogique: le syncrétisme, si naturel a l esprit hindou, est une marque caract. de l attitude religieuse du poete et, en même temps, "la principale raison du prodigieux succès du Ramayan et de l influence qu'il a exercée sur toute la masse hindoue" (p.XXIII). D ailleurs l auteur avertit que la question de l ideologie du poete et de ses rapports avec les ecoles philos. et les sectes relig. etant particulierement delicate, elle ne la traite pas dans son travail, ou elle ne vise qu a deblayer le terrain pour une etude spreciale et avant tout a montrer ou le poete a puisé son inspiration et ce qu'il a fait de son poeme. Du reste, L Introduction ne fait qu informer le lecteur de la teneur de l'ouvrage dont 14 chapitres, répartis sur plus de 320 pages, examinent (creusent) profondément la question des sources et de la composition des 7 livres du poeme: les 6 premiers ch-es, en tout 126 pages, examinent le livre I, qui forme a lui seul plus du tiers du R.C.M., les ch. VI-XI sont consacres aux livres II VI et les ch. XII-XIII, au dernier livre du RCM.; une conclusion de 20 pages traite substantiellement le rapport du poeme aux differentes sources et la composition, c a d. le processus de comp. du RCM. pour aboutir a des remarques succinctes mais precieuses sur la signification de l ouvrage. Un index et une table des matieres terminent l etude.

Nous croyons que cette etude est tres basee sur de vastes materiaux perspicace et qu elle sera d une grande utilite a tous ceux qui tiennent a approfondir la "bible hindoue". Etant donne le vif interêt pour l'Indie et sa civilisation, on peut présumer que l edition du livre sera bientôt épuisee. Une nouvelle edition devrait eliminer les fautes typographiques qui enlaidissent le beau travail édité soigneusement par endroits: "..religions Sects... (au lieu de: Religious); p.IV, Hanumannataka (au lieu de: H ann.); "poetesse" p. et R ions Literature (et p.IX n.3) X, "a jouit" p.XVII, "des comparaison" p.XX, et "Kalidasa

xxxxxxxxx ce n est que tout a fait exceptionnellement que nous avons pu noter quelque omission, p.ex. p.282 l.12: "cette legende, au lieu de "c. l.ou l.24"..entendu? Garuda...", au lieu de "..entendu?....G."). Parfois les renvois ne sont pas exacts, p.ex. p.147 n.111 faut lire "35" au l.de "38", p.152 n.4 "11" au l.de "10" (dans le n.2 probablement "161,1" au l.de "158,1", mais je ne puis le verifier, puisque mon edition du RMC. a une numer. differente); p.188 n.4 le renvoi au texte qui est repete p.202 l.8 est "111,17,13", tandis que p.202 renvoie a "111,17,3". Les remarques critiques, concernant d autres traductions nous semblent justes en general; toutefois nous avouons que ang.gnat ne peut signifier "nain" (c est dwarf en ang.), comme l auteur ecrit p.220 l.5, mais "cousin" ou "moucheron", ce qui ne differe pas beaucoup du "moustiqua", employe par l auteur l.3; il semble donc qu il y a ici quelque meprisexxx (un des noms sanskrit du chat, soit dit en passant, est marjara, non marjara, l.8). xxx)

xxx) On a deja vu que parfois la quantite de la voyelle n est pas exacte. Les exemples de ce genre sont trop nombreux pour que nous les citions ici tous. En voici encore plusieurs: p.151 l.19 d en bas: Sita (au lieu de "Sita"), p.186 l.5 "Godavari" (Godavari). p.211 "Cakravaka" (Cakra.) et, en revanche, "kali" (kali p.222 l.9 d en b.), "Maya" (Maya), p.223 l.16 d en b.: Raksasi (Rak.) xxxx, p.227 n.4 et p.229 l.2 "Manas" (Man.). On serait tente d ajouter entre parentheses que parfois les mots francais meme sont ecrits d xxxxxxxxxxx facon incorrecte p.ex. p.152 l.11: "embleme", p.191 l.18 d en b.: Quant Rama lui eut tout explique (...eut..), p.197 l.18: Laissez-la vos pratiques..", p.228 l.6 d en b.: ..Les Rode etc. p.162 l.20 d en b.: Quoique tu penses..." (Quoi que...) urs. p.147 l.20 d en b. p.164 l.11 d en b. "optique" "devot" p.214 l.19 "un siege tout sensuel" ("un singe..."!). Un cas a part, c est: "ne de point s exiler" (de ne...), p.133 l.16 g en bas et, en revanche, "bien qu il fut".." (fût), p.262 p.16 d en b.

Nous voudrions ajouter deux remarques exegetiques, concernant "tagya" (p.254 n.2) et l arbre "aku" (p.296 l.11 d en b.). Le premier terme est explique par "tattvajnanin, mais il ne peut equivaloir qu a tajjna, atteste dans le sanskrit Bhag.P "connaissant ceci, c est sur, expert" (v. le dict. de B.Roth s.v.); cf. sarvagya R.C.M.VII,131,2 (p.apres l edition de , deja citee par moi) sarvajna. Le second

terme fait partie du contexte suivant: "des insensés, qui délaissent à la maison la Vache d'abondance et s'en vont à la recherche d'un arbre "Aku" pour avoir du lait?", ce qui permet d'identifier cet arbre à sanskr. arka (notons en passant que notre ed. écrit "aka", non pas "aku", VII, 193, 1, ce qui concorde avec VII, 115 /!/, 1 de Mlle V.), d'après la règle phonétique bien connue, cf. p. ex. karma karman etc. (et v. Bloch, L indo-aryen...., 1936, p. ); or, cet arbre est connu pour son inutilité donner du suc laiteux, mais servant à produire de la gomme (cf. E. Balfour, The Cyclop. of India and Southern and Eastern Asia, 1885, v. I, s. v. Calotropis Gigantea): d'après cet auteur, il est vrai, le nom de l'arbre en hindi est akund, mais je ne le trouve pas dans A. P. Bar., Z. r. sl., 1953, pas plus que aka ou aku); pourtant The Student's Pract. Dict. containg Hindustani Words w E. meanings. 1900, p. 78 note ak "swallow-wort; asclepias gigantea.." et traduit akwand, p. 81, "swallow wit"

Le travail est muni d'une assez riche bibliographie (p. I-VI), comprenant "1. Principales éditions", 2. traductions en langues europ.", 3 ouvrages généraux, 4 travaux critiques, 5 sources du RMC. Nous n'avons point à enrichir cette liste et voudrons seulement f. remarquer que A. Esteller, Die älteste Rezension des Mahānāṭakam a paru en 1937 et que ce n'est point une "édition critique", mais un travail visant à préparer une telle édition ("ein "Prologus galeatus" zu einer geplanten krit. Ausgabe...", p. V) aux ; en outre, il sera bon de noter que H. v. Glasenapp a publié en 1951 une étude Zwei philosophische Rāmāyaṇas, qui traite.... ;

Comme il est bien peu probable que les védisants lisent le volume assez gros, il convient de signaler ici que p. 211, n. 1 contient une remarque importante à propos du Rgveda III, 103/L. avis de Grierson, mis au point par Mlle V./

Cf. aussi J. Gonda,

gnat[1] 2. Applied to insects resembling this; gnat-strainer (after Matth. XXIII:24)
gnat[2] obs. dial. 1616 (corruption of knot sb.[2]) a kind of sandpiper [Tringa canutus); also local name for the Lesser Tern (Sterna minuta) Sh. O.E.D., I, 805 (1947)

[1] (Stech)fleische; Mi-Sanina
[2] mathematics insect
animalcule monad insect, emmetifly, midge, gnat, shrimp (write)

Thesaurus of E. Words and Phrases
P.M. Roget — S.R. Roget (1936; 1956)
p. 193, p. 66

D 73,2

designant des femmes d une tribu forestiere vivant de chasse et de banditisme est rendu p.8:"braconnière" et si des termes specifiquement indiens comme dharma ou karma ont ete conserves, ils sont expliques en note et aussi dans le Suppl., lequel forme un liest alph. des noms propres, egalement expliques, et des termes indiens. Les copieuses notes aussi bien que le Suppl., redige "dans un but essentiellement pratique", sont vraiment tres utiles et il serait difficil day trouver des erreurs ou des lacunes; nous n avons remarque qu un renvoi dans les notes auquel rien ne correspond dans le Su: p.92 n.4 renvoie au S. pour le role de Rahu, mais on n y trouve rien du tout. Il faudrait pourtant corriger un certain nombre de fautes typogr., dont nous nommerons ici qu peu:

bon aussi d ajouter p.152 l.3 entre parentheses apres Anima (avec n, afin d eviter aux lecteurs une confusion avec lat. anima "ame") "Ténuité"

x) ci aussi il y a plusieurs fautes typogr., il faut ecrire Srngavera (p. 150 l.24), Candala (p.152 l 15 d en b.), Vi'vamitra (p.153 l.14 d en b. et s.vv.: Hari'candra, Manu Vaivasvata)

3) du détachem.des biens terrestres, a commencer par la dignité royale, prend l att tude du serviteur vis a vis de son Dieu, R., est pénétré du sentiment de culpabi lité (a cause des menees et du crime de sa mere, Kaik.) et d une ardente soif d' ex piation et trouve le remede a ses doutes dans une parfaite soumission au bon plairis de R., lequel lui paye sa tendresse de retour en tant que "ocean de mi sericorde" et "Ami des miserables". Bh. est "le heraut de l amour divin", "l incar nation de l Amour de R." et "si on l adore, c est encore R. qu on adore" (XXVII) Aux yeux des Hindous, la saintete est "essentiellement communicable et communi cative" (ibd.): "les rayons qui s echappent du corps des grands "bhakta" communi quent a ceux qu ils touchent la bienfaisante contagion de l amour divin" (XXVIII) d ailleurs, ceci s opere egalement, et plus souvent, par la voie de l ouie, quand on chante ou entend chanter les merites d un saint ou que l on invoque son nom C est donc l audition de la legende de Bh. que T. propose a tous ceux qui veulen atteindre aux biens spirituels.

Comme informe l avant propos, la traduction, tout en conservant une forme li tteraire, cherche a serrer le texte de pres et c est ce qu on peut constater en comparant la traduction ~~avec~~ et l original. Certaines expressions ont du etre transposees (p. ex. pulaki, qui signifie "les poils dressés" en tant que marque d une vive emotion est rendu: "tout (ayant) emus", parce que l horripilation est la marque d une); il en est de meme de beaucoup de termes indiens (p. ex. kirati,

(2) Le second livre du meme auteur, presentee comme these en 1950 (v.p.IV de l'Etude) a egalement la date de 1955. Comme on voit par le titre deja cite, c'est une traduction du livre II du R.C.M., pourvue d'une introduction et de notes. L'avant propos fait savoir que la trad. est basee sur la meilleure des editions modernes, ed. Manasank de 1938 et que l'auteur a consulte aussi 5 autres editions; puis l'auteur informe de la valeur de S et est servi de 4 autres ed. et la transcription employee, des details de la numerotation des strophes et du contenu des notes (au bas des pages), lesquelles visent a faciliter la comprehension du texte et a preciser le sens, s'il est besoin, (en premier chef) mais aussi discutent le sens des passages obscurs ou susceptibles de plusieurs interpretations ou bien font etat des principales variantes susceptibles de modifier le sens du texte. L'introd. (p.V-XXIX) renseigne d'abord sur le rang unique que le RCM occupe dans la litt. indienne moderne et sur le titre de T.D. a etre range parmi les plus grands noms de la lit. universelle, puis consacre un peu d'attention au Ram. de V. a la legende (v. l'm. S et a la tradition pour passer au RCM., oeuvre de "bhakti" (devotion) a un Dieu personnel T.D., ainsi appele ensuite par son guru, un des successeurs de Ramananda; devint de bonne heure un "bairagi" (sorte d'ascetes), adonne au culte de Rama; apres avoir reside a Ayodhya, patrie de Rama, et apres plusieurs pelerinages au Citrakuta, lieu d'exil de Rama, il se fixa a Benares, ou il mourut en 1632. bien qu'il sut le sanskrit, il ecrivait en vernaculaire, avadhi ou braj, ce qui lui valut etant brahmane d'acres critiques et jusqu'a des persecutions de la part des milieux orthodoxes de Ben., mais en meme temps une immense celebrite (il fut considere, de son vivant, comme la reincarnation de V.). Parmi les nombreuses pour avoir compose un nouveau R. oeuvres qui lui ont ete attribuees la plus celebre c'est le RCM., commence a Ay., moderne Avadh, en 1571 (Sambat 1631) et termine beaucoup plus tard a Ben., compose en vieil avadhi, un dialecte de hindi oriental, langue de ce pays-la. L'ouvrage manque de proportion, les deux premiers kanda (livres) formant environ les deux tiers de l'ensemble et le dernier tiers etant partage en 5 kanda. Le recit est conte par differents narrateurs; dans les livres III et IV, la narration ne sert que de pretexte a des developpements didactiques bien des fois aussi dans le reste de

La partie preferee des concitoyens du poete,la plus admiree et la plus ouvent citee,c est le livre 11,l Ay.k.Ceci est dû a ses merites intrinseques et extr :le recit se developpe assez regulierement et suit en general celui de V., ce qui explique meme certaines inconsequences de detail;le style est aise et limpide malgre une syntaxe assez lache et une certaine recherche (jeux de mots,comparaisons elaborees,alliterations,usage de lieux communs censes etre des ornements indispensables);la versification est particul.reguliere;en outre ce livre l emporte sur tout le reste du poeme par la variete et le charme du recit,la peinture des caracteres,l art du dialogue,la rarete relative de deve loppements didactiques et d elements merveilleux (ce dernier fait rend ce livre le plus humain).Si l on ajoute que des 7 livres du RCM.le livre 11 est celui dont le texte est,ou parait,le mieux établi, il sera faci le de comprendre le choix fait par le traductwur. Le reste te l intr. est consacre a des remarques sur les conceprions rel.et phil.de TD,dont "le monotheisme foncier se superpose au vieux polytheisme hindou,sans l exclure" /p.XVIII/ ,et sur la "Rama-bhakti",l amour de R.,accessible a tous les etres, mais le plus evidement aux hommes;si d autres parties du poeme s etendent sur la theorie de la "bhakti",ses conditions,ses degres,sa recompense,le livre 11 peint de facon inegalee les effets de cette devotion dans l ame humaine en tra cant un magnifique portrait du parfait devot,frere cadet de R.,prince Bharate qui est ici "la materialisation des reves mystiques"du poete.Les gestesde Bh. forment,dans le livre 11,un poeme original et a part,dont le heros est marque

Un appendice sur les disciples de Jetsun,un colophon et une table des matieres terminent le livre(p.355 363). L ouvrage est agremente de plusieurs illustr.,dont on trouve la description,pour la plupart tres detaillee et par consequent tres utile,pp.9-17;on s etonne pourtant de lire p.16 que le dos de la couverture xxxxxxxx reproduit la roue hindoue de la Loi(1 ex.de l ouvrage dont nous rendons compte ici n en a pas trace). pour cette raison

Le livre est interessant aussi par ce que la traducteur anglais a ete un disciple du lama Kazi D.S.et qu il s avoue redevable a des yogins des Indes et de l Himalaya(p.21)" de recueillir a la source des enseignements sur les anciens ideaux d ascetisme et de renonciation au monde",qui "trouvent heureusement encore de nombreux adherents (ibd.).Au debut meme de son Intr.,deja resumee,Ev.W.rappelee que les indes et la Chine avaient une remarquable civilisation " a une epoque ou l Europe se trouvait encore dans une barbarie relative" et que Tibet,grace aux influences des culture ch.et h.n etait pas inferieur des le VII siecle au monde occidental(cf.A.H.Fr.,op.c., pp.5 6 et 14 15 et actuellement aussi Hist.des litt.(Encycl.de la Pleiade),t.1(1955),pp.1118 1139(M.Lalou,Litt.tib.) ;le trad.est d avis que par son ideal les enseignementsde M.Sent en accord avec ceux de Bouddha,de Christ et "de tous les grands conducteurs spirituels d Asie",qui "ont contribue infiniment plus a elever l humanite a travers les siecles que les innombrables armees et leurscapitaines" (p.30). Il releve en outre que c est grace a M.et a son precepteur Marpa que "une grande partie du patrimoine spirituel de l inde,en train d etre aneanti,fut adapte aux besoins de la societe tib.et preserve jusqu a nos jours"(ibd.).C est la ce qui rend cette biogr. important pour le theologien comme pour l historien,d autant qu elle trace un tableau vivant des conditions sociales de l epoque.

Le traducteur francais,justifiant le fait de ressusciter un vieux texte au debut de l"ere atomique",fait remarquer que 1° il s agit d un ouvrage classique de la litt.relig.tib.,peu connue en Occident, ouvrage aussi clasique que l est la Legende doree ou l Initiation pour la lit.rel.occidentale;et que 2° est"le temoin d une conquete supreme et prodigieuse de l esprit dans le domaine de l esprit",meme quand on tient compte de l apport de merveilleux et peut etre aussi d exageration"(p.5-7).

Il faut ajouter que la traduction anglaise est copieusement annotee ce qui permet au lecteur europeen de se familiariser avec le monde plus ou moins etrange.On aimerait cependant que les fautes d impression fussent moins copieuses /Nous citons a titre d exemples:Kargyuptas(au l.de:Ktpas),p.9.l.16 et Dhyanis Bouddhas( Dhyani B.),l. 19),"conferrer"(p.13,l.3) et "texte basee.."(l.1 d en bas),"Akshobhya"( akso oupksh.:p.14,3 fois),ushnisha(...),p.15,l.5) Mara 2 adi Bouddha( Adi )l.10),ghanta (l.19) et urna (l.20) de meme p.ex.:shishyas,p.32,l.7) etc.

Ne sachant pas le fr.de Suisse,patrie de R.R.,ne s ignorans si plex.:Quoique la valeur....ne peut xi..."(p.72,l.9 10),"..bien que ma voix...ne pouvait...."(p.98,l.9 10),"nous etions chevauchant"(p. 100,l.18),"par notre oncle et tante"(p.104,l.3),"Ke le prisi qu elle soient laissees.."(p.106,l.20),"je detruirai ou quiconque de vous,vulgaires..."(p.116l.8 d en bas) etc.Quoi qu il en soir,il nous semble,que p.ex.nous nous mine en route et parvinrent"(p.105.l.16-1' ne peut etre correct ez que conservant(p.106,l.3 d en bas)ne saurai

MILAREPA....Cést, comme apprend l Avant propos du traducteur de ledition fr., la traduction complete d' un texte tibetain relatant la vie, au XI siecle de l ere chr., d un des grands mystiques du T., Jetsun M.", la traduction a ete faite sur la version angl. due au Lama Kazi Dawa Samdup et editee en 1928 parx Evans-Wentz, dont l intrdu les notes et le comm.ent ete traduits egalement.

Cette biographie est regardee par le trad. anglais comme "un recit fidele des faits et gested de J., avec cette reserve cependant qu une certaine part de folklore et de mythologie populaire s y est incorporee"(p.31); si la secte ou ecole desKargyutpas en a fait son evangile, X.E.W. croit est d avis que sa valeur historique "est peut etre aussi exacte que celle des Livres du N.T., sinon plus". Les orientalistes, notamment ceux qui s interessent au mahayana, y trouverent des apercus nouveaux, et les mystiques, "les horizons infinis d un monde perceptible et prouvable"(ibd.). Pour ce qui est de la valeur historique des faits, "chaque lecteur doit en juger par lui meme, apres avoir accorde la juste part de la tradition et de la foi populaire"(p.32), ce qui parait un avis fort raisonnable, grace a son elasticite. L intrd. renseigne aussi sur les ecoles tib. de philosophie bouddh., la succession apostolique Karg-pa, les successeurs modernes de Mil., a savoir les ermites Karg., puis sur des ressemblances entre l ecole K. et la gnose chr., sur la reforme de Mil. parr rapport a celle de Tsong Khapa et la naissance de sous-sectes dissidentes, sur la valeur des ermites et le probleme de l' arhant; enfin sur le texte et sa trad. angl., qui tend plutot a "exprimer librement le sens reel qu a"traduire litteralement des termes et des phrases metaphysiques abstruses"(l interet de l editeur etait "davantage anthropol. que philol.", p.57). et sur la place de ce texte dans la litt. tib. (redigee en un style simple et naturel, mais plein de beaute litteraire, la vie de M. est "l un des livres les plus celebres et les plus aimes du Tibet"(p.57), "apprecié par les classes vultivees et letrees aussi bien que par les classes ignorantes du peuple"). x) il convient de rappeler que m. lui meme, comme auteur du "livre de 100.000 chants (mGur-abum), est un ecrivain des plus renommes et des plus en vogue (cf. p.ex. W.H. Francke, Geistesleben in Tibet, 1925, p.48; P. Poucha, O tibetske literature, Novy Orient, Jg. X, H. 10, 1955, S. 149). Une citation de Cette i.n est pas la partie la moins interessante du livre entier. Vient ensuite une citation du Dhp., v. 377 et 380, et un eloge de M. en guise d une intrd. a l original tib. (pp. 63-72). La biographie de ce livre precede l intrd. de Ev.W.

M. comprend 2 parties. La premiere, Le Sentier des tenebres (en tete a jeute par Ev.W., comme tous les titres des chapitres et celui de la seconde p.), narre la jeunesse du heros, qui, subissant le jeu des forces instinctives, devient pour quelque temps un magicien noir. et par une mere vindicative, incite Puis il se repent et se convertit au bouddh., se soumet a de severes penitences, epreuves et impositions par son guru, Marpa, et finit par entrer dans le Sentier de la Lumiere pour atteindre "la plus grand de toutes les victoires qui puissen echoir a un mortel". Cette sec. partie, intitulee "Le s. de la lumiere", traite en 9 chapitres la recherche du charme, l epreuve et la penit., l initiation, l instruction personnele du guru, la separation du guru, la renonciation, la meditation dans la solitude, les ermitages et le devouement a ses semblables, le nirvana

(pp. 123-353)

x)Les notes contiennene aussi des indications bibliogr. assez abondantes.Pourtant ni dans ces notes ni dans le tome I de l'Hist.des litt.(1955),p.1138 on ne trouve : B. Laufer,Milaraspa.Tibetische Texte in Auswahl ubertragen (1922;Kulturen der Erde).La difference entre M./M.s explique tout simplement( as final se prononce e,cf.C.A. Bell,Gr.of Coll.Tib.,1919,p.7 et p.ex.9:las ka pron.le-ka cf.aussi J.Bacot,Gr.du t.litteraire,1946,p.80:de nas se pron.de ne).

Dwa terminy techniczne

Oba te wyrazy uważam za zapożyczenia z niem.,przejęte w czasach niedawnych stosunkowo
Pierwszy odnosi się do techniki hutnictwa,drugi należy do sztuki kulinarnej

1.Dysza. Linde ma dwa cytaty;Pierwszy z X.Osińskiego(r.1782),brzmi:Rur
kę,przez którą wiatr w piec wpada,z blachy białej zrobioną,kuźniacy nasi zo
wią dyszą.Drugi::Dysza,rura żelazna wprawiona w miechukowalskim" pochodzi ze
źródła,którego skrótu brak w liście skrótów.Sam Linde,tłumaczący termin:
das Luftrohr im Blasebalge",uważał go najwidoczniej za twór rodzimy,skoro
bezpośrednio po nim,bez alinea,dał dyszeć.Tego samego zdania byli autorzy-
redaktorzy SWmskoro dyszę określoną jako "zakończenie rury prowadzącej stru
.)"otwórki w stosie wę-
duch (i pod 2) dodaje:
JP L.-Spł.

erminu(zob.JPJ
stąd ta notatka.Nie jest
od zapoż.niem.(Br.,Dz.
nie okres żywej działal
uk.z zakresu nauk ścisłyc
,Dz.k.p.,IV,191-2 i327-8)
o sopło(od r.
lać nad możliwością wpły
akt,że wyrazu dysza nie
przemawiać
o pewność,że to nie jest
Bern.(I,249) jednak ma
zapewne wg SW) jako ostat-
formacja nasza rzeczywi
jrzenie się wśród sąsia-
w wyd.zxr.1951 dopiero
wyd.ostatnie(1957).Wy-
słow.d-,bo jak wiadomo -
ex i to się odbiło w zapo
tym fakt,że sami Niemcy
el (obocznie:B-l,Thüsel)
s hölzernes gefass,büchs
czesk.duše,duša,m.in.
słownika Jungmanna),a
t tam powołanie się na
r.1853 i Scheuchenstuela
alicja,j.w.).W dawnj.wyd
ono jednak przedwoj.
nformuje,że... I jeżeli
hodzenia terminu,to wyd.
zesk.,a tak samo informu
ego z czas.pochodzą też
d r.1327 <kukes> ).Tak
iewtpl.Tylko czy z niem.
tsche p.pojaz?
już dość dawno,dowodzi
ych nowszych źródeł wy-
ony w r.1925 i zaznaczaj
ano do haseł:magiel,szpu
szę z niem.Ten wywód za-
my,że była też postać
łaniem się na H.Łabęckiego
jest i wezes.dyza,wypro
.Machek,SzEt,s.105,i Fr.
a i górn.mamy przecież

Poz. 134

Spore terminów pochodzenia niem.,np.

Jan Czop, kto wiedzie pojazd z Nad Dn., dbał o rolę
Jiří Kuncmíř: dyza

Ale mnie wolno się trzymać na uboczu jako należącemu do pokolenia starszego
Zmane jest powiedzenie J.Łosia: „Ja jestem jeszcze łoś, ale moi synowie to już
nosie". Proces zastępowania łosi i łosiów.u(u)zaczął się

Dwa terminy techniczne

Oba te wyrazy uważam za zapożyczenia z niem., przejęte w czasach niedawnych. Pierwszy odnosi się do techniki hutnictwa, drugi należy do sztuki kulinarnej.

1. Dysza. Linde ma dwa cytaty; Pierwszy z X. IOsińskiego (r.1782), brzmi: Rurkę, przez którą wiatr w piec wpada, z blachy białej zrobioną, kuźniacy nasi zowią dyszą. Drugi: : Dysza, rura żelazna wprawiona w miechu kowalskim" pochodzi ze źródła, którego skrótu brak w liście skrótów. Sam Linde, tłumaczący termin: das Luftrohr im Blasebalge", uważał go najwidoczniej za twór rodzimy, skoro bezpośrednio po nim, bez alinea, dał dyszeć. Tego samego zdania byli autorzy-redaktorzy SW skoro dyszę, określoną jako "zakończenie rury prowadzącej strumień powietrza z miecha do pieca hutniczego", 2)(1.mn.) "otworki w stosie węglarskim do kierowania ogniem" - wywodzi od wyrazu duch (i pod 2) dodaje: "in. oddechy"); cytatów tu brak w ogóle. Przedwojenny SłJP L.-Spł.

X

Ja sam zresztą byłem przekonany o rodzimości tego terminu (zob. IPJ całkiem niedawno. Obecnie jednak sądzę inaczej - i stąd ta notatka. Nie jest to wprawdzie wyraz z w. XIV-XV, kiedy się roiło u nas od zapoż. niem. (Br., Dz. k. pol., 1925, 151-6; L.-Spł., J.p., 1951, 203); ale jeszcze i nie okres żywej działalności Jana Śniadeckiego (Łyskx, twórcy p. terminol. nauk. z zakresu nauk ścisłych (L.S., 328) i Fizyka Rogalińskiego (t.S, 314); por. i Br., Dz. k. p., IV, 191-2 i 327-8). Wpływ ros. w grę tu nie wchodzi, bo odpowiednik ros. to sopło (od r. Choć zatem dzieło Os-go wyszło w W., wolno się namyślać nad możliwością wpływu niem. (tzw. Galicja podlegała Austrii od r. 1772). Fakt, że wyrazu dysza nie ma SłEt Br. i Sł Sł. także Bern., I, 234-6, mógłby stanowić potwierdzenie mojego zdania, gdyby się miało pewność, że to nie jest po prostu pominięcie terminu technicznego; uderza, że Bern. (I, 249) jednak ma dysze "Zuglöcher im brennenden Kohlenmeiler" (więc zapewne wg SW) jako ostatni z 4 tworów polskich wiązanych z dychają (dyso). Formacja nasza rzeczywiście wprost kusi, aby ją uważać za rodzimą. Ale rozejrzenie się wśród sąsiadów musi budzić wątpliwości. Więc Kluge, mian. w wyd. zxr. 1951 dopiero (w poprzednich brak hasła), podaje, że... Powtarza to wyd. ostatnie (1957). Wymowna tu jest sama postać dawn. niem.: t(h)- odpada jak słow. d-, bo jak wiadomo - Niemcy mają dźwięczne innego rodzaju niż Słowianie i to się odbiło w zapożyczeniu ustnym, nie książkowym czy literackim. Poza tym fakt, że sami Niemcy

Już słownik Gř. (t. II, 1860, s. 1756) pod hasłem Düsel (obocznie: D-l, Thüsel) "rura żelazna", poleciwszy porównać hasło Düse "rundes hölzernes gefass, büchsschachtel", jednakżaraz potem informuje o znaczeniu czesk. duše, duša, m. in. "kern, mark' i 'bohrung eines geschützes' (z odsył. do słownika Jungmanna), a potem przypomina jeszcze pol. dysza. Równie cenne jest tam powołanie się na dwa słowniki specjalne, mian. Beila technologiczny z r. 1853 i Scheuchenstuela sł. austr. j-a górn. i hutn. z r. 1856 (przypominam: tzw. Galicja, j.w.). W dawn. wydaniach słownika Klugego hasła tego brak; pojawia się ono jednak przedwoj. w r. 1951 (i pozostaje naturalnie w wyd. z r. 1957), a informuje, że... I jeżeli np. tzw. wielki Duden w wyd. z r. 1937 nie zaznacza pochodzenia terminu, to wyd. z r. 1959 (część ortograficzna) już podaje, że to z czesk., a tak samo informuje np. najnowszy FWB z r. 1958. Dodać warto, że wg Klugego z czas. pochodzą też 2 inne terminy górn., Quartz (w. XIV) i Kux (cz. kusek) od r. 1327 (kukes). Tak więc pochodzenie niem. Düse z czes. wolno uważać za niewtpl. Tylko czy z niem. Duse poszła z kolei nasza dysza, jak np. od niem. Peitsche p. pejcz?

Że o pochodzeniu dyszy z niem. myślano u nas już dość dawno, dowodzi fakt, że A. Rykaczewski, Sł. j. p., "podług Lindego i innych nowszych źródeł wypracowany", a wydany chyba w 2. poł. ub. w., choć wznowiony w r. 1925 i zaznaczający przy niekt. wyrazach ich pochodzenie (np. "z niem." dodano do haseł: magiel, szpula, szpunt, sztaba.. tama..) - nasz wywodzi dyszę z niem. Ten wywód zapewne wzbudzi znacznie mniej wątpl. jeśli przypomnimy, że była też postać dyza, zanotowana - jako mało uż. (znak x) w SW, z powołaniem się na H. Łabęckiego (zm. 1862), autora Sł. górn. p.. znów wolno wspomnieć, że jest i wczes. dyza, wyprowadzan albo z rom., albo - chyba słuszniej z niem. (V. Machek, SzEt, s. 105, i Fr. Trávníček, Sl. j. česk., 1952, s. 321). W zakresi hutnictwa i górn. mamy przecież sporo terminów pochodzenia niem., np.

Jiří Zamrzlý: dyza

Żale mnie wolno się trzymać na uboczu jako należącemu do pokolenia starszego. Znane jest powiedzenie J. Łosia: "Ja jestem jeszcze łoś, ale moi synowie to już nosie". Proces zastępowania głoski ł ni zgłoskotw. u (u) zaczął się

UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU

Toruń, dnia 14 grudnia 1959 r.

Ot. Prof. dr Eugeniusz Słuszkiewicz

Katedra Językoznawstwa Indoeurop.

Rektor i Zakładowa Organizacja Związkowa Z.N.P. przy U.M.K. zawiadamiają, że dnia 21 grudnia 1959 r. godz. 18,30 w Małej Auli Coll. Minus odbędzie się zebranie pracowników nauki.

Celem zebrania jest przeniesienie na teren Uczelni wniosków i zaleceń z konferencji dydaktycznej w Wrocławiu zorganizowanej wspólnie przez Sekcję Szkół Wyższych Z.N.P. i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Sprawozdanie złożą: p[illegible] i adiunkt dr Mateusz Puciata.

Po sprawozdaniu dyskusja.

Przewodniczący Z.O.Z.

Zast. prof. dr Adam Dygdała

Rektor

Prof. dr Stanisław Jaśkowski

DYSZA

koniec rury od miecha idącej, z otworem zwężonym, przez który wiatr wpędzany jest do pieca lub ogniska — con ro, conen f. buse, n. Düse, ang. nose-piper

DYZA, p. dysza

[dyzodyl f. dysodyle [węgiel ziemny listkowy]
dyzomoz f. disomose (z. błyszcz nikli, s. 19a)]

cz II, s. 64(b) con ro dysza wiatrowa

cz III Sł. ślad. łaciny górniczej, s. 22(a) Naris dysza, koniec formy, czyli rurki wiatrowej od miechów

Ale np. Forma (s. 63(b)) skrzynka kruszcowa, miedziana żelazna — wsadzona w piecu lub ogniskiu na dyszy miechowej.. do ochronienia dyszy od wschodzenia przez ogień f. ypella, truyere, Form, tuyere; ryj formy Formrüssel, oko formy Formauge; f. zamknięte gc

[Księ. ż. le. 11116

H. Łabęcki
Słownik górniczy polsko-rosyjsko-francusko-niem. i ross-o-polski
(pośmiertne) 1868 Warszawa

.. to pewna, iż nasz język techniczny, zwłaszcza w tych rzemiosłach, które do uprawy roli i górnictwa odnoszą się, i do nich zbliżone lub łączne, już najmniej obczyzną zarażony, a bogatszy jak u innych słowiańskich narodów. Tego przekonania nabrałem wśród pracy trwającej przeszło ćwierć wieku — w starych rękopisach i drukowanych książkach, których nieliczny szereg otwierają księża Osiński, ks. Klark i ks. Staszic (s. VIII)

(Olkuskie księgi pisma z dawnego dysza tych kopalń olkuskich. Użycie miejscowe w kopalniach

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
„SKŁADNICA KSIĘGARSKA"
ZESPÓŁ MAGAZYNÓW we WROCŁAWIU
Magazyn Nr 4
w Lubiążu

Lubiąż dnia 6. II. 60 r.

Ob.
prof. dr. Eugeniusz Słuszkiewicz,
Toruń
ul. Konopnickiej 20. m. 5

Na pismo z dnia 28. I. 60 r. uprzejmie informujemy Pana, że książki które pragnąłby Pan u nas nabyć nie posiadamy na stanie.

Kier. Magazynu
/Skarżyński Bogdan/

100

I.A. Herrn Prof. Dr. Glasenapp:

"Glasenapp, Efad" Ln.

Eingeschrieben!

Recommandiert!

Herrn

Prof. Dr. E. Sluszkiewicz

T o r u n/Polen

Konopickiej 20/5

Premer Str. 5

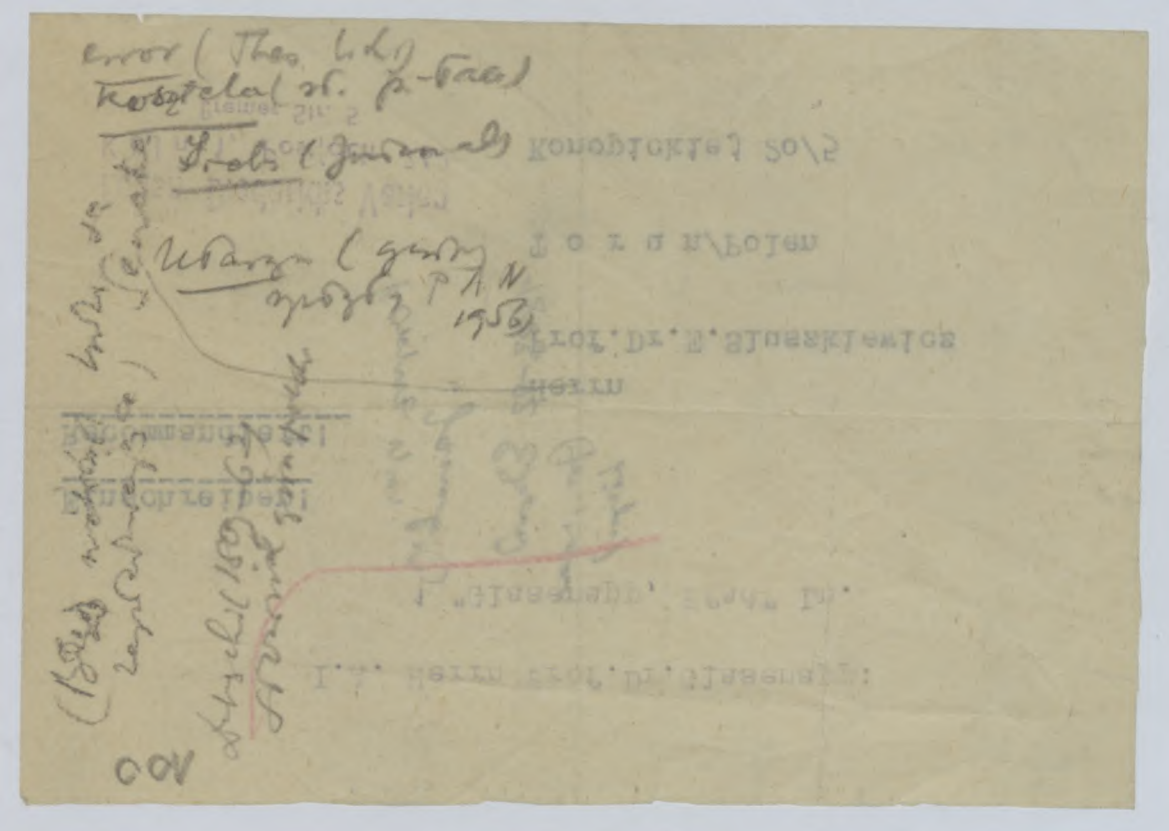

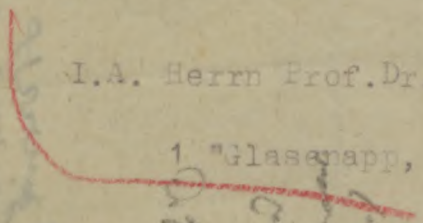

I.A. Herrn Prof.Dr.Glasenapp:

1 "Glasenapp, Pfad" Ln.

Einschreiben!

Recommandiert!

Herrn

Prof.Dr.E.Sluszkiewicz

T o r u n/Polen

Konopickiej 2o/5

Eugen Diederichs Verlag
Köln 1, Postfach 76
Bremer Str. 5

102

Posiedzenie administracyjne Rady :

1/ Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia

2/ Komunikaty Dziekana

3/ Zatwierdzenie sprawozdań z pracy naukowo-badawczej Katedr za rok 1959 i planów naukowo-badawczych na rok 1960. /ref. Kierownicy Katedr/

4/ Wnioski o stypendia naukowe dla mgr Antoniny Bartoszewicz, mgr Bolesława Danilczuka i dr Mariana Wojciechowskiego /ref. Kierownicy Katedr/

5/ Wniosek o otwarcie przewodu doktorskiego p. mgr Jadwigi Kotarskiej i Edmunda Kotarskiego /ref. prof. dr Br. Nadolski

7/ Wolne wnioski

D z i e k a n

Prof dr. E. Rostkowski

Toruń, dnia 10 lutego 1960 r.

W.H.54/II/59/60

Konopnicky 20

# Z a p r o s z e n i e

na posiedzenie naukowe Rady Wydziału Humanistycznego UMK, które odbędzie się dnia 22 lutego 1960 r. o godz. 16-tej w pokoju 9. /posiedzenie administracyjne Rady odbędzie się bezpośrednio po zakończeniu przewodu doktorskiego /

Porządek obrad :

1. Przedstawienie tematu pracy doktorskiej adiunkta mgr Józefa Mossakowskiego i jego dotychczasowej działalności naukowej i dydaktycznej /ref. Dziekan/
2. Podstawowe tezy i wnioski pracy doktorskiej adiunkta mgr J. Mossakowskiego /ref. autor/
3. Odczytanie opinii recenzentów prof. dr Aleksandra Gieysztora i prof. dr Gerarda Labudy.
4. Dyskusja
5. Ustosunkowanie się autora pracy do oceny i głosów dyskusji
6. Głosowanie Członków Rady i powzięcie uchwały o nadaniu stopnia doktora
7. Ogłoszenie wyniku głosowania.

Uprzejmie proszę wszystkich Członków Rady Wydziału o wzięcie udziału w posiedzeniu ze względu na przewidzianą ustawę 2/3 Członków Rady.

D z i e k a n
/-/ prof. dr Leonid Żytkowicz

verte

Słownik języka polskiego pod red. J. Karłowicza A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego [Warszawa 1898] Zeszyt 1, str. 626

Dysza X Dyza - hut. zakończenie rury prowadzącej z miecha do pieca hutniczego. 2. w lm. otworki w stosie węglarskim do kierowania ogniem in. oddechy <DUCH>

— | Bogumił | Linde | — | — | — | — | —

Słownik języka polskiego (Lwów 1854) T. 1 str. 587 przy „Dysza" poza objaśnieniem podaje: Etym. ~~Duch~~ Duch, dech, dyszeć

— | — | — | — | — | — | — | —

František Trávníček

Slovník jazyka českého (Čtvrte vydání Praha 1952) str. 321

+dýza -ž; z něm. = hubice

— | — | — | — | — | — | — | —

~~Log~~ Halina Muszkatowa, Rudolf Valoušek (Praha 1958) str. 60

dysza - rozprašovací tryska, hubice, dýza

(dysza i kosztela) [illegible] (do L) (1938) L. [illegible]

Hans Kluge: Deutsches Etymologisches Wörterbuch (17 Auflage, Berlin 1957) Seite 149

Düse f. -

Unter Tier ist aslav. duša „Atem, Seele" genannt. Es lebt fort in tschech. duše f. und entwickelt hier Bedeutungen wie „Kern, Mark, Seele (von Gußstücken)". In böhm. Erzschmelzen übernehmen es deutsche Hüttenleute: t(h)üsel Mathesius, 1562 Sarepta 211b 213a ist die Röhre durch die der Blasenbalg in den Schmelzofen mündet. Von da hat sich der neuere techn. Gebrauch entfaltet: Wick 22

---

Fremd-Wörterbuch - (VEB Bibliographisches Institut - Leipzig) - Sprachwissenschaftliche Leitung Horst Klien; Gesamtleitung Heinrich Beiker. Seite 152

Düse, die (-,-n) Verengung einer Leitung für Gase, Dämpfe od. Flüssigkeit, um eine vorausberechnete Geschwindigkeit zu erzielen (tschech)

---

Der Große Duden / Rechtschreibung (Leipzig 1959 VEB B.I <s. oben>) 16 Aufl. Herausgeg. von Horst Klien. Seite 144

Düse, die, -, -n (sich verengendes Rohrstück, Vorrichtung zum Zerstäuben) <tschech>

---

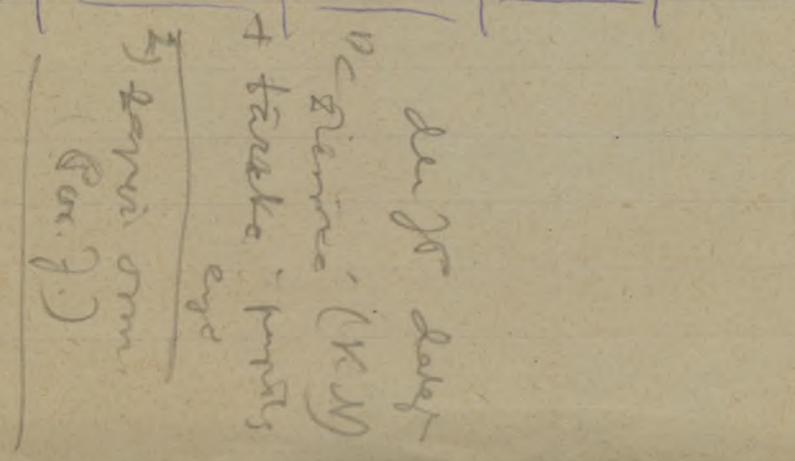

BYDGOSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE
F-KA W FORDONIE
PAPIER TOALETOWY MARSZCZONY
200 g – cena 2,20 zł

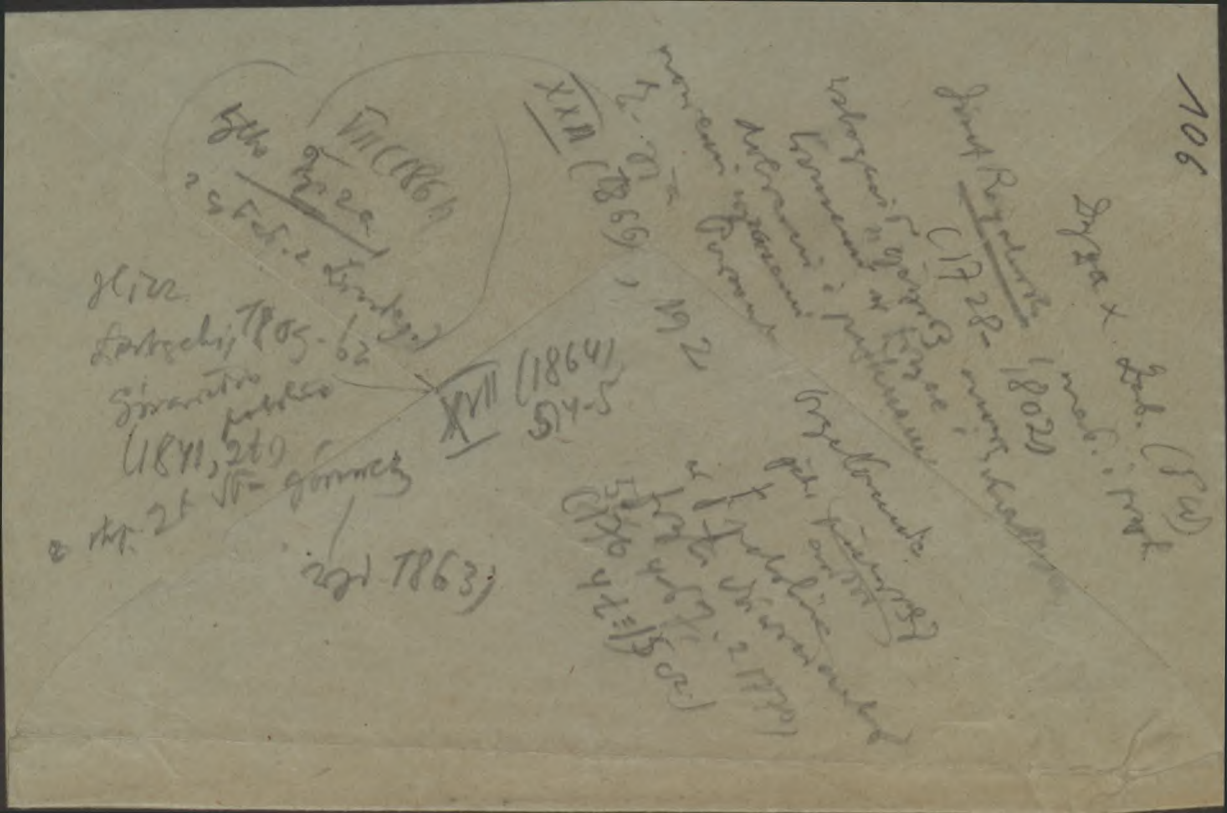

s. 1 [illegible] Orgbr

t. III, 1900. 1781-83

s. 3 d: [illegible] dach, dach (L.2)
[illegible] może [illegible]
formalnej, gdyż się powtarzają nie,
na dach, [illegible] na dach.

s. 4 g [illegible] Orgbr, t.
XIII, 1902 i 1866; [illegible]
[illegible] w W-ie w r. 1925)

Wzór Kb-15b CWD, W-wa, Bielańska 18. Zam. 8346/K J.Z.G. 1120. 7.53. 3.000.000 7,5×12,5 karton 160 g

Düse - dysza,dyza,cewka,wytryśnik - wg słownika J.Ippo
ldta.Terminu niem.nie ma jeszcze słow.Klugego w wyd.z
r.1934.Ale ma go wyd.z r.1951(i potem najnowsze,z r.
1957,w.17).Hasło Düse informuje,że scs.duša,spokrewn.
etym.z niem.Tier,przetrwało w czesk.duše,kt.rozwinęło
znaczenia 'rdzeń'(Kern,Mark),'dusza'(w sensie techn.,
mian.gdy mowa o "Gusstücke"),że niem.hutnicy w czesk.
hutach do topienia kruszców przejęli je,skutkiem cze-
go w dziele Mathesiusa z r.1526 t(h)üsel oznacza rurę
stanowiącą ujście miecha do pieca,w kt.się dokonuje
topienia,że wreszcie stąd poszło nowoczesne znaczenie
terminu techniczne.Postać Düse ma
np.podr.wydanie Sachsa-Vill.(Copyr.1911),dodaj w nawia
sie pytajnik dla zaznaczenia,że pochodzenie nieznane.
Kiedy się u nas pojawiła dysza,nie mogę powiedzieć do-
kładnie,ale 1)nie ma jej jeszcze w SW(?) i oczyw.Lind
2)ma go np.słownik p.-fr.P.Kali [z r.1930] mało się
x dysza (dysze)

**D O W Ó D**
**SPRZEDAŻY**

aaH 625747

Dnia

| Nazwa towaru - cecha | Ilość | Cena zł | Cena gr | Wartość zł | Wartość gr |
|---|---|---|---|---|---|
| | | | | 17 | |
| | | | | 13 | |
| | | | | 12 | |
| | | | | | |
| | | | | | |
| | | | | | |
| | | | | | |

Nr ..... stoiska | Nr ..... sprzedawcy | Suma 42

Nr ..... stoiska | Nr ..... sprzedawcy | Suma 42

Nr kasy | Data

aaH 625747

..... podpis

CWD — Hd-16 Zam. 2178/P/S Biletowa Poznań

kurzstiel, eine kurzstielige art äpfel, Campe
Grim V (1873) (vgl. t. II: 1807) (Bürge
düse (II 1860) ihre ausdrücken (Kasubalgrimm) Beil (technol. Lib. 1853) [illegible]
Scheuchenstiel → Division der österr.-u. berg-u.
hüttensprache Wien 1856 → Röhre aus eisen
pomdose 'zunk höhrenes gefäß, büchse,
schachtel', ale [illegible] zapar [illegible]
o znaczeniu czes. duše, duša, duche 'seele,
geist, innere kraft' ... kern, mark, höflung,
(bohrung eines geschützes Jungmann, Böhm. etc.
Gr.: Landauer ... nach dem erfindungsorte
Landau genannt; früher auch L-er wagen
Jacobsson (brak. u. spisie)
Panier (VII, 1889), mhd. banier(e), panier, [illegible]
banniere, s. Banner panieren

Poz. 136

## KILKA SŁÓW O TERMINACH HATHAJOGI

## I O SKUTECZNOŚCI JEJ ĆWICZEŃ

Kiedym 40 lat temu zaczął chodzić w Krakowie na lektorat języka angielskiego, dowiedziałem się wraz z innymi studentami UJ od ówczes-

przygodzie, jaka mu

do niego jakiś osob-

ie był polskim, ale nie-

atecznie, że ów pan sam

k się pisze.

tykuł o "Hatha Yodze"

7 kwietnia b.r.) tygod-

łami autor wspomina

przez uczonych radziec-

nie po polsku, a "jog"

ącej poprawnie "jogin")

Anglade i Forrestier. Ze

terminy techniczne -

anych", jak pisze obja-

jął żywcem, może nawet

estiera, jeżeli to rze-

j wniosek, że nazwy prze

dwu faktach: 1) w tym,

nak "ou", równy naprawdę

dane w artykule nazwy -

na" ("GOMUKOCANA", nazwa

zn. w rzeczywistości na

ne jak "s" ); "asana" (znak

nad samogłoską oznacza długość) znaczy siedzenie, pozycja siedząca, "pozycja w ogóle", mianowicie po sanskrycku. Wszystkie wymienione w owym artykule nazwy pozycyj pochodzą ze sanskrytu, tj. języka staroindyjskiego, ściślej: staroindoaryjskiego (na terytorium Indii były i do

## KILKA SŁÓW O TERMINACH HATHA JOGI I O SKUTECZNOŚCI JEJ ĆWICZEŃ

Mieszkam 40 lat temu zacząłem chodzić w Krakowie na lektorat języka angielskiego, dowiedziałem się wraz z innymi studentami UJ od ówczesnego lektora (nazywał się bodaj Dziewicki) o przygodzie, jaka mu się zdarzyła właśnie w Krakowie. Oto podszedł do niego jakiś osobnik i zaczął mówić językiem, który na pewno nie był polskim, ale niezbyt wyglądał i na angielski. Okazało się ostatecznie, że ów pan sam się nauczył po angielsku, ale wymawiał tak, jak się pisze.

Przypomniało mi się to, kiedym czytał artykuł o "Katha Yodze" (tak tam wydrukowano) w nrze 328/329 (z 16-17 kwietnia b.r.) tygodnika "Dookoła świata". Podpisany tylko inicjałami autor wspomina wprawdzie o "rozpracowaniu" ćwiczeń "jogów" przez uczonych radzieckich (nawiasem: szkoda, że "rozpracowanie" to nie po polsku, a "jog" jest wręcz barbarzyńską postacią nazwy brzmiącej poprawnie "jogin") ale potem wymienia dwa nazwiska francuskie: Anglade i Forrestier. Ze zdania, w którym je wymienia, wolno wnosić, że terminy techniczne - tj. nazwy pozycyj przybieranych (nie: "przyjmowanych", jak pisze objaśniając ćwiczenie 11) podczas ćwiczeń - przejął żywcem, może nawet nie całkiem bezbłędnie, od Anglade'a czy Forrestiera, jeżeli to wszechwiście Francuzi (nie znam tych autorów). Mój wniosek, że nazwy przejęto z francuskiego, znajduje potwierdzenie w dwu faktach: 1) w tym, że nazwy ćwiczeń 5, 7 i 8 zawierają złożony znak "ou", równy naprawdę polskiemu "u"; 2) w fakcie, że się wszystkie podane w artykule nazwy - z wyjątkiem jednej (zob. n.) - kończą na "-asana" ("GOMUKOASANA", nazwa ćwiczenia 3, zawiera błąd, o czym też niżej), tzn. w rzeczywistości na "-asana" (we francuskim było może "s", wymawiane jak "z"); "asana" (znak nad samogłoską oznacza długość) znaczy "siedzenie, pozycja siedząca, pozycja w ogóle", mianowicie po sanskrycku. Wszystkie wymienione w owym artykule nazwy pozycyj pochodzą ze sanskrytu, tj. języka staroindyjskiego, ściślej: staroindoaryjskiego (na terytorium Indii były i do

dziś są różne a wcale liczne języki należące do grup zupełnie odmiennych od grupy indoaryjskiej,dlatego dodatek "aryjski" - oczywiście nie w sensie rasy - jest tu potrzebny).Ze sanskrytu też pochodzi nazwa ogólna systemu"hathajoga" - tak ją należy pisać po polsku(cóż za niekonsekwencja pisać w tym samym nawet zdaniu o "gimnastyce jogów" i o "Hatha Yodze",jak to robi autor artykułu);tzn.trzeba pisać przez "j" i razem,bo nawyczki pisowniane Anglików(tak) nie nas nie powinny obchodzić,gdy piszemy po polsku.

Jeśeli tu zabieram głos w sprawie tych terminów technicznych,to po to,aby zapobiec dalszemu rozszerzaniu się wśród bardzo zapewne licznych czytelników - naturalnie najzupełniej się nie orientujących w terminologii sanskryckiej - błędnych postaci nazw i wymawianiu ich tak,jak się piszą,i to jeszcze nie u nas(por.w. ów autentyczny wypadek z entuzjastą angielszczyzny).Że moja obawa jest uzasadniona,dowodzi jasno list jednego z czytelników ogłoszony na s.2 nru 337 (z 12 czerwca) tegoż "Dookoła świata":czytamy tam "Khalacona"(Tak') i "Parinkacana"(na odmianę tak'),nie mówiąc już o "Hatha Yodze".Pragnąc zapobiec takiemu zniekształcaniu właśnie posłałem już z początkiem maja do redakcji owego tygodnika odpowiedni artykulik.Ale....

Dziennikarze,jak wiadomo,są mądrzejsi od wszystkich,przynajmniej we własnym mniemaniu,nie koniecznie podzielanym przez innych. Więc też gdy się im zwraca uwagę na nieścisłości,błędy,niekonsekwencje itp.,albo się obrażają,albo po prostu ignorują informacje niedziennikarza z wysokości majestatu wszechwiedzących.Co więcej,nie chcą zazwyczaj nawet uznać,że piszą źle po polsku(przyznający to są stosunkowo nieliczni).W innym nrze tegoż tygodnika (nie:dziennika), mianowicie w 334 na s.21 w połowie ostatniej szpalty,każdy może sobie przeczytać o walce "z plemieniami indiańskimi"(łatwo sprawdzić),a np. w dwu niedawnych nrach innego tygodnika,"Przekroju",wydrukowano:"poczetu królów"(czyż to nie ładniej niż "pocztu",najwidoczniej już spowszedniałe?).Jakżeż inaczej się zachowało Radio Polskie:moje uwagi krytyczne na temat pomyłek i błędów w zakresie języka nie tylko przyjęło z uznaniem,ale mi przyznało II nagrodę w konkursie zeszłorocznym a wyjątki - jak mi mówiono(sam nie słyszałem) - o

odczytywano przez radio. Tylko że do tego trzeba mieć odwagę cywilną, no i nie żałować papieru (ani ...honorarium dla ludzi nie-swoich). Znany pisarz J.Meissner w niedawnej audycji dla młodzieży (z.6, o ile pamiętam) przyznawał się publicznie, że po napisaniu wspomnień wojennych zdobył się na powieść fantastyczną i już się uważał za pisarza. Ale gdy mu pewien życzliwy krytyk poradził m.in., aby sobie kupił koniecznie gramatykę, posłuchał i przekonał się, że to książka bardzo pożyteczna dla pisarzy fantastycznych. Ja bym dodał, że i dla dziennikarzy (w różnych odmianach), a uzupełnić ją trzeba słownikiem poprawnej polszczyzny.

Wracając do rzeczy: rozsądna i ostrożna propaganda ćwiczeń joginów wśród ludzi młodych może nawet przynieść pożytek, częściowo niemały (zob.n.), ale całkiem zbyteczne, jeśli nie wprost szkodliwe, jest zniekształcanie terminów technicznych. Przy sposobności wspomnę, żem sprawie transkrybowania wyrazów sanskryckich w polskim poświęcił osobny artykulik w popularnonaukowym kwartalniku "Przegląd Orientalistyczny" (r.1959, nr 2, str.201-208); może się on przydać także czytelnikom "Problemów", nie mówiąc o czytelnikach tygodników.

Przechodzę wreszcie do samych terminów.

Nazwa "hathajoga" składa się z dwu wyrazów: hatha "siła, przemoc" (itp) i "joga "zaprzęganie (nawiasem: pień wyrazu jora jest ten sam co w łacińskim iugum "jarzmo" i słowiańskim igo); skupianie, koncentracja", niejako "ujarzmianie (zmysłów i myśli)", w tym wypadku z zastosowaniem siły. Cały termin znaczy zatem mniej więcej "surowa (lub: ścisła) koncentracja" (itp., jw.). Można wspomnieć jako o ciekawostce o tym, że niektórzy komentatorzy indyjscy interpretują wyraz hatha jako złożony z ha "księżyc" (lub "słońce") i tha "słońce" (lub: "księżyc") i tłumaczą całą nazwę tak: "połączenie księżyca ze słońcem (lub na odwrót)", przy czym obu ciałom niebieskim ma odpowiadać oddech przechodzący przez obie, tj. lewą i prawą, ozdrowi mowa; lecz to jest interpretacja fantastyczna. - Złożone są także wszystkie inne nazwy wymienione w owym artykule "D.św." i wszystkie z wyjątkiem jednej kończą się na objaśnione już asana; jedyna inna to dwapada, której nie znają słowniki sanskryckie nawet bardzo wielkie, a która

ra musi znaczyć "dwie nogi,a raczej stopy"(druga część tego złożenia jest ściśle spokrewniona z łacińską nazwą stopy:pes,2.przypadek:pedis). Dla ułatwienia orientacji czytelnikom przejdę teraz resztę nazw w kolejności takiej,w jakiej one występują wowym artykule.

Nazwa ćwiczenia 1,"chita-prarnacana"(tak'),jest najoczywiście błędna,choć trudno powiedzieć,jak winna brzmieć naprawdę. W każdym razie środkowe prarna trzeba poprawić,a początkowe chita to chyba transkrypcja angielska(czyt.aj:"czita"). Jeżeli dwie pierwsze części złożenia brzmiały czita-prana (drugie "r" zapewne po prostu powtórzono omyłkowo,co się zdarza w druku nieraz),toby to znaczyło "nagromadzony oddech" (itp.). Nazwa ćwiczenia 2 winna brzmieć ekapadasana;ekapada znaczy "jedna stopa"(zkądze się to z dodaną ilustracją). Dalsza nazwa to komukasana,rzecz zupełnie jasna(nie:-ocana);komukha to "pysk krowi":Indusom ta postawa,znów uwidoczniona na ilustracji,przypominała - pisali to wyraźnie - pysk krowy. Następna nazwa to hastapadasana,uwzględniająca ręce(hasta) i stopy(pada;nie poda,jak wydrukowano znów błędnie). Pozycja 5 to naturalnie utkatasana,nie"ohtkatacana"(znów błąd),tzn.dosłownie "pozycja wysoka";w niektórych źródłach oryginalnych jednak to raczej utkutasana "pozycja przykucnięta". W nazwie 7, dhanurwakrasana,zrobiono aż 3 błędy;złożona z dwu członów część pierwsza znaczy "zakrzywiony(wakra) jak łuk(dhanur). W nazwie 8,tj.usztrasana (z "u",nie "ou",jw.; "s" w "ustr-" to błąd wołany transkrypcją naukową - "s" z kropką u spodu" - niezrozumiałą lub nawet niedostrzegalną w szczegółach dla laików),usztra znaczy "wielbłąd";warto tu wspomnieć mimochodem,że znano też pozycje nazwane od innych zwierząt lub od ptaków(lew,kogut,paw,żółw,ryba itd.). Następna nazwa,jasztikasana(znów "sz",nie "s",jw.),zawiera wyraz jasztika "kij,laska";chodzi o pozycję prostą,a raczej wyprostowaną (por.nasze powiedzenie: "jakby kij połknął",tylko używane w znaczeniu przenośnym,o sztywności;sanskryt znał takie porównanie do kija,ale dla wyrażenia głębokiego pokłonu w pozycji wyprostowanej). Nazwa 10 jest drugą z tych trzynastu dla mnie niejasną;khala znaczy "łotr,zły" itp.(albo też - jako tzw.homonim - "klepisko" itp.);może więc znów jakiś błąd.w

nazwie 11 padma znaczy "lotos". Nazwa 12 winna brzmieć parjankasana; parjanka (nie "parinka") to "łoże, sofa" itp. (nawiasem: od innej postaci tego wyrazu, mianowicie: paljanka, pochodzi ostatecznie europejska nazwa palankinu), ale także: "określona pozycja przybierana przez ascetów"; proszę zwrócić uwagę na to, że w objaśnieniu tej pozycji jest mowa o przysiadaniu. Wreszcie ostatnia nazwa winna moim zdaniem pisać się po polsku siawasana (nie "cawacana"), od wyrazu siawa "trup" (sens jasny, gdy się przejrzy ilustracji).

Dla dokładności zaznaczam, że w trzech oryginalnych, sanskryckich podręcznikach jogi, jakie mam, nie ma aż 8 z tych 13 pozycji (mianowicie 1, 2, 4, 6, 7, 9, 10, 12), chociaż jeden z nich, omawiający właśnie hathajogę, zna aż 32 pozycje. Ale wszystkich jest podobno aż 84, tylko słowniki sanskryckie, nawet bardzo wielkie, 7-tomowe - pochodzące co prawda niestety z drugiej połowy ub. wieku (nowszy, ogromny, dopiero się przygotowuje w Indiach) - nie notują owych terminów również. Moim zdaniem zresztą można mieć wątpliwości tylko co do postaci i znaczenia nazwy 1 i 10 (zob. w.). Nie zna tych dwu nazw (oraz 6 innych) także prawie 300-stronicowa niemiecka książka zawodowego indologa R. Schmidta o "fakirach" w Indiach dawnych i nowożytnych z r. 1921 ("Fakire und Fakirtum im alten und modernen Indien", 2 wydanie); zresztą autor opiera rozdział o pozycjach ciała właśnie na jednym z trzech posiadanych przeze mnie tekstów sanskryckich i - nadmieniwszy, że nauczyć ich miał sam bóg Siwa i że ich liczba wynosić miała aż 8.400.000 (tj. 8 milionów...), tylko za najlepsze uchodzą 84, a za zbawienne dla ludzi tylko 32 pozycje - opisuje jedynie te ostatnie, idąc za owym tekstem. Prawdę mówiąc, na skuteczność ćwiczeń jogi (tzn. systemu zwanego "joga") zapatruje się raczej sceptycznie.

Wiadomość o tym. Na zakończenie chcę - pamiętając o przysłowiu: "Cudze chwalicie, swego nie znacie..." - powiadomić czytelników, że ćwiczenia jogi propagowano nie tylko za granicą, ale i u nas już prawie 50 lat temu, tylko dzisiejsza generacja o tym jakoś nie wie. (albo: naturalnie) Dlatego tej sprawie, dla czytelników bodaj szczególnie ciekawej, poświęcę tu jeszcze kilka słów dodatkowo.

Znany dobrze także poza

granicami Polski nasz filozof Wincenty Lutosławski wydał w r.1909 książkę pt.Rozwój potęgi woli,wznowioną w r.1910 już,a wydaną znów, lecz w postaci znacznie rozszerzonej,w r.1922.W przedmowie do 1 wydania informował,że przez kilka lat popadał w stany niemocy fizycznej, dla niego niewiele się różniące od letargu,ale kiedy zaczął stosować ćwiczenia propagowane w Ameryce przez uczniów sławnego Świętego Indyjskiego Ramakrishny,zrazu sobie wprawdzie bardzo zaszkodził(por.w. moje słowa o ostrożnym propagowaniu jogi),lecz w r.1905 w Kosowie, słynącym wówczas z leczniczy dra A.Tarnawskiego,podjął znów "starannie stopniowane ćwiczenia" jogi według wskazówek podręcznika,tamże opracowanego - tzh.wg omawianej tu książki - i ostatecznie od r.1906 już "letarg" nie powrócił.Autor dodawał,że znakomity psycholog angielski W.James opisał tę jego kurację - na podstawie jego listów - w wykładzie na kongresie filozofów w N.Jorku w r.1906;wykład ten ukazał się w piśmie "Science",a zaraz potem i w przekładzie francuskim, skutek zaś był taki,że Lutosławski na zaproszenie wygłaszał w r.1908 wykłady na uniwersytetach amerykańskich o sile woli na podstawie własnych doświadczeń. - Ponieważ zaś w nrze 330 tegoż "Dookoła świata" na str.6 wydrukowano artykulik o głodówce jako o środku "supertanim" warto tu od razu dodać,że Lutosławski poświęcił postom cały jeden rozdział(str.131-141)swej książki w 3 wydaniu;informuje w nim zaraz na wstępie,że od r.1907 przez 16 lat odbywał dłuższe posty na wiosnę,od kwietnia do lipca,poszcząc po kilkanaście dni z rzędu z kilkudniowymi przerwami na jedzenie po takim jednym poście;w sumie co roku pozostawał bez jedzenia przez 60 co najmniej dni,przekonał się bowiem,że "proste zaniechanie jedzenia jest najskuteczniejszym środkiem dla wzmocnienia energji umysłowej i duchowej".

Drugim pełnym zapału propagatorem ćwiczeń jogi u nas był znany starszym spośród nas poeta i tłumacz Antoni Lange.Przełożył aż cztery książki autora ukrywającego się pod pseudonimem pisanym przez Langego po polsku:Jogi Rama-Czaraka (objaśniam:"jogi" to krótsza forma postaci "jogin",f nkcjonująca w sanskrycie jako mianownik liczby pojedynczej).Są to:"Filozofia jogi i o ultym wschodni"(bez

roku wydania), "Hatha-Joga. Nauka jogów /tak, zamiast "joginów", por. w./o zdrowiu fizycznem i o sztuce oddychania" (1922) oraz "Drogi dojścia jogów indyjskich" (1923). Książka o jodze omawia wiele głosów, a sprawę świeżą, ale ponija terminowo sprawiedliwości należy przekazać [illegible] Jeszcze słówko. [illegible] i opinii nowszej o jodze, temu polecam wypowiedź [illegible] s.181-182 przekładu polskiego jego [illegible] Discovery of India ("Odkrycie Indii" 1957).

Eutychiusz Kraszkiewicz

[illegible] religijnej czy grupy. Musimy tu także przypomnieć że w niektórych prowincjach muzułmanie faktycznie stanowili większość ludności, a ponieważ prowincje posiadały autonomię posiadali tam całkowitą swobodę działania, ograniczoną jedynie przez konieczność liczenia się z pewnymi interesami ogólnoindyjskimi. Również udział muzułmanów w rządzie centralnym byłby siłą rzeczy pokaźny. W prowincjach z większością muzułmańską zagadnienie wspólnot religijnych miało kierunek odwrotny. Tam inne mniejszościowe grupy religijne (jak hindusów i sikhów) domagały się ochrony przed większością muzułmańską. Toteż w Pendżabie wytworzył się swego rodzaju trójkąt: muzułmanie - hindusi - sikhowie. Gdyby tam utworzone odrębne okręgi wyborcze dla muzułmanów, to inne ugrupowania religijne również domagałyby się specjalnej ochrony. Słowem, gdzie raz wprowadzono odrębne okręgi wyborcze, to już potem końca nie było ciągłemu tworzeniu coraz to nowych podziałów i wyodrębnień oraz wynikającym stąd trudnościom. Oczywiście, pewnej grupie można przyznać liczebniejsze przedstawicielstwo jedynie kosztem jakiejś innej grupy, mianowicie przez zmniejszenie jej reprezentacji w stosunku do liczby ludności, jaką ono obejmuje. Taki krok może dać zgoła fantastyczne wyniki, jak to się stało w Bengalu, gdzie głównie z powodu nieproporcjonalnie dużego przedstawicielstwa Europejczyków, absurdalnie zmniejszono liczbę miejsc dla posłów wybieranych w ogólnych okręgach wybor-

3/5 60

# KILKA SŁÓW O TERMINACH HATHAJOGI I SKUTECZNOŚCI JEJ ĆWICZEŃ

Kiedym 40 lat temu zaczął chodzić w Krakowie na lektorat języka angielskiego, dowiedziałem się wraz z innymi studentami od ówczesnego lektora (nazywał się bodaj Dziewicki) o przygodzie, jaka mu się zdarzyła właśnie w Krakowie. Oto podszedł do niego jakiś osobnik i zaczął mówić w językiem, który na pewno nie był polskim, ale niezbyt wyglądał i na angielski. Okazało się ostatecznie, że ów pan sam się nauczył po angielsku, ale wymawiał tak, jak się pisze.

Przypomniało mi się to, kiedym czytał artykuł o "hatha yodze" w świątecznym numerze "Dś". Podpisany tylko inicjałami autor wspomina wprawdzie na wstępie o "rozpracowaniu" (szkoda, że to źle po polsku) ćwiczeń "jogów" (poprawnie: "joginów", bo joga to sam system, a "jog" jest tylko barbarzyńską formą, nie zasługująca na polecanie, choć się jej używa w rosyjskim); ale potem wymienia dwa nazwiska francuskie (Anglade i Forrestier). Ze zdania, w którym je wymienia, wolno wnosić, że terminy techniczne, tj. nazwy pozycyj przybieranych (nie: "przyjmowanych", jak pisze objaśniając ćwiczenie 11) podczas ćwiczeń przejął żywcem - może nawet nie całkiem bezbłędnie - od Anglade'a. Ten mój wniosek znajduje oczywiste potwierdzenie 1) w tym, że nazwy ćwiczeń 5, 7 i 8 zawierają -ou- , równe naprawdę polskiemu -u-; 2) w fakcie, że się wszystkie podane tam nazwy, z wyjątkiem jednej, kończą na "-acana" ("GOMUKOCANA", ćw. 3, to błąd, zob. n.), tzn. naprawdę na "-asana" (we francuskim było może "c" ze znaczkiem zwanym "cedille"; znak nad pierwszym -a- tutaj oznacza jego długość), co znaczy "siedzenie, pozycja siedząca; pozycja w ogóle", mianowicie po sanskrycku. Wszystkie wymienione w artykule nazwy pozycyj pochodzą ze sanskrytu, tj. języka staroindyjskiego, ściślej: staroindoaryjskiego (na terenie Indyj) były i do dziś są różne a wcale liczne języki należące do grup zupełnie odmiennych od grupy indoaryjskiej, dlatego dodatek "aryjski" - oczywiście nie w sensie rasy - jest tu potrzebny). Że sanskrytu też pochodzi nazwa ogólna systemu, hathajoga - tak ją pisać należy po polsku (cóż za niekonsekwencja pisać w tym samym zdaniu o "gimnastyce jogów i o Hatha Yodze"), tzn. z -j- i razem. Nawyczki pisowni ne Anglików (tak) nie

sas nie powinny obchodzić, gdy piszemy po polsku. Jeśli tu zabieram głos w sprawie tych terminów, to po to, aby zapobiec rozszerzaniu się wśród bardzo licznych czytelników - naturalnie najzupełniej się nie orientujących w terminologii sanskryckiej - błędnych postaci i wymawianiu ich tak, jak się piszą, i to jeszcze nie u nas (por. w. "w autentyczny wypadek z entuzjastą angielszczyzny). Rozsądna i ostrożna propaganda ćwiczeń jogina wśród ludzi młodych może nawet przynieść pożytek (zob. n.), ale całkiem zbyteczne, jeśli nie wprost szkodliwe jest zniekształcanie terminów technicznych. Przy sposobności wspomnę, żem sprawie transkrybowania wyrazów sanskryckich w polskim popularnonaukowym ujęciu poświęcił osobny artykulik w kwartalniku "Przegląd Orientalistyczny" (r. 1959, nr 2, s. 201-208); może się on przydać i czytelnikom "Dś".

Przechodzę do sanskrytyzmów. Nazwa "hathajoga" składa się z dwu wyrazów: hatha "siła, przemoc" (itp.) i joga "zaprzęganie (nawiasem: pień wyrazu joga jest ten sam co w łac. iugum "jarzmo"); skupianie, koncentracja", niejako "ujarzmianie (zmysłów i myśli)", w tym wypadku z zastosowaniem siły. Jako ciekawostkę można wspomnieć, że niektórzy komentatorzy indyjscy interpretują wyraz hatha jako złożony z ha "księżyc" (lub "słońce") i tha "słońce" (lub "księżyc") i tłumaczą całą nazwę: "połączenie księżyca ze słońcem (lub na odwrót)", przy czym obu ciałom niebieskim ma odpowiadać oddech przechodzący przez obie, tj. lewą i prawą, części nosa; lecz to jest interpretacja fantastyczna. Złożone są także wszystkie inne nazwy wymienione we wspomnianym artykule "Dś" i wszystkie z wyjątkiem jednej kończą się na omówione już "asana"; jedyna inna to "dwapada", której nie znają słowniki sanskryckie, nawet b. wielkie (zob. n.), a która musi znaczyć "dwie nogi" (druga część tego złożenia jest ściśle spokrewniona z łacińską nazwą stopy: pes, 2. przypadek pedis). Teraz już przejdę resztę nazw po kolei dla ułatwienia orientacji czytelnikom.

Nazwa ćwiczenia pierwszego jest mi niejasna - w każdym razie średniowiecze "prarna" jest błędne, bo takiego w razu nie było, a pochodzące "chita" to chyba transkrypcja angielska (czytaj "czita"

Jeżeli dwie pierwsze części tego wyrazu brzmiały "czita-prana" (drugie -r- jest chyba błędnie powtórzone), to by to znaczyło "nagromadzony oddech" itp. Nazwa ćw. 2 winna brzmieć "ekapadasana"; ekapada znaczy "jedna stopa". Dalsza nazwa to "gomukhasana" (nie "-osana"); gomukha to "pysk krowi": Hindusom ta postawa przypominała -pisali to wyraźnie - pysk krowy. Następna nazwa to "hastapadasana", uwzględniająca ręce (hasta) i stopy (pada; nie: poda, zob. w.). Pozycja 5 to naturalnie "utkatasana" (por. w.); tzn: "pozycja wysoka", albo też - jak podają niektóre źródła - raczej "utkutasana" = "p. przykucnięta". W nazwie 7, mianowicie "dhanurwakrasana" (w druku aż 3 błędy) część pierwsza znaczy "zakrzywiony (wakra) jak łuk (dhanur)". W nazwie 8, tj. "usztrasana" (u, nie ou, j.w.; -s- zamiast -sz- to błąd wywołany transkrypcją naukową niejasną dla laików), usztra znaczy "wielbłąd"; warto tu wspomnieć mi ochodem, że znano też pozycje nazwane od innych zwierząt lub od ptaków (lew, kogut, paw, żółw, ryba). Następna nazwa, "jasztikasana" (-sz-, nie -s-, j.w.) zawiera wyraz jasztika, znaczący "kij, laska"; chodzi o pozycję prostą, a raczej wyprostowaną (por. poniekąd nasz zwrot: "jakby kij połknął" tylko w znaczeniu przenośnym, o sztywności; sanskryt znał takie porównanie do kija, ale dla wyrażenia głębokiego pokłonu w pozycji wyprostowanej). Nazwa 10 jest drugą z tych trzynastu dla mnie niejasną: khala znaczy "łotr. zły" itp. (albo też - jako tzw. homonim - "klepisko" itp. może więc znów jakiś błąd. W nazwie 11 padma znaczy "lotos". Nazwa 1 winnę brzmieć: "parjankasana"; parjanka to "łoże, sofa" itp. (nawiasem od innej postaci tego wyrazu, mianowicie "paljanka", pochodzi europejska nazwa palankinu), a potem: "określona pozycja przybierana przez ascetów"; proszę zwrócić uwagę na to, że w objaśnieniu tej pozycji jest mowa o przysiadaniu. Wreszcie ostatnia nazwa winna moim zdaniem brzmieć po polsku: "siawasana", od wyrazu siawa "trup" (sens jasny).

Dla dokładności zaznaczam, że w trzech sanskryckich podręcznikach jogi, jakie mam, nie wymienia się pozycyj: 1, 2, 4, 6, 7, 9, 10, 12, 1 choć jeden z nich, omawiający właśnie hathajogę, zna aż 32 pozycje. Ale wszystkich jest podobno aż 84, tylko słowniki sanskryckie, nawet bardzo wielkie, 7-tomowe, pochodzące co prawda niestety z drugiej p

owy nb. wie u(naszy ostrożny dopiero się przygotowuje w Indiach),
nie notują owych terminów również. Co do zdania zresztą można mieć
wątpliwości tylko co do postaci i znaczenia nazwy 1 i 10(zob.w.).
Znam ich także prawie 300-stronicową książkę R.Schmidta o "fakirach" w Indiach dawnych i nowożytnych z r.1921;zresztą autor wpierw rozdział o pozycjach właśnie na jedynym z trzech posiadanych przezeń tekstów i nadmieniwszy,że znawcy ich miał sam Siwa i że liczba ich wynosić miała aż 8.400.000(tj.8 milionów....),tylko za najlepsze uchodzą 84,a za zbawienne dla ludzi tylko 32,opisuje jedynie to ostatnie idąc za owym tekstem.Prawdę mówiąc,na skuteczność ćwiczeń jogi zapatruje się raczej sceptycznie.

Ale dość o tym.Chcę na zakończenie powiadomić czytelników - pamiętając o przysłowiu "Cudze chwalicie..." - że ćwiczenia jogi propagowane nie tylko za granicą,ale i u nas już prawie 50 lat temu,tylko dzisiejsza generacja o tym jakoś nie wie.Dlatego tej sprawie,bodaj szczególnie ciekawej,poświęcę tu jeszcze kilka słów.

Znany dobrze i poza granicami kraju nasz filozof W.Lutosławski wydał w r.1909 książkę pt.Rozwój potęgi woli,wznowioną w r.1910,a wydaną jeszcze raz w postaci znacznie rozszerzonej w r.1928.W przedmowie do 1.wydania informował,że przez kilka lat popadał w stany niemocy fizycznej dla nieco niewiele się różniące od letargu,ale kiedy zaczął stosować ćwiczenia propagowane w Ameryce przez ucznia sławnego Jamesa ojca jego Samuel ryszany,zrazu sobie wprawdzie bardzo zaszkodził (por.w.moje słowa o ostrożnym propagowaniu jogi),ale w r.1905 w Kozach,słynącym wówczas z lecznicy dra A.Tarnawskiego,podjął znów "starannie stopniowane ćwiczenia" jogi według własnego podręcznika,także opracowanego -tj.według omawianej tu książki - i ostatecznie od r.1906 już "letargu" nie powrócił.Autor dodawał,że znakomity psycholog amerykański W.James opisał tę jego kurację - na podstawie jego listów - w wykładzie na kongresie filozofów w Nowym Jorku w r.1906,wykład ten ukazał się w piśmie Science a zaraz potem i w przekładzie francuskim,skutek zaś był taki,że Lutosławski na zaproszenie wygłaszał w r.1908 wykłady na uniwersy-

Poz. 137

MYŚLI SREBRNE I ZŁOTE

# M Ą D R O Ś C I
# Z P A L M O W E G O
# L I Ś C I A

Sentencje indyjskie
i austronezyjskie
opracowali
Eugeniusz Słuszkiewicz
i Robert Stiller

Wiedza Powszechna
Warszawa 1958

Książeczka to nieduża, ale trudziła się nad nią, można powiedzieć, jedna piąta ludzkości. Tyle sobie liczą narody, których aforystyczną mądrość, w bardzo skromnym i niepełnym wyborze, przedstawiamy tu polskiemu czytelnikowi.

Pierwsza część poświęcona jest Indiom, a lwia część tej części to literatura sanskrytu.

Pod względem bogactwa i ukształcenia ten literacki język, od dawna martwy, da się porównać chyba tylko do klasycznej łaciny lub arabszczyzny. Stworzone w nim ogromne piśmiennictwo, obejmujące w przybliżeniu okres pierwszego tysiąca lat naszej ery i ostatniego tysiąca lat przed nią, stanowi do dzisiaj szczyt kultury słownej i myślowej Indii, a także jeden z najwyższych szczytów słowa i myśli w dziejach świata.

Sentencja nie jest w sanskrycie formą błahą ani przypadkową. Służyła z dawien dawna jako formuła praw, jako rodzaj notatki obyczajowej, jako skrót myślowy mądrości, małej czy wielkiej, praktycznej czy teoretycznej. Często związana dla wyrazistości obrazem poetyckim, sentencja zjawia się raz po raz w dziełach wszelkiego rodzaju, od prawnych i filozoficznych aż do epopei włącznie. Im wcześniej, tym częściej są to utwory bezimienne.

Z tych rozmaitych źródeł zgromadził sentencje Otto Böhtlingk, którego wielki, prawie kompletny, do dziś niezastąpiony zbiór wkrótce będzie obchodził swoje stulecie. Myśmy też korzystali najwięcej z tego właśnie zbioru.

Długo myślano nad układem. Czasowy przedstawiał duże trudności. Gdzie np.umieścić aforyzmy z Mahabharaty, która powstawała stopniowo przez jakieś osiem stuleci, cztery przed Chrystusem i tyleż po nim? W końcu układamy je według dzieł, z jakich pochodzą, a dzieła alfabetycznie. W ten sposób tworzy się, mamy nadzieję, przyjemna mieszanka.

Ponieważ zaś w wyborze uwzględniano raczej prawdy ogólnoludzkie, nie dbając o podkreślenie odrębności epoki, ustroju społecznego i światopoglądu, więc jakiś bardziej pedantyczny porządek nie wydaje się być koniecznym.

Z tychże powodów nie warto omawiać samych dzieł. Wystarczy wymienić kilka najważniejszych.

Wspomniana już Mahabharata, bohaterski epos kilkadziesiąt razy większy niż Pan Tadeusz, jest właściwie zbiorem różnych utworów, nieraz przypadkowo złączonych, coś na kształt naszej Biblii. Pięć razy krótszy epos Ramajana rodził się także krócej, bo zaledwie około czterech stuleci. Pańczatantra i Hitopadeśa to zbiory często zabawnych, często sensacyjnych, a zawsze pouczających baśni z wierszowanym morałem; ich potężne wpływy sięgnęły aż do arabskich Baśni z 1001 nocy, a kto wie, może nawet do polskich opowieści ludowych? Bhartrihari to imię wielkiego poety z VII w. naszej ery. Na tym skończmy.

Polak ma na ogół pewne wyobrażenie o urodzie Hindusów, o tamtejszym klimacie i zwierzętach, o niebywałym przepychu roślinności, rzeźby i architektury. Także o rozmiarach, jakimi odznacza się wszystko u tego narodu, liczącego dziś niemal czterysta milionów; dotyczy to zarówno rozmiarów świątyń, jak i klęsk głodowych. Rzeczy znanych nie warto powtarzać, a na to, by dać wyobrażenie dokładniejsze i sprostować pewne zbyt łatwe uogólnienia, brak miejsca.

Więc tylko zwrócimy uwagę na kilka motywów przewodnich.

Indie to kraj kontrastów. Chyba nigdzie nie ma takich szczytów przepychu i takich otchłani nędzy, i chyba przed tysiącami lat było tak samo. Literatura sanskrytu powstawała przeważnie na dworach władców, w ustroju niewolniczym lub feudalnym, mimo to wyraża nieraz świadomość tego kontrastu.

A oto kontrast innego rodzaju.

Zdumiewa ciągłe i niepojęcie gładkie łączenie zmysłowego pogrążenia się w życiu ze spokojną postawą głębokiej, filozoficznej rezygnacji. Aforyzmy indyjskie zawsze są gorące, pełne pasji, a równocześnie trzeźwe, pełne dystansu. Ta pozorna sprzeczność będzie nas nieustannie zbijała z tropu. Za to niewiele jest w sanskrycie truistycznych frazesów, tak częstych w aforystyce innych ludów. Hindusi rozważają każde sformułowanie z różnych stron i nie poprzestają na łatwych wnioskach.

Nikt nie mówił o miłości tak namiętnie, zuchwale, prawie bezwstydnie, jak Hindusi. Zarazem nikt nie doszedł do takich szczytów wyrzeczenia się i pogardy dla świata. Obyczaj nakazywał Hindusom z wyższych kast używać namiętnie życie w młodości, uprawiać pustelnictwo i ascezę pod starość. Co więcej, ci ludzie stosowali się do tych przepisów.

My przywykliśmy widzieć złoty środek w ucieczce od krańcowości. Oni znaleźli równowagę w czymś innym: w rozpętaniu obydwu krańcowości, które w sumie się znoszą. Metoda w każdym razie więcej wymagająca charakteru, dająca pełniej wykorzystać istnienie, chroniąca od przeciętności, śmielsza, ciekawsza.

Nie znała tej zasady mądrość ludów drawidyjskich, pierwotnych mieszkańców Indii, podbitych przez Ariów, tych wspólnych przodków Hindusa i Europejczyka. Wykopaliska drawidyjskie z trzeciego tysiąclecia p.n.e.ujawniły rzecz zdumiewającą: jedyną znaną nam cywilizację bez broni, bez tarcz, bez twierdz. Łagodność, umiarkowanie, zasada niekrzywdzenia i ustępliwości znajdują wyraz w maksymach Tirukkuralu, powstałego na samym początku naszej ery. Język tego zabytku, starotamilski, nie ma nic wspólnego ~~xxxxxxxxxx~~ ani z sanskrytem, ani z żadnym innym spośród ~~xxxx~~ kilkuset aryjskich języków Indii.

W tymże mniej więcej okresie ukształtowała się literatura buddyjska w pokrewnym sanskrytowi języku pali. Poświęcony jej rozdział zamyka część indyjską tej książki.

Buddyzm dokonał, mimo mistycznej, jak to niektórzy lubią nazywać, formy swoich tekstów, zasadniczego i postępowego przełomu w światowej historii doktryn. Nie uznając w zasadzie bóstwa wprowadził poniekąd niezależność etyki. Uznając tylko zasługi osobiste podważył klasowy, na dziedziczeniu oparty system kast bramińskich. Stał się pierwszą w świecie wiarą uniwersalną, przeznaczoną dla wszystkich. W dodatku z wyraźnymi skłonnościami do racjonalnego myślenia.

Miłośników praktycznej, świeckiej mądrości niech obsłużą poprzednie działy. Mądrość i głupota, zasady działania, miłość, władza, przemijanie i śmierć: sprawy wieczne jak człowiek i zawsze aktualne, a dla Hindusów stanowiące żelazny repertuar poetyckich rozważań, niezależnie od panującej doktryny.

Ale nie można udawać, że na tym koniec.

Kto chce zobaczyć, na jednym tylko przykładzie, jak się wyrażały w aforyzmach najlepsze osiągnięcia indyjskiej myśli religijnej, temu się przydadzą cytaty z kanonu palijskiego, tak zestawione z różnych źródeł, aby tworzyły zamkniętą i związaną wewnętrznie całość: wykład buddyzmu w miniaturce.

Na tym kończy się część indyjska, z konieczności bardzo niepełna i zestawiona raczej metodą pstrej mieszanki. Ale jak zmieścić słonia w pudełku od zapałek?

Przeskakując mniej więcej tysiąc lat jesteśmy w Indonezji.

Niewiele słyszano u nas o literaturze indonezyjskiej. Mało kto się domyśla, że ten wielki, dziś osiemdziesięciomilionowy naród tworzył fundamenty swojej wyrafinowanej kultury, choć nie tak dawno jak Hindusi, ale bądź co bądź już wtedy, gdy w Europie żyły jeszcze przeważnie mniej lub więcej dzikie plemiona. A bogactwo ludowej literatury indonezyjskiej, choć nieporównanie mniejsze od indyjskiego, też jest nieprzebrane.

W tej książeczce przeważają utwory malajskie, tak jak kultura, literatura i język malajski zajmują czołowe miejsce w Indonezji. Bo jest tam wiele kultur, bliskich sobie ale rozmaitych, i wiele języków: ilość ich nie jest jeszcze dokładnie znana, w każdym razie setki. Język malajski, którym mówi się przede wszystkim na półwyspie Malajskim, formalnie nie należącym do Indonezji i stanowiącym od niedawna samodzielne państwo pod nazwą Federacji Malajskiej, jest nową niewielkiej tylko części Indonezyjczyków. Ale jest wśród nich od wieków tak bardzo rozpowszechniony, że stał się wreszcie w Indonezji językiem ogólnonarodowym.

Indonezja składa się z kilku tysięcy wysepek i wysp. Niektóre wielokrotnie większe od Polski. Olbrzymia większość tych wysp jest niezmiernie słabo zaludniona i pokryta przeważnie nietkniętą dżunglą tropikalną. We wnętrzu wysp ludność zajmuje się na ogół uprawą ryżu, a na wybrzeżach i na mniejszych wysepkach żeglarstwem i rybołóstwem.

Poza głównymi miastami, z których największym jest trzy i półmilionowa stolica Djakarta, mieszkańcy żyją do dzisiaj w najściślejszym związku ze wspaniałą, niezwykle bujną i kolorową

przyrodą. Odbija się to w ich poezji. Niemal w każdym zdaniu spotkamy egzotyczne dla nas rośliny i zwierzęta, od storczyków po palmę kokosową, od jaszczurek aż po tygrysa. Ciągle też powracają motywy związane z uprawą ryżu, stanowiącego podstawowe pożywienie, wreszcie raz po raz słyszymy szum i widzimy rozjarzony błękit morza, z którym związane jest całe życie tych ludzi.

Ich skóra przeważnie jasnobrunatna, włosy proste i czarne, oczy bardzo ciemne i łagodne, budowa ciała drobna i zdumiewająco delikatna, choć mocna. Jest to naród słynny z subtelnej urody kobiet i mężczyzn. W zachowaniu ich uderza spokój i łagodność, kultura każdego gestu i słowa, połączone z nieskrępowaną, ale nie wybuchową radością życia. W stosunku do obcych są wstrzemięźliwi ale przyjaźni, cudzoziemców nie traktują ani czołobitnie, ani z wyższością. Pełni są natomiast godności osobistej.

Jest to oczywiście obraz uproszczony, ponieważ różne narodowości indonezyjskie nieraz bardzo się różnią między sobą. Niemniej większość Indonezyjczyków i Malajów w głównych rysach odpowiada powyższemu opisowi.

W sumie są narodem w najlepszym tego słowa znaczeniu kosmopolitycznym. Rasowo stanowią produkt wielowiekowego mieszania się dziesiątków różnych narodowości. Również ich kultura jest wspaniałym rezultatem pomieszania się mnóstwa elementów. Szczególnie trzy nawarstwienia są tu ważne. Współistnieją one do dzisiaj, zrośnięte i pomieszane, ale wyraźnie dające się rozpoznać, zarówno w mowie jak w wierzeniach religijnych, w budownictwie jak w literaturze, zarówno w muzyce jak w tańcu.

Najstarszą z tych warstw stanowi pradawny, pogański animizm, oparty na przekonaniu, że duszę mają nie tylko ludzie, ale także zwierzęta, rośliny, miejsca, przedmioty i zjawiska. To podłoże ukształtowało się conajmniej cztery tysiące lat temu. Przed narodzeniem Chrystusa dotarli do Indonezji Hindusi, niosąc potężne wpływy braminizmu i całej swojej kultury. W XIV wieku przybył z arabskimi kupcami islam, który formalnie po dziś dzień stanowi wiarę większości Indonezyjczyków. Oto trzy główne składniki. Coraz wyraźniej dołączają się do nich, jako czwarty, wpływy europejskie.

Niechaj te bardzo szkicowe informacje pomogą czytelnikowi wczuć się w atmosferę twórczości, z którą się za chwilę zapozna.

Przeważnie trudno określić czas powstania utworów. Wiele z nich sięga napewno XVII wieku; z tych czasów pochodzi np. muzułmański zbiór zaleceń dla książąt, zwany Koroną wszystkich władców. Jego mądrość może być aktualna i dla nas, po trzystu latach.

Wyodrębnione w osobny dział pantuny, to arcydzieło poezji malajskiej i światowej: liryczne czterowiersze, głównie miłosne, układane przez bezimiennych twórców. Myśl przeważnie wypowiedziana jest jasno w dwóch ostatnich wierszach pantunu; dwa pierwsze zwykły zawierać obraz poetycki, bardzo ściśle związany z drugą połową utworu, ale trudny do rozszyfrowania bez dokładnej znajomości skomplikowanych zasad. Toteż pomijam bliższe omówienie tej sprawy, licząc po prostu na intuicyjne zaciekawienie czytelnika tą dziwną poezją. Głębiej zainteresowani będą mogli sięgnąć do dużego, wyczerpująco opracowanego zbioru pantunów, który ukaże się wkrótce w wydawnictwie Ossolineum.

Bez porównania rzadziej stosowane są gurindamy, malajskie dwuwiersze dydaktyczne. Następny dział zawiera różne drobne utwory różnych narodowości, zamieszkujących Indonezję. Niektóre z nich podobne są do pantunów malajskich. Przy każdym podane pochodzenie danego drobiazgu: nazwa wyspy albo plemienia.

Jeśli serce świata austronezyjskiego stanowią Indonezja i Malaje, Polinezja i Madagaskar stanowią jego ramiona, ogarniające połowę świata. Jedno sięga niemal Ameryki, drugie dotyka Afryki, wytyczając granice brawury żeglarzy austronezyjskich, zaludniających coraz dalsze wyspy. Aby nie przeoczyć tej rozpiętości, dodano dwa ostatnie działy. Zarówno Polinezja jak Madagaskar, na szczęście, są u nas dobrze znane z literatury podróżniczej, co pozwala mi zaoszczędzić miejsca.

Połączenie Indii z Austronezją nastąpiło po części przypadkowo, z przyczyn wydawniczych. Ale również dlatego, że zależność kulturalna Indonezji od Indii, dochodząca ongiś niemal do tożsamości, stanowi poważne uzasadnienie.

Całkiem różne z pozoru epoki można było i należało połączyć dlatego, że dwa tysiąclecia temu w Indiach, a trzy wieki temu w Indonezji, to jeśli chodzi o literaturę podobny etap. Zarówno

tu, jak tam szczytowy rozkwit swoistych, narodowych form poetyckich, wyrosłych z ludowości i bezimienności, już wyszukanych, już drobiazgowo określonych, a jeszcze bez maniery.

Próba oddania tych form po polsku nadaje tej książeczce charakter eksperymentu. Wersyfikacja indyjska niewiele ma wspólnego z indonezyjską, a obydwie równie mało z polską. Próbowano na różne sposoby, trochę po omacku, zachować w polskich przekładach coś z tych odrębności wierszowania.

Przekłady aforyzmów sanskryckich, starotamilskich i palijskich powstały na ogół ze współpracy filologa z poetą, dzięki czemu są bezpośrednim a wspólnym tłumaczeniem z oryginału. W wypadkach przedruku tłumacz i filolog stanowią zawsze jedną osobę. Sentencje austronezyjskie, ukazujące się tu po raz pierwszy w języku polskim, po większej części malajskie, tłumaczono wprost z oryginału. Tylko mniej więcej jedną czwartą, pisaną w dziesiątku innych języków austronezyjskich, musiano tłumaczyć przy ~~większej~~ mniej lub bardziej wydatnej pomocy dokładnych tłumaczeń angielskich, holenderskich, francuskich. Przysłowia polinezyjskie tłumacz sam zapisał na Tahiti i przełożył je z oryginału.

Ze względu na popularny charakter tej książeczki przekłady bywają dość swobodne: ilekroć trzeba było wybierać, rezygnowano z naukowej wierności przekładu na rzecz jego zrozumiałości. Na ogół jednak nie zachodziła potrzeba takich dramatycznych rozstrzygnięć i większość przekładów odznacza się dużą wiernością.

Zamieszczone na końcu przypisy zostały ograniczone do zupełnego minimum. W tekście oznacza je gwiazdka.

Pierwszy odsyłacz* zawiera nazwisko pewnego europejskiego badacza. To jego często przytaczanymi słowami mówią do nas nasi brunatnoskórzy przyjaciele z Indonezji, a słowa te można równie dobrze włożyć w usta Hindusów i Tamilów, Polinezyjczyków i Malgaszów:

Słuchajcie, mężczyźni i kobiety o białym ciele! My, ludzie ziemi indonezyjskiej, daliśmy Wam posłuchać tonów naszego serca. Posłuchajcie teraz własnych serc, a usłyszycie te same tony. Tak, bo w istocie swej są takie same, tyle samo warte, tak samo dumne, nasze serce i Wasze.

R.S.

Opracowanie naukowe i przekład filologiczny z języków staroindyjskiego ~~i palijskiego~~:

EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ

Wybór i układ całości oraz wersja poetycka utworów nie podpisanych:

ROBERT STILLER

Inni tłumacze oznaczani w tekście imieniem i nazwiskiem albo pierwszymi literami:

WANDA DYNOWSKA
ANDRZEJ GAWROŃSKI
~~ANTONI LANGE~~
STANISŁAW MICHALSKI
EDMUND SŁUSZKIEWICZ

126

# I N D I E

# K L A S Y C Z N E

BHARTRIHARI

Ludzie marnego pokroju dla przeszkód
nic nie podejmą,
ludzie miernego pokroju na widok
przeszkody odstąpią,
ludzie górnego pokroju wytrwają
w powziętym zamiarze,
choćby się im za przeszkodą następne
piętrzyły przeszkody.

•

Dzielnych zwycięstwem darząca bogini,
jak odurzona i śmiała kobieta,
pragnie rozdarzeć im pierś paznokciem
namiętnym, albo długim mieczem.

•

Takiemu, który jeszcze
z poprzedniego żywota
przynosi zasób zasług,
puszcza zda się złowieszcza
stolicą bardzo szumną,
a człowiek każdy świętym,
a ziemia przytrząśnięta,
gdzie spojrzy, klejnotami.

•

Tu jeden z naszych, tam obcy,
tak ludzie nikczemni liczą.
Szlachetni po wszystkiej ziemi
widzą najbliższą rodzinę.

•

Szlachetny, choćby i upadł,
pada jak piłka, by znowu
odbić się i lecieć w górę.
Podły pada bryłą gliny.

•

Rozszalałego słonia związać chce
lotosów młodych włóknem wiotkim,
nienaruszony diament chciałby ciąć
kwiatu akacji słodkim płatkiem,
kropelkę miodu bierze, aby nią
osłodzić morze. Tych pomysłów
godny, kto sądzi, że poprawi złych
sącząc nektary pięknych przysłów.

•

Można wyłamać klejnot, który morskie
straszydło ma w zębie,
można przebyć na statku głębię,
fal wieńcami tańczącą,
można nosić na głowie, jak kwiat,
rozsierdzoną żmiję,
lecz zakutej głupoty nie przełamią
niczyje wysiłki.

•

Władca przez radę ginie złą, pustelnik
przez obcowanie, syn przez rozpieszczenie,
bramin przez ćwiczeń zaniedbanie, ród
przez złego syna, charakter przez wpływy
niedobre, wstyd przez picie, rola przez
niedbalstwo, miłość przez częste podróże,
przyjaźń przez chłód, dostatek przez głupotę,
majątek przez rozrzutną lekkomyślność.

•

Ten jest synem, kto cieszy ojca pięknym czynem,
ta jest żoną, co męża dobro ma na pieczy,
kto jednaki w niedoli, w doli, ten przyjaciel.
Pozyskacie tych troje, czyniąc rzeczy dobre.

•

Władco, jeśli chcesz ziemię
dzierć, jak mleczną krowę,
musisz mieszkańców jej żywić
i pielęgnować, jak cielę.
Dbając tak o nich sprawisz,
że ziemie nawet jałowe
dadzą, jak drzewo życzeń,
wiele rozlicznych owoców.

•

Czegóż się nadaremno błąkasz,
serce? odpocznij chociaż raz!
Wszystko przybiera samo przez się
postać, i tak pozostać musi.
O czasie przeszłym nie pamiętaj,
nie troskaj się o przyszły czas,
korzystaj tu z radości, które
nagle odchodzą i przychodzą.

•

Dziewice stojąc przed ukochanym
okrutnie długo swej dumy strzegą.
Dopóki wiatr wiosenny nie wionie
zapachem drzewa santałowego.

•

Z jednym wesoła rozmowa,
na drugiego, płocha, spojrzy
a trzeciego w sercu chowa.
Któregoż naprawdę kocha?

* Tj. bajeczne drzewo spełniające wszelkie życzenia.

Brwi piękne, błysk źrenicy i zmrużone oczy,
słodka mowa i uśmiech lękliwej zachęty,
ociężałość przemyślna w stąpaniu, stawaniu,
to są niewiast ponęty, oręż i ozdoba.

•

Nie widząc chcemy tylko jej widoku,
ujrzawszy objąć zapragniemy ciało,
ścisnąwszy słodką o podłużnym oku
chcemy, ażeby trwało cisł złączenie.

•

Serce, wędrowcze! lepiej się nie błąkaj
po dżungli, którą jest kochanej ciało,
ani po górach dzikich, po jej piersiach!
w tej puszczy zbójca czyha, bóg miłości.

•

Serce kobiety bardziej niepochwytne
niźli twarz odbita w lustrze,
istota jej tak niedostępna bywa
jak perć karkołomna w górach,
umysł niestały ma jak kropla, która
drga na lotosowym listku.
Słowem, kobieta wyrosła z błędami,
jak liana, wszystka trująca.

•

Mowa kobiet jest miodowa,
lecz w piersi sama trucizna,
dlatego ssiemy ich wargi
a piersi gnieciemy w garści.

•

Wiosną śmierć niesie nawet śpiew kokili
i rzeźwy wiatr, co górskie kraje musnął,
tym, którzy się z miłymi rozłączyli.
W nieszczęściu nektar staje się trucizną.

•

Ta, o której wciąż myślę, nie jest mi przychylna,
pragnie bowiem innego, tamten inną wielbi,
a do mnie znowu inna lgnie. Z okrzykiem wstrętu
ich przeklinam, i bóstwo miłości, i siebie.

•

Miła, mniemaliśmy kiedyś,
że ty jesteś mną, ja tobą.
Jakaż to siła sprawiła,
że każde jest tylko sobą?

•

Nawet rozsądny, gdy mu w oko wpadnie
poczwarka brudna, ot, dziewczyna,
zaczyna bredzić o lotosach oczu,
chwali biódr bujność, pierś wysoką,
twarzy nenufar, piękne brwi zabójcze,
zachwyca się, nie baczy na nic,
pragnie, szaleje z żądzy, grę zaczyna!
Biada, ten obłęd nie ma granic.

•

To nieprzystojne i przewrotne, by mężczyzna
w sędziwym wieku wciąż zapały czuł miłosne,
a pięknobiodra, zamiast rada być, że żyje,
syciła żądze, kiedy piersi jej zwiotczały.

•

Pies wychudły, kulawy,
bez ogona, w robactwie za żywa,
pół ślepy i pół zdechły,
zaropiały, parszywy, zgłodniały,
z ostrą w gardle skorupą,
wciąż do suki się jeszcze wyrywa.
Bóg miłości i w takich
miota strzały, co dawno umarli.

•

Leci do lampy ćma, bo nie zna
spalania się bolesnego,
ryba łyka mięso na wędce,
bo haczyka nieświadoma,
ale my po zmysłów rozkosze
sięgamy, dobrze wiedzący,
że oplotła je sieć nieszczęścia.
Otóż i otchłań głupoty!

•

Miłość ten owoc daje światu,
że dusze dwie sprowadza w jedną.
Miłość bez uczuć pojednania
uściskiem trupów nazwać muszę.

•

Cenny kamień dla szlifu ścięty,
zwycięzca pchnięty w bitwie dzidą,
słoń wycieńczony przez długą ruję,
rzeka gdy schnąc odstępuje wyspy,
księżyc gdy się cienko wygina,
dziewczyna wyczerpana rozkoszą
i król zbiedniały przez jałmużnę:
choć próżne, świecą znikłą pełnią.

•

Dopóki ciało zdrowe jest i rzeźkie,
dopóki nie zgrzybiały wiek,
dopóki czułe nie stępiały zmysły
i nie ubywa żywych sił,
dopóty musi bacznie, kto roztropny,
o dobro swojej duszy dbać:
bo cóż pomoże nagle kopać studnię,
gdy pożar już pożera dom?

•

Użycie ludzkie jak prędkie łyskania,
życie jak wody przechodzące
na chmurach, które rozgania wichura,
a młodych żądze są nietrwałe.
Jeśli, roztropni, macie już tę wiedzę,
czas myśleć o stopieniu ducha
z bóstwem, a tego wcale łatwo dopnie,
kto się wytrwale wsłucha w głębię.

•

Tu pobrzękują na lutniach,
tam słychać okrutne biadanie,
tutaj uczonych rozmowy,
tam znowu pijani się kłócą,
tu czar dziewczęcej urody,
tam wrzody sączące się trądu.
Nie wiem, czy świat urobiono
z nektaru kwietnego, czy jadu?

•

Nie my zażyliśmy, lecz nas zażyto,
nie umartwialiśmy się, nas martwiono,
nie lata przeszły, ale myśmy przeszli,
nie chęć osłabła, jeno my już słabi.

•

Żywot trwa sto lat, jeżeli długi.
Z tego czasu sen kradnie połowę,
a połowa tej drugiej połowy
na dzieciństwo i starość wypadnie.
Reszta mija w chorobie, w rozłące,
w bólu, służbach i ciągłym zawodzie.
Za cóż człowiek upodobał sobie
życie, bańkom na wodzie podobne?

HITOPADEŚA

Szkło połączone ze złotem
szmaragdowych lśnień nabiera.
Głupiec zyska na biegłości,
gdy o mądrych się ociera.

•

Działanie tego, kto nie rządzi
ni sercem swoim, ni zmysłami,
jest niby kąpiel słonia, który
pławiąc się boki błotem plami.
Jednakże wiedza bez działania
to tyle, co daremny ciężar
błyskotek na kobiecie brzydkiej,
co nie ma łaski w oczach męża.

•

Można być głupcem, znając księgi.
Ten mądry, kto ponad to działa.
Najzręczniej pomieszane leki
nie wrócą zdrowia samą nazwą! /es/

Nikczemny człowiek ani dotknął
roboty, bo się szkody lękał.
Któż, bracia, gwoli niestrawności
woli, by raczej głód go nękał?

Człowiek zniża się i wznosi,
próżny spór! przez własny czyn,
jak ten, który kopie studnię,
jak ten, który dźwiga mur.

Nie bądź jak jesienna chmura,
skąd bez deszczu grzmoty biją.
Wielcy kryją swoje straty,
korzyść swą tak samo kryją.

Nie biorą starców w objęcia dziewczyny,
bogini szczęścia nie uściska tego,
kto wierzy w los i nic nie przedsiębierze,
nie skłonny ważyć się na śmiałe czyny.

Kiedy śmierć bez walki pewna,
a w walce tylko możliwa,
niech wtedy za radą mędrców
człowiek się do walki zrywa.

Nie stawaj na czele gromady:
zysk równy, gdy rzecz się powiedzie,
a jeśliby nie, odda głowę
sam jeden, kto kroczył na przedzie.

•

Człowiek bywa niewolnikiem
nie człowieka, lecz pieniędzy.
Gdzie mienie, tam i znaczenie,
mało znaczy ten, kto w nędzy. /es/

•

Głodna kobieta wyrzeknie się syna,
głodna wężyca pożre własne jajo.
Gdy ludziom nędza dopiekać zaczyna,
ich serca wtedy litości nie znają. /es/

•

Przyjaciela poznasz w biedzie,
zucha w boju dzikim,
uczciwca, gdy nie zawiedzie
będąc twym dłużnikiem,
żonę, gdy zbędziesz pieniędzy,
krewnych w niedoli i nędzy.

•

Nieraz i dobrze życzący
ściągną zło na nasze głowy.
Jeśli przywiązują cielę,
to zwykle do nogi krowy.

•

Gniew na dobre serce miewa wpływ znikomy.
Morza nie zagrzejesz pochodnią ze słomy.

•

Największe nawet mnóstwo przednich cnót
temu, kto sam ich nie ma, zda się niczym,
jak mały jest odbity w lustrze słoń.
Zbiornik przyjmuje tyle, ile mieści.

•

Jeśli mocarz nie dba o przepych,
czyliż nie jest ważony lekce?
Nie bądźże ślepcem pośród ślepych,
co lekkomyślnie popiół depce!

•

Kto dobrego chce oczernić,
sam powala się szkaradnie.
Kto w powietrze rzuci popiół,
temu popiół na łeb spadnie.

•

Szkło w koronie, klejnot świeci
w bransolecie koło kostek?
Świadczy to nie o klejnocie,
lecz o głupocie złotnika.

•

Zły człowiek jak gliniany dzban,
zbyt łatwo pęka, a trudno się spaja,
a dobry jest jak złoty dzban,
niełatwo pęka, a spaja się prędko.

1738

3988

Jeżeli pomógł wiele, oboy krewnym,
krewny jest obcym, jeśli wiele szkodzi.
Choroba szkodzi, choć zrodzona w ciele,
lekarstwo leczy, choć z lasu pochodzi.

1736

.

Tylko dobrzy będą skłonni
dobrym dać pomocną dłoń.
Pomóc mogą tylko słonie,
gdy ugrzęźnie w bagnie słoń.

(6780)

.

Bezowocnym musi zostać
wysiłek źle skierowany.
Choćbyś stokroć uczył czaplę,
jak papuga nie zapaple.

(3572)

.

5786

Niemożliwe być nie może,
a możliwe może będzie.
Wóz nie pojedzie przez morze,
łódź nie popłynie po lądzie.

2345

.

3283

Ni podarkiem, ni przysięgą,
ni szczerością, ni pokorą,
ani klingą, ani księgą...
z kobietą zawsze niesporo.

1393

.

Nie poddawaj się miłości,
a gdy próżno walczysz z chętką,
skieruj ją ku własnej żonie.
Ona cię wyleczy prędko.

Pijak, lekkoduch, obłąkany,
w pośpiechu, pocie, głodzie, gniewie,
tchórzliwy, chciwy, zakochany
o przykazaniach żadnych nie wie.

Będziesz kochać, kogo kochasz,
choćby ci zadawał mękę.
Któż nie dba o własne ciało,
choćby piosło mu udrękę?

Stateczny dochód, niezachwiane zdrowie,
dobry przyjaciel, żona miła w mowie,
syn grzeczny, wiedza dająca korzyści:
w tym się sześcioro dóbr żywota iści.

Bogacz tyle ma bogactwa,
ile rozdał albo zjadł.
Innym pozostawia żonę,
innym skarby zgromadzone,
kiedy przyjdzie żegnać świat.

Głupiec, by pieniądze zdobyć,
jako nierządnica będzie.
Przystroi się, i wypiękni,
i zmieni w czyjeś narzędzie.

.

Nikt nie jest głupszy od służalca,
który poniża się, aby się wznieść,
który oddaje życie, żeby żyć,
cierpi, by radość i uciechę mieć.

.

Wiedza bezładnie rozproszona,
rozkosze sprzedajnego łona
i życie nad łaskawą miską
podają mężczyzn w pośmiewisko.

.

Młodość, nierozsądek,
władza i majątek
nawet w pojedynkę szkodzą,
cóż dopiero, gdy się schodzą! /es/

.

Król ma jak ojciec strzec poddanych
przed urzędnikiem, soldateską,
wrogiem, przed własnym ulubieńcem
i przed chciwością swą królewską.

.

Wielkimi się ludzie sądzą,
bo w dół oczy zwracać zwykli.
W górę skieruj wzrok, człowiecze!
Jakżeśmy też wszyscy nikli... /ag/

.

5474

Ile miłych sercu związków
człowiek pozawierać zdąży,
tyle oszczepów cierpienia
pogrąży się w jego sercu.

21180

•

W naszym życiu, pełnym cierpień,
czyż jest dotkliwsze cierpienie
niż to, że spełnić się nie chce
i zgasnąć nie chce pragnienie? /es/

(2332)

•

Nie spostrzegasz, jak dzień za dniem
rozpada się twoje ciało.
Aż kiedy nie wypalony
dzbanek w wodzie się rozpadnie,
wtedy widzisz, co się stało. /es/

(4227)

MAHABHARATA-

Tysiąc powodów do smutku,
setki powodów do lęku
są tylko głupców udręką,
na mądrych nie wywrą skutku.

(6525)

•

4922

Głupiec przy rozmowach mężów
słysząc słowa złe i dobre
złe wybierze i zachowa,
jak świnia, pragnąca błota.
Mądry przy rozmowach mężów

2227

(112)

słysząc słowa złe i dobre
zachowa dobre, jak flaming,
co z wody wypija mleko.

•

5360 Komu bóstwa przeznaczyły, 2425
że go teraz klęska dotknie,
temu odbierają rozum,
by wszystko widział odwrotnie.

•

Jak śpiewak nie chce śpiewać
dla głuchych słuchaczy,
tak mędrzec słów dla głupców
marnować nie raczy. /al/

nie znał.

•

Mędrzec gorliwie zbiera,
jako żniwiarz kłosy,
na wszystkich polach świata
wielkich myśli głosy. /al/

•

5398 Kto włożył mozołu wiele 2434
w studia, a nie ma rozumu,
zna istotę podręczników,
jak łyżka zna smak rosołu.

•

Jeżeliś skrzywdził rozumnego,
nie ufaj w przestrzeń, co oddziela. (393)
Rozumny długie ma ramiona,
dosięgnie nimi krzywdziciela. /ag/

•

4367

Kogo cnota lekkim czyni, po świecie
górą płynie, jak statek po wodzie.
Ale kogo grzech obciąża, ten tonie,
jak pogrąża się zgubiony sztylet.

•

Choćbyś był pośród grzeszników
najcięższym grzechem przygięty,
na potężnej tratwie wiedzy
przepłyniesz przez zła odmęty.

•

Jak ogień w dymu osłonie,
jak zwierciadło w pajęczynie,
jak płód uwikłany w błonie,
tak to poza tamtym ginie:
mianowicie wiedzę wszelką
przed wiedzącymi zasłania
płonący pożogą wielką
żar ludzkiego pożądania. /es/

•

Lepsza własna dharma, która życie gmatwa,
niźli cudza, choćby do spełnienia łatwa.
Lepiej w kręgu własnej witać zgodnu cienie,
cudza dharma zawsze niesie zagrożenie. /es/

•

Kto nie ma wiedzy, ni wiary,
ni pewności, zginie marnie.
Ni ze świata, ni z zaświata,
ani ze szczęścia zapłata,
gdy zwątpienie raz ogarnie. /es/

•

Czyń, co twoim obowiązkiem,
lepiej jest, jeśli się działa,
jeśli zaś działać nie będziesz,
nie zachowasz żywym ciała.

Kto raz popchniętego koła
nie kręci, w ślad innych śpiesząc,
żyje grzesznie i daremnie,
tylko zmysły swoje ciesząc.

Ale kto znajduje rozkosz
w samej jaźni, i ma dość jej,
nie trzeba mu, synu Prithy!
żadnej innej działalności.

•

Lepsza woda bez wysiłku, czy smakołyk
niebezpiecznie zdobywany? Cóż, pozwolisz,
że odpowiem po starannym rozważeniu:
chyba lepsze się okaże to, co wolisz.

•

Unikasz niebezpieczeństwa?
Pewnie szczęścia nie zdobędziesz.
Rzucisz się w niebezpieczeństwa?
Zdobędziesz, jeśli żyć będziesz. /es/

•

Taki, co przypadkiem zdobył,
choć się nie trudził, i taki,
co trudził się a nie zdobył,
to dość rzadki rodzaj ludzi.

•

Szczęścia chcesz? usuń tego precz,
kto kłody rzuca ci pod nogi,
czy będzie to twój syn, czy brat,
czy ojciec, czy przyjaciel drogi.

•

Miękkiego za nisko cenią,
od twardego z lękiem stronią.
Bywaj twardym, kiedy trzeba,
kiedy trzeba, bywaj miękkim.

•

Choćby wróg do ciebie zaszedł,
należy mu się gościna.
Drzewo nie odmawia cienia
nawet temu, kto je ścina.

•

Kto spokojnie znosi klątwy
złego jako wąż języka,
ktokolwiek jest jego wrogiem,
ten zwycięży przeciwnika. /al/

•

Kto z wrogiem ledwie zgodzony
legnie, jakby rzecz zakończył,
ten, jak ów śpiący na drzewie,
zbudzi się o ziem rzucony.

..

1426

Dobrzy ściągają na się równie pewną
karę jak źli, jeśli przestają z nimi. (758)
Zmieszane z suchym spłonie mokre drewno.
~~Zrywają~~ Platon nigdy nie łączą się ze złymi.

.

4777 Kto popełnia zły uczynek 2174
mniema, że go nikt nie widzi,
jednak widzą go bogowie
i zamieszkała w nim dusza.

.

Któraż ze spraw tego świata
wyżej swą śmiesznością dotrze
niż to, że łotr nad łotrami
do zacnego mówi: łotrze?! (163)

.

Grotem zadana zagoi się rana,
odrosną bory ścięte przez topory,
ale złośliwe słówko niby jad kaleczy.
Rany zadanej słowem nic ci nie uleczy. /al/

.

Razem z złota rozrostem
miłość złota w nas rośnie,
jak bykowi, co rośnie,
rosną rogi o wiośnie. /al/

.

Bogacz, ten nie wykorzysta
prawie nic, prawie napewno,
podczas gdy biedni, o królu,
strawić mogą nawet drewno.

Mężowie, gdy mękę duszy
albo mękę ciała cierpią,
rzeźwią się żoną, jak tacy,
który w upał czerpią wodę.

Jak pożar pędząc po lesie
lianę pali razem z kwiatem,
tak się spopieli kobieta,
z której mąż nie ma radości.

Najdroższą z ozdób, choćby innych brakło,
jest dla niewiasty osoba małżonka,
bez męża zaś kobieta jest przed światem
niezdobna, chociaż brząka ozdobami.

Jak drewno miotane falą
na wzburzonym oceanie,
zejdą się i znów oddalą:
takie jest istot spotkanie. /es/

Co macie, to się wyczerpie,
związane znów się rozłączy,
padnie, co się wznieść zdołało.
Śmierć wszelakie życie kończy.

•

Przemija młodość, i piękność,
i wszystko, co wiąże ludzi,
życie, bogactwo i zdrowie:
niechaj się mądry nie łudzi.

•

Ciało ludzkie, królu, jest pędzącym wozem,
zmysły rumakami, duch woźnicą tęgim.
Kto bacznie powozi, szczęśliwie zajedzie,
jak na wozie z pysznym, ćwiczonym zaprzęgiem.

•

Końcem dnia jest zachód słońca,
noc się zawsze kończy słońcem.
Szczęście końcem jest nieszczęścia,
a nieszczęście szczęścia końcem. /ag/

PAŃCZATANTRA

Jak blask mrozu gaśnie, ilekroć
musną wiatry wiosenne ziemię,
tak w rozumnych wygasza rozum
trosk domowych codzienne brzemię.

•

14 p

sentencje

Sto dobrodziejstw roztrwonią
ludzie niegodziwi,
sto przemówień daremnych
przebrzmi w głupim tłumie,
sto napomnień, na które
ktoś się tylko skrzywi,
sto rozumów, gdy nikt z nich
skorzystać nie umie. /es/ (1865)

•

Nienagannie ganią,
a miernotę chwalą pod niebiosa.
Czego śmiertelnicy
nie uczynią dla nabicia trzosa? /es/ (298)

•

Któż potrafi być szczęśliwym
jeśli pola tuż nad rzeką,
jeśli żona ma kochanka,
jeśli dom nawiedzą węże? (5364)

•

Ptak mogący bystrym okiem
o sto mil wypatrzeć jadło
nie dojrzy sideł pod bokiem
jeśli z losów tak wypadło.. (2)

Sto dobrodziejstw roztrwonią
ludzie niegodziwi,
sto przemówień daremnych
przebrzmi w głupim tłumie,
sto napomnień, na które
ktoś się tylko skrzywi,
sto rozumów, gdy nikt z nich
skorzystać nie umie. /es/

•

Niemagamne ganią,
a miernotę chwalą pod niebiosa.
Czego śmiertelnicy
nie uczynią dla nabicia trzosa? /es/

•

Któż potrafi być szczęśliwym
jeśli pola tuż nad rzeką,
jeśli żona ma kochanka,
jeśli dom nawiedzą węże?

•

Wdzięczny głos, przywiązanie i honor,
śmiałe plany, uroda młodzieńcza,
obcowanie z dziewczyną, rozpusta,
bezbolesność, gorliwość w ofiarach,
sprawiedliwość, uczciwość i wiedza,
mądrość jakiej pożądają bóstwa,
wszystko zjawia się w ludziach, jeżeli
garnek zwany żołądkiem jest pełny.

2657. Pancatantra

Nie wiąż się z wrogiem umową
choćby najbardziej wiążącą.
Ogień wygasza się wodą,
choćby najbardziej gorącą. /es/

•

Jak dłoń kochanka po ciele
kobiety, tak wróg się skrada,
czai się, przypada trwożnie,
a później czyni, co zechce.

•

Wróg, choćby słynął z potęgi,
złączonych mija, choć słabi,
jak wiatr nie grozi roślinkom
razem a zwarcie rosnącym.

•

Któż rozumny drażni przeciwnika
z tej przyczyny, że siłą przeważa?
Któż rozumny truciznę połyka
z tej przyczyny, że zgodził lekarza?

•

Gdy ujrzysz potężnego wroga,
skryj się, nie mogąc go zwyciężyć,
a ten potężny niech się pyszni,
przechodząc jak jesienny księżyc.

•

4092 Gniew bezsilny najboleśniej
temu szkodzi, kto się gniewa. 1782
Nazbyt rozpalony kocioł
przepala swe własne ścianki.

•

Rozwścieczony gdzie oczy podzieje,
5677 gdy nie może oddać równą miarką?
Grochu ziarnko, choć do góry skoczy, 2576
upadając garnka nie potłucze.

• •

Krokodyl w swoim żywiole
zmoże potężnego słonia, (3211)
ale kiedy wyjdzie z rzeki,
czasem go i pies pokona. /es/

•

Mścić się, złorzeczyć krzywdzicielom? (390)
Wszak sami runą, drzewa nad topielą. /es/

•

5114 Cielę wśród tysiąca krów
nieomylnie wie, gdzie matka, 2312
a spełniony niegdyś czyn
tropi sprawcę do ostatka.

• 1017

2530 Kobiety nie pokonasz niczym,
choćbyś jej uniósł drąg nad karkiem,
chociażbyś ją porąbał mieczem.
Ni dobrym słowem, ni podarkiem.

•

Własnego domu się przeważnie strzeże,
ale ty, piękna, choć w sercu przebywasz,
codziennie świeże niecisz w nim pożary.
Czyż nie jest godne kary to przestępstwo?

•

Kobieta się przymila, uśmiechnięta,
dopóki nie przylgnąłeś, miłośniku!
Lecz gdy uwikłasz się w miłosne pęta,
podetnie cię, jak rybę na haczyku.

•

Głupiec sądził w zaślepieniu
że zaszedł miłej za skórę,
wpadł w jej moc, i musi skakać
niczym przyuczony ptaszek.

•

Kobiety zakochanych mężczyzn
jak płaszcz szargają na wsze strony.
Kto raz zawisnął na ich biodrze,
ten z hańbą w błocie jest włóczony.

•

Co w sercu, to nie na języku,
co na języku, to nie w mowie,
co w mowie, to nie w uczynku.
Przedziwne są sprawy kobiet!

•

Kim powoduje głos kobiety,
ten chce niewykonalne czynić,
ten po nieosiągalne sięga,
ten niejadalne spożyć gotów.

•

Sile rzek i kobiet nie dasz rady.
Wybrzeży i domów los wiadomy.
Te runą przez wody, te przez wady.
Rzeki niszczą brzeg, kobieta domy.

•

Piersi chwalą że twarde, oczy że pierzchliwe,
usta że tak zwodnicze, a włosy że kręte,
biodra że ociężałe, słowa że leniwe,
serce, że wciąż wahaniem i lękiem przejęte,
a do czarów należy, czym zwodzą kobiety
mężczyzn. Jak to się dzieje, że te sarniookie,
u których wad szeregiem są nawet zalety,
budzą jednak w mężczyznach uczucia głębokie?

•

Łuk, przyjaciel i małżonka
to trójca giętkich a prostych,
którzy nie łamią się w biedzie,
a których niełatwo dostać.

•

Nie zaklaskać jedną dłonią!
Toteż uczą mądre księgi,
że nie wyda los owoców,
jeśli nie przyłożysz ręki.

•

Kto może udać się w dowolną stronę,
czemu się gubi z miłości do skrawka
ziemi rodzinnej? Oto źródło przodków,
powiada nędzarz, pijąc słoną wodę.

•

Kto posiadł wielkie pieniądze,
chwyta nimi coraz większe,
z coraz dalsza przychodzące,
jak słońmi chwyta się słonia.

•

Kto widział czystą wronę?
I gracza nie szulera?
Kobietę nie lubieżną?
Z rzezańca bohatera?
Pobłażliwego węża?
Pijanego jak bela,
co by prawdy dociekał?
Króla przyjaciela?

•

Władcy jak węże, toczą gnuśnie,
pancerz ich skrywa, chodzą kręto,
okrutni, zgubni dla przyjaciół,
szczęście, że bywa na nich rada.

•

Zatrute potrawy,
ząb dziurawy
i złego ministra:
precz! i spokój.

Człowiek, co nie rzuci domu
i spojrzeniem nie obejmie
całej ziemi pełnej cudów,
jest niby żabka w źródełku.

.

Cokolwiek się rusza w świecie,
ludzie wiedzą, choć wy o tym
nie wiecie, czcigodne księgi,
i choć nic o tym nie słychać.

RAMAJANA

Dzięki prawdzie świeci słońce,
przez prawdę przybiera księżyc,
z prawdy pijesz nieśmiertelność,
na prawdzie świat się opiera.

.

Kiedy mądry wpadnie w biedę,
pogrąża go to w namyśle,
lecz głupiego to pogrąża
ściśle tak, jak kamień w wodę.

.

Kto przystępując do dzieła
nie wie, co się za nim skrywa,
co można zyskać, co stracić,
tego nazywa się głupcem.

.

Niedługo, nocny wędrowcze,
przyjdzie nam czekać na skutek
czynów złych w życiu, podobnych
spożyciu zatrutych potraw.

•

Jaka szkoda, że jadło spożyte
nie napełnia cudzego żołądka!
Na odjezdnym sprawiano by stypę,
zamiast dźwigać zapasy na drogę.

•

Przed losem nie ma ucieczki,
roztropność potrzebna w dziele.
Połącz więc los i działanie,
a osiągniesz wszystkie cele.

•

Duszna i słodka woń kwiatów
nie rozchodzi się pod wiatr,
ale zapach ludzkich zalet
wionie i dowiewa wszędzie.

•

Niemądry człowiek, co wiecznie
godzi się z brakiem odwagi,
tonie bezwolnie w żałości,
jak w wodzie łódź przeciążona.

•

Kto nie dba o swoje sprawy,
niebezpieczeństw się nie lęka,
ten stoczy się, straci władzę,
będzie niczym trawka cienka.

Sprawcę we właściwej porze
obciążą owoce czynu,
jako drzewo w swojej porze
nie może nie mieć owoców.

Temu, kto się śmiało ściera
ze wszystkim, co na przeszkodzie,
ludzie zawdzięczają życie,
jak puszcza deszczowej wodzie.

Wiatru szybkiego jak myśli
sznurem nie związać w przestrzeni,
ani gołymi rękami
czystych nie chwycić płomieni.

Im szczerzej sprzyja kto kobietom,
tym głębiej pod ich władzę wpada,
im więcej słodkich słów wygłasza,
tym głębszych dozna upokorzeń.

Błyskawice w niestałości,
miecze w ostrości, bajeczne
ptaki i wiatry w lotności
chcą naśladować kobiety.

•

Mąż jest kobiet przyjacielem,
ostoją, mistrzem i bóstwem,
ich najpiękniejszą pustelnią,
kąpielą, która oczyszcza.

•

Jeśli z kobietą, która cię nie kocha,
uprawiasz miłość, niszczysz swoje ciało.
Jeśli z kobietą, która ciebie kocha,
uprawiasz miłość, rozkosz masz wspaniałą.

•

Spokój ducha, pobłażliwość
i łagodność: te zalety,
spostrzegane w braku innych,
ściągają niemoc, niestety.
Człowiek okrutny, chełpliwy,
tyleż skryty, co zuchwały,
gotów za byle co karać,
ma świata szacunek cały.

•

Na postępowanie księcia
cały świat uważnie patrzy.
Jak sobie poczyna książę,
tak samo czynią poddani.

•

Nawet krowę trzeba w porę
paść i doić... a poddanych?
Kto chce zebrać kwiat i owoc,
ten podlewa, później zrywa.

.

Jeśli zabrakło w kraju władzy,
nie są bezpieczni nawet zbóje,
bo dwóch jednemu, a dwóm wielu
zdobyte łupy odejmuje.

.

Jeśli w kraju zbywa władcy,
ćwicząc się w strzelaniu z łuku
nie słyszysz, jak w rękawicę
stuknie zwolniona cięciwa.

.

Kto nad wszystkim prawo stawia,
ten złamany jest, Lakszmano,
kiedy pękną tamy prawa,
i we wszystko traci wiarę.

.

Sam siebie tylko oskarżaj,
nie drugich, gdy życie twoje
uchodzi. Musi uchodzić
jednako, idziesz czy stoisz.

.

Nadejście każdej pory roku
cieszy nas, niby coś nowego,
a przecież właśnie z tą odmianą
ubywa nam, żyjącym, życia.

•

Dnie i noce uchodzące
chciwie chłoną ziemskie życie
istot, jak upalne słońce
w środku lata chłonie wodę.

•

Noc, która przeszła, nie wraca.
Ilekroć rzeka Dźamuna
wezbrała, spływa do morza,
kędy gromadzą się wody.

•

Dzielni, i krzepcy, i w bitwach
strzelcy stokrotnie sprawdzeni
sypią się, jak tamy z piasku,
kiedy bóg czasu ich dotknie.

•

Któż jest komukolwiek krewny
i cóż może mieć z człowieka
inny człowiek? gdy się jeden
rodzi, drugiego zgon czeka.
Więc kto czepia się człowieka
matkę widząc w nim, czy ojca,
w obłęd wpadł! bo nie należy
żaden człowiek do człowieka.

Jak owocom, raz dojrzałym,
nic nie grozi prócz spadnięcia,
tak ludziom, raz urodzonym,
nic nie grozi oprócz śmierci.

•

Śmierć wyrusza z nami w drogę,
idzie w nogę, siada obok
i po dość długiej wędrówce
wraz z nami do domu wraca.

VARIA SANSKRYCKIE

Amaru

Letnim wieczorem w pięknej kobiecie
podkreśla jeszcze słodkie uroki
ciało barwione śniado santałem,
wargi jak młoda latorośl wiotkie,
barwne czerwonym sokiem betelu,
oczy w fontannie z tuszu obmyte,
kwiaty pachnące w mokrym warkoczu,
członki spowite w obcisłą szatę.

•

Brwi marszczy, ale z oczu tęsknota prześwieca,
głos zdławiony, lecz uśmiech pląsa jej po twarzy,
sercu zaleca oschłość, dreszcz po skórze biega...
W obliczu najdroższego czym dąsy się skończą?

•

Twarz twojej smukłej, unosząca się
nad tobą, kiedyś jej niesyty,
włosy wzburzone, kołyszące się
kolczyki, rosą potu zmyty
znaczek na czole, ociężałość ust,
oczu pod koniec miłowania...
Po co ci Wisznu albo reszta bóstw,
dopóki cię jej twarz osłania?

Bharatakadvatrimśika

Jeśli dostanę ciebie, dziewczyno,
która masz oczy ptaka czakory,
cóż mi po niebie? Jeślibym ciebie
nie dostał, miła, cóż mi po niebie?

Czanakja

Komuś bez rozumu dawać księgę: po co?
Odkąd to ślepemu lustro jest pomocą?

•

Kto znajdzie stosowne słowo,
zrobi jak drugiemu miło,
a wściekłość wymierzy siłą,
ten, mądry, nie podrwi głową.

•

Kiedy węże mlekiem poisz,
prędzej w nich wzbierają jady.
Dając głupcom dobre rady,
zamiast pomóc, złość podwoisz. /es/

•

Mądry nie będzie rozgłaszał
zniewagi, utraty mienia,
oszustwa, kłopotów domowych
i serdecznego cierpienia. /es/

Tego, kto zza pleców szkodzi,
a na przyjaźń się zarzeka,
odtrąć, niby dzban trucizny,
pokrytej warstewką mleka.

Kobiety za dwóch jedzą,
za czterech wszystko wiedzą,
za sześciu są przedsiębiorcze,
za ośmiu w miłości zaborcze. /es/

Król, co z ciężby się wydobył,
mędrzec, co miał durnia ojca,
nędzarz, co majątek zdobył:
świat za śmiecie ma ta trójca. /es/

Drzewom zagrażają wichry,
lotos trwożnie chłodu czeka,
góry cierpią od piorunów,
dobrzy od złego człowieka.

Ja znam tylko:
„Zarzekać się czego"
i tylko to znajduję
(także np. u Szobera),
ale: „odżegnywać się od...",
a tu idzie o mówienie
rzeczy miłych,
prawienie słodkich słówek

[wpływ zwrotu
„zaklinać się na ..." ?]

Dhurtasamagama

Nim zapląsało spojrzenie
gazelookiej dziewczyny,
rozum rządzi niezmącenie
duchem uczonego męża.

Drsztantaśataka

W podeszłym wieku rozsądek dojrzewa.
Gdy stare, pachną santałowe drzewa.

Kto wprzód nie obmyśli planu,
wielkich rzeczy nie dokona.
Lew także najpierw przysiada,
a potem skacze na słonia. /es/

Rozpacz gniecie ludzi marnych,
lecz nie tyka się olbrzyma.
Tak mróz szybko stopy chwyci,
ale oczu się nie ima. /ag/

Jadżnavalkja

Jako wóz o jednym kole
w podróż daleką nie ruszy,
tak i los się nie wypełni
bez usiłowań człowieka.

Wg mojego poczucia
to nie jest b. dobrze po polsku. Ja tym
powiedział np.:
„Póki nie zatańczy sp. ..."
(o różnicy pomiędzy „póki nie"
a a nim zob.
Nitsch, Studia z historii
polskiego słownictwa, 1948,
s. 14–20, gdzie wiele
przykładów i z literatury
całkiem niedawnej)

tamże na s. 93
o luce u Szobera

Władcy niebaczni! pożar, który
z męki poddanych rozniecicie
nie pierwej zgaśnie, aż pochłonie
królewskie szczęście, ród i życie.

Kamandakijanitisara

Kobieta i w mędrca sercu
wznieca namiętność palącą,
jak świt barwi czerwonawo
świecącą tarczę księżyca.

.

Przez kobiety, które dają
rzeźwość i uciechę sercu,
łatwo skruszeć mocnej duszy.
Przecież woda skały kruszy.

.

Tylko wtedy radź się starców,
kiedy bieda na cię spadła.
Gdybyś częściej to powtarzał,
do ust byś nie doniósł jadła.

.

Kto umie mądrze postępować,
pod ciosem skurczy się jak żółw,
a gdy nadejdzie jego czas
podniesie się jak czarny wąż. /es/

.

Gdy władca się opuszcza, grając w kości,
pijąc, wśród niewiast i wesołych osób,
trzeba przypomnieć władcy powinności,
na przykład dzwonkiem, albo w inny sposób.

Niewidomy radża, co rad słucha,
z zagrożenia wychodzi zwycięsko,
gdy widzący, oślepiony pychą,
sam się razi ostateczną klęską.

Kathasaritsagara

Skąpca w końcu porzucą słudzy,
pszczoły drzewo, co kwitnąć nie będzie,
i choćby się to odwlekało,
staw, co wysechł, porzucą łabędzie.

Czego nie dojrzy poeta?
Czego też wrona nie jada?
Czego pijak nie nagada?
Czego nie zrobi kobieta?

Zdarza się, że spadnie z nieba,
niczym złoty promyk słońca,
żona dzielna, zalet pełna,
uznaniem męża słynąca.
Druga żądzom puści wodze,
jadem niechęci dla męża
puchnie... aż na śmierć ukąsi,
jeśli nie zdeptać, jak węża.

167

(dodano)

Możni są jak groźne góry,
wyniośli, z głazu twardego,
sztywni, ostrzy, niedostępni,
bo ich dzikie bestie strzegą. (161)

Kavitamritakupa

Kiedy człowiek w biedę wpadnie,
pomiata nim byle kiep. (2074)
Kiedy słoń ugrzęźnie w bagnie,
żaba skacze mu na łeb. /es/

Kavjaprakaśa

Księżyc się w słońce zmienia, noce w dni,
kiedy wstąpi do serca szczęście. (6960)
Słońce się w księżyc zmienia, w noce dni,
kiedy w serce wstąpi nieszczęście. /es/

Kuvalajananda

3998 (lepiej) Msi
Pszczoła w dziób papugi wpada
wziąwszy go za kwiat palaśa, 1741
papuga zaś pszczołę zjada
wziąwszy ją za owoc dżambu. x)

Nie trucizna, nie ogień, nie noże,
nie śmierć, ale kobieta kobiety 1473
3441 zwykła rodzić. Nic przeto nie może
bezwzględności ich stępić, niestety.

(1)
40

x) Palasia - drzewo o kwieciu ciemnoróżowym, dżambu - jabłoń różana.

168

5748

Służyć władcom to tak, jakby
oblizywać ostrze miecza,
lwa czule tulić w ramionach,
całować po pysku żmiję.

2609

Manu

8620

Podawać się w oczach zacnych
za drugiego? to niełądnie.
Najgorszym złodziejem świata
taki, co sam siebie kradnie.

2546

Od nieuków lepszy ten, kto księgi czyta,
od wyczytujących, kto pamięcią chwyta,
od pamiętających, kto ich treść rozumie,
od rozumiejących ten, kto działać umie.

(1113)

Mricczchakatika

2090

Grzmij, Indro, smagaj deszczem,
siecz błyskawicą srodze!
Biegnącej do kochanka
nic nie zatrzyma w drodze.

824

Nitipradipa

Lać olej do zgasłego kaganka?
Strzec, gdy zdążyli już obrabować?
Jako staruszka szukać kochanka?
Tamę budować, gdy przyszła powódź?

(3769)

(2)
41

Nitiratna

Klejnot nogami zdeptano,
szkiełko jest głowy ozdobą.
Cokolwiek z nimi się czyni,
jedno i drugie jest sobą.

Lew zdolny strząsnąć groźne wypukłości
na wzniosłym czole mocarnego słonia,
od wiatru prędszy, w górach leże mości,
a jednak jest zwierzęciem, niczym więcej.

Padjasamgraha

Obmówca w pięknej pieśni
szuka jedynie, gdzie wada.
Mucha na pięknym ciele
rany jedynie obsiada.

Padma[illegible]

Myśli, słowa, czyny zacnego,
porównane, zawsze się zgodzą,
a u złego, nim się spostrzegą,
już różnymi ścieżkami chodzą.

Prabodhacandrodaja

Nie nazbyt mądrzy wśród mężczyzn zobaczą,
widząc kobietę, same szmury pereł,
na kostkach nóg złociste bransolety,
klejnotem dźwięczne, barwiczkę z szafranu,
pachnących kwiatów kolorowe wieńce
i zwiewną barwę muślinowej szaty.
Inni, co z zewnątrz i od wewnątrz patrzą,
zobaczą piekło, przezwane kobietą.

Wiemy, że każde związanie przez krew,
z ojcem i matką, synem, bratem, żoną,
niby spotkanie wpadłych w rzekę drzew,
wędrowców brnących drogą zakurzoną,
czy na powietrzu chmur, czy pośród mórz
żeglarzy przelot, zawsze niesie w sobie
rozłąkę: skoro tę rzecz wiemy już,
gdzież powód, by pogrążać się w żałobie?

Sahitjadarpana

Ty rozjaśnisz smukłej lica,
jasność twa przysmukłej zyska.
Noc jaśnieje od księżyca,
księżyc nocą jaśniej błyska.

Sgundaranandа

Trudno podłemu żyć uczciwie,
trudno chciwcowi żywić gości,
trudno hardemu być uprzejmym,
a lubieżnemu trwać w czystości. /ag/

W rodzinie czasem miłość ginie,
a wiąże tych, co nie w rodzinie.
Malarz zakocha się w kobiecie,
którą sam zmyślił na portrecie.
Człowiek sam w sobie miłość budzi,
a potem lgnie do drugich ludzi.

•

Słowa choć szorstkie, jeśli szczere,
szczerze też być przyjęte winny,
szczerość nie razi tych, co baczą
na zamiar czysty i uczynny.
Przykre są słowa pożyteczne,
gnuśne być zwykły słowa gładkie,
mądre a miłe słowo bywa,
jak lek zdrowy a słodki, rzadkie. /ag/

Subhaszitarnava

Przesadna czystość, zbytnie zaniedbanie,
w przyganie albo w pochwałach przesada,
nadmierna grzeczność, zbyteczne łajanie,
sześć takich znamion głupca zapowiada. /es/

•

Z jednym, ale dzielnym synem
bezpiecznie usypia lwica,
z dziesięcioma synalkami
dźwiga brzemię swe oślica. /es/

•

W garnku, co nie wypalony,
nie utrzyma się niestety
woda, jak mąka w przetaku,
jak sekret w sercu kobiety.

•

Bywa daleki, choć bliski,
bywa bliski, choć w oddali.
Oko nie dostrzega ucha
z odległości czterech cali. /ES/

•

Najcenniejsze wśród klejnotów
pieniądz łatwo kupić zdoła.
Ze miliony ich nie kupisz
chwili, kiedy śmierć zawoła. /ES/

Śantiśataka

Dla głupca dzieci i krewni
tudzież dom z małżonką młodą,
a dla mędrca mądre księgi
w rozmyślaniu są przeszkodą.

Każde z niezliczonych stworzeń
nie istniało, nie będzie istnieć,
wszelki byt i obcowanie
są pośrednim tylko momentem.
Skoro związek tak nietrwały
a rozłąka tak przyrodzona,
gdzież swą miłość mamy zwracać,
albo po czym wdziewać żałobę?

•

Nie wiem, skąd się tu
wzięło „każde z n. stw.”
czy to przypadek, czy też ma
to oddawać bhūtanicayaḥ;
które może znaczyć
„mnóstwo (itp.) stworzeń”.
Ale to złożenie tutaj
tłumaczymy (np. Böhtl,
ale i inni): „ciało”
(= „zbiór [agregat itp.]
elementów”).

Złowrogą puszczą jest nasz świat,
ciało dostępnym zewsząd domem,
rabusiem jest potężny czas,
a nierozsądek nocnym mrokiem.
Zbrójcie się więc w rozumu miecz,
tarcz wyrzeczenia, szlachetności
pancerz, i zaciągnijcie straż,
i baczcie niewzruszonym okiem.

•

Za wielką cenę dobrych czynów
nabyłeś statek, swoje ciało.
Zanim zatonie, śpiesz osiągnąć
drugi brzeg cierpień oceanu.

Śarngadharapaddhati

Jeśli nie zdołasz przebyć całej drogi
ludzi cnotliwych, przejdź ile się da.
Choćby ustały twe zmęczone nogi,
nie zgubisz się już na manowcach zła.

•

Czegóż nie zrobią ci, którym
obrzydło żyć bez pieniędzy?
Rzucą się na ostrze miecza
i między morskie straszydła!

•

Kto kopniaka otrzymawszy milczy,
nie wyrozumiały jest, lecz nędzny.
Kto wyciąga miecz na przyjaciela,
nie w działaniu śmiały, ale podły.

•

To wniosek Pański tylko (wg treści?)
chyba i wg B.
to jest „Bhartṛhari" 1,57
tj. nie „Śāntiś"
lecz chyba „Nītiś" czy „Vairāgyaś"
(nie wyszczególnia),
wyd. Bohlena nie mam,
„Liebicha tego akurat brak!

NB. 2029 1. w. (= 4556 2. w.) B. oznacza jako: Bhartṛ. 2,62,
„Liebicha jest to „Nītiś"
A znów 4444 (= 1966 1. w.) to wg B. „Bhartṛ. 1,93",
u Lieb. zaś to „Vairāgyaś"
„Śāntiś" to niejakie naśladownictwo
„Vairāgyaś" Bhartṛ., ale pochodzące
od innego autora (Winternitz III 145).
Swego wydania indyjskiego (Bh.)
nie odnajduję w tej chwili.

Kto w sercu nosi spokój błogi,
gdziekolwiek stąpi, szczęście chwyta.
Temu, kto w sandał obuł nogi,
ziemia w krąg zda się skórą kryta.

•

Wesoła pszczółko, bzykaj ponad stawem
igrając wdzięcznie wokół wodnej róży,
dopóki się nie zbudził jeszcze jaśmin,
który zapachem miodu cię odurzy.

••

Czyniąc bacz, żeby zawsze
czystość zamysłu widziano.
Inaczej całujesz córkę,
inaczej ~~żonę~~ kochaną.

•

Co wartość ma mierną,
zwykło hucznie brzmieć.
Złoto najcenniejsze
nie dźwięczy jak miedź.

•

Nie potrzebny morzom deszcz,
ni sytym pożywne jadło,
ni bogaczom szczodry dar,
ni bohaterom brzękadło.

•

1174

Choć dobrego zgniewasz,
aż krew w nim zawrze,
dosyć zręcznie podejść
i gniew ucichnie.
Ale próżno będziesz (1126)
złą duszę głaskeł.
Stopisz twarde złoto,
lecz nie źdźbło trawy.

•

Szlachetny sławi cnotę nawet w złym,
zły zasię mówi wyłącznie o błędzie.
Choć tyleż jest nieprawdy w tym, co w tym, 2001
jednemu niebo, drugi w piekle będzie.

•

Jakże osiągnąć może sławę książę,
któremu brak poety wybornego?
Iluż tych książąt chodziło po ziemi, 2157
a nie zostało po nich nawet imię!

•

Drżysz o swe mienie? ziemia szydzi. (4956)
O ciało drżysz? śmierć z ciebie drwi.
Tak drwi niewierna żona z męża,
co kocha dziecko z cudzej krwi.

Śiśupalavadha

Pobłażliwy nie pamięta
jednej niewielkiej obrazy,
ale któż temu pobłaża,
kto obraża mnóstwo razy? 2111

Od ludzi, którzy znieść mogą
lekce ich ważące słowo,
lepszy pył, co tknięty nogą
wzlatuje, waży się nad głową.

Śringaratilaka

Ogień piersi ukochanej
dość szczególny jest, istotnie.
Na odległość parzy ciało,
chłodzi, kiedy ciała dotknie.

Upaniszad /sm/

Kto ciało posiada, bywa opanowany przez cierpienie i radość. Kto ciało posiada, nie może się obronić od cierpienia i radości. Radość i cierpienie nie plami jednak tego, kto jest bez ciała. ~~Wiecznie jest bez ciała.~~

Jedno jest dobre, drugie zaś przyjemne,
choć cel ich różny, pętają człowieka,
kto wybrał dobre, pójdzie mu na szczęście,
chybia ten celu, kto bierze przyjemne.

Dobre z przyjemnym podchodzą do ludzi,
mądry je bada, wzajemnie odróżnia,
ponad przyjemne wybiera on dobre,
przyjemne głupiec wybiera przez chciwość.

W mroku niewiedzy wędrujący głupcy,
choć się za mędrców uważają sami,
bez celu tylko drepczą wokoło,
jakoby ślepcy przez ślepca wiedzeni.

•

Głupcy zewnętrznych szukają rozkoszy
i w śmierci idą rozesłane sieci,
mędrcy wiedząc, co jest nieśmiertelność,
tu nie szukają niezmiennego w zmiennym.

•

Jak padający deszcz na turniach
spływa po zboczach gór na oślep,
tak ten, co widzi wrażeń różność,
biegnie na oślep w ślad za nimi.

•

Wszelakie drzewo, gdy zrąbane,
rośnie na nowo od korzenia,
lecz powalony przez śmierć człowiek
z jakiego pędu znów odrośnie?

•

W ciemności głuche ci wstępują,
którzy składają hołd niewiedzy,
lecz w większą jeszcze ciemnię idą
ci, co do wiedzy przywiązani.

Jedno i drugie kto rozpozna,
zarówno wiedzę, jak niewiedzę,
śmierć przezwycięży przez niewiedzę,
przez wiedzę zyszcze nieśmiertelność.

•

W ciemności głuche ci wstępują,
którzy składają hołd nicości,
lecz w większą jeszcze ciemnię idą
ci, co stawaniu są oddani.

Jedno i drugie kto rozpozna,
zarówno nicość, jak stawanie,
śmierć przezwycięży przez zatratę,
przez byt pozyska nieśmiertelność.

Vikramaczarita

Jeśli ciało nasze ludziom
nic nie służy, lub niedużo,
nie pojmuję, czemu ludzie
co dzień mu gorliwie służą.

•

Nawet mędrzec nie pogardzi
roztropnym słowem dziecięcia,
bywa zaś, że słowo starców
marne jest, nie do przyjęcia.

•

Czyż mało jeszcze w niebie kobiet
z oczami jak lotosy,
że Indra szuka pokutnicy
dla nagłej żądzy swojej?

Gdy chatkę serca rozgorzeje
miłością wniebogłosy,
czyż nie zapomni nawet mądry,
jak czynić nie przystoi?

Vikramorvaśi

Hołd, przy którym pożądania w duszy brak,
choć zasłonik pieszczotliwych słów dobiera,
nie bardzo kobietę wzruszy, właśnie tak,
jak barwiony sztucznie klejnot jubilera.

Vriddhaczanakja

Ubóstwo błyszczy tym, że rozsądne,
liche odzienie tym, że porządne,
podrzędna strawa tym, że gorąca,
brzydota tym, że zacnością tchnąca.

Ludzie się starzeją, gdy podróże nużą,
konie, jeśli w stajni są trzymane dużo,
kobiety, gdy żądzy ich się nie nasyci,
szaty, jeśli słońce im wybiela nici.

Przysłowia
/wybrał i przełożył Eugeniusz Słuszkiewicz/

Lepszy gołąb dziś, niż paw jutro.

Jastrząb pożera gołębia, tak już jest od wieków.

Koniem możesz się pochwalić, nawet chudym, ale nie osłem, choćby tłustym.

Lwu śpiącemu zwierzyna sama do paszczy nie wejdzie.

Co zawiniły wrony, gdy ryż pożrą gęsi?

Osioł nie będzie śpiewać, choćbyś go uczył.

Choćbyś węża długo chował, i tak ukąsi.

Pijawka się nie przyczepia do ciała pijawek.

Jakie ziarno kto posieje, taki owoc uzyska.

Że słomy robi się powróz, którym związą nawet i słonia.

Rozum jest silniejszy od siły.

Króla czczą w jego własnym kraju, mędrca wszędzie.

Ubóstwo jest bogactwem mędrców.

Hojność jest zaletą bogatych, bogactwo zaletą hojnych.

Nieszczęściem jest dla bogactwa, że nie dostaje się wtedy w ręce ludzi dobrych.

Niezadowolenie jest podstawą szczęścia.

Dziecko, co się sparzy ryżem na mleku, będzie dmuchać nawet na zsiadłe mleko, zanim jeść zacznie.

Lekarstwem na ogień jest ogień.

Klin wbijany wybija drugi.

Rozpacza kto utracił wzrok, nie rozpacza ślepy od urodzenia.

Co jest trudne, jeżeli się ćwiczyć?

Nie słupa to wina, że go ślepy nie widzi.

W bezdrzewnej okolicy i krzak rycynusu jest drzewem.

Ludzie wielcy są z natury małomówni.

Zabijesz prawo, ono ciebie zabije, strzeżesz go, ono ciebie też strzeże.

Mocni lgną do mocnych, a dławią słabego.

Trudno się wyrzec nadziei życia.

Lękliwi i cierpiący na przewlekłą chorobę zapewniają pomyślność lekarzom.

Nie ma lekarstwa dla umarłych.

Sława przypadnie wodzowi, nigdy żołnierzom.

Kobiety są mądre z przyrodzenia.

Pożądanie uciech zmysłowych rośnie, gdy na drodze stają przeszkody.

Najstarsze dzieci są zazwyczaj ulubieńcami ojców, najmłodsze matek.

Kobiety jak diablice porywają serca głupców.

Chory oddaje cześć bóstwu, a stara kurtyzana ~~zwraca się~~ oddaje się ascezie.

Pragnienie gasi zawsze studnia, a nigdy morze.

Szczęśliwi ci, co nie słyszą skarg osób drogich.

Na tym świecie jeden stojąc upada, a drugi upadłszy powstaje.

O gandharwach, niebiańskich muzykach dawnych Indii

182

Grecy wywodzili muzykę - podobnie zresztą jak muzeum i nawet mozaikę, oznaczane jednakowo nazwą museion - od Muz; pod ich opieką znajdować się miała ta sztuka, jak też muzeum (zrazu właściwie "świątynia Muz") i mozaika. Przypominając te szczegóły chcę od razu dodać, że muzykę z istotami nieziemskimi wiązano także w dawnych Indiach

...skrycha nazwa muzyki to

...tko gandharwa (ale już z

...wo używanym rodzajem nija-

...o w rodzaju żeńskim

...greckie musike, (domysl-

...szczególności Erato, patro-

...j, Euterpe, mająca pod swą

...raz Poly(hy)mnia, opiekują-

...ę, nadto śpiew (Melpomene);

...iebiańskimi według trady-

...erackich staroindyoaryj-

...stałych zapewne w dru-

...andharwa występuje ponad

...iebiańskie albo nawet je-

...edzie aż 17 razy, a tylko

...e kiedy ściśle związaną z

...iedziej z wodami (i z ni-

...ętym napojem ofiarnym

...e zrazu był tylko jeden

...any już stan rzeczy w

...kt, że w najstarszym za-

...a - potwór w rodzaju smo-

---

...mając na myśli język

...m Ariów języki należące

...widyjskie i mundajskie,

...kaszcza na południu i w środku kraju). Zaznaczam to wyraźnie, aby zapobiec jakimkolwiek nieporozumieniom.

Poz. 139

O gandharwach, niebiańskich muzykach dawnych Indii

Grecy wywodzili muzykę - podobnie zresztą jak gimnastykę i nawet medycynę, oznaczane jednakowo nazwą musicen - od Muz; pod ich opieką znajdować się miała ta sztuka, jak też muzeum (źródłowo prawdopodobnie "świątynia Muz") i mozaika. Przypomnijmy to szczególnie dlatego, aby choć od razu dodać, że muzykę z istotami niebiańskimi wiązano także w dawnych Indiach aryjskich (tj. pokrytych przez Arjów)[1]: sanskrycka nazwa muzyki to gandharwaweda "wiedza gandharwów" lub krótko gandharwa (ale już z pierwszym "a" długim), co jest rzeczownikiem tylko w rodzaju żeńskim i w znaczeniu przywłaszczonym, podobnie jak greckie musike, (domyślnie: techne) "sztuka". Muzy szczególnie - w szczególności Erato, patronująca poezji erotycznej i muzyce miłosnej, Euterpe, mająca pod swą opieką grę na flecie i chory w tragedii, oraz Poly(hy)mnia, opiekująca się grą na lirze - reprezentowały muzykę, nadto śpiew (Melpomene); gandharwowie byli śpiewakami i muzykami niebiańskimi według tradycji indoaryjskiej, choć nie najstarszej.

W obu najdawniejszych zabytkach literackich staroindyjskich, tj. w Rygwedzie i w Atharwawedzie, powstałych zapewne w drugiej połowie II tysiąclecia p.n.e., nazwa gandharwa występuje ponad 50 razy, ale oznacza tylko jakieś istoty niebiańskie albo nawet jedynie jakąś istotę niebiańską - tak w Rygwedzie aż 17 razy, a tylko 3 razy inaczej, tzn. w liczbie mnogiej - , niekiedy ściśle związaną z Słońcem albo z konstelacją Gwiazdy Psiej z wodami (i z falami wody) i, co n.e.), często jednak po świętym napoju ofiarnym zwanym Somą jako jego strażnik. Niewątpliwie zrazu był tylko jeden gandharwa; świadczy o tym nie tylko wspomniany już stan rzeczy w Rygwedzie, ale także - co równie ważne - fakt, że w najstarszym zabytku literackim irańskim, w Awescie, Gandarewa - potwór w rodzaju smo-

---

1) Określeń "Aryjowie" i "(indo) aryjski" używam mając na myśli język (na terenie Indii panowały przed przybyciem Arjów języki należące do grup zupełnie odmiennych, mianowicie dr awidyjskie i munda jskie, w wielkiej mierze istniejące do dzisiaj, zwłaszcza na południu i w środku kraju). Zaznaczam to wyraźnie, aby zapobiec jakimkolwiek nieporozumieniom.

ka - występuje zawsze w liczbie pojedynczej, co prawda zaledwie kilka razy. Co przedstawiała pierwotnie ta postać mityczna indo-irańska, nie podobna powiedzieć. Wystarczy zanotować, że zdania badaczy w tej kwestii były bardzo rozbieżne: według jednych Gandharwa (-Gandarewa) był tęczą, według innych wschodzącym słońcem, jeszcze inni upatrywali w nim ducha chmur albo księżyca. Także etymologia niewiele tu może pomóc. Pomijając wywody mniej lub więcej fantastyczne wspomnę tylko o dwóch: 1) już dawno, przed wiekiem, zestawiano gandharwów z greckimi kentaurami (postać zlatynizowana: centaur), co niektórzy próbowali uzasadniać jeszcze 30 lat temu (por. też niżej); 2) ponieważ według pewnego hymnu Atharwawedy woń czy zapach (gandha) ziemi wznosi się do gandharwów, niektórym badaczom wydało się możliwe powiązanie nazwy tych istot mitycznych z wyrazem gandha; myśl tę podjęto całkiem niedawno i próbowano rozkładać nazwę gandharwów na gandha i rva, co miało być postacią osłabioną wyrazu arvan "rumak" (według Atharwawedy gandharwowie mieli kształty przez pół zwierzęce), a przypominano nawet podobne imię z mitologii staroskandynawskiej (Gandreid); ale nie jest bynajmniej pewne, czy wiązanie z gandha nie stanowiło po prostu etymologii ludowej, opartej jedynie na podobieństwie zewnętrznym, dźwiękowym. - Ostatecznie zatem bezpieczniej się opierać na informacjach dających się uzyskać z zabytków, choć i one nastręczają trudności interpretacji. Tak więc związek gandharwów ze zjawiskami świetlnymi nie ulega chyba żadnej wątpliwości, jakkolwiek co do szczegółów opinie badaczy się rozchodzą (j.w.). Ale z drugiej strony wydaje się, że byli związani także z wodą, skoro już Rygweda nazywa świętą somę "gandharwą wód", a znów Atharwaweda wspomina, że gandharwowie mieszkają w wodzie wraz z nimfami zwanymi apsaras; zastanawiano się, czy to ostatnie wierzenie ma swoje źródło w identyczności wód chmur z wodami ziemskimi, czy też gandharwów umieszczono w wodzie jako kochanków nimf wodnych (nazwa apsaras pochodzi zapewne od ap "woda" i sarati "chodzi, porusza się" jako oznaczenie istot mitycznych żyjących w wodzie; dwa inne wywody, choć pomy-

słowe, nie przekonują). Jeszcze inny szkopuł nasuwać może fakt, że Rygweda reprezentuje zasadniczo świat myśli kapłański, natomiast Atharwaweda kręgi mniej hieratyczne, bliższe ludu; innymi słowy: w obrazie gandharwów, jaki się da nakreślić na podstawie wzmianek Rygwedy, zdaniem niektórych istotne i niewątpliwie starożytne są tylko ich predylekcja do somy, której strzegą gorliwie, i miłostki z apsarasami, a ich erotyzm ukazuje naprawdę, choć częściowo drastycznie, dopiero Atharwaweda, gdzie się nam przedstawiają jako demony falliczne, nie zadowalające się owymi nimfami, lecz zuchwale dybiące także na kobiety ziemianki zarówno we śnie jak na jawie, demony szczególnie niebezpieczne dla położnic, ich płodu i - potem - dziecięcia nowonarodzonego (tych bezwstydników, obwąchujących, oblizujących i obmacujących, gdzie się tylko da, należy odpędzać energicznymi zaklęciami i skutecznymi ziołami). Szczegóły zawarte w Atharwawedzie stanowią pożądane potwierdzenie zapewnienia jeszcze innej wedy, mianowicie Jadżurwedy, że gandharwowie są amatorami kobiet, i zarazem ilustrują ich sposób postępowania. Związek gandharwów z apsarasami zacieśnia się całkiem widocznie w traktatach teologicznych zwanych "Brahmana", późniejszych od wspomnianych już zbiorów hymnów czy pieśni (Rygweda), zaklęć (Atharwaweda) i formuł ofiarnych (Jadżurweda; dokładna nazwa oryginalna tych zbiorów ma na końcu jeszcze termin sanhita "zbiór": Ryfwed sanhita itd.). Prosi się tam mianowicie gandharwów i apsarasy jako mogących użyczyć płodności lub jej odmówić zapewnienie potomstwa. Co prawda z drugiej strony jednak uważano już od bardzo dawna gandharwów - mogących przybierać do woli postać małpy, psa, włochatego chłopysia itd. - za rywali oblubieńca, skoro już w Rygwedzie znajdujemy wypowiadane podczas ceremonii weselnej wezwanie do gandharwy, aby się wyniósł i poszukał sobie innej lubieżnej kobiety, a nowopoślubionej nie przeszkadzał w połączeniu się z mężem, w rytuale zaś weselnym zawarty był przepis nakazujący nowożeńcom, aby pierwsze noce spędzali w czystości, oddzieleni od siebie tartym wonnościami i owiniętym nićmi lub jakąś szatą kijem, symbolizującym właśnie gandharwę imieniem

niswawasu;consummatio matrimonii dokonuje się dopiero po odesłaniu go do najwyższych regionów.warto dodać, że ów stan budujących istota wchodząca do łona kobiety podczas poczęcia zgodnie z działaniem procesu "wędrówki dusz" nazywa się wprost gandhabba (jest to postać palijska,tj.średnioindyjska,terminu staroindoaryjskiego gandharwa);poczęcie następuje wskutek "zbiegu trzech rzeczy":ojciec i matka łączą się ze sobą,matka ma już poród za sobą a gandhabba jest w pogotowiu.Już też w mowach buddy lub przypisywanych buddzie świadomość powodującą cielesne połączenie się czynników psychicznych z ciałem(nazwa sanskrycka tej świadomości brzmi pratisandhiwidżniana) pojmuje się jako coś wędrującego,a pewne szkoły buddyjskie uczyły wprost,że świadomość osoby umierającej przybiera kształt gandharwy,udaje się na miejsce poczęcia i wnika w łono przyszłej matki.Jedynie zrazu gandharwa ligwedy (i epoki indoirańskiej) rozmnożyła się nad podziw szybko i przypuszczalnie w sposób inny od opisanego ~~xx~~ dopiero co,skoro już w Atharwawedzie czytamy nie tylko o 27 gandharwach - 27 to liczba konstelacji,którymi gandharwowie kierują - ale o 6.333 reprezentantach tego rodzaju istot.

Od zabytków wedyjskich (i buddyjskich) przechodzimy teraz (i Ramajany)
nareszcie do Mahabharaty.Z tej wielkiej epopei dowiadujemy się,że gandharwowie i apsarasy są punjagandhą,tzn.mają czysty zapach;by ~~że,że to wierzenie~~ wywodziło się genealogiczny,według którego wyszli z łona stwórcy.dosłownie gandharwowie - a było ich nie tysiące,lecz miliony,bo na jednej tylko górze Gandhamadana,tak nazwanej od wonnych lasów(znów woń'),walczyło i 3 miliony,jeśli wierzyć Ramajanie - jaśnieją jak słońce i mają czarujące głosy;śpiewają na górach,nie nie stronią od lasów,a słychać ich i w niebie
W raz gandharwa oznacza jądrał także muzyka,a derywat gandharwa z pierwszym "a" długim - jak wspomniano - znaczy "muzyka",więc np. juddhagandharwa to "muzyka bitewna".Nawiasem wtrucę,że grecką nazwę gaz, musa,dawniej tłumaczono jako powstałą z pierwotnego,nie zachowanego montja,które miało być ściśle spokrewnione z łac.mons (dopełniacz montis,czyli temat mont- ) "góra";dziś się jednak ow

184

nazwę wiąże raczej z maomai(= momai) "wymyślam (itp.)"albo wywodzi z hipotetycznego monthja od manthano"uczę się",wobec tego też fakt, że śpiewających gandharwów umieszczano na górach,a apsarasom przydzielano na pomieszkanie nie tylko drzewa,ale i góry,nie da się spożytkować jako paralela,nawet jeśli pominiemy to,że te szczegóły pojawiają dopiero w literaturze powedyjskiej.Ta ostatnia okoliczność zresztą - dodaję,aby zapobiec ewentualnemu wysnuwaniu błędnych wniosków - bynajmniej nie dowodzi braku muzyki w epoce wedyjskiej: już w Rygwedzie i w Atharwawedzie są wzmianki nie tylko o śpiewie i tańcu,ale także o grze na takich instrumentach jak flet i lutnia, może też harfa,dalej cymbały i bęben.

Według tradycji epickiej wszyscy gandharwowie są biegli w śpiewie i umieją tańczyć;gdy najwybitniejszy czy najczcigodniejszy z nich gra na lutni tak delikatnie,jakgdyby grał tylko dla siebie,otacza go 7 x 6.000 tańczących gandharwów.Zazwyczaj jednak gandharwowie śpiewają i grają na lutni,a tańczą wspominane już nimfy;gandharwowie tworzą orkiestrę grającą na ucztach bogów i wraz z apsarasami należą do nieba Indry,w którego walkach również biorą udział.Ale 68.000 gandharwów służy na górze Mandara bogu Kuberze,władającemu bogactwami i mającemu na równie co najmniej słynnej innej górze,zwanej Kajlasa,cudownie piękny ogród,utrzymywany przez gandharwę Czitrarathę. Konie chowane przez gandharwów nie tylko są chyże jak wiatr, lecz przybierać mogą wszelką postać i spełniać wszelkie życzenia.Sami gandharwowie są mocni (dosłownie "ostrzy") w miłości - jak węże są "ostre" w gniewie,a sępy "ostre" w głodzie.Z nieprzeliczonych mas i zastępów tych boskich muzyków i śpiewaków po imieniu się wymienia niewielu,w sumie około 70 zaledwie,jak wspomnianego przed chwilą Czitrarathę albo Naradę,pośredniczącego jako poseł pomiędzy bogami a ludźmi,coś a la Hermes-Merkury.Choć gandharwowie są istotami niebiańskimi,im też się może przytrafić nieszczęście:niektórzy ściągają na siebie przekleństwo i muszą się odrodzić jako demony zwane rakszasa, inni giną na polu bitwy lub w pojedynku z tym czy innym bohaterem,ty tylko potem sam Indra może ich przywrócić do życia skrapiając ambro-

zją. Wypada dodać dla dokładności, że wśród samych gandharwów reprezentowana jest również płeć żeńska, tak że płeć męska nie jest skazana wyłącznie na łaski apsaras; wszystkie gandharwki (jeśli się tak wolno wyrazić) są pełne wdzięku i muzykalne, a noszą szaty jedwabne i wieńce. – Można spotkać gandharwów w lasach i grotach, ale zasadniczo żyją na dworach boskich, w szczególności – jak wzmiankowano – ludry i kubery, w świecie innym niż świat Brahmana i bogów w ogóle (warto tu wspomnieć nawiasowo, że w Atharwawedzie istoty wyższego rzędu podzielono na bogów, dziadów – tj. duchy przodków – i gandharwów, w pewnym tekście wedyjskim późniejszym wylicza się bogów, asurów – tj. demony – dalej gandharwów i ludzi, a jedna z upaniszad rozróżnia gandharwów boskich i ludzkich). Naturalnym miejscem ich przebywania jest powietrze, królestwo mgły i deszczu – i to przebija w terminie gandharwanagara lub gandharwapura (itp.), znaczącym dosłownie "miasto (gród) gandharwów", lecz oznaczającym z reguły fatamorganę; sceptyk np. powiada, że cnota jest jak gandharwanagara i znika przy bliższym przyjrzeniu się jej; tylko niekiedy tertium comparationis stanowi tu jasna barwa czy świetlistość, nie złudność, a pojawienie się fatamorgany wróży nieszczęście. Jeszcze a propos królestwa gandharwów: jeden z nich nazywa się wprost Narada (j.w.), tzn. prawdopodobnie "Obłok", od nara "woda" i -da "dający.., dawca, -dajny w sanskrycie można tworzyć nazwę chmury składając którąkolwiek z licznych nazw wody – począwszy od ap, ambu, ambhas – oprócz np. dżala czy nira itd. do wari lub salila itp. – ze zgłoską -da. Właśnie też związek gandharwów z chmurami stanowił jeden z najwalniejszych bodaj argumentów dla obrońców podobieństwa gandharwów i centaurów; matką centaurów była Nephele, tj. Chmura, skąd ich przydomek nubigena "zrodzony z chmury" u Wergilego i Owidiusza; ale jeżeli to przypominano jeszcze pół wieku temu dodając, że i gandharwowie, i centaury mieli kształty częściowo lub w połowie końskie i byli zmysłowi w miłości oraz muzykalni, a mogli nadto sprawować funkcje nauczyciela, to inni podkreślali, że się to zestawienie nie da utrzymać ani ze względów fonetycznych, ani w zakresie treści, bo nielicznych podobieństw pomi

185

dzy gandharwami a centaurami nie odnajdziemy w najstarszym zabytku indoaryjskim, tj. Rygwedzie.[2] – Na życie Ziemian gandharwowie wpływali nie tylko w sposób już omówiony, tj. wcielając się; znana nam już ich inklinacja oraz upodobanie do płci niewieściej sprawiła, że małżeństwem na modłę gandharwów (gandharwawiwaha) nazywano takie, do którego zawarcia wystarczała zgoda dwojga, bez pytania o zdanie rodziny i bez odprawiania ceremonii – i tę formę małżeństwa mamy za piątą lub szóstą (kolejność nie zawsze ta sama wśród 8 możliwych). Można dodać, że cała druga czwórka form małżeństwa cieszyła się na ogół o wiele mniejszym poważaniem, a nawet ściągała na siebie częściowo wyraźną naganę świętych tekstów; gandharwawiwaha, raczej odradzana braminom, stanowiła temat wielu historii romantycznych.

O apsarasach już się tu rozpisywać nie będę – można by o nich napisać mniej więcej tyleż co o gandharwach – skoro chodzi głównie o paralelę w zakresie muzyki, a tej dostarczają gandharwowie. Wspomnę jeszcze tylko, że według Atharwawedy zamieszkują one drzewa figowe, skąd słychać dźwięk ich cymbałów i lutni, dalej że przechodzący obok takie drzew orszak weselny prosi ich mieszkanki o przychylność i że jeżeli te nimfy mają moc użyczania szczęścia w grze w kości, to jednak mogą również sprowadzać szaleństwo i dlatego trzeba używać przeciw nim zaklęć. Być może, że przypisywana w późniejszej epoce gandharwom moc wywoływania szału czy opętania przeszła na nich od apsaras (cherchez la femme).

Krótka bibliografia

H. v. Glasenapp: Die Religionen Indiens. Stuttgart 1953.
E. W. Hopkins: Epic Mythology. Strassburg 1915.
A. B. Keith: The Religion and Philosophy of the Vedas and Upanisads. Cambridge, Mass., 1925.
A. A. Macdonell: Vedic Mythology. Strassburg 1897.
H. Oldenberg: Die Religion des Veda. (3. & 4. Aufl.) Stuttgart-Berlin 1923

Eugeniusz Słuszkiewicz

2) Najnowsza znana mi etymologia greck. Kentauros wywodzi tę nazwę od kent(ein) "(prze)kłu(wa)ć" (itp. + aura "woda". Nieco dawniej uważano, że w pierwszej części jest – tak samo – kentee), ale w drugiej się dopatrywano sufiksu -uros, przy czym całość miała się zmienić pod wpływem wyrazu tauros "byk". Tak czy owak, byłby to twór czysto grecki.
M. Mayrhofer: Kurzgefasstes etymologisches Wörterbuch des Altindischen Heidelberg 1953 – (wychodzi zeszytami; dotychczas wyszło ich 12).

Powyżej streściłem krótko poglądy przeciwstawne Hopkinsa i Keitha (tytuły dzieł, w których je wypowiedziano, podaję w bibliografii). Dla ścisłości dodaję, że już w kilka lat po ukazaniu się 2-tomowego dzieła Keitha, omawiającego tę stronę zagadnienia ogromnie zwięźle, w jednym zdaniu (t. I, s. 180) i uważającego, że nazwy gandharwów nie podobna zestawiać fonetycznie z nazwą centaurów, chyba że się będziemy uważać obie za zapożyczenia – G. Dumezil poświęcił "problemowi centaurów" osobną książkę (Le probleme de centaures. Paris 1929; 275 stron); zająwszy się przede wszystkim stroną mitologiczną bardzo obszernie, pod koniec nawraca do zagadnienia etymologii, aby spróbować jeszcze raz powiązać nazwę [illegible] z grecką, co prawda z powoływaniem się na działanie tzw. etymologii ludowej. Więcej o tym trudno mi pisać, ponieważ [illegible] nie jest teraz dostępna, wobec tego odsyłam jeszcze do przypisu na przedostatniej stronie swego artykułu pt. O duchach, duszach, diabłach i demonach indyjskich (Lud, t. XXXIV, 1936, s. 1-46).

f/ koordynacja działalności podległych przedsiębiorstw w zakresie zbytu oraz gospodarki magazynowej,

g/ nadzór i koordynacja gospodarki finansowej,

h/ regulowanie zagadnień pracy i płacy,

i/ opracowywanie norm i instrukcji organizacyjnych,

j/ planowanie inwestycji i nadzór nad ich wykonawstwem,

k/ nadzór nad konserwacją i remontem maszyn, urządzeń, sprzętu i budowli,

l/ nadzór nad eksploatacją majątku przydzielonego przedsiębiorstwu.

§ 3.

PZZ przejmuje agendy zarządu przedsiębiorstwa państwowego p.n. "Polskie Zakłady Zbożowe" w Warszawie oraz majątek pozostający w zarządzie i użytkowaniu tego Zarządu.

§ 4.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

PREZES

w/z /-/ Dr St. Lindberg

za zgodność

ści,jak węże są "ostre" w gniewie,a sępy "ostre" w głodzie.Z nieprzeliczony
ich mas(j.w.)po imieniu wymienia się niewielu,w sumie około 70.Chociażxsąxx
istotami nieb.,im też się może przytrafić nieszczęście:niektórzy ściągają
na siebie przekleństwo i muszą się odrodzić jako demony(tzw.rakszasa),inni
giną na polu bitwy lub w pojedynku z tym czy innym bohaterem,tylko potem
Indra może ich przywrócić do życia skrapiając ambrozją.Wypada dodać,że wśró
samych g.reprezentowana jest także płeć żeńska,tak że płeć męska
nie jest skazana wyłącznie na łaski apsaras;wszystkie g-ki(sir v.v.)są pełni
wdzięku i muzykalne,a noszą szaty jedw.i wieńce. Możny spotkać g-ów w la-
sach i grotach,ale zasadn.żyją oni na dworach bogów,w szczeg.I.i K.,w świe-
cie innym niż świat Brahmana i bogów(w Aw.istoty wyższego rzędu podzielono
na bogów,dziadów - tj.duchy przodków - i g.,w pewnym tekście wed.późnj.wyli
cza się b.,asur.,tj.demony,g.i ludzi,a 1 z upan.rozróżnia g.bosk.i ludzk.).
Natur.miejscem ich przebywania jest powietrze,królestwo mgły i deszczu,i to
przebija w terminie g.nagara(l.g.pura)"m.(gród".",oznaczaj.z reguły fatamor
ganę;sceptyk np.powiada,że cnota jest jak g.n.i znika przy bliższym przyj-
rzeniu się - i tylko niekiedy tertium comp.stanowi tu jasna barwa czy świet
listość,nie złudność;pojawienie się fatam.wróży nieszczęście.Na życie zie-
mian wpływali nie t.w sposób już omówiony(wcielanie się);znana nam już ich
inklinacja sprawiła,że małżeństwem na wzór g-ów(gvivāha)nazwano takie,do
kt.wystarczała zgoda dwojga,bez pytania o zdanie rodziny i bez odprawiania
ceremonii,i tę formę m.uznano za piątą lub 6.(kolejność nie zawsze ta sama
pośród 8 możliwych.

Jeszcze niedawno pół wieku temu próbowano bronić podobieństwa g.i cent.
(E.W.Hopkins):przyznając,że powiązanie etym.tych dwu nazw nastręcza trudno
ści,przypominano lub akcentowano,że cent.są "nubigenae"("zrodz.z chmur"),
a g.mają postać chmury(tj.mogą przybierać),ich siedzibą zaś jest kraj chmu
że i c.,i g.są zmysł.erotyczni,mają kształty końskie i są muzyk.;jedni i
zostają nauczycielami (nawiasem:w jednej z puran znajdujemy wywód nazwy
g.od gam-dhara"śpiewodzierźca,ś.rób"itp.,oczywiście wymyślony ad hoc,ale
dowodzący jasno,że g.wiązano ze śpiewem). Natomiast inni,jak A.B.Keith,
twierdzą,że nie t.niemożna zestawić g.z k.fonet.,chyba że się przyjmie
iż obie te nazwy są zapożyczeniami,ale także treściowo nie da się to zesta
wienie utrzymać,bo nieliczne podobieństwa pom.g.a k.nie dnajdziemy w naj
st.zabytku iar.,Rw.

nie t.o 27 g. (to liczba konstelacji gw. ~~xxxxxxx~~ ~~xxxx~~, kt-ch g. kierują biegiem wobec tego też fakt, że w ~~xxxxx~~ liter. ~~xxxx~~ pred. apsarasy zamieszkują także góry, nie tylko drzewa, nie da się spożytkować jako paralela.



f/ koordynacja działalności podległych przedsiębiorstw w zakresie zbytu oraz gospodarki magazynowej,

g/ nadzór i koordynacja gospodarki finansowej,

h/ regulowanie zagadnień pracy i płacy,

i/ opracowywanie norm i instrukcji organizacyjnych,

j/ planowanie inwestycji i nadzór nad ich wykonawstwem,

k/ nadzór nad konserwacją i remontem maszyn, urządzeń sprzętu i budowli,

l/ nadzór nad eksploatacją majątku przydzielonego przedsiębiorstwu.

§ 3.

PZZ przejmuje agendy zarządu przedsiębiorstwa państwowego p.n. "Polskie Zakłady Zbożowe" w Warszawie oraz majątek pozostający w zarządzie i użytkowaniu tego Zarządu.

§ 4.

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

P R E Z E S

w/z /-/ Dr St. Lindberg

za zgodność

weselnym zawarty był przepis nakazujący nowożeńcom, aby pierwsze noce spędzili w czystości, oddzieleni od siebie nasmarowanym wonnościami i owiniętym niemi 1. jakąś szatą kijem, symbolizującym właśnie g-ę, im. Viśvavasu (consummatio matrimonii dokonuje się dopiero po odesłaniu go do najwyższych regionów). Warto dodać, że w tekstach budd. istota wchodząca do łona kobiety na mocy działania procesu "wędrówki dusz" nazywa się podczas poczęcia wprost gandhabba (postać palijska, tj. śrind., identyczna pierwotnie z skr. g-wa); poczęcie następuje wskutek "zbiegu 3 rzeczy": ojciec i matka łączą się z sobą, matka ma już period za sobą, a g-a jest w pogotowiu. Już w mowach Buddy lub przypis. 1-dzie świadomość powodująca ponowne połączenie się czynników psychicznych z ciałem (ter. min sa skr. oznaczaj. tę św-brzmi pratisandhividżniana) pojmuje się ją jako coś wędruj. a pewne szkoły budd. uczyły wprost, że św. osoby umierającej przybiera kształt g-y, udaje się do miejsca poczęcia i przenika do łona przyszłej matki. Jedyny zrazu g-a Rw. rozmnożył się nad podziw szybko i zapewne w inny sposób, skoro już w Aw. czytamy o 6.333 reprezentantach tego rodzaju istot.

Gdy przejdziemy do Mbh., dowiemy się m.in., że g. i aps. są punjagandha, tzn. mają czysty zapach; być może, że to wierzenie wywołało wywód geneal., wg kt-go wyszli z nosa Stwórcy. Wszscy g. - a są ich już nie tysiące, lecz miliony, skoro na jednej tylko górze Gandhamadana, tak nazwanej od wonnych lasów (znów woń'). walczyło ich 3 m. wg Ram. - jaśnieją jak słońce i mają szarpiące głosy; śpiewają na górach, ale nie stronią odlasów, a słychać ich i w niebie. Wyraz g. oznacza jednak też muzyka, a derywat ga (z długim a w l. zgł.) znaczy: "m-a" (więc np. juddh g-a to "m. bitewna"). Nazwisen: gr. nazwę Muz (Musa) tłumaczono dawniej jako powstałą z pierwotnego montja, spokrewn. ściśle z łac. mons, montis "góra"; dziś się wszakże wwążeyżx nazwę ową raczej z maomai (=momai) "wymyślam" (itp.).

Wszyscy g. są biegli w śpiewie i umieją tańczyć - gdyżxxxx najwybitniejszy czy najczcig. z nich gra na lutni tak delikatnie, jak gdyby grał tylko dla siebie, otacza go 7 x 6.000 tańczących g-ów. Zazwyczaj jednak g-owie śpiew. i gr. na 1, a tańczą nimfy już wspomniane; g. tworzą orkiestrę grającą na ucztach bogów i wraz z aps. należą do nieba Indry, w którego walkach biorą również udział. Ale 88.000 g-ów służy na górze Mandara bogu Kuberze, mającemu na górze Kajlasa cudownie piękny xxxxxx ogród, utrzymywany przez g. Czitrarathę. Konie chowane przez g. przybierać mogą wszelką postać, spełniają wszelkie życzenia i są chyże jak wiatr. Sami g. są mocni (dosł. "ostrzy") w miło

2) "zapach";podjęto tę myśl jeszcze niedawno i proponowano rozkładać g.na g.-rva (miałaby to być postać osłabiona wyrazu arvan-rumak-;wg Aw.g-owie mieli kształty w połowie zwierzęce),przypominając nawet podobne imię z mitologii st.skand.(Gand-reid);ale nie jest wcale pewne,czy wiązanie z gandha nie stanowi po prostu etym.ludowej,opartej jedynie na podobieństwie zewn.,dźwięk. Ostatecznie zatem bezpieczniej się opierać na informacjach dających się uzyskać z zabytków,choć i one nastręczają trudności interpretacji.Tak więc ich związek ze zjawiskami świetlnymi nie ulega chyba żadnej wątpliwości,jakkolwiek co do szczegółów opinie badaczy się rozchodzą(j.w.);Ale z 2.strony wydaje się że byli związani także z wodą,skoro już Rw nazywa świętą somę"g. wód",a znów Aw.wspomina,że mieszkają w wodzie wraz z nimfami zw.apsaras-i dlatego się zastanawiano,czy asumpt do tego dała identyczność wody chmur z wodami ziemsk.,czy też umieszczono g.w wodzie jako kochanków nimf wodnych(nazwa a.pochodzi zapewne od ap"woda" i sarati "chodzi,porusza się" jako oznaczenie istot mit.poruszaj.s.w wodzie).Jeszcze inny szkopuł nasuwać może fakt,że Rw reprezentuje zasadniczo świat myśli kapłański,natom.Aw.kręgi mnj hierat.,bliższe ludu ;innymi słowy:w obrazie,jaki się da nakreślić na podstawie wzmianek Rw,zdaniem niektórych istotne i niewtpl.staroż.są tylko predylekcja do somy,której strzegą gorliwie,i miłostki z aps.,a ich erotyzm ukazuje maprawdę,choć drastycznie dopiero Aw.,gdzie się nam przedstawiają jako demony falliczne,nie zadowalaj.s owymi nimfami,lecz zuchwale dybiące i na kobiety ziemianki zar.we śnie jak na jawie,demony szczeg.niebezp.dla położnic,ich płodu i dziecięcia nowonarodz. (tych bezwstydników,obwąchuj.,oblizuj.i obmacuj.,gdzie się tylko da,należy odpędzać energ.zaklęciami i skutecznymi ziołami);stanowią to pożądane potwierdzenie zapewnienia jeszcze innej Wedy,Jw.,że g-owie są amatorami kobiet,i zarazem ilustrują ich sposób postępowania . szczegóły zawarte w Aw. Związek g.z aps.zacieśnia się całkiem widocznie w traktatach teol.zw.brahm.,późnj.od zbiorów hymnów.Prosi się tam g.i aps.o zapewnienie potomstwa jako mogących użyczyć płodności lub jej odmówić;ale a mogących przybierać postać małpy,psa, z 2.strony jednak uważano g.za rywali włochatego chłopysia, oblubieńca,skoro już w Rw znajdujemy wypowiadane podczas wesela wezwanie do g-y,aby się wyniósł i poszukał sobie innej lubiącej kobiety,a nowo poślub.nie przeszkadzał w połączeniu się z mężem,w rytuale za

O g-ach, muzyka (musike) niebiańskich dawnych Indii.

Grecy wywodzili muzykę - podobnie zresztą jak muzeum i nawet mozaikę, oznaczane jednakowo nazwą museion - od Muz; pod ich opieką znajdować się miała ta sztuka, jak też muzeum i mozaika. Przypominając te szczegóły chcę od razu dodać, że coś podobnego w odnies. do muzyki odnajdujemy w dawnych I.: muzyk (tj. podbitych przez Ariów) nazywano po skr. gandharvaveda "w. g-ów" l. aryjskich krótko gā-a, co było tak samo formacją przymiotnikową (tylko używaną w r.n.) jak termin musike (r.ż., z dom. techne "sztuka"). Muzy - w szczeg. Erato, patronuj. poezji erot. i muzyce mił., Euterpe, maj. pod swą opieką grę na flecie i chóry w tragedii, oraz Polyhymnia, opiekuj. s. grą na lirze - reprezentowały m-ę, nadto śpiew (Melpomena); g-wie byli śpiewakami i muz. nieb. wg tradycji i-ar., choć nie najstarszej /Określeń "Ar." i (indo)ar." używam tu jedynie w odniesx dox mając na myśli język (na terenie I. panowały przed przybyciem tam A. j-i należące do grupy zupełnie innej, mian. drawid. i mundajskie, w wielkiej mierze istniejące do dzisiaj, zwł. na płd.). Zaznaczam to wyraźnie, aby zapobiec jakimkolwiek nieporozumieniom/ W obu najst. zabytk. liter. iar., tj. Rw i Aw, powstałych zapewne w 2. połowie II tl. pne, nazwa "g." występuje ponad 50 razy ale oznacza tylko jakiś istoty nieb., niekiedy ściśle związaną ze słońcem albo z konstela lub nawet jakąś i-ę nieb. (tak w Rw aż 17 razy, a tylko 3 r. w l. mn.) cją gwiezdną, kiedy indziej z wodami (i z nimfami wodnymi, zw. apsaras), często jednak ze św. napojem ofiarnym zw. soma jako jego strażnik. Niewtpl. pierwotnie był tylko jeden g., skoro w najst. zab. lit. ir., tj w Aw., Gandarewa - potwór w rodzaju smoka - występuje zaledwie kilka razy, a zawsze w l. poj. Co przedstawiała pierwotnie ta postać mityczna indoir., nie podobna powiedzieć; wystarczy zanotować, że zdania badaczy w tej kwestii były b. rozbieżne (wg jednych G. był tęczą, wg innych wschodzącym słońcem, jeszcze inni upatrywali w nim ducha chmur albo księżyca). Także etymol. niewiele tu może pomóc; Pomijając wywody mnj l. w. fantast. albo przynajmnj niezbyt przekonywaj wspomnę tylko o 3: 1) zestawiano już dawno, przed wiekiem, G. z gr. Kentaurami, co niektórzy próbowali uzasadniać jeszcze przed 30 laty; 2) ponieważ wg pewnego hymnu Aw woń czy zapach (gandha) ziemi wznosi się aż do g-ów, wydało się niektórym badaczom możliwe powiązanie nazw tych istot mit. z wyrazem g-a

Aw II; 2, 3; IV, 37, 12 i sprawdzić

+ Bazyliki (co nie, to Eka) i Bashan

189

PRZYSŁOWIA ORMIAŃSKIE(zbiorek wydany w Wenecji,1880)
/NB.Opuszczam tu te,które są w zbiorku małym,z przekładem franc./
Nawóz bydlęcy/wysuszony i używany na opał;Ac.43b/ przyszedł /jako?/ zięć /spr
wadzający się do domu żony,nie wprowadzaj.żony do swojego domu;Ac.1041 b/,ja
czegoś takiegom nie widział /jeszcze/. (Sens??) (3 nast.opuszcz.,j.w.)
Skąpstwo jest rodzicem zła(nieszczęśś;niedoli).
Spytali kruka:"Kto jest /naj/piękn/iejszy/ spośród ptaków?"Odrzekł:"Moje małe
/cf.przysł.tur.?/
Kruk iska grzbiet bawołu dla /napełnienia/ swego brzucha. /nast.op./
Gdyby Bóg słyszał głos kruka,toby /jego/ jajo "przychodziło"(przypadało,poja-
/n.op./
nie dawaj./Cf.Nemo pro-
naród w niebezpieczeństw
ur./
psi mięso jedzą/).
niegodnego(podłych).
te',ale tu?/,b.przyjem-
o/ nazwaliśmy Małchaz(?)
sł.cięcia,odcinanie itp.)
wyciliście go ?).
Ac.1013 a/b
pośmiewiskiem??).
ania się(??).

Poz. 140

si na drzwiach(?).
li)Konie jedzą słomę,jęcz
e żałowałem trudu?zrobi-
doigt dans l'oeil?/
/ (=?).
dlatego/ krowa nie daje
bydło(?).
613b/).
iew minął?tak w nawiasie
,będzie kwaśne mleko.
st/ za lnem(?płótnem??)
szła za daleko??)
wzdycha("wyciąga "Ach'"
(?? czy:wyślij),/a?/ do-
najmujesz swe ucho(?)
głuchego sł
Szumi ci w uchu??)(=?)
czego??/nie potrzebujesz)
Niech to,co mówię,stanie się kolczykiem w twoim uchu(tj.zapisz sobie to do-
brze,wyryj sobie to w pamięci;Ac.SłD.61 ad).
"Zawieś ucho na moich słowach"(tj.natęż uszy,słuchaj b.uważnie itp.,ibd.59
bd;cf."Zawisnąć oczyma na czyich wargach").
Ucho nie rośnie od tego,że słucha wielu słów
.....to był głupiec(?)/gra słów??/
Zacisnąłem zęby("Z zębem na zębie") cierpiałem(cf.Ac.SłD.66 bd:Z biedą,ale
opanowując trudność /itp./cierpieć).

PRZYSŁOWIA ORMIAŃSKIE(zbiorek wydany w Wenecji,1880)

/NB.Opuszczam tu te,które są w zbiorku małym,z przekładem franc./

Nawóz bydlęcy/wysuszony i używany na opał;Ac.43b/ przyszedł /jako?/ zięć /spr
wadzający się do domu żony,nie wprowadzaj.żony do swojego domu;Ac.1041 b/,ja
czegoś takiegom nie widział /jeszcze/. (Sens??) (3 nast.opuszcz.,j.w.)

Skąpstwo jest rodzicem zła(nieszczęść;niedoli).

Spytali kruka:"Kto jest /naj/piękn/iejszy/ spośród ptaków?"Odrzekł:"Moje małe
/cf.przysł.tur.?/

Kruk iska grzbiet bawołu dla /napełnienia/ swego brzucha. /nast.op./

Gdyby Bóg słyszał głos kruka,toby /jego/ jajo "przychodziło"(przypadało,poja-
wiało się?)/tylko?/ na Przemienienie /Pańskie/. /n.op./

Nie oczekuj /niczego/ od swego narodu,/niczego/ /mu/ nie dawaj./Cf.Nemo pro-
pheta in patria sua??/.

Nie pozwalać,by proch osiadał na narodzie,to wtrącać naród w niebezpieczeństwo
zagłady. /2 n.op./

Tanie mięso nie daje ("nie ma) rosołu(bulionu). /Cf.tur./

Tanie mięso nie ma smaku.

Zupę z taniego mięsa je pies. /Cf.Za tanie pieniądze psi mięso jedzą/.

Człowiek godny dostaje się na języki ("wpada w usta") niegodnego(podłych).

Gdybyś miał trąd/a ażnik = ?NB.arzanik 'dignité,merite',ale tu?/,b.przyjem-
nie (dosł."słodziutko") by było się drapać.

/Co/najlepsze/co/najczystsze(l.najszlachetniejsze),/to/ nazwaliśmy Małchaz(?)

Lepszy smród niż paragraf(?tj.sprawa sądowa?? czy:dosł.cięcia,odcinanie itp.)

Lepszy trzewik nowy niż naprawiany.

Sens(?) tego świata ominął was(tj.uszedł wam,nie pochwyciliście go ?).

...../brak w słown./był pilaw.

Znowu/?cf.Ac.51 b/śmy płakali.....zanieśli(?)...

Kto widzi...,zapomina....

Lepiej być niemym niż [illegible] Ac.1013 a/b

Prowadziłeś też(?) grę(?),pozostał śmiech(?stała się pośmiewiskiem??).

Czy też(?) masz przestrzeń(miejsce itp.) dla zatrzymania się(??).

Czy masz jeszcze proso do młócenia?

Dalszy jest bliski sąsiad od dalekiego.

Mąkę myśmy przesiali,kto zjadł placek? /przesiali

Mąkę przesiałeś,sito powiesiłeś.

Ah Boże,kto daje pilaw,kto apetyt (?)

Nie mów "Ah,ah'".Co to jest(tzn.znaczy?)"Ah'" "Ah" wisi na drzwiach(?).

Ach czas(y),czas(y)'Takich dniśmy się doczekali(dożyli)Konie jedzą słomę,jęcz
mień jedzą osły. ("poprowadziłem"(włożyłem)

Ach,palec sobie odjąłem(?),oko sobie wyjąłem/tzn.nie żałowałem trudu?zrobi-
łem,co mogłem??/Może wg fr.:se fourrer(mettre)le doigt dans l'oeil?/

Ach,spada gruszka,szypułka w górze(tj.szy-ą do góry?/ (=?).

Stajnia lub mur (ściana?) się skrzywiła(pochyliła),/dlatego/ krowa nie daje
mleka /por.zbiorek arm.-fr./.

Sułtan Murad widzi /taki/ sen:w kącie("z k-ą") stajni bydło(?).

Kura,co zniesie wiele jaj,bardzo gdacze /Ac.558,557b,613b/.

Czy twoja latorośl(winna l.;Ac.)poszła?"(Czy twój gniew minął?tak w nawiasie
tzn.po upiciu się wybuchł gniew,a)potem przeszedł ?)

/Czy/będzie od kozy,czy od krowy,/jeżeli/ się zetnie,będzie kwaśne mleko.

Kozę przywiązują za jej nogę,owcę za jej. Koza/jest/ za lnem(?płótnem??)
(tzn.poszła za daleko??)

Koza bywa diabłem.

Koza żywi(?"ciągnie") strach przed śmiercią,rzeźnik wzdycha("wyciąga "Ach'"
"),że się zjawia. tłuszczu niewiele.

Rozedrzyj(Odetnij sobie??) ucho,zostaw /je/ daleko(?? czy:wyślij),/a?/ do-
wiesz się,co mówią,co opowiadają o tobie.

[illegible](Wen.orm,-orm,559 b)Komu wynajmujesz swe ucho(?)

Włóż sobie watę do ucha.(czy[illegible];tj.udaj głuchego[illegible] słu-
chaj;tak też wg Ac.,SłDial.,58 a/b). uważnie

Do(?Z?) twego ucha dochodzi głos(tj.szum)wody (tj.Szumi ci w uchu??)(=?)

Czy śpisz w uchu(tj.czyś głuchy??)? (kom.:czy /niczego??/nie potrzebujesz)

Niech to,co mówię,stanie się kolczykiem w twoim uchu(tj.zapisz sobie to do-
brze,wryj sobie to w pamięci;Ac.SłD.61 ad).

"Zawieś ucho na moich słowach"(tj.natęż uszy,słuchaj b.uważnie itp.,ibd.59
bd;cf."Zawisnąć oczyma na czyich wargach").

Uchp nie rośnie od tego,że słucha wielu słów

.....to był głupiec(?)/gra słów??/

Zacisnąłem zęby("Z zębem na zębie") cierpiałem(cf.Ac.SłD.66 bd:Z biedą,ale
opanowując trudność /itp./cierpieć).

s.4 Od ust sobie odejmuję("zdejm.ze swego zęba";Ač.,Sł.67 a/b:"żałować sob
z krańcową oszczędnością,aby karmić drugiego"),daję jeść /drugiemu/./Cf.
sobie od ust odejmie,a drugiemu da[zjeść] ltp./
Nie może kazać /sobie?/ wyciąć zęba(tj.z-ów? = musi jeść,a nie ma czego??/
Zgrzyta zębami,ale co zrobi(=poradzi)?
Przez dłubanie w zębie(cf.Ač.Sł.927 ag)nie nasyci się żołąd(ek=)ka.

Pochyłość(Nachylenie,Krzywizna) brózdy pochodzi od wielkiego wołu.
Oto kot,~~xxx~~ gdzie mięso(Tzn-Kot: tam,g.m.?).
Strach jest wyższy(tj.silniejszy?) niż śmierć Dawida(??).(S.jest gorszy..)
Strach jest więcej(tzn.gorszy) od śmierci./Cf.Besser ein Ende mit Schrek-
ken als Schr.ohne Ende",powtarzane przez Niemców pod koniec wojny ?/.
Strach czyni osła szybszym od konia (cf.Zbiorek orm.-fr.).
Brat dla brata(studnią)źródłem(krynicą):jeżeli ma pragnienie,zimną wodą.
Brat..... obie jego ręce - łonem(?).
Rzekł brat do brata:"No,zobacz(y)my rachunki,znów(Ač.Sł.329 bd) będziemy(?)
braćmi".
Brat powiedział:"Nie mam siostry".Siostra rzekła:"Moim bratem(?) słońce".
Brat ~~mówiedział~~:"Nie mam siostry".S.rz.:"Mam brata" (=??).
Bratanek moim synem,siostrzeniec psim synem. (?!).
Posiał popiół na odchodach(kale)./Tzn.próżny trud??/Lub:P.p./z/ o-ów. (s.35
Lepiej z mądrym nosić kamienie niż z głupim jeść i pić /cf.zbiorek fr./.
Dobry starzec w domu,~~chóćxxxxxx~~ nie ma krzty rozumu.
Lepsze sprawiedliwe oczy prostaka niż zły umysł chytrego(polityka).
Pięknie oprawiona książka,a wewnątrz nic nie ma.
Znajdź takiego,co pije dobre mleko (?).
Dobrze się przywiążesz,dobrze się odwiążesz (D.się zobow.,d.s.wyw. ??).
(lub:dobrego znajdziesz ??).
s.5 Dobrze/że,jeżeli?/ choremu przynosisz(posyłasz) melon.
" " " " znajdujesz(posyłasz po) księdza.
" " " się oglądają za stajnią /dla/ konia.
" " " twoja matka na murze powieszona....
" " " ludzie,d./j./ konie .....
Jeżeli nie w zamian za dobroć(tj.po dobremu?/,/to?/ czarnemu wołu/owi?
nóż ry był(??tj.zarżną w.,czy chce,czy nie chce?).
Dobroć czyń(?) - do morza wrzuć(?);jeżeli morze /jej/ nie zniesie(?),to
fala zniesie(?).
W dobry/tj.pomyślny/ dzień wielu się przyjaciół znajduje.
Nie dawaj(= odd.?zamieniaj?) swego dnia dobrego za zły.
Dzień jest dobry z(od) rana,rok j.d. na wiosnę.
Kiszki(= wnętrzności) podeszły mi do ust. /tzn.kiszki się we mnie prze-
wracają?tj.tak jestem wstrząśnięty,"zbulwersowany?)
Pan /dla?/....,pani /dla?/.... Pan solniczką,pani - ....?
Pan,co daje oliwę,/otwiera/ /ci,twoją/ pierś(tj.serce?nastraja cię ser-
decznie?).
Lis siada raz/tj.kiedyś,czasami?/ /i/ na kolcach,mimo swej chytrości/. (nie:tylko raz..,wg.przekł.fr.,s.13.układa się...)
(= Niósł wilk razy kilka,ponieśli wilka?Nawet chtry wpadnie kiedyś?)
Lis miał małe w naszym szopie(okocił się...), wg fr.,s.16),
/tak łagodny(dobry) jest nasz wyżeł. ;w n.kurniku,
Ucieczka lisa kończy się w sklepie(?)handlarza futer(dosł.:jest aż do.
/tj.Lis nie ucieknie przed...?ostatecznie trafi do...?) /wg tur.?/ fr.48
Pysk lisa nie sięgał winogron.Rzekł::Są jeszcze zielone(niedojrzałe)/wg gr
Co ma lis na bazarze(czy :do bazaru??)?
Spytali lisa:"Ile rodzajów forteli znasz?"/Od/rzekł:"Znam 32 sposoby um
kania przed psem. - Spytali:"Który jest (dobry=)najlepszy?" - Odrz."Naj
fr.37 lepszy/jw./jest ten,żebym ani ja nie widział psa,ani pies mnie.
Spytali lisa:"Kto jest twoim świadkiem? - /Od/rzekł:"Mój ogon". Albo:
s.6 Zażądali świadka słów lisa.Wskazał na(Pokazał) ogon.
Jedliśmy sól i chleb /tj.staliśmy się blisk.,serd.przyjac.;por.Ač.79/80
Sól i chleb - serce otworem /stoi/(tj.jedząc razem s.i chl.ludzie się
zaprzyjaźniają. Por.poniekąd:Zjesz beczkę soli,nim poznasz do woli).
Córka robi to,co widzi u matki(dosł.:"na matce"),syn - to,co u ojca.(Tj
Dz.naśladuje m.,chł.ojca;lub: "Dz.idzie w ślady...").
Dziewczyna chcąc się wydać(wyjść za mąż) rozbija garnki/w/ domu,chcąc
dziecka unika obczyzny(?obcości?)

Matka mająca córkę/trzyma rękę w kieszeni(dosł.:na podołku;tzn.gotową do wydatku) fr.(10):'a toujours une main dans sa bourse "trz.się za k."
W domu dziewczyny tamburyn i surma;w d.dziecka - nic nie ma.
"Sypię sól,której nie czujesz"(wg Ac.71a=mówi się tak do kogoś zapowiadaj. zarozumiale wielkie rzeczy,o kt-ch wiadomo,że ich nie dokona).
Ubogi wszędzie się położy/bo mu to obojętne,gdzie/.
Nędzny(Chudy,"ubogi")to interes wszczynać proces. numer nie prz.")
Kazania ubogiego księdza się nie słucha(Dosł."K-ie...nie przechodzi"/"ten
Ojcem i obrońcą(opiek.,strażn.)jest Bóg.
Panem ubogiego także jest Bóg.
Zamiast(?konstr.tur;?) być dzieckiem ubogiego zostań niewolnikiem bogacza.
Mienie ubogiego musi być na głowie jego/Por.Sapiens omnia sua secum portat?)
/tj.mieści się ...?/
Ubogi(Biedak) jest dumny /Por."Jestem b.,ale uczciwy"?/
Biedak ma chleb i ser,nocą spać (mu się) nie chce(?Ac.11<3b)
Ubóstwo jest żalazną(lub:ognistą) koszulą./tzn.ciężkie do znoszenia,bolesne?
Także ubóstwo stało się potrzebą pewnego dnia.
Daj krowie ubogiego się ocielić (?).
Modlitwa na swoim miejscu/tj.o swoim czasie?/,miecz(szabla) na swoim.
Lato,zima(l.,z-ę?)l-em,z-ą?)jeden rozum co zrobi(??)(Jaki r.uczyni l.i z.jednym???).
Latem człowiek ten/=ja??cf.sanskr.ayam janah/staje się (bywa) wyżłem(chartem chana(zajazdu??),latem - kotem mistrza(doktora teologii).
Latem nie wierz deszczowi,zimą słońcu(dosł.: letniemu d.,zimow.sł.).
Kolec letni jest migdałem w zimie(m.zimowym,dosł.)/Tzn.wszystko dojrzewa z czasem?) / w oryg. rym: phus? - nusn)
/Co/ latem jest tragankiem,to w zimie przyjemnością.
Nie zawsze("za każdym razem")pójście do potoku(?)przynosi mąkę(?tj.z młyna się przmm.?).
Nie zawsze(jw.) nawet ksiądz jada placek (lub:papież?? dziadek;niańka)/
Kto mówi na wszystko "Tak"/tj.przytakuj.,zgadzaj.się/ /i/ któ m.na wsz. :"Nie",/nawet tacy?/ żyjąc u młócącego pszenicę i proso mówią:"Tak" (?)
We wszystkim niszczeje to,co delikatne(cienkie itp.),w człowieku(u czł-a) to,co mocne(stałość?).
Na wszystko jest swój czas (W.ma s.cz.)
Wszystko ma swą cenę. W.ma swoje miejsce.
Wsz-o ma /swą/ siedzibę,/sw./ wdzięk,/sw./smak i zapach.
Nie dobrze bielić wszytko(dosł.:Bielenie w-go jest n.").
Wszystkiego nie malują na biało.
Koniec wszystkiego jest chwalebny(por.Koniec dzieło chwali).
Z każdej głowy wychodzi poszczególny głos(dosł.po 1 głosie).Tzn.:Co głowa, to /inny/ głos(= rozum?).
Nie każdy piszący i tłumaczący jest autorem(pisarzem).
Nie w każdym krzaku znajdziesz zająca.
Każde wzniesienie ma swój stok.
Nie każdy lek ma złoto/w sobie?/
" " Ormianin(?) ma.....(?)
" " Łazarz jest Ł-em(?),nie k.korzeń(głowy,macica;pivot,corps wg C.)
(staje się) marchwią. /gra słów: [illegible]
dla każdego/własny/ jego dom,naszym domem złota skrzynia.
Wszystko,co powiesz(każde słowo) staje się(jest) pędem(rozsadnikiem,szczepkiem,odroślą;gra sł.:[illegible]),szczyt i dół(dolina)stają się odr.(jw.).
([illegible]) pagórek(wyniosłość,wzniesienie)
s.8 Nie każda woda niesie belkę.
Wszystko kłamstwem,Bóg prawdą.
Każdy kawit ma swój(widok,wygląd;)blask(piękno),każdy wiek swoje potrzeby.
Nie wsz-ko,co okrągłe,jest jabłkiem.
Wsz.,co żeńskie(każda kob.)stało się ż.,wałek do ciasta zaś - męski(lub:K. samka...,w....samcem) (?).
Jeżeli będziesz brał po włosku-nitce z(każdego kłębka? [illegible]),to się(stanie)zrobi/z tego/ broda.
Nie każde ziarnko jest perłą(lub:staje się?...;w muszli).
" " jajo ma < żółtka. przy przyprawia
Nie każda kobieta kręci(?idzie,udaje się do...?).....:jedna sporządza(przygotowuje;"buduje")zsiadłe mleko,druga mąkę pszenną miesza z jogurtem i bulionem/aby to wysuszyć na słońcu i r zetrzeć na proszek(H.S.,tarhane)
Nikt nie(czy:Nie każdy)nazywa swą zupę kwaśną.

Każdy człowiek(wołał do,tj.)wzywał swe słońce.
Każdy czł-k czyta dobrze własne pismo(to,co napisze).
" " podkłada drwa pod swój kocioł.
" " dostrzega swą dumę(?swe rogi???)
Nie k.czł-k Wszyscy(swego konia popędzają,tj.)/tj.mn.:ma swoją żabę,co przed nim ucieka?ma swoją ofiarę?/ (Ac.688b)
jw.,...

Każdy jest panem swej głowy. K.czł-k zwykł się przyjaźnić z odpowiednim sobie. /tj.Swój do swego.Sw.swego znajdzie.Similis...Gleich u.g...)
K.czł-k pragnie("chce )pokarmu(?) dla swego serca.
" : podciąga(?) ogień pod swój chleb niekwaszony
Każdy,co się urodził,będzie cierpiał wszelki ból.
Każdego boli jego /własna/ rana(k-mu dolega...)
W sercu każdego czł-a śpi lew(dosł."ułożył się do snu..").
K-y czł-k wiąże wodę ze swym młynem(łączy...).
s.9:Poszczególne włosy każdej brody wyrastają na("stają się) brodę.
Nie można(da się) tańczyć przy obeju każdego.(?)
Każdy stosuje(używa,posługuje się?dopuszcza do głosu) swoją sztukę(rzemiosło
Czy uważasz każdego brodacza(-tego) za dziadka? swego
Każdy może się poznać na swym przyjacielu.Patrz na(Obserwuj) prz-a,a poznasz
wszyscy /mają;budują?/ swój dom,ptaki - swoje gniazdo,gra w.:
Każdy kocha siebie/samego/ więcej("lepiej")niż drugiego.
Każdy ki lubi(kocha) podobnego do niego(siebie).
Do każdyj głowy jakiś grzebień jest dostosowany(dla...odpowiedni),nadajesię
Każdy ma /jakiś,własny/ obyczaj(zw.),my - dzieło artyst.(?H.-S.,4labedia 'künstlerische Schöpfung';bediniyat 'evidente Tatsachen'??).
Każde twoje słowo warte jest klejnotu(A.III,-19;
Nie każdemu pada szóstka na kostce/w ,lecz do kogo mówisz? grze/(?)(A.III).
Każd ...
Każdy(wysiłek;praca?? dusza???) ma przywiązaną koszul(k)ę (?)
Każda woda idzie(porusza się) własną drogą(swoją d.)-
Nie jest dobrze wszędzie język....
Każda próba(doświadczanie) do lekcja("rada",dosł.) - nie ma końca próbom an lekcjom.
Każda próba zawiera w sobie)jakąś lekcję(przestrogę) Lub:K.pr.zaw.w s.("ma")/lub:daje,udziela/jakąś radę i jakiś pożytek.
Poruszyłem(ruszałem) każdy kamień /tj.szukałem wszędzie?ale wg M.IV,558b: próbowałem wszelkich środków,uciekałem się do wszystk.dla znalezienia sposobu;mn.w.więc:poruszyłem niebo i ziemię).
Każdy kamień ma swą wagę na swoim miejscu("..jest ciężki..").
Wszscy obsiewają pole/i wschodzi /im/ prosto - com ja zasiał,wsch krzywo.
Nie wszyscy patrzący na ciebie z uśmiechniętą twarzą(oblicz.)są przyjac-mi
Każdy szuka(pragnie) swojego. ( le = ?).
s.10: Każdy ma swój własny ból,a młynarz też ból wody(tj.musi się troskać i za wodę,cierpieć z nią).
Czy znasz wszystkich jak siebie(samego)? (?)
Każdy miele,a w naszym młynie kto miele?
Wszystkie już uderzenia(?) swego zęba znam.
Wszscy odeszli(dosł. byli"?cf.ils furent??),tyś pozostał/przy życiu/.
Każdy opłakuje swego....
Dzban nie przynosi wody każdego dnia(tj.zawsze;woęc:Dopóty dzb.w.nosi,aż mu się ucho urwie?).
Nie zawsze("za k.razem )ksiądz jada placek,niekiedy też je(= pije?) rumianek(? 261a?) (?).
Doświadczenie idące z każdym/z nas/ jest pociechą.
Chmurzy się,ale nie pada/tj.Z wielkiej chm.mały deszcz?/
Kiedy chmura nie ryczy/tj.grom nie pada,nie grzmi/,nie mówi /się/ Boże,B. (por.Kiedy trwoga,to do Boga).
Deszcz nie pada zgodnie z rykiem chmury/por.w.:Chmurzy się.../
Każdą owcę przywiązują za nogę.
Kto bardzo zgłodnieje,robi się wesoły/i miły?/ dla każdego/aby go zaprosił i nakarmił/ (?)
W dzień pochmurny(dosł.:Ch-a we dnie) wilki się radują.
" " " (jw.)obiad kobiety /z?/ naczynia (tj.nie gotuje go,je gotowy?).

s.1←: Rozmowa(bez smaku)nijaka -5- bez treści. snej. (??)
Oblubienica obojętna /wobec?/ rodziny własnej,obój-y oblubieniec /wob./wła
?? Co wyżerpi nierozsądna głowa od ręki,co nieszczęsna noga' (?)
(?) Prawy(?) rozumie słowo(?),baran/ wg s.17←?/ wół(?)/ tylko/
/duka/ a,b,c ('beka 'ceka 'aka../ cf. C.770a:
Niemądry siedzi - głowa(szczyt?) kamienia płacze.(??)
s.14: -- sądzi(= myśli?),rozumny /tymczasem?/ je.
Niemądrego(-mu??) chleb,mądrego brzuch (??)
s.1←:Lepiej z mądrym nosić kamień/ie/ niż z głupim patrzeć na /tę/ pracę..
- - - - - - - - jeść chleb/por.w.??/
Dlaczego się ucho nie zwiększa(rośnie),skoro słyszy wiele słów?
Co innego to,co ucho usłaszało,a co innegoto,co,oko widziało.
W tej skórze ksiądz nie leży(dosł.nie kładzie się).(C.814a;por.M.IX,897a;
ale id.,549 ma frazę: = być b.niespokojnym').(por
'czuć się źle w jakiejś skórze'?)
Ktoś bierze stąd jaje,/k.b.j.nieprzylegające???),nie znajdzie żółtka.
Co (mam) mówić do t(aki)ego sytego(?o t-m s-m??),kt.40 kęsów z miejsca zja
da?
Nie trzeba tracić smaku(?powszednieć,ordynarnieć?opoślitsa).
Co mam mówić o takim żarcie,kt.jest przez pół prawdziwy? (A.IX,637a).
Nie buduje sięndomu bez fundamentów.
? Troska beztroskiego - Bóg się troszczy(troska) Tr.b-emu? /tj.strzeżonego
P.Bóg strzeże?czy odwrotnie w l.poł.?) ułożył się nasp
Bez pasterza-pasie się,bez owczarni/tj.pomieszcz-a dla owiec/ - spoczywa(l
leży).Ac.IX,104a: 'pozostali niezdyscypl.,niewychow.itp.
Język człowieka..... jest długi.
Głowę zalatującą zapachem głowni wkładają do śniegu czy do ognia?
Osoba(?)..... idzie(posuwa się) naprzód.
W dzień dżdżysty wodę daje kurom wielu.
s.13:W dz.dżdż.nie dają dedyczówki dzikiej palmie.
Biedak spożył ćwikłę(Ac.IX,104b,-.;M.I,150a: 'kiedy potrzeba przyciśnie,
człowiek się zadowala małym').
Mysz biedaka(M.,jw.)(z)jada suche proso.
Człowiek mający Boga nie jest biedny.
Nierozsumny nie zawsze jest nieszczęś-ytą nie na zawsze rozumny - szcz-wy
Nie mający psa znalazł wioskę,kroczy bez kija,tzn.czasem się szcz-e uśmie
nie?)
Słodki język wywabia(dosł.wyciąga) węża z jamy(dosł.z dziury). (A.IX,885b
Jego słów(mowy) nie kładą(=rozwieszają) na sznurze = nie pozwalają mu mówi
wypowiedzieć się.
Jak się zwiesz(dosł.Jakie twoje imię)? - Małchaz(M.III,←35a,= ,←44b
z syr., 'dowódca gwardii król.za Arsacydów).I pięknie,i przednio(doborowo;
,co wg sł.grm.-r.=szołkowyj;otborowyj) /gra w.chyba/.
Imię(nazw.)jest.Samego jego nie ma/nie jest obecny?/ wg A.IX,107b;ale zam.
mówi się tak,kiedy sława o kimś nie ma uzasadnienia w rzeczywistości
s.14: Jego zęby są złamane(?)czy:Połamałał mu z.? Zjadła zęby/na czymś/?(por.A.
IX,67a?)
Dorobił(dopasował?)sobie grzebień do jego brody.
Kto nie umie słuchać,nie umie też mówić.
Dla niego ałun(Ven.,410a, )i cuekir to jedno(i to samo).
Kto jemu powiedział: 'A pódziesz ''/jak do psa?A.IX 1135b/,że(? ) Mówi/na
to/...( ). (Dokąd? - ??).
Kiedy on pali suchym drewnem nasze mokre dymi.
Kto dowierza jemu,pozostaje tutaj(?;A.IX 885b;tzn.:nie posunie swej sprawy
naprzód??).
Nie można rzucać pilawu na tę(czy:jego)wodę.
Imię(nazwa) jest....(jw.)
Zmiast żeby wyszło imię(nazw.)/z domu,na zewnątrz?por.M.I,166b) wychodzi
oko./Tj.lepiej żeby wyszło oko niż...?/
Twoje imię porywa(??)jak ię?jedz owcę drugich(?) /ale zob.M.I,166b:
'zyskać głośne imię,zasłynąć itp.;gra w.?/
Wspomnij(?wzmiankuj?M.ibd.c),rzuć(?)na miejsce(?).
Słodziutkie poczas jedzenia,bardzo ostre(cierpkie itp.),kiedy się zmienia
(?)
Zwróć(?)słodkie jadło(określ.rodzaj deseru,słodyczy;A.IX,108/9;M.I,167c)
poczęstuj się,oblubieńcze (?) (Przyjdź jeszcze kiedyś później?)(Ven.
4←7a;;M.III,604 b: )

Świat przychodzi (wch.?)w błoto(?) /i/ wychodzi(?)w błoto (??).
Świat nie pozostał(?) mędrcem Salomona(??)
Koło tego świata się obróciło/tzn.Św.poszedł dalej?/
Dał znać('d.wiadomość';d.znak życia?) światu stamtąd(?).
Złamał się pal(słup)tego świata.(=?).wychodzi w górę
Na świecie tym('w środku...') jeden jest na górze,drugi zstępuje nadół/tj. raz na wozie,raz pod w.?)
Świat jest szeroki(obszerny),co z tego('jakai pożytek,j.korzyść-),że(?skoro??) moje serce jest ciasne.
Buduje i niszczy świat język i pióro.
Świat to pastwisko,ja na nim to potrzebujący(ciedny)/gra w.:
Ten świat jest /tylko;zawsze?powtórz./ łupem/Ven.170b/,nałoduszny(M.III,440c/ jest /tylko/ siedłem(ładunkiem?Ven.536a) ośłim.
Kogo ten świat zjadł(/por.gr.aoryst gnom,?/ - łagodnego(spokojn.)i pokornego
Ten św.to drabina(lub:schody):jeden wychodzi w górę,drugi schodzi.
Mienie tego świata pozostaje na świecie.
Nie ma na świecie(tym ś.)rzeczy lepszej od pieniądza i nie ma gorszej od p.
Niebezpieczne to sprawy('rzeczy') - dbać o(obsługiwać,opiekować się)ognistego konia i służyć młodemu władcy.
Oddalasz się od oczu(Schodzisz z..) - stajesz się obcy sercu(-s-em').
/To taki złodziej,że/ kradnie(zwędzi,sprawia ulatnianie się..')szminkę z oczu.
Sprawiam(Powoduję,skłaniam do...)jedzenie oliwy(?=światła-?)moich oczu.(?)
Nie daje ~~być~~('otwierać oczu',A.IX 18b).
Zamknąłem oczy/na coś;por.B.G.146b;A.119a).
Otwórz oczu(= miej oczy otwarte;A.122a)
(Znosić cierpienie i) być dobrej myśli(nie tracić otuchy)(M.I,100c)A.121a, ale u obu nie ; choć zob.i ibd.u g.,pod 3.
Otwieraj oczy(= miej o.otw.)/i /wiedz,gdzieś postawił nogę('znaj miejsce, gdzie...'),abyś nie wpadł w jamę.
s.18:Twoje oko to światło/?tzn.może widzieć dobrze,wszystko?/
Zamiast .....oko wyrwij('wyciągnij')/sobie??/ oko. (?tego je
Kto cię pozbawił oczu('ci wyrwał otp.)oczy? - Mój człowiek,dla niego potajemnie wyrwał(?).
Komu wyrwał oczy(= wyrządził ogromną szkodę,A.122a)? - Mojemu bratu.Jemu (?) głęboko (=walnie/ z szkodził. (?)
Miej oczy dobrze otwarte('podwój swoje oczy';A.123b,por.885a).
Otwieraj oczy czujnie(por.poprz.).
Uniknęliśmy /jego,tego?/ widoku - i bolu oka/zarazem,dzięki temu/(?)(por. A.125a u g.,gdzie jednak ).
Id.(tylko tu zam. ,i infin.zam.aor.).
Patrz okiem(= na własne oczy,przekonaj się naocznie?),nadal potrzebujemy ust(tj.kogoś,co by za nas przemówił?)('pozostaliśmy pitrzebującymi...')(?)
Zamknął oczy,przymknął oko(?patrzy nieznacznie?A.118a).Czy: przy.(aby nie widzieć umyślnie),biorąc pod uwagę /osobę/(C.90b,a)?
/Ma?/ oczy i uszy dziurawe(wg Ven.244,choć tam ,= nienasycony),jest jednym z'wyciągniętych na zewnątrz-(tzn....?Ven.126a nie podaje znaczenia podobnego;nadto czemu tu gen.sg.?) (obj.w naw.:mówi się o człowieku lekkomyślnym czy głupawym;Ven. 525b).
(wg Ven.38a w poł. ,196b);zob.też A.117b(różne znacz.)
Jak/kolwiek by/ się oko podnosiło(lub:rozszerzało),nie może się wznieść ponad brwi(lub wyjść...).Por.A.IX,807b:o zmartw.(smutku)lub gniewie,oburzeniu
Jak/kolw./jasne błyszcz.)się oko stanie,nie wzniesie się('wyjdzie')ponadbrw
Oko lęka się tego,co ujrzało(ujrzy?).
Pozostawił belkę w swoim oku('swego oka'),drzazgę w oku drugiego dostrzega (lub:....;
Ślepota/'niedostrzeganie'/oka to dziwictwo duszy(ducha?osoby?).(cf.M.IV,32 kiedy kto nagle się wzbogaci,nie dostrzega z powodu wzbicia się w dumę;A.888 a,lecz bez abstr. -
Bielmo na oku('oka') się obróciło(?'bielmo' wg A.IX1047b 1047a,zn.5)/obj.: oko powróciło(tj.przyszło do siebie?)/
Ślepy(?-ota??ale A.III,366.)na oko(??)oka się zestarzała(?wg obj.;zbielała? tj.zredukowała się do bielma??).
Oko jest,światła(jasności ltp.)nie ma/obj.:o pijanym/.
Twoje oko jest całkiem('sprawiedliwie')dobre(tj.zdrowe),za to(?por.A.IX1095 b: umysł(myśli) grzeszny(-e).
Oczy na twarzy(obliczu) płaczą krwawymi łzami(?)(leją kr.ł.na twarz?)
Oko igra(tańczy?) na twarzy.

/Tylko/ rodzinie męża się pokazuję(?) - Mnie się nie pokazuj,absolutnie(l.: broń Boże,itp.;Ven.;unikaj tego itp.;Ven.520b),pokazuj się,komu chcesz/byle nie mnie/.
Mówisz po albańsku/=to dla mnie chińszczyzna;Ven.48b por. i Ac.134a.
Chcieć aktywów gotów każdy,płacić długów - niewielu. (passywa)
Biorącego oczy,wydającego(sprzed-?) ręce się wznoszą(?)
Stosunki w handlusą jak nawóz(?'nawożą/glębę/?): jeżeli('ile'?/ nie dasz,to i nie weźmiesz(zbierzesz).(a potem nawiązanie do obu składników w dwu czasown.)
Co przyjdzie(?'Co jest')z mówienia o...(brak i M.I,233b).Budu,buduj - i mów' (Cf.Ora et labora?).
/Jest?/ jak /owca/,której rzucono trawę(l.paszę)(konstrukcja tur.chyba)(czy: rzucona /na/ pastwisko?):patrzy na ogon(swój),czy stłuściał(utył).
Kto mówi pierwszy(najpierw),nie wie,co powie oponent("znajduj.się naprzeciw").
K.m.p.,nie wie,co powie następny(lub:ostatni).
Napluli w twarz pozbawionemu wstydu(Ven.51b i C.356a,Ven.2/7b) - powiedział: pada deszcz(Ven.170b /tur.?/
To też jest oliwa dopotrawy herisa/M.III 100c,z arab.;opis ibd./
Powiedziałem nie p-łem/tzn.tak jak bym nie p-ł??/.
To także mija,to t.nie pozostaje(= nie trwa?).
To nie obmowa,to ....(rzeczywistość?prawda??brak i M.I 327b)
Lew umarł i odszedł,lecz skóra jest tam(?)tzn.została).
Tej nocy w moim uchu człowiek się ułożył(?spał?)/=?/ (ołkną
Zjadłszy igłę stał się psem(?A.IX,139a:='jest b.chudy').Stał s.psem,co p-ł i.?
Mówić łatwo,robić trudno('M-ienie ł-e,r-nie t-e').
Igła tobie przeszywa(przebija itp.),szydło drugiemu(?).
Gdziekolwiek wchodzi igła,za nią idzie krawiec..
s.22: Otwór igły/tj.zrobiony igłą?/ zatyka(???brak i M.I 380b,368a),aby go zachować(?aby był z-any')
Zabrał igłą,rozrzucił(rozpostarł') miotłą.
Kopie('drąży')studnię igłą.
Jeżelinbędę mówił,będę trupem(?czy:brzydki?) - j.nie powiem,zostanę osłem(wyjdź na osła) /gra w.:952-57).
Powiedziano: /dosł.'bierz i daj'),a nie: (tj.'bierz i łykaj,połknij') /gra w./.
Ten(To?) jest ładny(l.elegant;A.III,86;też Ven.159b),ten(tamt.;),ani(??M,III 460 to fem.:'ona')pogodzenie(transakcja??A.III)nie pozostało,ani(?jw.)izba(A. III) Ty idź,/przez/ tysiąc lat rozważaj(A.IX 801a).Sz.pani Melek przychodzi do Phułdżan(??)
Byliśmy z natury(A.III,76 i 77) zezowaci - słońce /nas/ poraziło i oślepliśmy /por.w./
To ciasto jeszcze wiele wody zabierze(tj.wchłonie?) /=?/(to rzecz b.kosztowna?
To rzężenie(A.IX 492b),co tu jest(tj.które tu słychać?) - Wielkanoc nadejdzie późno (Tj.za późno?już tej ofiary nie uratuje??).
Na te słowa rozpędzone wody stają (?).
Ta broda(= ten brodacz??A.IX,804b,p.6) oglądała wiele ofiar(tzn.jako stary mam wielkie doświadczenie,wiele przeżyłem?).
Ziarno(grono;ale A.607b podaje aż 6 zn-ń)tego człowieka jest długie/ibd.608a u g.:'nierozumny,głupi' - jego deska jest wadliwa(ułomna itp.;ibd.1009a:'głupi') - jego bawełna jest niedobra(wadl-a);A-168b:j.b.j.rzadka(l.cienka)', 'nie ma rozumu') - jego ser jest wodnisty(serwatka ltp.;najwidoczniej 'fromage a la creme,masse de lait caille,caillebotte'B.G.515a;por.A. 990b i 993b,choć brak frazy) - wszystko = (mn.w.)'brakuje mu 5.klepki'/- też M.IV 286c,bez frazy również/.
Cóż(?)ujrzał ten osierocony(?'sucha głowa',wg A.883b:całkiem osamotniony po wymarciu wszystkich krewnych')i cóż będzie widział? (?)(Ven.191b:
wg Ci.509c::cosa mai?quanto mai?:'im höhsten Grade;wie nur je einer'?Bul.-R.,
Mówiącemu potrzeba słuchacza.Por.dopis.u g. - wg ks.K.Roszki.
Czy się śnieg oprze temu gorącu?
Ten rok to rok troski(troszczenia się);..nie jest rokiem..
Bóg strzeże przed/czymś/ jeszcze gorszym (por.A.III 289,z pers.;Ven.457a).
Bóg nie niszczy człowieka wszelkim sposobem('wsz.rzeczą').
Bóg nie daje wszelkich łask jednemu człowiekowi.
Bóg powiedział,On też był(stał się)(??kom.:/to/ dla człowieka nierozumn./pozbawionego mowy?)(?)
Bóg daje trąd(l.chorobę skóry,impetigo;M.I),nie daje rogów(l.szponów).(?)
Bóg wie,kto jest złodziejem.(Por.wedyj.ozy epic.o znawcy serca)

s.23: Bóg daje i bierze cenę(wartość?)
Bóg nie czyni człowieka potrzebującym drugiego.
palącemu /Mu/ świecę oliwną(?z tłuszczu?)daje świecę ol.(z t.),palącemu św. z miodu - św. z m.
Bóg dał dwoje uszu,jeden język - słuchaj dwa/razy/,mów jedno(tj.sł.dwakroć więcej niż mówisz/. (tur.?)
Bóg dał dwoje uszu,aby jednym wchodziło,drugim wychodziło.
Bóg stworzył dwie ręce,jedną głowę.
Co czyni Bóg? - Buduje drabinę,na którą wciąga (tego,kogo /potem/ zmusza do jeścia) i /potem/ zm.do z.
Bóg dał apetyt jednemu,pilaw drugiemu.
Bóg swego nieposłusznego(krnąbrn.)sługę ukraca(powściąga,opanowuje)biedą(ubóstwem).
Wołający(kto woła;"Boże'")Boga(Wzywający B.) nie pozostaje bez pomocy(w pustce?;)
Bóg daje sprawiedliwemu(Ven.293b i 312a). (b.zły człowiek'
Bóg dał duszę(ducha),czy nie może /jej/ zabrać? A.IX 141b(bez pytajn.):'/to
Bóg daje śmierć,nie daje nam rozłąki(?rozdzielenia itp.)
Co komuś Bóg chce dać,daje jego głowie uderzając /go/ w plecy (?)(Tj.pobudza jego głowę do myślenia tym uderzeniem?)
Jeżeli Bóg nie darzy(?)komuś w czymś,/to choćby/ ten ('pan rzeczy'?)i po tysiąckroć(?) się trudzi,nic nie zdziała(?)
Bóg nie czyni jednej ręki zależną('potrzebującą')od drugiej.
Bóg broni(strzeże)przed jeźdźcem Apokalipsy,przed potopem(potokiem?)Przemienienia. (?).
Bóg patrzy /najpierw/ na górę,wg niej daje śnieg.
Jeżeli Bóg każe komuś iść,to gdzie pozostanie ptak(?jego pt.??). (?)/Tzn. ma iść razem ze swym ptakiem??).
s.24 Bóg daje(stosuje;odmierza?) śnieg według(wedle) wzniesienia(l.szczytu)/porrw
Bóg zna złego/por.w.,o złodzieju).
Bóg daje dzień/życia dalszy/,potem też dobro(mienie;s.170).
Poza Bogiem - kto jest sprawiedliwy?
Jeżeli /ono/ jest miłe Bogu('w oczach Boga').to jagnię ofiarne(własnymi nogami) na w-ch n-ch przyjdzie('przychodzi')do twych drzwi. (?)
Co Bóg powiedział,trwa(?utrzymuje się?następuje,dokonuje się?).Słowo Boże..
Co Bóg zbudował,ludzie tego nie mogą zniszczyć(zburzyć).
Nie spytali Boga,nadają imię dziecku /na?/ wiele dni(?)
Jagnię zachowane dla Boga(uchow.,urat.przez B.?)wilk nie uprowadził(= u-dza? /lub"/ nie żąda(xxxxxx,jw.;aor.gnom.?)(M.I 433a)Molae;Bóg nierychliwy...
Miecz Boga jest stępiony,tnie późno,ale głęboko tnie.Cf.Sero molunt deorum
Ten dom to rów(?W tym domu jest r.??),wszyscy głupcy ('każdy g-c')są tutaj. (?tzn.wpadli do domu-rowu??)./gra w.:
Ziemia tego miasta jest błogosławiona,człowiek/=ludzie?/ przeklęty/ci/.
Dziś mnie,jutro tobie.Wg hodie mihi,crast tibi? 441b/
Dziś Kirakos,jutro Martiros./od/chodzą po kolei('po jednemu')./brak A.,M.II,
Tego,co masz zrobić dziś,nie zostawiaj na jutro.
Lepsza kura dziś('dzisiejsza') niż gęszka jutro('j-sza').Por.Lepszy wróbel..
Besser ein Habich... Varam adya kapotah śvo mayurat.
Lepsze jajo dziś(jw.)niż gęszka jutro(jw.)
Ząb ciągnie(wyciąga?) członek (?)
Dłubaniem w zębie brzucha nię nie nasyci.
Brud zęba nie nasyci człowieka.
To twoje ciasto jeszcze wiele wody wchłonie(por.w.).
Na(?) te słowa płynące wody się zatrzymują(?? por.w.,s.7 pon.poł.)(podnoszą się(M.II,379a)
Spalonemu sercu jego(?) mówią(Na sp-e s-e??)'gorczyca' (?)
To(Oto?) twój grzebień - ja nie mam płótna (??)(Ac.954a:
:'w tej sprawie(kwestii) jestem neutralny,bezsporny).
Oto rada dla ciebie: abyś już nie siał lnu(=?)/gra w.:
s.25: Zrobiliśmy siedziby(??posiedzenia??) - Warad/miasto?Ven.501b?)jęczy(?).
Rytworzonemu(rozrobionemu)błodtu(czy:dla w-enia b.)wystarcza i 1 dzban(wiadro)wody.
Aradżi Maradzie,na nosie ci gram/Ven.377b;nadto gra w.:Murad -murs
i jeszcze rym,jak i w w.nast.:/,ożeniłeś się,gdzie twoja henna?/
Lękaj się człowieka występnego.
.....który się pojawił lub pojawia??)piękności,która...(jw.),nie potrzeba (??'nie pragnie',ale gen.zam.nom.??)godła(hasła,dewizy)(??).

Słońce nie brudzi się gnojem(od g-u) (S-a nie kala gn.;brud).Por.:Słońca się przegląda i w kałuży ltp.
Jeżeli jest słońca,to nie świeci na człowieka(tzn.tylko dla niego??)/Ven.243a ods.od ,242b).A.IX 147a(ale bez "je-."):'zły,skąpy l.nieżyczl.
Słońce zaszło w złe miejsce(??). (Ven.350b i 61b)
Rwie się(?) nić twojego słońca./por.A.147a M.I 261b:'ofiaruję się dla twojego życia,umieram dla(=za?) ciebie';"słowa piezszcotl.l.błag."
Kiedy słońce nie zaświeciło(?),jak najwięcej(?Ven.191b i Ci.,jw.)się rodzą(??)
Nić mojego słońca się przerwała(lub:) (jego?) więzy się rozwiązały - nie znasznura/do powtórn.zawiązania?/ nie znalazłem.
Słońce naciska na koło(krągndysk,tarczę)sw.,a tarcza(jw.) na stopę(?)(M.IV 16a)
Sprawiedliwy wypływa na wierzch jak oliwa.
Już był zezowaty,słońce go poraziło - całkiem oślepł. (Por.w.,s. i s...).
Słońce,które jest tak wysokie i błyszczące(jaśniej.),jedna mała chmurka zakryje.
Czujny duch(żwawy,żywy,rzeźki itp.) i lotny('uskrzydlony') umysł nie'siedzą' bezczynnie(nie trwają w bezczynności ltp.)
Czy teraz nie jest twoja?Doprawdy(A.IX,497a i 481b)stodoła/na siano/ jest twoja.
Jeżeli teraźniejsze(??M.I 255a?257c brak) nie jest twoja,to doprawdy..(jw.)
pPowstań(?) teraz,ten osioł z obciętym ogonem(kurtyzowany o.) wyciąg(a)/nie /cię?/ z błota. (?).Lub: P.,teraz...(brak interpunkcji w orm.).
Wyprowadzona na / / pastwisko(cf.Ven.63b;pasie się)moja świniaja/to/ wiem. (?).
Orła ranią strzałą sporządzoną z jego/własnych/ piór.
Lew nie chwyta much('muchy').
s.26:
Jest winny krwi/tj.przelanej kr.,;M.I 276c: /, - twojej krwi(?).
(A.IX 153a i 153b).
Winnien jest mojej krwi - jest moim bratem(?).
Nie...krwi(?) /M.III,250 brak;A.IX id.).
Krew nie zmienia się w wodę/kom.:pokrewieństwo nie 'ścina'się,nie marznie (A.IX 149-50 brak).
Krew na miejscu nie pozostaje(??),chyba ('tylko że(by)')dzięki cierpliwości(= tylko c-ią można opanować wzburzenie krwi?).
Krwi nie zmywają krwią,lecz wodą.(A.IX 150a:mężobójcy przebaczają').
Zabij/A.149a/,/mimo to?/ przepis/= zakaz zabijania?/ pozostanie /jednak/.
'Pociłem się krwawo('krwią')
(= namęczyłem sięsetnie;B.G.569b),aż /tego/ dokonałem(ażem...)
Po chiPsku nie rozumiem.
Niedźwiedź odebrał(??)wilkowi /jego/ część,słowo swe złamał('jego słowo stało się('wyszło') zepsute itp.;Ven.222b: (?)
Biedźwiedź nie umie('może)tańczyć na 2 pałcach nóg(s.170;cf.Ven.176b;choć t tu 'rodzaj tańca' krótko).
M.II.95c - jak w książeczce,ale
Niedźwiedź tyczy ze strachu.
" poszedł tańczyć,zapomniał o gruszce
" zaczął tańczyć('znalazł się,okazał s.t-cy'),gruszka mu wypadła z myśli.
" poszedł do tańczącego(kom.:szukać t.'),gr.mu wypadła z głowy(wyszła..).
" pieszcząc('kochając'?) młode(?ptaszka?wróbla?) mocno /je/ ściska/i/ zadusza. (A.IX 973a).
Nied-dź wystraszył się/i uciekł?/ z lasu,nie ma stamtąd/'z lasu')żadnej wieści.
Jeżeli n-dź chce zjeść ptakszka,wysmarowuje go błotem(Ven.344b),a potem zjada (swoje młode??)
Por.:Pies nie zje,dokąd nie wywala.
Łatwo niedźwiedziowi kazać...(czy:n-dzia kazć odwiązać?)na klepisku,ale trudno rzucać /na niego/ gnój(czy:rzucić go na gn.?).
Młode niedź-dzia nie bywa... (M.IV 369c).
Myśmy kazali niedź-owi tańczyć,wyście zrobili...(wzięli?)..(M. III500a brak;jest 490c: ,z 2 znacz.,tu się nie nadaj.;s.178 książeczki:'zapłata za śpiew i granie'). Ven.431b)
Kto jest niedź-iem,kto tańcem/na 2 palcach,jw./?
N-dź 40 tańców /prze/śpiewał(?/A.IX,548,ost.zn./,,
wszystko dla szypułki(?)dzikiej gruszki. (?)
s.27: "Pole -/to/ twoja roślinka" - powiadam/M.I,393a)."Jeżeli nie,to P/Basen/Ven. 77a g.;prowincja/ - wiele zboża/daje??/ ?
Królu,nie wzbijjaj się w dumę:jest Bóg,większy od ciebie(l.:w.od c.B.istnieje)

Damodar Dharmanand Kosambi, An Introduction to the study of Indian Hist

Bombay 1956, Popular Book Depot. LIX + 384 pp.

The well-known mathematician, whose critical edition of Bhartrhari Satakatraya has been reviewed in RO XXIV, is also the author of the afo named Introduction. The book is "merely a modern approach to the study o

... to study that history

...ferring to a fair number

...of notes at the end of

...al years' study; I know

...ge from 1947 to 1956).

...t be surprised by the

...of history in a class so

...the interests of the

...consideration of

...ing how to contribute d

...t turned (or will turn) t

...ts"; or by the definiti

...order, of successive de

...tion" (p.1). Compare e.g.

...ic

...chronological order of ba

...in his "What constitu

...ather natural that an o

...he study of history, wan

...stating that Ranke, Mo

...historian, "has somme t

...sed" (p.12), he underline

...alone "correctly pointe

..." and adds: "What has to

...x's direct inspiratio

his colleague Engels, on the nature and decay of tribal organisation."

These, applied to modern discoveries in the field, will give us new res

(p.13). And since no one man is able to cover the field, the author ho

Poz. 142

Damodar Dharmanand Kosambi, An Introduction to the study of Indian Hist

Bombay 1956, Popular Book Depot. LIX + 384 pp.

The well-known mathematician, whose critical edition of Bhartrhari Satakatraya has been reviewed in RO XXIV, is also the author of the afo named Introduction. The book is "merely a modern approach to the study o Indian history" (p.VII) and may impel the readers to study that history by themselves, which the author facilitates by referring to a fair number of works not only on pp.XII-XVI, but also in many of notes at the end of each chapter.

The work is undoubtedly the result of several years' study; I know about fifteen articles of Prof. Kosambi, which range from 1947 to 1956). Whoever has read some of these articles will not be surprised by the creed now expressed on p.VIII: "The proper study of history in a class so ciety means analysis of the differences between the interests of the classes on top and of the rest of the people, it means consideration of the extent to which an emergent class had something new to contribute du ring its rise to power, and of the stage where it turned (or will turn) t reaction in order to preserve its vested interests"; or by the definiti of history as "the presentation, in chronological order, of successive de velopments in the means and relations of production" (p.1). Compare e.g. the definition: "history is the development in chronological order of ba changes in the means and relation of production" in his "What constitu Indian History?" (ABORI, v.XXXV, p.199). It seems rather natural that an o standing mathematician, once he has dived into the study of history, wan to put in order the course of historical events, stating that Ranke, Mo sen, A. Lombart, Spengler, A. Toynbee, in short every historian, "has some t ory, tacit or explicit, upon which his work is based" (p.12), he underline that Marx alone had a scientific theory, that he alone "correctly pointe out the future effects of British rule in India" and adds: "What has to done is to take stock of later studies under Marx's direct inspiratio his colleague Engels, on the nature and decay of tribal organisation." These, applied to modern discoveries in the field, will give us new res (p.13). And since no one man is able to cover the field, the author ho

at least "to delineate a wide framework within which detailed results may be expected, while pointing out the methods available for reaching the end of such investigations". The dedication of the work proves that its author has himself availed of "critical advice" of Mrs. Felton, the famous Stalin prizewinner. This fact fairly tallies with Prof. Kosambi's longing for peace: "how long can any country remain a democracy with this little sustenance /as is the case with India -R.B./ for the average man. The answer has to be worked out by correct thinking, for which the study of history is quite indispensable. But the solution has then to be made a reality by correct action.... The time has now come to make history... in order to preserve the peace of Asia and of the world" (p. IX-X). For that matter, one can only applaud.

The book is divided into 10 chapters of about 25-50 pages each (only Ch. I has 16 pp.); the chapters again comprise 3-8 paragraphs each. The contents of the whole work is thus easy to survey.

After determining the scope and method of his book in Ch. I, the author treats of the heritage of pre-class society, viz. prehistoric archaeology, tribal society and survivals, the Vetala cult and higher local cults, festivals and rites. Information about recent society is derived from two sources, archaeology and tribal remnants. Although a general sequence of development from the stone age down in the most densely populated areas cannot still be established, yet extraordinary continuity of culture is evident. "The Punjab had gone through a cycle of urban civilisation and decay, the Gangetic basin saw theological controversies and the rise of great empires, when the most primitive societies were the rule in the Indian peninsula" (p. 20). Those early societies were organised into tribes, which were subdivided into exogamous units, i.e. clans, divided into groups for gathering food. "The first marriages were between groups, the first clans matriarchal" (p. 21). "The ideas of ritual and sacrifice also develop before classes" (p. 23). "THE ENTIRE COURSE OF INDIAN HISTORY SHOWS TRIBAL ELEMENTS BEING FUSED INTO A GENERAL SOCIETY" (p. 25; the author's capitals), which is the great basic fact

of ancient Indian history and also accounts for "the most striking Indian social feature, namely caste" (cf. Kosambi, The Basis of Ancient Indian History, I, JAOS, v.75, p.35 ff., esp.42 ff.); "the passage from tribe to guild and caste..is a main feature of historical progress all over India" (p.30/31). "Totemic observances become family vratas just as the clan name turns into a surname" (p.31). "When local kids were adopted as relatives, attendants, incarnations, variants of plain deities, while the locality coincided with or developed into a centre of production, or of trade, there arose great religious pilgrimage centres like Benares, Jaskura, and Lanik" (p.42). "Finally, examples of primitive implements as survivals are intended to show that acceleration in India was a continuous process extending over the millennia" (p.48). - Ch. III, entitled Civilization and Barbarism in the Indus Valley, treats of the Indus cities, Indus trade and religion, [illegible] of a class structure, food production. "The most not [illegible] of the static Indus culture was the inability to ex- [illegible] of the settlements were little hamlets.." (p.52). [illegible] remote past a great urban civilization could de- [illegible] The sharp class division at Harappa and [illegible] that is clear from the different types of dwellings, [illegible] forces, since the [illegible] found are flimsy, but perhaps by religion, [illegible] absence of any essential change of culture during a period of 500-1500 years. In the author's opinion, the existence of numerous city-states trading and warring with each other in Mesopotamia, that was decidedly smaller than the Indus valley, can be explained only by the supposition that the method of agriculture in the valley could not produce a relative surplus comparable to that of Mesopotamia, possibly for want of a plough (on the Indus script ideograms only a toothed harrow may be recognised). When we read in the Rgveda that the chief Aryan war-god Indra was "ceaselessly looting the stored treasures of the godless", this presumably refers to the Indus valley inhabitants. Passages of the Rgveda where Indra frees rivers from the grips of Vrtra, which means obviously 'obstacle, barrage, bloquage', not a demon, speak of

dams being broken up: "the pre-Aryan method of agriculture depended upon natural floods and flooding the lands on the banks of smaller rivers by means of seasonal..dams....The Aryans shattered this dam system, thereby ruining the agriculture of the region and the possibility of continuing city life for long..."(p.70-71). This would explain why the cities vanished soon after the arrival of the Aryan invaders: the basis of food-production had been ruined.- Ch.IV("The Aryans in the Land of the Seven Rivers") embraces the following paragraphs: Aryans outside India, Rgvedic information, Panis and new tribes, Origins of caste, Brahmin clans. "The chief contribution of the Aryans is..the introduction of new relations of production, on a scale vast enough to make a substantial difference of quality.....It meant new barter, hence new commodity production ....the Aryans resembled the destructive flood, which fertilises the soil to promote new growth"(pp.79-80). In the author's opinion the first appearance of those Aryans occurred about the beginning of the second millennium B.C. "It took at least half a millennium for the new types of production to reach an urban stage. Much was lost that the older society had developed"(p.89). "The plough added to food production, while potter's, weaver's, carpenter's, and other techniques learned from the Indus people remained Aryan possessions. All these would have been useless without exchange of food surplus for commodities, and a new social organization. This new organization provided available for the first time a supply of labour ...with the aid of which new territories could be settled that had remained closed to Indus culture"(p.91). "The principal change in the productive relations was the formation of a serviles class from the conquered dasa population...(p.92)" This was the beginning of the state system in India"(p.93). "There is good reason to believe that the first brahmins were a result of interaction between the Aryan priesthood and the ritually superior priesthood of the Indus culture"(p.96; cf. Kosambi, Early Brahmins and Brahminism, JBBRAS, v.23, 1947, pp.42 ff.). - Ch.V("The Aryan Expansion") includes mainly the Aryan mode of living("plough agriculture greatly increase

the food supply...This meant not only a far greater population,but one that lived together in greater units",p.108),the later Vedic period as reflected in the Tajurveda("The four-caste class structure continued",p.113;"The development of brahminism meant the development of a class structure within the tribe with absolute kingship over the tribe",p.115),the eastward drive("The Aryans,as they advanced eastwards,burnt over the forest along the Himalayan foothills",p.116),tribes and dynasties (especially on the strength of the Mahabharata),the new brahminism("The sole aim was to make livelihood....brahmins could penetrate non-Aryan tribes,take over new cults,and so ultimately help food-gatherers turn into food-producers",p.126),ritual and food-production("new ritual could arise when suited to the means of production and the mentality of the producer....Rotation was a consequence of the vegetarian diet and economy,not the result of long observation and forethought..", p.130) and trade("in the sixth century B.C...regular silver coinage made its appearance,signalizing a new type of trade relationship along the entire route from Magadha to Taxila and Persia",p.131).

I think,this survey of a third of the book,deliberately underpinned by a great many of citations,gives an idea of the trend and method of the Introduction. As to the method,it becomes to note that the author does not adopt all that Marx has written:"The adoption of Marx' thesis does not mind blind repetition of all his conclusions(and even less,those of the official,party-line Marxists) at all times.It will be shown that India had never a classical slave economy in the same sense as Greece or Rome...The issue is of quantity,which by massive change transforms quality too.The really vexed question is what is meant by the Asiatic mode of production,never clearly defined by Marx... what Marx himself said about India cannot be taken as it stands"(p. 10)x - here Kosambi cites Capital,I,391 ff.and criticizes Marx' utterance,after which he does not "let pass without challenge" Marx' statement that Indian society has no history at all,at least no known history(p.11;cf.also p.18/19 and especially pp.326-327,p.371 feudalism;see also p.37 Indian feudalism as contrasted with European

n.8). I am no professional historian, still less a Marxist; therefore I prefer to cite than to resume.

For the rest of the work I shall limit myself to giving the titles of the chapters: VI The Rise of Magadha (pp.136-175; particularly interesting and important: pp.162-174, on punch-marked coins); VII The Formation of a Village Economy (pp.176-226); VIII Interlude of Trade and Invasions (pp.227-274; from Candragupta to Asoka pp.275-325; "after the Mauryans"); IX Feudalism from above (period of the Guptas and Harsa); X Feudalism from below (pp.326-372; Muslim invasion; the British). The aforementioned Bibliography is followed by a Chronological Outline (pp.XVII-XIX) and a set of 64 beautiful illustrations entitled The Making of History with a commentary of 7 pp. PP.377-384 contain an index.

The book is difficult and the readers will certainly be thankful to the author for his sense of humour; what though it is very often caustic (see e.g. p.6 before l.2; p.38 n.; p.125 ll.10-8 from below; p.128/9; p.152 ll.10 ff.; p.185 ll.17-19; p.201 ll.8 ff.; p.244 ll.9 ff. p.292 ll.5 ff.; p.299 in fine; p.305 ll.21 ff.; p.342/3; p.351 n.). The Introduction, which ought not to be read without a thorough knowledge of the history of India, seems valuable as an independent attempt at giving a Marxist interpretation of Indian history. Since I am only a philologist, I cannot criticize or appreciate the right value of the work. I should like, however, to notice that firstly a similar attempt has been undertaken by W. Ruben and that his relative book Einführung in die Indienkunde (1954), in Kosambi's opinion, only "shows how a good Sanskritist can go to pieces because of Marxism ill digested" (p.14 n.1), which permits to suppose that Marxism is not easy to apply (I do not know if Mrs. M. Felton's critical advice is a sufficient guarantee against running astray); secondly, Kosambi cites e.g. Lange, India from primitive communism to slavery (p.15 n.9), but does not cite (and, if it is necessary, criticize) e.g. two articles of Iljin on slavery in ancient India (1950 fasc.2 and 1951 fasc.1) or D.A. Sulejkin,

one would also wish to know Prof. Kosambi's opinion about N.M. Sandhyopadhyaya, Economic Life and Progress in ancient India (Calcutta 1945) as well as on A. Bose, Social and Rural Economy of Northern India circa 600 B.C.-200 A.D. (Calcutta 1942-45), two works rather inaccessible in Europe,[2] thirdly, on pp.86 ff. there is no single word about vis, sabha and samiti (grama is briefly mentioned p.89), which are spoken of e.g. in , v. I (1955; p.422-434 and 597-606 treat of ancient India), p.425[3]. If I can conceive that totemism and matriarchy played some role in remote past in India too, I am astonished at the extent the author attributes to them (ati sarvatra varjayat).

---

1) The Russian author proposes to divide the story of ancient India as follows: I) Ancient India unto c.400 A.D., viz.: 1) Period of decomposition of primitive society and rise of slave-holder society, approximately 1500-1000 B.C.; 2) period of flourishing slave-holder society, approximately 900-200 B.C.; 3) period of decomposition of slave-holder society, approximately 100 B.C.-300 A.D.; II) Mediaeval India, c.300-1800, viz.: 1) Early feudalism, 300-900 A.D.; 2) flourishing feudalism, 900-1500 A.D.; 3) late feudalism, 1500-1800 A.D.; III) Recent history of India, to 1918; IV) Quite recent history of India, from 1918. See pp.181/182 of the named article. The same author has also left a paper on the structure of the ancient Indian class society (cf. W.I. Awdijew, Die Erforschung der Geschichte des alten Orients; Wissensch. Zeitschr. der W.-Luther-Univers. Halle-Wittenberg, Jg. VII, 1957/58, pp.843-852, namely 852).

2) Prof. Kosambi's bibliographical references are copious and testify to a wide learning. It does not seem easy to point out serious overlookings, all the more so since the Indian Department of the University of Warszawa has relatively few post-war publications. Besides the works I have already cited, I should like to name, as omitted p.226 n.6, J. Bloch, Les inscriptions d'Asoka, 1950.

3) Prof. Kosambi does not cite this work; the second volume of which, published in 1956/57, he could not have taken into account,

As the flaps put it, the Introduction is "a scientific synthesis gained by unremitting search for fact and meaning" and "the expression of maximum thought with the fewest possible words" is one of its "special, distinguishing features". The book being really crammed with facts and their interpretation, it would seem somewhat uncanny if there were no errors and mistakes (errare humanum est). As a philologist I should like to make some critical remarks on particulars that are not within the province of professional historians, who will certainly review the work from their own standpoint.

"Assam has not less than 175 languages and dialects" (p.24) seems rather unexpected considering the author's distrust towards the English; cf. Renou-Filliozat, L'Inde classique, v. I, p.84, § 118 and especially R. Palme Dutt, India today, ch. IX, 2. The identification of Varuna with Greek ouranos (p.82) is highly disputable today (cf. Renou-F., op. c., v. I, § 630 and J.B. Hofmann, Etymol. Wörterbuch d. griech. Sprache, 1950, p.244, but also E. Schwyzer, Griech. Grammatik, v. I, 1939, p.489 n.12 and p.838); that of Hariyupiya with Harappa (p.68 and 81), though perhaps possible and even tempting, is yet to be demonstrated. While the critical remark on tabuvan (p.105), apparently well checked (cf. M. Mayrhofer, Kurzgefasstes etymol. Wtb. d. Altind., v. I, p.494/5), is totally right and rational, there are some others which may or even must raise doubt as risky and provoke objections. Although "by the fifteenth century Indo-Aryan and Horite princes and nobles were established almost everywhere", in Palestine and southern Syria, according to W.F. Albright, The Archaeology of Palestine (Pelican Books in Palestine, repr. 1956, p.86; cf. also p.183 on worship of Indic deities as also on personal names "formed from well-known Sanskrit words"), yet one even if he would have availed himself of the first one. It becomes to note that pp.542-558 and 559-575 of that second volume treat of India, viz. in the period from the sixth to the second century B.C. and from the first century B.C. to the fifth century A.D. respectively. Let us note incidentally that pp.549-550 are probably based on the two artix papers of Iljin already referred to.

is inclined to doubt an Aryan, not Hebrew, etymology of Goshen (p. 76; as for the name itself, see e.g. Gesenius, Hebr. u. aram. Wtb.[17], 192[illegible] [illegible] p.150 and [illegible], Bibl. Handwtb., 1924, p.256); a gosena [illegible] able and gosan 'sc[illegible] [illegible] differs a little [illegible] phonetically [illegible] pass over the question of the etymological meaning [illegible] 4) [illegible] il does not seem Aryan, and [illegible] honorific title for [illegible] responsible for [illegible] (p.134, n.15). As far as I know, there is no necessity for [illegible] connections outside the Aryan, at least as to √ id/il (as [illegible] Mayrhofer, op.cit., v.I, p.95 & v. II, p.33 and [illegible] referred to ibd., [illegible] Frisk, Griech. etym. Wtb., 1954-, v.I, p.35 and 347 s.vv., but also [illegible] Altind. Gramm. [illegible]. It is worth while to note, however, [illegible] the question, why Assyrian, would [illegible] remain unsolved [illegible] to show unpublished [illegible] "common roots" in Sumerian, Babylonian and Assyrian common to Sanskrit and Dravidian languages. This concordance means little, but it might be a field for systematic investigation... At present we have not material enough for a clear decision.... Conjectures such as the identification of the great Akkadian conqueror Sargon (circa 2400 B.C.) with the puranic "universal emperor" Sagara remain worthless unless one can trace the literary genealogy of the sources or show why the fine technical achievements of the Sargonic age do not appear in India" (l.c.). This judicious view does not, however, always prevent the author from yielding to temptation.

---

4) More convincing seems the derivation of the Egyptian name Shashank from Sanskrit Sasanka; "the ancestors of this dynasty were immigrants allied with tribes of known Aryan character.." (p.76). Yet 1) as far as I know, the Egyptian name is reconstructed as "Sheshonq" (J.H.Breasted, Geschichte Aegyptens, 1936, p.237); 2) the founder of the dynasty was of Libyan origin (cf. Drioton-Vandier, Les Peuples de l'Orient méditerranéen, II, L'Egypte, 1946, p.495; p.497: "chef libyen Sheshonq" and pp.499 ff.; I owe this reference to T.Andrzejewski, M.A.). As is well known, etymology of proper

The keen polemics on pp.199/200 ff. concerning the date of the Kautiliya-Arthaśastra seems to me particularly interesting, inasmuch as myself tried, 30 years ago, to resolve the problem of authenticity of the text on the strength of linguistic and stylistic arguments (RO V, 1929, pp.108-164, with a brief French résumé; see esp. pp.130-164 and this attempt of mine remains, as far as I know, the only larger one.[6] Kosambi cites neither the more recent paper of A.B. Keith, The Age of the Arthaśastra (Dr. B.C. Law Volume, 1945, pp. 487-495) nor the monograph of St. Konow, Kautalya Studies, 1945. The former examines once more the relation between Megasthenes' work and the K.-Arthaśastra and concludes again that there is "a distinction in date between the two authorities" after adducing different evidences of comparatively recent date of the Arthaśastra. Keith consecrates about a page to linguistic and metrical considerations, which end with a similar conclusion, essentially agreeing with his opinion cited by Kosambi, p.199 f. Konow advises, after a short introduction, that he can only add some remarks to Jolly's important papers and envisages the text from diverse points of view (vidyas, vedangas, vartta, kandaniti, jurisdiction, etc. as known to Kautilya, finally his vocabulary); Konow reminds of Jolly's opinion that the work cannot well be so old as the

---

names in general presents particular difficulties and requires especial cautiousness. Why, even appellatives, notwithstanding their obvious and undoubted meaning, do sometimes agree in distant languages totally different, but really do not have anything in common with each other. I could cite many examples: Greek 'extremely, too' and Finn. liian 'too' (from liika 'excessive'), Greek 'to cease' and Germ. sich legen, Sanskrit druna 'bee' and Germ. Drohne, Engl. drone (O.Eng. dran 'bee'), Sanskrit kila and Germ. Keil, Skr. sala and Germ. Saal, Ital. sala; Skr. lap and Tib. lab-pa, Drews naak, tahl, Germ. [illegible], Hebr. had; naw and Slav. kaps. [illegible] 'id.' (Ukrain. homin) - or Hebr. attik 'salient part of a building; gallery' and the European name of the attic; etc. (for other examples of the kind I refer to my paper on Hung. bahán in French, Charisteria Th. Sinko, 1951, pp.305 ff., viz. n.34). To return to Sanskrit itself, if Pani and vanik fairly resemble each other, this does not mean that vanik

as the fourth century B.C., points out to the fact that Jolly himself drew attention to several details which command cautiousness, but yet finishes by remarking that in his opinion "no conclusive evidence has been brought forward against Jacobi's view that our Kauṭilya is essentially genuine". We have thus two diametrically opposed views. Now Jacobi, though strongly contending that the K.-arthaśastra is an early work, avows: "It cannot be denied that there may be brief later interpolations in the Arthaśastra, to bring it up to date in small details" (p. 202). The question is how numerous and how big are these interpolations. A more or less high degree of subjectivity being unavoidable even with the greatest scholars, it seems advisable and at the same time very promising to take example by proceedings used in

---

derives from nipp- (p. 89; cf. Barrois, op. cit. n. 1, p. 195 n. (see also ... ). Incidentally, I prefer to trust philological details adduced by A. Capillsche Tym. Wtb. d. franz. Sprache, 1908, p. 539 (and by P. Guérin-Sarthou, Dict. étym. de la langue française, 1950, p. 412 et 295) and to derive French nippes from *(ue)nipe rather than to believe some Japanese who assert that nippes comes from Nippon. Of course, this is but philological accuracy, no "Nipponbie". - As to gosari (etc.) 'wishing cows', see now V. Mayr Hofer, Annali dell' Istituto Orientale di Napoli, 1, 1959, p. 7 f.

The opinion that the title Bhaviṣyapurāṇa means 'the future past' and is self-contradictory (p. 27 l. 2-3 ) is not quite right, since bhaviṣya is here obviously a substantive as well and the second component denotes, as a technical term, the species of works (cf. e.g. M. Winternitz, History of Indian Literature, v. 1, 1927, p. 567).

15) 'Akadian' is a misprint. Though the book is on the whole very carefully printed, errata do occur; iereluncpliied for Hibe-, p. 5 l. 20; 'retraining' for 'retaining' p. 50 l. 10 (and 'earthera' p. 130, l. 4) and inversely "lager" for "larger" p. 57 l. 11, Vrtragna for "Vṛtraghna" p. 74 l. 2 from below; several times "3" for "ś": Husravas p. 84 l. 4, dmrguf p. 96 l. 12, "Legas" p. 98 l. 21, "Hinguś" p. 137 l. 17 and 141 l. 1.; p. 144 before 6.3 three old Persian adjectives are to be written: tigraxauda, haumavarga and paradraya, according to Meillet-Benveniste Grammaire du vieux-perse, 1931, p. 58-59 and C. C. v. Hodendonk, das Weltbild der Iranier, 1933, p. 191. I have noted altogether some 70 errata. At least a grave misprint is "Harpalus" p. 56 l. 6 from b., the (re)dis

/uzupełnienie do s.11 w.9 w przypisach,po:"1959,p.7 f."/

In a letter dated 14.5.1959 Mayrhofer lets me know that he has not succeeded in finding and checking the three etymologies(Gosen Gasank,ilu),but that in his opinion as well they are "extremely incredible"("äusserst unglaubhaft").

/uzup.na końcu w.5 str.11 cyfrę 6),po "opposed views";poniżej ten przypis 6:/

There has been in ,1953(pp.196-208) as well a paper on the age of the Kautiliya-Arthaśastra ( ), by M.I.Kalfanow. The author informs of the two opposite views (Keith's articles,however,are ignored) and,taking into consideration the style of the work,concludes that as a whole it was probably composed in the third century A.D.,but that its core could have originated in Kautilya's school and have been augmented afterwards by numerous interpolations. It is to be regretted that the Russian author,who cies even two books written in Hindi (1926 and 1933) and underlines that in order to establish the date of the work under consideration one must take account of its language and style(p.202),knows nothing about my paper published in a well-known periodical.

There has been in Wiestnik driewniej istorii,1953(pp.196-208)as well a paper on the age of the K.A.(O datirowkie Arthaszastry),by W.I.Kaljanov The author informs ~~of~~ the two opposite views and taking into considerat ion the style of the work he concludes that as a whole it was compos ed probably in the third century A.D.,but that its essence or core could have originated in K-s school and have been augmented afterwards by numerous interpolations.It is to be regretted that the Russian autho who cites even two ~~pop~~ works writteh in Hindi(1926 and 1933) and underlin that in order to establish the date of the work under consideration one must take account of its language and style(p.202),knows nothing about my paper published in a well-known periodical.

In a letter dated 14.5.1959 Mayrhofer lets me know that he has not succeeded in finding and checking the three etymologies(Gosen,Sosenk, ilu),but that in his opinion as well they are "extremly incredible" ("ausserst unglaubhaft").

Rosaenbi, That the text contains a large number of technical terms no longer in use and ~~like~~ that it reflects a social structure ~~that~~ of the ancient epoch completely different from the later system.

HC

Wartość "of the Patan Bhandar palm-leaf fragments" of about the 11-12th century jest niewątpliwie wielka, jak to ukazuje D.D.Kosambi (JAOS, v.78, pp.169-173) wggdnych uwagi w rozważaniach treści na wet ogólniejszej, bo poruszaj. stosunek Arthaś. do Kama śastryx oraz charakter m.in. tradycji rękopiśm miennej inny na płn. a inny na płd. Indii. Ale jest to tylko niewielka część obszernego tekstu, 2) choć rękopis sięga początków naszego tysiąclecia, rzecz b. rzadka w Indiach z racji klimatu i spustoszań wojennych, zawsze jeszcze materiału, pozostaje odstęp co najmniej drugich tylu wieków, w ciągu które tekst niechybnie ulegał zmianom. Zmiany te mogły być b rozmaite, rzecz jasna: zniekształcanie, skszerzanie i uzupełnianie, ale i (wg Kosambiego) skracanie. Wydaje się, że by było b. ciekawe sprawdzenie przy pomocy "electronics", o ile i w jakim stopniu słuszna jest jego teza "that the text has been steadily whittled down by inadvertent negligence in successive transcri (p.173), która wygląda na przekonywającą. ption"

Dopisek w czasie korekty

Potwierdzam z podziękowaniem odbiór pisma z 21. lutego b.r.
List poprzedni (z 10 sierpnia ub.r.) szczęśliwie otrzymałem, ale pomimo jak poprzednio odesłałem do druku artykuł o studiach indianistycznych w Polsce, napisany dla The Indo-Asian Culture, i sprzedawałem się lada miesiąc odbitek, miałem nadzieję, że będę mógł od razu przesłać jedną odbitkę wraz z powiadomieniem o tym fakcie.

Tymczasem jednak druk się widocznie przeciągnął, skończył się rok ubiegły i zaczął bieżący, a Zakład otrzymał dopiero z nr 1 t. VII „Indo-Asian Culture" (Jubil. 1958) z przedrukiem artykułu A. Kunsta o St. Schayerze. Wygląda na to, że się mój artykuł ukaże dopiero w następnym nrze czasopisma. Wobec tego na razie składam uprzejme podziękowanie za zwrócenie się do mnie z prośbą o ów artykuł, a w niedalekiej przyszłości – mam nadzieję – będę mógł dostarczyć dokładniejszych danych o stanie sprawy.

Przy sposobności donoszę, że druk przekładu R. Tagore'a „The Wreck" już się rozpoczyna w najbliższym czasie

zniekształcanie, rozszerzanie i uzupełnianie, ale także (wg Kosambiego) okaleczanie. Wydaje się, że by było b. ciekawe sprawdzenie przy pomocy „electronics" o ile i w jakim stopniu słuszna jest jego teza „that the text has been steadily whittled down by inadvertent negligence in successive transcriptions" (p. 173), tezę wydającą się przekonującą wobec podkreślanego przez niego charakteru tekstu, ~~[illegible]~~ zamykającego sporo terminów technicznych od dawna nierozumiałych i odbijającego ~~[illegible]~~ zupełnie/~~[illegible]~~ dawnej ~~[illegible]~~ epoki

(strukturę społeczną)

~~Wartość of the P.~~ (Dopisek w czasie korekty.)

Wartość of the Patan Bhaṇḍār palm-leaf fragments of about the 11-12th century jest niewątpliwie wielka, jak to wykazuje D. D. Kosambi w rozważaniach treści nawet ogólniejszej, bo poruszających m. inn. stosunek Arthaśāstry do Kāmaśāstry oraz charakter tradycji rękopiśmiennej inny na północy a inny na południu (JAOS, v. 78, pp. 169-173). Ale 1) jest to tylko drobna część obszernego tekstu; 2) choć rękopis sięga początków naszego tysiąclecia - rzecz b. rzadka w Indiach z racji materiału, klimatu i spustoszeń wojennych - zawsze jeszcze pozostaje odstęp co najmniej drugich tylu wieków, w ciągu których tekst niechybnie ulegał zmianom. Zmiany te mogły być rozmaite, rzecz jasna:

## Dodatek w czasie Korekty

The importance of the Patan Bhadāni palm-leaf fragments of about the 11-12th century is undoubtedly great, as is shown by D.D. Kosambi in his treatment of the substance, though in general terms since he touches among other things, the relationship between Arthaśāstra and Kāmaśāstra as well as the nature of the tradition of manuscripts, different in the north and in the south: (JAOS v 78, pp 169-173). It may perhaps be noted that: 1) this is only a small part of the more extensive text; 2) although the manuscript goes back to the beginning of the christian era — a rare thing in India on account of the material, climate and destructions caused by wars — a period of as many centuries during which the text underwent alterations. These alterations, it is clear, could be of various kinds: deformation, extension, addition, as also (according to Kosambi) abbreviation. It would have been interesting to determine with the help of electronics to what extent his thesis "that the text has been steadily whittled down by inadvertent negligence in successive transcriptions (p. 173)" is correct — a thesis which has a convincing aspect in view of the fact, already pointed out by

the U.S.A. I mean the method of Tastman and Burse, who have employed an electronic computer for compiling the first concordance of the xx the works of St. Thomas Aquinas and for restoring the original version. The method has been used once more some two years ago for studying the newly discovered Dead Sea scrolls, the condition of which was desperately dilapidated, so that characters, words and even whole phrases were to be identified and fitted into the appropriate scroll "like in a huge jigsaw puzzle"; "the computer could replace correctly as many as five consecutive words. It can also reveal a mathematical picture of different styles of writing detecting additions by a hand other than that of the original".[7] Would it not be rather natural if a mathematician made use, personally or by proxy, of the electronic computer?

The index of 8 pages closes the work. It is very useful, of course but it seems to me that in a second edition of the book xxxx 1) some catchwords could be completed and 2) some others be added. In order to give concrete examples I name: 1) Asiatic mode 214, Bhrgu 113, Bindusara 202, buffalo 52, clan 96 & 98, elephant 102, Fa Hian 374, Harappa 50-51, Mesopotamia 59-63 (for: 59, 63), Naga 373, quern 43-45, Saka (era) 233, seals 72-74, tabu 105, Varahamihira 373, Varasikha 99; 2) bricks 72, 131; burial 27, 68-69, 78; cakravartin 195, 204; caves 247-253, Kamasutra 263, Pancatantra 259, Ruben 14, suicide 284, torture 287, trade and traders 55-66, 67, 68, 107 etc.; Vrata 124, weights 52, 114; widow v. sati.

Eugeniusz Sluszkiewicz

coverer's name being Hippalos (cf. e.g. J.H. Warmington, The commerce between the Roman Empire and India, 1928, p.46).

6) Cf. Renou-Filliozat, op.c., v.II, 1953, p.128: "le style...est archaisant, mais certains modernismes empechent de le mettre au niveau chronologique qu'on devrait lui assigner s'il s'agissait d'un ancien Arthaśastra" (here my name is cited). My paper is cited many times also in L. Renou, Grammaire sanscrite, 1930 (2 vv.).

7) I am citing from a press item entitled "Electronics help to fill gaps in the Dead Sea scrolls", dated New York March 27, probably 1958 (unfortunately, I do not know the title of the periodical, since my informant has not noted it).

/do s.12, jako przypis 8; cyfrę "8" proszę dopisać na końcu przedostatniego alinea, po wyrazie "computer"/

8) The importance of the Patna Bhandar palm-leaf fragments of about the 11th-12th century is undoubtedly great, as is shown by Prof. Kosambi in his treatment of the substance (JAOS, v.78, 1958, pp.169-173; the author touches, among other things, the relationship between the Arthaśastra and the Kamaśastra as well as the nature of the tradition of manuscripts, different in the north and in the south). It may, however, be noted that: 1) the fragments are only a small part of the much more voluminous text; 2) although the manuscript goes back to the beginning of the second millennium Christian era - a rare thing in India on account of the material, climate and destructions caused by wars - there would be a period of as many centuries during which the text underwent alterations. These alterations, is is clear, could be of various kinds: deformation, extension, additions, etc. (according to Kosambi) "whittling down". It would be interesting to determine with the help of electronics to what extent his thesis "that the text has been steadily whittled down by inadvertent negligence in successive transcription" (p.173) is correct - a thesis which has a convincing aspect in view of the fact, already pointed out by Kosambi, that the text contains a large number of technical terms no longer in use and that it reflects a social structure of the ancient epoch completely different from the later system.

As a philologist I should like to add some critical remarks on particulars that are not the province within of profess.historians."Assam has not less than 175 languages and dialects"(p.24)seems totally opposite to the author's distrus towards the English(cf.R.F.,I,p.84,§ 118) and esp.P.Palme Dutt,I.today,ch.IX,2) "..the reported discovery of themonsoon and its red-y by Harpalus"(p.56)is at least a grave misprint,the red-er's name being Hippalos(cf.E.H.Warmington,The commerce between the Roman Empire and I.,1928,p.46).The identification of Varun with Greek Ouranos(p.80) is highly disputable to-day(cf.R.F.I,§ 630 et J.B.Hofmann,Et.Wtb.d.Gr-n,1950,p.244);that of Hariyupiya with Harappa(p.68&81) though theoretically possible,is yet to be demonstrated;oneis inclined also to doubt an Aryan,not Hebrew etymology of Goshen(p.76(on the name itself and its sense,s.Gesenius Hebr.u.aram.Wtb.,17.ed.,1921,p.150 b);although "by the fift-th c-y Indo-Aryan...princes and nobles were established almost everywhere/in Pal-e and southern Syria/"(F.W.Albright,The Archaeol.of Pal.,repr.1956,p.86)and p.183 on worship of Indic deities in Pal.as also on personal names"formed from well known Sanskrit words")yet a gosena(with go"cow, etc."tsena"army etc.)seems ques tionable and so also e.g.gosan"winning cows(etc.)attested extant in the very RV.; but for other reasons

x)More convincing seems the derivation of the Eg.name Shashank from Skt Sasank given on the same page 76;yet according to Drioton-Vandier,L Egypte(3th ed., the founder of the dynasty was a Libian(I owe this referecne to Andrz.,our Egyptologist).As is well known,etymology of proper names in general presents particular difficulties and requires especialcautiousness.Why,even appellativ es,notwithst.their obvious and undoubted meaning,do sometimes agree in langua ges totally different from each other,but really do not have anythg distant in common with ;I cite only one example:the Eur.name of the attic"highest storey etc."resembles very much Hebr.attik"salient part of a buildg;gallery (Konig,Hebr.u.ar.Wtb.,1922,p.32 a) and yet the former is a word going back to Greek Attikos G.-Buhl,op.c.,78 a ;Gr.lian"extremely,too" and Finn.liian"too" (from liika'excessive');Gr.lego 'to cease' and G.sich legen;Skr.druna'bee'and G.Drohne,Eng.drone(OEng.dran'bee') - or the Eur....(for other examples of the kind I refer to my art.Hongr.baber...).To return to Skr.,if Pani and vanik re semble each other,this does not mean that vanik derives from P.;cf. fairly Mayrh.,Et.Wtb.Kg. des Altind.,II,195(see also (p.86) I,108 as for Uma,ibd.,compared by K.with Sarama).

xx)The bibliograhical references are very copious and testify to a wide lear ning of the author.It is not easyto point out serious overlookings,all the more so since the Ind.Dep.of Un.of W.has relatively few post-war publications. Besides several works I have cited I should like to name,as omitte p.226 n.6,J.Bloch,Les inscriptiond d'Asoka,1950.

The book is difficult and it is undoubtedly good for the reader that theauthor is endowed with sense of humour;what though it is often causti (see e.g.p.6 before l.2;p.38 n.,p.125 l.10-8,p.128/9,152 l.19 ff., p.185 l.17-19,p.201 l.8 ff.,p.244 l.9 ff.,p.271 l.1-3,p.292 l.5 ff.,p.299 in fine,p.305 l.21 ff.,p.342/3,p.351 n.).

xxx)Misprints do occur in the book,though it is on the whole carefully orinte I have noted some 70(e.g.p.5:Niebelungenlied for Nibe-,p.50 l.10 retraining for retaining,and inversely p.57 l.11:lager for larger,p.74 n.16:vrthragna for Vrtraghna;several times ś for s in Iranian words:Huśravas,p.84 l.4,maguś p.96 l.12,śir-pu-la and Lagaś p.98Hinduś p.137 and similarly earthernp.1301 l.17 and 141 last l.;etc. - p.144,before 6.3,is the three old 4 Persian adjectives are to bewrite and tigraxauda,haumavarka,paradraya,accordigg to Meillet-Benveniste,Gr.du v.perse,1931,p.58-59 and O.G.v.Wesendonk,Das Welt bild der Iranier,1933,p.191).

If I can conceive that totemism and matriarchy played some role in the ote past in I.too,I am astonished at the extent the autor attributes to them(ati sarvatra varjayet). - The polemics on pp.199/200 ff.concerning the date of th K.Arth.seems to me part-ly interesting,inasmuch as I myself tried,30 years ag to resolve the problem of authenticity of the text on the strength of linguist and stylistic arguments(RO V,1929,pp.108-164,with a brief Fr,res.)and this at tempt of mine remains,as far as I know,the only larger one;see R.F., II,p.128 ("le style...est archaisant,mais certains modernismes empechent de le 1953 mettre au niveau chronol-e qu'on devrait lui assigner s'il s'agissait d'un an cien Arthaśastra" - and my name is cited).Prof.K.does not cite the mo recent article of A.B.Keith,The Age of the A-a(Dr.B.C.Law Volume,P.Im1945,pp

For the rest of the work I shall limit myself to giving the titles of the ch-s: VI The Rise of Magadha (p.136-175; partic. interesting and important: pp.1162-174, on punch-marked coins); VII The formation of a village economy (pp.176-226); VIII. Interlude of trade and invasions (pp.227-274); IX Feudalism from above (pp. 275-325); X F. from below (326-372). Ch. from Cg. to Aśoka; "after the Mauryans"; changes in religion; Skr L. and Lit.) period of the Guptas and Harsa Muslim invasion; the British) The aforesaid Bibliography is followed by a Chronol Outline (p.XVII-XIX) and by an set of beautiful ill. "The Making of History" with a commentary of 7 pp. PP.377-384 contain an index.

The book is difficult, undoubtedly valuable as an independent attempt to give a M. interpretation of I.h. Since I am only a philologist, no professional historian, let alone a M., I cannot criticize or appreciate the right value of the work. I should like, however, to notice that firstly a similar attempt has been undertaken by W. Ruben and that his relative book, E... (1954; nearly 400 pp.), in K.'s opinion, only "shows how a good S-ist can go to pieces because of M-sm ill digested" (p.14 n.1), which permits to suppose that M. is not easy to apply (I do not know if M.F's critical advice) is a sufficient guarantee against running astray); 2) K. cites e.g. Dange, I. from prim. comm. to sl. (p.15 n.9), but does not cite (and, if it is necessary, criticize) e.g. two articles of Iljin on slavery in anc. I. (Wiestnik driewn. ist., 1950 no 2 & 1951 no 1) or D.A. Sulejki Osnownyje woprosy pieriodiz. ist. dr. I. (Ucz. zap. Tichook. Inst., t.2, 1949, p.177-92 one would also wish to know his opinion about Bandyopadhya., Econ. life and progress in anc. I. (Calc. 1945) as well as on A. Bose, Social and rural economy of Northern I. 600 B.C.-200 A.D., v.1-2 (Calc. 1942-45) and on S. Piggot, Preh. I. (5o); 3) on pp.86 ff. there is not a single word about grama, viś, sabha, samiti, which are spoken of e.g. in Wsiem. ist., I (1955), 425; similarly on p.81-91 (this work is not cited by K.) where pp.422-434 and 597-606 treat of anc. I.); v.II of this publication appeared in 1956/1957, therefore it has K. could not have taken it into account, but it becomes to note that pp.542-558 and 559-575 treat of I., viz. in the period from the 6th to the 2nd c.B.C. and from the I c.B.C. to the V c.A.D. and that e.g. on which probably are based pp.549-550 of the I work Wsiem. ist., II, 1956)

180 - x) The author proposes to divide the story of anc. I. as follows: I Anc. I. unto the IV cent. A.D., viz.: 1) Epoch of decomposition of primitive society and rise of slavery formation (?), (slave-holder s.), approxim. XV-X c.B.C.; 2) Ep. of flourishg sl.f. (?), appr. IX-II c.B.C.; 3) Ep. of decomp. of s.f., appr. I B.C.-I c.A.D.; II) Mediaeval I., from IV c.A.D. to XVIIIth c., viz.: 1) early feudalism, IV-IX c., 2) floursihg f., X-XV c., 3) later f., XVI-end of the XVIIIc III) Recent h. of I. (to 1918); IV quite rec. h. of I. (from 1918). (p.180/181

nippe, 1605. Semble avoir été tiré de grienipe, v grienille; Dér.

nippes 1718 (Bloch-Wartburg, Dict. et de la l. fr. 1950), 411)

grienipe

empruntée au XVIe s. (Marot) [des parlers de l'Ouest] a pris le sens de ce femme de mauvaise vie; c'est peut-être une altération de grienille, d'après l'une chipe chiffon 1.295

(g) nip
gosan (M. M.)
Bhav.-pur.

218

477-495)nor the monograph of St.Konow, Kautalya Studies,1945.The former examines oncemore the relation of M.'s work and the Aś.and concludes again that there is "a distinction in date between the two authorities"/p.7/;after adducing different "evidences of comparatively recent date of the Aś."/p.15/he consecrates about a page to ling.and metrical considerations,which end with a similar conclusion,essentially agreeing with his opinion cited by K.(p.199 f.).Konow envisages the text from diverse points of view(vidyas,Vedangas,dandaniti,jurisdiction etc.as known to Kaut.,finally his vocabulary);reminding of his opinion that the work cannot well be so old as the 4th c-y B.C.,yet he remarks that J.himself drew attention to several details that command cautiousness and finishes by remarkingthat no conclusive evidence has been brought forwards against J-i's view that in his opinion our Kataliya is,essentially genuine.We have thus two diametrically opposed views.Prof.K. advises,after a short introduction,that he can only add some remarks to Jc-'s important papers and

vartta

though contending that the A.is an early work,avows:"It cannot be denied that there may be brief later interpolations in the A-a,to bring it up to date in small details..."(p.202).The question is how great are these interpolations. A more or less degree of subjectivity being unavoidable even with the greatest scholars,it seems advisable and at the same time very promising to take example by proceedings used in USA.I mean the method of Tastman and Burse,who have used an electronic computer for restoring its original version. numerous and how big

employed (in 1949,as far compiling the first concordance of the works of S.Thomas Aquinas and as I kno The method has been used once more some two years ago for studying the newly discovered Dead Sea scrolls,the condition of which was desperately dilapidated,so that words,phrases and even whole were to be identified and fitted into characters, the appropriate scroll"like in a huge jigsaw puzzle";"the computer could replace correctly as many as five consecutive words.It can also reveal a mathematical,picture of different styles of writing,detecting additions by a hand other than that of the original"(I am citing from a press item entitled "Electronicshelp to fill gaps in the Dead Seascrolls",dated March 27,probably 1958;unfortunately I do not know the from NY title of the periodical,since my informant has not noted it/.Would it not be rather natural if a math.made use of the el.computer?

personally or by proxy,

An index of 8 pages closes the book.Of course,it is very useful,but it seems to me that a second edition of the work some catchwords could be completed and some in others be added.To give concrete examples,I name 1)Asiatimode 214,Bhrgu 113,Bindusara 202,buffalo 52,clan 96 &98,elephant 102,Fa Hian 374,Harappa 50-51,Mesop.59-63(for:59,63),Naga 373,Pancat.259,quern 43-45,Ruben 14,śaka(era) 233,seals 72-74,suicide 284,tabu 105,torture 287,trade and traders 55-60,67,68107 etc.,Varaham.373,Varaśikha 99,;2) bricks 72,131,burials 29,68-69,78,cakravartin 195,204, caves 247-253..Kamasutra 263 ,vrata 124, weights 52,114,widow v.sati.

I am no Marxist and no profess.historian;therefore I prefer to cite rather than resume.
The work is crammed with facts and their interpetations.It would seem a little uncanny if there were no errors and mistakes(errare humanum est).
The remark on the hapax tabuvan(p.105)is totally right and rational;cf.Mayrhofer s.v.However,there are some others which may or even must raisedoubt and provoke objections. as risky

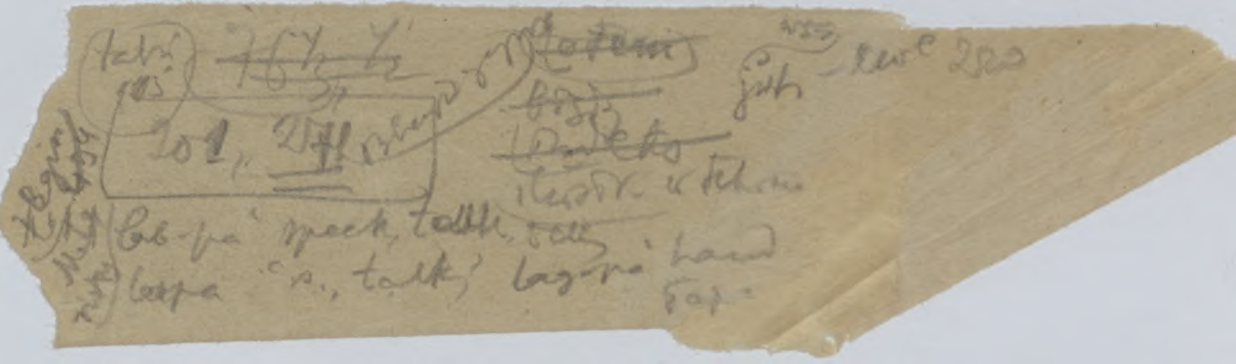

Czy są podstawy do przypuszczania że imię dynastii faraonów Szaszank (tak?) jest pochodzenia obcego? Libijczyk, 2, rodziny dowódców wojskowych. DRIOTON-VANDIER, L'Égypte, 3-e wyd. rozdział „De Hérihor à l'époque saïte".

Bombrière (incidentally, on his exploit[illegible]
to be conducted from his epithet Ambra-
ghāta-ri-khāda, see R(A II –) 222

10 ½ – 11 ½ – 181

2 2/3 11

223

[illegible] index:

I am [illegible] – not [illegible] [illegible] [illegible] a good deal of [illegible] acq.

per 2 [illegible]. Всемирн. исп.

[illegible]

"MOZG ELEKTRONOWY" UJAWNIŁ FENOMENALNE ZDOLNOSCI DO NAUK HUMANISTYCZNYCH. Ukryte dotychczas talenty "mózgu elektronowego" odkrył amerykański inżynier Tastman. Inżynier ten, wspólnie z duchownym katolickim Burs wykorzystał mózg el-y do pracy nad sporządzeniem słow nika zwrotów i wyrazów zawartych w pełnym wydaniu dzieł średniowiecznego myśliciela -Tomasza z Akwinu (kilkanaście milionów wyrazów). Okazało się. że "mózg el-y" nie tylko dokonał dzieła, które wymagałoby dzie siątków lat mrówczej pracy kilkunastu ludzi, lecz w iście genialny sposób poznał i opanował styl tego filozofa. Gdy usuwano z tekstu, tytułem próby, kilkuwyrazowe zwroty, "mózg el-y" rekonstruował je w sposób bezbłędny. Dzięki temu, "m-g e-y" potrafił wskazać w tekście dzieł Tomasza z A-u wszystkie te fragmenty, które nie były oryginalnym dziełem autora i odtworzyć ich pierwotną wersję. M-g el-y okazał się

# ELECTRONICS HELP TO FILL GAPS IN THE DEAD SEA SCROLLS

From Our Own Correspondent

NEW XORK, March 27

The interpretation of the Dead Sea scrolls has been assisted by the printing, announced to-day, of a comprehensive index of a major portion of the scrolls processed and printed on an electronic computer. This announcement was made at a demonstration in New York of the printing of a section of the index by Professor James Muilenberg, of the Union Theological Seminary, a biblical scholar, and Father Roberto Busa, an Italian scholar who supervised the work.

30,000 CARDS

The first step in preparing the index was to transfer nearly 30,000 words of the scrolls to separate cards each card being punched for each word indicating its location/scroll, line, and sequence/ and its distinguishing characteristics. This work was done at Gallarate, Italy, and the cards were sent to New York, where the data were converted to two reels of magnetic tape by the computer in about two hours. The full alphabetical summary lists were printed in Hebrew at the rate of 150 lines a minute and bound in volumes. The task of studying the scrolls is unusually difficult because of their dilapidated condition. Not only are many words and portions of words missing but entire sections have crumbled to dust. Thousands of small fragments were found on the floors of caves, and their phrases, words, and even characters have to be identified and fitted into the appropriate scroll like a huge jigsaw puzzle. The new machine-made index will be of great help in this task, enabling the scholar to see at a glance every possible use of each fragment. By transposing the manuscripts into "a series of mathematical relationships" the computer is said to be capable of making a qualified guess at which words were originally written in hundreds of mutilated sections. The computer analyses the words preceding and following each gap in the manuscript. Thousands of words are then electronically scanned until the computer finds one which most nearly fits into the context. To determine the reliability on this technique portions of a familiar text were blocked out and fed into the machine. This experiment proved that the computer could replace correctly as many as five consecutive words. It can also reveal a mathematical picture of different styles of writing, detecting additions by a hand other than that of the original. Such computer machines were first used for literary analysis in 1949 to help compile the first concordance of the works of S. Thomas Aquinas.

D.D.Kosambi,

The well known Math., whose crit.ed.of Bh.S.t.has been reviewed in RO..., is also the author of An Intr.to the study of I.H.The book is "merely a modern approach to the study of I.h."(p.VII)and may impel the readers to study that h.by themselves,which the author facilitates by referring to a fair number of works not only on pp.XII-XVI,but also at the end of each chapter. The work is undoubtedly the result of several years' study(I know about fifteen articles of the author which range from 1947 to 1956). Whoever has read some of those articles will not be surprised by the creed expressed on p.VIII:"The proper study of history...interests"(cf.e.g.the definition:"history is the development in chronological order of basic changes in the means and relation of productio p.199 of v.XXXV in "What constitues I.H.?",Annals of the BORI,v. p. ).It seems rather natural that an outstanding math.,once he has dived into the study of history,wants to put in order the course of hist.events.Since he considers the Marxist method the only usds and the definition of h.as "the presentation,in chron.order,of successive developments in the means and relations of production"(p.1) .Stating that Ranke,Mommsen the purely materialistic point of view has be the only scientific one,he

The book is divided in 10 ch.of about 25-50 pages each(with the excepti of chapter I,which has 16 pp.);the chapters again comprise 3-8 paragraphs each.The contentsof the book are thus easy to survey.

W.Sombart,Spengler,Toynbee,in short"every historian has some theory,tacit or explicit,upon which his work is based"(p.12),he underlines that Marx a- lone had a scientific theory and adds:"What has to be done is to take stock of later studies under Marx's direct inspiration by his colleague Engels that he alone correctly pointed out the future effects of British rule in India" on the nature and decay of tribal organisation"(These, applied to modern discoveries in the field,will give us new results"(p.13).An since no one man is able now to cover the field ,the author hopes at least "to delineate a wide freamework,within which detailed results may be expec ted,while pointing out the methods available for reaching the end of such investigations"(ibd.).The dedication of the work proves that the author has himself availed of "critical advice" of Mrs.M.Felton,the famous Stalin prizewinner.This fact fairly tallies with the author's longing for peace: "How long can any country remain a democracy with this little sustenance /as in I./ for the average man?The answer has to be made out by correct thinking,for which the study of history is quite indispensable..The time has now come..."(p.IX-X).One can only applaud. For that matter,

After determining the scope and method of his book in Ch.I,the auth treats of the heritage of pre-class society,viz.prehistoric archaeology, tribal society and survivals,the Vetala and higher local cults,festivals and rites. Information about recent society is derived from archaeo logy and from tribal remnants.Although a general sequence of two sources developm.from the stone age down in the most densely populated areas cannot still be established,yet extraordinary continuity of culture is evident. "The Punjab had gone through a cycle of urban civ-n and decay,the Gangetic basin saw theol-l controversies and the rise of great empires,when the most primitive societes were the rule in the I-n peninsula"(p.20).Those ea ly societies were organised into tribes,which were subdivided into exogam ous units,i.e.clans,divided into groups for gathering food."The first mar- riages were between groups,the firsct clans matriarchal"(p.21)."The ideas of ritual and sacrifice also develop before classes"(p.23)"THE ENTIRE COUR SE OF I-N H-Y SHOWS TRIBAL ELEMENTS BEING FUSED INTO A GENERAL SOCIETY"(p. 25),which is the great basic fact of ancient I-n h.and also accounts for "the most striking I-n social feature,namely caste"(p.25);cf.K.,The Basis of Anc.I-n H.,I,JAOS,v.75,p.35 ff.,esp.42 ff.);"the passage from tribe to guild and caste..is a main feature of h-al progress all over India"(p.30/ 31)."Totemic observances turn into family vratas just as the clan name turns into a surname"(p.31)."When local gods were adopted as relatives,at- tendants,incarnations,variants of brahmin deities,while the locality coin cided with or developed into a centre of production,or of trade,there arose great religious pilgrimages centers like Banaras,Mathura,and Nasik"(p.42). I have thought it expedient to give some characteristic citations.Finally, examples of primitive implements as survivals are intended to show that acculturation in I.was a continuous process extending over the millennia" (p.46).

Ch.III,entitled Civ-n and Barbarism in Ancient I., treats of the Indus cities Indus trade and religion,maintenance of a class structure,food production. "The most notable feature of the static Indus culture was its inability to expand.. the greater part of the settlements were little hamlets"(p.52). But in that remote past a great urban civ-n could develop only near the Indus(53). The sharp class division at H.and M.-daro,that is clear from the different types of dwellings,was being maintained not by force,since the weapons found are flimsy,but perhaps by religion,which would explain absence of any essential change of culture during a period of 500-1.500 years. In the author's opinion,the existence of numerous city-states trading and warring with each other in Mes.,that was decidedly smaller than the I.valley,can be explained only by the supposition that the method of agriculture in the valley could not produce a relative surplus comparable to that of M.,possibly for want of a plough(on the Indus script ideograms only a toothed harrow may be recognised). When we read in the Rgv. that the chief Aryan war-god Indra"was ceaselessly looting the treasures of the godless(X,138,4),this presumably refers to the I.valley inhabitants(67). Passages of the Rv. where Indra frees rivers from the grips of Vrtra,which means obviously "obstacle,barrage,bloquage",not a demon,speak of dams being broken up; accordingly,"the pre-Aryan method of agriculture depended upon natural floods and flooding the lands on the banks of smaller rivers by means of seasonal dams. The Aryans shattered this dam system,thereby ruining the agriculture of the region and the possibility of continuing city life for long.."(p.70/71). This would explain why the cities vanished soon after the arrival of the Aryan invaders: the basis of food-production had been ruined. Having a millenial past Ch.IV,ent. The Aryans in the Land of the seven rivers,treats of A.outside I., the Rgvic information,further of Panis and new tribes,origins of caste and Brahmin clans."The chief contribution of the Aryans is..the introduction of new relations of production,on a scale vast enough to make a substantial difference of quality..It meant new barter,hence new commodity production..the Aryans resembled the destruction flood,which fertilises the soil to promote new growth"(p.79-80). In the author's opinion,the first appearance of those A.was about the beginning of the second mill.B.C."it took at least half a mil-m for the new types of production to reach an urban stage. Much was lost that the old society had developed"(p.89)"The plough added to food production ,while potter's,weaver's,carpenter's,and other techniques learned from the Indus people remained Aryan possessions. All these would have been useless without exchange of food surplus for commodities,and a new social organization. This new org-n..made available..a supply of labour...with the aid of which new territories could be settled that had remained closed to Indus culture"(p.91) "The principal change in the productive relations was the formation of a servile class from the conquered dāsa population.."(p.92)"This was the beginning of the caste system.."(p.93)."There is good reason to believe that the first brahmins were a result of interaction between the Aryan priesthood and the ritually superior pr-d of the Indus culture"(p.96; cf.Kos., Early Brahmins and Br-ism,JBBRAS,v.23,1947,s.42 ff.). Ch.V,The Aryan expansion treats among others of the Aryan mode of living ("plough agriculture greatly increased the food supply..This meant not only a far greater population,but one that lived together in greater units",p.108),of the later Vedic period as reflected in the YV("The four-caste class structure continued",p.113;"The developm.of brahm-sm meant the dev-t of a class structure within the tribe with absolute kongship over the tribe",p.115),of the eastward drive("The Aryans,as they advanced,burnt over the forest along the H-an foothills",p.116),of tribes and dynasties,esp.on the strenght of the Mbh.,of the new brahminism("the sole aim was to make livelihood...br-s could penetrate Ar.tribes non- ,take over new cults,and so ultimately help food-gatherers turn into food-producers",p.126 of ritual and food-production("new rit.could arise when suited to the means of prod.and the mentality of the producer",p.130;"Rotation was a consequence of the vegetarian diet and economy,not the result of long observation and forethought",ibd.)and trade("In the sixth century B.C...regular silver coinage made its appearance,signalizing a new type of trade relationship along the entire route from Magadha to Taxila and Persia",p.131). I think this survey of a third of the book(unto p.135),underpinned by many citations,gives an idea of the trend and method of the Int.As to the method,it becomes to note that the author does not adopt all Marx has written:"The adoption of Marx' thesis - he writes on p.10 - does not mean blind repetition of all his conclusions(and even less,those of the official,party-line,Marxists)at all times. It will be shown that I.had never a classical slave economy in the same sense as Greece or Rome

D. D. Kosambi,
Sataka-trayadi-subhasitasamgraha. The Epigrams Attributed to Bhartrhari including the Three Centuries. For the first time collected and critically edited, with principal variants and an introduction. Singhi Jain Series, Vol. No. 23. Bharatiya Vidya Bhavan, Bombay 1948. VIII + 81 240 pp.

Poz. 143

in mathematics, senior pro
l Research, well known as
devoted some years of
ear and definitive text o
to Bhartrhari. While learn
of W. Crassmann, mathemati-
the Agveda as well as of
f this literary monument.
fessional Sanskritists ha
dian mathematician, son of
is being evoked by the
avan, Jiba Vijaya Guni, i
he has studied, immediate
copy etc.), 377 MSS, part
evidence is enormously v
anks to Sukthankars exem-
nce, a landmark in Indian
out the process of trans-
ork; but what about a smal
eady alluded to, is only o
s against the Mahabharata
, is the lack of a guiding
ce
cting links between the
nclude every stanza they
attributed to Bhartrhari. Bhartrhari's popularity was different from that of the Mahabharata on account of its secular character and much
Samodar Sharma and Kosambi, Subhasitatripati (Sribhartrharikrta Sataka-trayam). Nirnaya Sagar Press, Bombay 1957. 3 + 171 + 9 pp.

D.D.Kosambi,

Satakatrayadi-subhasitasamgraha. The Epigrams Attributed to Bhartrhari Including the Three Centuries. For the first time collected and critically edited, with principal variants and an introduction. Singhi Jain Series, Vol. No. 23. Bharatiya Vidya Bhavan, Bombay 1948. VIII + 81 240 pp.

One of the leading Indian specialists in mathematics, senior professor of the Tata Institute of Fundamental Research, well known as such in Europe and America, D.D.Kosmabi, has devoted some years of hard work to the task of fixing establishing a clear and definitive text of the three centuries of epigrams attributed to Bhartrhari. While learning this fact one is immediately reminded of H.Grassmann, mathematician and author of the first dictionary of the Rgveda as well as of one of the two first German translations of this literary monument. The work which none of the so numerous professional Sanskritists has undertaken has been done by the eminent Indian mathematician, son of a professor of Pali literature, whose memory is being evoked by the honorary director of the Bharatiya Vidya Bhavan, Jina Vijaya Muni, in the foreword to the book.

In his preface the editor informs that he has studied, immediately or mediately (photostat, microfilm, direct copy etc.), 377 MSS, part of which was, however, mere fragments. The MS evidence is "enormously variable", so that there is no sharp focus. Thanks to Sukthankars exemplary analysis of the Mahabharata MS evidence, a "landmark in Indian textual criticism", we know a great deal about the process of transmission and inflation of a large popular work; but what about a small one? The character of the MS evidence, already alluded to, is only one difficulty. Another, peculiar to Bhartrhari as against the Mahabharata or even the frame story of the Pancatantra, is the lack of a guiding thread in the form of a narrative, the absence of connecting links between the stanzas; this permitted to the scribes to include every stanza they attributed to Bhartrhari. Bhartrhari's popularity was different from that of the Mahabharata on account of its secular character and mac

Damodar Dharmanand Kosambi, Subhasitatripati (Sribhartrharikrta Satakatrayam). Nirnaya Sagar Press, Bombay 1957. 3 + 171 + 9 pp.

more elegant metres; the stanzas were appealing to a restricted and more cultured audience and the collection, being rather short, could be memorized entirely, which undoubtedly led to contamination of many stanzas and of diverse versions.- Although there have been many editions from 1803/4 (Carey) to our days, including the lithographed ones, none of them was critical and none turned to account the available MSS on a larger scale.[1] Preparing critical editions of such European authors as Homer, Virgil, Tacitus, Dante, Tasso, Shakespeare or of the Latin Vulgate Bible cannot be compared to the task that faces the Scholar who tries to determine the text of a loosely strung collection of verses, the author of which is really unknown. Considering that "at a very conservative estimate, there exist today some 3000 MSS of Bhartrhari", most of which, owned by private persons, "will be destroyed unused by the action of time, air, rain, mice, white ants and all other vermin except scholars" because of the apathy and negligence of their owners as well as of their formidable ignorance, and that the MSS of the public collections also leave a great deal to be desired (misleading catalogues, no microfilm facilities, inaccurateness of copyists), one cannot help admiring the editor's doggedness in making efforts to gain access to MSS at distant centres in India. All the more so as he has been compelled to state: "It is a general rule (Kosambi's law!) that the actual use-value of a MS is inversely proportional to the fuss made in lending it". That he has established herewith his own law can be only a poor comfort. A better one is the conviction he has gained: "The possibility is rather faint that a major work of Bhartrhari may one day be found as far superior to the Satakas as is the Arthasastra to the trivial collections known as Vrddhacanakya and Laghucanakya". The amount of time and energy he has spent on his task is so much more to be appreciated as

1) Let us note by the by that Kosambi's opinion concerning Bohlen's "conceited ignorance" of Sanskrit agrees with that of my guru, Andrzej Gawroński, put down on his copy of Bohlen's edition of the Ritusamhara: "The edition is very mean. The translation, ditto... The editor was possessed of an extraordinarily defective knowledge of the language and of the subject".

he does not feel enthusiastic about Bhartrhari's poetry: "The senseless bloodshed and increasing distress of our times are inevitable only because of the present class-structure of society; Bhartrhari's poetry of frustration provides at most an escape, but no solution". Prof. Kosambi thinks that under the circumstances I have tried to expound briefly the most he can claim is to have prepared the first critical edition.

PP.12-81 contain the editor's Introduction. We are informed that this is an attempt to collect in a single critical edition all stanzas ascribed to Bhartrhari, i.e. not only his three Centuries, which comprise two major recensions, with 2 archetypes each, and number even in the accessible MSS over twice 300, bur also two palpable forgeries (Vitavrtta and Vijnanaśataka). The stanzas have been divided into 3 groups: the first contains 200 ślokas generally contained in all sources, the second gives stanzas of doubtful authenticity, and the third is composed of all stray verses ascribed to Bh. by single versions, isolated MSS or anthologists; group I and II are not definitively fixed in all its component parts (an asterisk on the number below the line indicates that the assignation might have been changed). In other words, group I, divided in anirnitasthalaślokah (1-7), nitiślokah (8-76), śrngaraślokah (77-147) and vairagyaślokah (148-200), contains only two centuries as against the three traditional; group II, samśayitaślokah, arranged in alphabetical order, comprises 152 stanzas and group III, also samkirnaślokah, alphabetically arranged, numbers 500 strophes (+ 5 additional ones on pp.239-40). - After two paragraphs containing abbreviations used for sources of MSS (p.13-7) and for citing anthologies (p.17-20), the editor expounds the MS apparatus, viz. that of the Northern recension (p.21-31), that of the Southern and Western recensions (p.32-8) and concludes his remarks with a synoptic chart of major versions (p.39-55). This first chapter is followed by four others, that treat of the collection and distribution of the MS evidence

---

written some 40 years ago

ish text of Gawroński's remarks). As for Gawroński's competency, see e.g. RO XII (1936), pp.209-15 (E.H. Johnston, Andrzej Gawroński and Sanskrit Textual Criticism).

dence(p.56-60),of the analysis and grouping of the MSS(p.60-71),of the determination of the text(p.71-8) and of Bhartrhari himself(p.78-81).Of course,this very short information does not give any idea of the critical acumen of the editor,but it shows at least his great thoroughness.I have no room here for a detailed exposition of the train of thought of the editor and must restrict myself to citing some of his important statements."There is no way of knowing what form the original Bhartrhara collection took,but it could never have been on a Śatakatraya,nor could the author himself have promulgated any editi comparable to what we possess today....The common factor to the two main recensions,on the most generous level of inclusion,is below 250 stanzas"(p.62)."Just how and when the Śatakatraya idea started is har to determine,but it must have been fairly early"(p.63)."The most that can be done under these circumstances is to make broad groups in decreasing order of probability.."(p.65).Important are also pp.68-70,as already referred to they contain,like pp.239-40,remarks on supplementary information that is available from MSS received after printing off the major part of er the text;the generalizing conclusion is:"..with more MSS,one can bett determine the number of versions as well as thier interrelationship, which would eliminate asterisks completely from the numbers.."As to the testimonia,Kosambi states:"The antologies,as well as translations do give valuable support in locating versions geographically....As with the translations,the anthologies need critical edition before re al use can be made of them..."(p.70 and 71).Very important is Ch.IV ("Determination of the Text") and last not least Ch.V("Who was Bhartr hari?").Bhartrhari cannot have been a mere anthologist,as many scholars believe:"..an anthologist would have left us a better unfied collection.."; in the editor's opinion,that seems quite reasonable;the collection is an anthology of verses believed to have been Bhartrhari by later compilers"(p.78).And if one man wrote verses common to the collection ascribed to Bh.and either to Kalidasa's Śakuntala or to the oldest layer of the Pancatantra ,he must have lived in "the opening centuries of the Christian era".The tradition according to which the authorship of the Śatakas is due to one of the "four major candid

ated for the honour", viz. the grammarian Bhartrhari, a king Bhartrhari, intimately linked with the Natha pontiff Bhartrhari, and finally Bhartrhari being the son of a Brahmin grammarian by a Sudra mother, turns out to be untenable. Under such circumstances, a conclusion can be drawn only from the stanzas themselves, unless one believes all Sanskrit literature to be anonymous. Now, the textcritical inference leads to the inference that the vairagya stanzas are among the latest additions and this explodes the view according to which "the author identifies himself in turn with various types of people, in order to demonstrate the futility of all walks of life, and to induce renunciation". The unity of stanzas resting essentially upon their tone, the reader is struck by "an acute observation of human nature, along with the distress experienced by a man of letters without secure means of livelihood"; the literary physiognomy of Bhartrhari is then "the physiognomy of a whole class which knew Sanskrit and experienced the same type of frustration" and the popularity of the stanzas on renunciation "derives from the growth of a miserable class which was in this anomalous position of possessing knowledge of Sanskrit, but no certainty of employment". The poet seems to have been a hungry Brahmin in distress. Hypothetical as it is, the conclusion appears tempting.

The author having thought it advisable to reproduce at the end of the book a colophon entreating the readers not to curse because of mistakes in writing (cf. also S1.361), I am taking the liberty of substituting emendations to curses, which the editor will probably not take amiss. Prof. Rosambi states expressly two things: 1) "The reader is welcome to choose from the variants any other reading that pleases him better... he can prepare his own edition from the material placed before him; but.. I have had the advantage of studying the evidence more closely..." (p.9); 2) "Instead of being a good way of learning classical Sanskrit, it is actually necessary to forget Paninian rules in order to edit Bhartrhari properly" (p. 2). In view of that I refrain from proposing emendations in the critical sense of the term, which one feels sometimes inclined to

take, and will restrict myself to correcting what seems to me a mis-
print. The edition being very careful, even misprints are quite rare.

Apart from corrections communicated by the editor on p.239, I can note: st.134 b atisurabhih (for bhih, as referring to rajas), 160 d sha ha (for shaha; cf. the two passages in the edition of 1957), 178 d vidadhvam (for vidha(d)dhvam; cf. ibd.). Since many stanzas of group III "look as if some optimist had written them himself after a six-week correspondence course of Sanskrit" (p.72), I abstain also on the whole from any attempt to correct them.[3]

While directing the seventh Nirnaya Sagar edition, Prof. Kosambi noticed that neither the text nor the commentary satisfy from any point of view. There were not only misprints, but also mistakes. A critical study of the commentary, the author of which, Ramacandra Budhendra, seems to have been a Maharastrian, led to the discovery that several good MSS belonged to two distinct groups, representing a shorter version and a more inflated one respectively; the latter repeating essentially the former and adding details of grammar as well as quotations, seems to have been expanded by the original commentator when the first edition had turned out to be a success. Such being the case, the editor has thought it best to base himself on the oldest MS available, which is not later than A.D. 1760 (Saka 1682); the brackets mark portions of the previous edition which are not in the MS. The aforesaid commentary is one of the best among those now known and it stands to reason that the editor's procedure has considerably improved the book.

The text given in that edition represents the southern version of

---

2) Cf. also: "..solecisms do occur in any given version of Bhartrhari which the remarkable flexibility of the Sanskrit language and assiduity of our commentators cannot remove" (p.2); and p.75-8.

3) Mere misprints seem to be: 264 d nirdauvarika nirdayokty (for nirdauvarikanir) and 337 c jyotsna dhavala (for jyotsnadhavala) in group II; in group III: 555 d janah (for janan), 584 d chinte (for chinne), 599 d gunana (for gunanam), 660 c patan (for yatan. cf. p.72, par. 4.2, l.7), 685 c tanu...nari (for tanum...narim), 691 b śiklas (for śilas), 693 d para-

Bhartrheri and was important during the preparation of the critical edition, reviewed above. Of course, the new edition differs greatly from the critical. Firstly, it contains the traditional śataka, arranged as 3 x 100 and in an order on the whole quite different (a thorough comparison proves that even group I of the critical editio as to the order agrees with the new edition only rarely; st.11-12 correspond to 35-6, st.83-4 to II,35-6, st.109-10 to II,58-9, st.117-8 to II,9-10, st. 142-4 to II,95-7, st.148-50 to III,2-4, st.155-6 to III,7-8, st.158-9 to III,15-6, st.186-9 to III,67-70, st.197-8 to III,32-3; cf. p.12 of the critical edition: "..my group I...follow the order of version A as far as possible", i.e. of the northernmost of the established versions, see p.21); Secondly, the readings disagree moreover so many times that it would be easy to fill some 2-3 pages with such pairs of couples of variants (the major variant readings of the MS already indicated are recorded p.36/7 of the critical edition). Thirdly, the edition is furnished with the commentary of Ramacandra Sudhendra. remarkable

Since this edition is likely to oust soon all the previous ones in wide circles caring little for the critical, it appears advisable above all things to notice misprints in the text of the stanzas. I have to enumerate: I,33 a navatir (for: nrpatir), 40 b marustha 'lepi (for sthale 'pi), 79 d seems metrically incorrect (cf. the crit.ed., p. 97); II,65 c viruttitam (for ghatitam; metre), as in the crit.ed., st.328 73 b dhave 'pi (for vadhe 'pi), [4] 90 a teruni vesod (for tarunivesod, cf. p.55 of the crit.ed.), 100c varavaram (for varanveram); III,20 sutah (for sutah), 704 mam (for param), tvakta (for tyaktva), 707 d karabubi bhiksam (for putibhiksam), 714 b prtivim (for prthvi), 716 b ksarambhah (for ksarambhah), 741c upari bhraman nibide (for ribhramanni, notwithstanding p.73 l.24 seq.) of the Introduction, 766 bc gandhayate...ite..(for gandhayati...sete..?), 780 d ayuramanivrttam (for ayur ra), 794 acd saranganangat ...dravyasarvam pradhavatodrivardhnu pranila (for saranga rangat....sarvapra grdhnugra), 802 c salilam (for salilam 817 d bhajibhisana (for bhaji bhi), 851 c sa kranta (for sakran) 829 b arogyata (for arogyata), II,

4) One would like to object against: viralavirasa in 81 c, gudhamanasam in III,26 c xxx manjistha in II,97 a and , because the com-

40 b vibhavas (for vibhavas),44 c ittham vidhenamuna (for ittham vi ),63 b paksam (for daksam,as in the comm.;the crit.ed.,p.71, does not note paksam as v.l.),65 c dvarani (for dvarani),71 c xx du kha (for duhkha),72 c gacchetyantam (for gacchaty antam),78 d nati (for tati),88 c atmaramam(for ramah,as in the comm.and in the crit.ed.,p.135, including the variants;yet grama in b,though obviously inferior to grava,preferred by the comm.too,is really a v.l., cf.ibd.).

There are sometimes misprints also in the commentary.[5] They are however very rare,as far as I am aware,and fortunately (or unfortunately) enough,there is amongthem no one comic,of the kind mentioned p.73 l.7 of the critical edition.More important seem to me misprints in the index of the stanzas,at the end of the book,since they cause waste of time.While seeking many stanzas in order to compare them with those of the critical edition I have noticed the following facts: 1)stanzas I,l.10 are referred to as 0-9 and the stanza sakyo varayitum,not numbered at all in the text,as 10; 2)st.11-86 are recorded correctly,but st.87 has been omitted and st.88-90 are referred to as 87-89;3)in the text there are two(') stanzas 91;the first of them is registered in the index as 90;4) st.II,52-60 are registered as 51-59;5)the stanzas khalalapah sodhah and khalvato divase varasya are recorded in inverted alphabetical order;6)to make the list complete let us note that the stanza krcchrena has no number in the text,but is registered correctly as 37.Is it not odd that I should lay bare "miscountings" of a preeminent mathematician?

We wait now for "all major versions and their commentaries, which Prof.Kosambi hopes to publish "in due course"(p.3 of the critical edition,foot-note),first of all for the commentary of Dhanasara Gani(p.82).

Eugeniusz Słuszkiewicz

---

mentator explains viralavirala,mudha and manjistha respectively. Yet the editor himself has warned against such conclusions:"..almost every commentator comments,without noticing it,upon readings which do not exist in his text"(p.4 of the critical edition).

5) Apart from cases like Sakrebhayavihvale (for Sakre bha ), p.19 l.15, tejahpragalbhyam (for tejah pra ), p.27 l.7, or inversely: tatpaddhati nibaddhataya (for tini ), p.3 l.23, I have noticed e.g. vyagahate (for viga ), p.19 l.14, asambhavad (for bhavad), p. vyavaharatam (for haravatam or, less probably, haratam), p.34 l.7, vadannanigamayati (for vadan nigamayati, I suppose), p.45 l.9 from b., srcyate (for su ), p.93 l.15, aloke (for alole), p.142 l.10. Incidentally, the commentary to II,90 does not, quite exceptionally, indicate the metre; for this fact and for the name of the metre, see the foot-note to st.141, p.55 of the critical edition.

mano vaikalyam (for novai ), p. 45 l.12, from below,

I must confess that the use of European punctuation-marks amidst devanagari characters, mainly in the commentary, produces a somewhat strange impression (of course, I know that Indian editions of former times also used partially such marks). I have my doubts about the necessity of a eurpeization of Indian texts. To be sure it facilitates reading, but primo does not the charm of Oriental texts consist partially in the absence of punctuation? Secundo, is the indispensable reflection, required by that peculiarity of theirs, not an excellent exercise of mental ability? Tertio, what is the use of the question-mark e.g. after kutah alone (p.19 l.4, and l.6 from b., p.39 l.11 from b., p.41 l.3, etc.) or after ko 'rthah ko labhah (p.25 l.11) or, generally speaking, after an interrogative pronoun (e.g. kim janaih sthiyate, p.29 l.14 from b., kenoddistam.., p.34 l.5); or the use of quotation-marks before iti (e.g. p.34 l.1-2, l.3-4, l.8-9 etc.). Or is the note of exclamation really necessary in ujjhata nrpah (I,12 d) or after rajan (I,37 a) and after jadavidhe (I,90 c) or after he budhah vidvamsah (p.132 l.4 from b.)? But maybe I am too conservative. At any rate, there is some inconsistency; e.g. after re manusya (III, 37 d) no note of exclamation has been used, although on the page vis-a-vis re lokah (39 b) is furnished with such a mark; or ; or this mark is quite out of place, as in aryah.... vadantu (not: vadata, II, 36 b; the commentary, writing he aryah, is here obviously wrong, as in some other cases too). Personally I like the indigenous usage? as followed in the critical edition of Bh., infinitely more.

r perhaps
ather the
irnaya sagar
ress,

Indian

One of the leading specialists in mathematics, senior prof. of the Tata Inst. of Fundam. Research, well known as such in Eur. and Amer., D.D. Kosambi has devoted some years of hard work to the task of determining a clear and definitive text of the three Conturies of Bh. While learning this fact one is immediately reminded of H. Grassmann, math, and author of the first Dictionary of the RV and the first G, transl. of this lit. monument. The work which none of the professional Indian math. has undertaken has been done by the eminent [illegible] A preface of the editor, extending over 81 pp., informs In the preface the ed. informs that he has used his use of nearly 377 MSS part of which was, however, mere fragments. immediately or med. (microfilm The MS evidence is "enormously variable", so copy etc.) that there is no sharp focus. Another difficulty peculiar to Bh. as against the MBh. or the frame story of the PT, is the lack of connectg links between the stanzas, which permitted to the scribes to include every stanza they attributed to Bh. Bh.'s popularity was diff. from that of the Mbh. on account of its secular character and much more elegant metres; it appealing to a restricted and more cultured audience and being rather short it could be memorized, which undoubtedly led to contamination of many stanzas and of diverse versions.

Although there were many editions from 1803/4 (Carey) to our days, including the lithographed ones, none of them was critical and none took acount of available MSS on a larger scale. Preparing critical editions of such Eur. lit. monum. as Homer, Virgil, Tacitus, Latin Bible, Dante, Tasso, Shakesp., cannot be compared to the task faces the scholar who tries to establish the text of a loosely strung collections of verses, the author of which is almost unknown. The editor thinks that under the circumstances I am trying here to expound briefly, the most he can claim is to have prepared the first crit. ed. Considering that "at a very conservative estimate, there exist today some 3000 MSS of Bh.", most of which, owned by private persons, "will be destroyed unused by the action of time, air, rain, mice, white ants and all other vermin except scholars because of the sloth and negligence of their owners as well as of their formidable ignorance, and that the MSSS of the public collections also leave a great deal to be desired (misleading catalogues, inaccurate film facilities, inaccuratenes of copyists), one cannot help admiring Prof. K.'s doggedness in making efforts to gain access to MSS at distant centres in India. All the more so as he has been compelled to state: "It is a general rule (K.'s law') that the actual use-value of a MS is inversely proportional to the fuss made in lending it". It can be only a poor comfort. That he has established his own law, A better one is the conviction he has gained: "The possibility is rather faint...." (p.9). The amount of time and energy the editor has devoted to his task is so much more to appreciate as he does not feel enthusiastic about B. poetry: "The senseless bloodshed.." (ibd.). PP.12-81 contain the editor's Introd. we are informed that this is an attempt to collect in a single crit. ed. all stanzas ascribed to Bh., not only his three Cent., which comprise two major recensions, with 2 archetypes each, and number even in the accessible MSS over twice 300, but also two palpable forgeries (Vitavrtta and Vijnanaśataka). The stanzas have been divided into 3 groups: the first contains 200 ślokas generally contained in all sources, the sec. gives stazas of doubtful autenticity, and the 3rd contains all stray verses ascribed to Bh. by single versio isolated MSS or anthologists; group I and II are not definitely established in all its components (an asterisk on the number indicates that the assignation might have been changed). In other words group I, divided in nitiśl (8-76), śrngaraśl. (77-147) and vair. śl. (148-200 anirnitasthalaśl. (1-7) is composed of only 2 centuries as against the three tradional. gr. II, samśayitaśl., arranged in alph. order, comprises 152 stanzas and gr. III, also alph. arr., numbers 500 strophes (+ 5 additionala ones on pp. samkirnaśl. 239-40). After 2 paragraphs containing abbreviations used for sources of MSS (p.13-17) and for citing anthologies (p.17-20), the ed. expounds the MSS apparatus, and that of the Northern recension (p.21-31), of the S. and Western recension (p.32-38) and concludes his remarks with a synoptic chart of major versions (p.39-55). This first chapter is followed by 4 others, that treat of the collection and distribution of the MS evidence (II, p.56-60), of the analysis and grouping of the MSS (p.60-71), of the determination of the text (p.71-78) and of Bh. himself (p.78-81). This short information does not give an idea of the critical acumen of Of course, the editor, but it shows at least his great thoroughn. I have no room here for a detailed expositi

Gdynia 25. VII. 58 r.

Wielce Szanowny Panie Profesorze !

Uwagi na marginesie listu mojego poczynione przez Pana Profesora w liście do mnie zmuszają mnie do sprostowania szeregu nieporozumień, jakie wynikają stąd, że pewne wypowiedzi zawarte w moim ostatnim liście widocznie sugerowały inny stan rzeczy, od stanu faktycznego, który przedstawia się jak następuje :

1/ Zawsze pisząc list, jak też to uczyniłem ostatnio biorę pod uwagę zasadę : " Ufaj Allachowi, ale jednak przywiąż swojego wielbłąda ! " - a zatem, doskonale wiedziałem, że cytowane przeze mnie zdańko w hindi nie jest tak trudne, aby go Pan Profesor nie zrozumiał bez dodanego tłumaczenia, ale jednak uważałem, że dodanie tłumaczenia nie zaszkodzi, ani też nie utrudni właściwej interpretacji sensu zdania.

2/ Zastąpienie końcowego, pochodzącego z sanskrytu, wygłosu "-a" przez apostrof, w żadnym przypadku nie jest równoznaczne z opuszczeniem tego "-a", ponieważ zakładamy, że apostrof żadnego innego znaczenia poza tym w transkrypcji nie posiada.

3/ Wpływ Sawhneya na moją transkrypcję jest zupełnie wykluczony z trzech względów : a/ ponieważ Sawhney używał li tylko dewanagari i w ogóle nie uznawał absolutnie żadnej transkrypcji do tego stopnia, że nawet jeśli mu się pokazywało coś w sposób całkowicie oczywisty i niedwuznaczny przetranskrybowane, to złośliwie twierdził, że w ogóle nie wie o co chodzi i żądał aby mu to napisać w dewanagari, a dopiero wtedy on będzie mógł powiedzieć czy to jest gramatycznie poprawne czy nie. A zatem nigdy w życiu ani nie słyszałem, ani nie widziałem niczego transkrybowanego przez Sawhneya, ani też dotyczącego jego poglądów na transkrypcję.

b/ Stosowanie tego apostrofu było całkowicie moim własnym pomysłem, który od jedenastu lat stosowałem w moich notatkach i nieraz rozmyślałem, jak dobrze byłoby stosować go na całym świecie, ale zawsze bałem się że głupio będzie wyglądać taki apostrof w środku wyrazu, użyty dla zaznaczenia, że tam nie ma ligatury n,p,: Neh'ru.

1) Let us note incidentally that K's opinion concerning Bohlen's "conceited ignorance of Skr" (p. 5) agrees with that of my guru, A.G, put down on hid copy of B.-s ed. of the RS. ("The ed. is very mean. The transl. ditto... The editor possessed an extr-ily defective knowl of the language and of the subject". I ~~give~~ am giving here the sense of the Polish text of G.'s remarks). As for G.'s competency, see e.g. RO XIII, p. (Johnstone....)

जनयन्ति भयं तीव्रं व्याधयश्चाप्युपेक्षिताः
न चान्यदुःखे सति सौख्यं सत्यां च शक्तौ
किमुपेक्षकः स्याम। तदौषधानि शीघ्रम-
-न्विष्वा प्राप्तानिच गुरवे प्रस्थापयिष्यामि
इत्यवधार्य तथा कृत्वा तानिचौषधानि
गुरवे प्रस्थापितवानहम्। ततस रोगितेन गुरुणा
श्रिमहावीरस्यारोग्यबलं भक्त्या स्मारमौधानिचोप-
-भोक्तव्यानि। तत्क्षणाच्छनैः शनैः स निरामयो जनितव्यः।
"पुनः पापं मा करवाणि" तेन समुद्यमेन स्वैरमहिं-
-सको जिजीविषामि। बलवन्तंमहावीरं गुरुञ्चापि
सदा स्मरामि। ताभ्यामववादानां दातृभ्यांनमोनमः।
अधुना गुरवे पत्रं लिखामि।— श्री प्रोफ़ैसर साहब,
मेरी पत्नी औषधालय में काम करती है।
वह औषधि बनानेवाली है। उस ने
आप के लिये ये औषधियां बनाती हैं।
उस ने मुझे माफ़ नहीं करती है कि मेरे गुरुजी
बीमार हैं। एक दिन आप के कमरे की सब
खिड़कियां बंद थीं और न हवा थे। मैं ने एक
खिड़की अधिक तरह से खोलती थी। कमरे
में बहुत ठंडा हवा आता था। इस लिये आप
को बीमारी आती है। आज मुझे माफ़ कीजिये।
मैं आज से सब काम ठीक करूंगा। कभी मैं ने
खिड़की अधिक तरह से (नहीं खोलूंगी)।
जब आपने मुझे माफ़ ~~करें तब मेरी पत्नी मुझे~~
~~भी माफ़ करे~~ किया हो, तब मेरी
पत्नी ने मुझे भी माफ़ किया हो। नमस्ते-
— आप का विद्यार्थी और अपराधी॥

8/ Mam wrażenie jednak, że zaznaczając długość samogłoski "ę" w wyrazie upekṣakaḥ nie czynił tego pan profesor ręką sanskrytologa, ale ręką indoeuropeisty, podobnie jak Gawroński w podręczniku sanskrytu na str. 99 napisał "ê" w wyrazie "âmreḍita". ( lub "ô" w "Bodhisattva" lub "Gîtagovinda" w licznych miejscach podręcznika). Czyżby pierwiastek "mreḍ(Xkl.)" albo połączenie upa+îkṣ miało inne "e", różne od pozostałych sanskryckich pierwiastków, lub połączeń ?

9 / Jeszcze jedna kwestia mnie prześladuje, drobne spostrzeżenie, jakie przypadkowo poczyniłem: czy istnieje związek semantyczny lub etymologiczny między następującymi dwoma wyrazami :

| Rzeczownik | w/g Böhtlingka | występuje u Gawrońskiego str. i wiersz ↓ ↓ |
|---|---|---|
| sanga ( m ) = | Zusammenstoss, styk, zderzenie, zetknięcie, | styczność, lgnięcie do, stykanie, (oraz) - 171, 16 241, 1 od dołu |
| utsanga ( m ) = | Schoss, horyzontalna płaszczyzna, taras, łono, miejsce spotykania się, weranda bez dachu, | - 135, 7 od dołu |

( Kâlidâsa : Meghadûta 27 )

10/ Najlepszym środkiem na reumatyzm jest wyjazd na Saharę, ale ponieważ w tej chwili nie widzę u Pana profesora gotowości do wyjazdu tamże ( podobnie jak umnie nie widać gotowości do samobójstwa głodowego), więc proponowałbym nieco bliżej, n.p, wyjechać na Bałtyckie Wybrzeże, celem wygrzania na morskim piasku miejsc zaatakowanych przez virusy reumatyzmu, które giną prawdopodobnie nie tylko od wygrzewania, ale przede wwzystkim od promieniowania. Dzisiaj mamy poważne dane aby podejrzewać pewne substancje, jak n,p, kasztany, piasek morski itp. iż podczas nagrzewania, a raczej naświetlania ich promieniami słonecznymi, zwłaszcza ultrafioletowymi, zaczynają same wypromieniowywać własne promienie, posiadające własności zabójcze dla virusów reumatyzmu. Podobne cechy posiadają też pewne głazy, które są używane we Finlandii w łaźniach parowych do produkcji pary przez polewanie ich wodą po rozgrzaniu, podczas którego wypromieniowywują z siebie / być może że pochłonięta przed milionami lat energię promieni słońca/ jakieś lecznicze promienie, których nie można zastąpić zwykłym centralnym nowoczesnym ogrzewaniem.

11 / Na wypadek, gdyby wysłane przez nas do Ministerstwa Spraw Zagranicznych pismo w sprawie prenumeraty czasopism nie przyniosło rezultatów, podaję zgodnie z obietnicą dane bibliograficzne, które mogą się przy innej okazji jeszcze przydać, jako dotyczące najpiękniej graficznie, merytorycznie i stylistycznie redagowanych czasopism:

a/ miesięcznik " Bâl Bhârtî " ( cena 35 nowych paisów za egzempl.) wychodzi jako piękne młodzieżowe pismo, dużo opowiadań pisanych prostym przystępnym językiem, adres dokładny brzmi :
Edited and Published by the Director, Publications Division, Old Secretariat, Delhi - 8 and printed by the Assistant Manager, Goverhment of India press, Faridabad.

b/ tygodnik " Dharma Yug " ( cena 50 nowych paisów za egzemplarz ) adres : Delhi - 10 Dariya-Ganj.

12 / ~~Pan profesor~~ Wczoraj odzyskałem zgubioną teczkę, odesłano mi ją z pawilonu ~~Fiata~~ „WFM"/Warszawskiej Fabryki Motocykli /, gdzie najpierw robiłem sobie notatki dotyczące części motocyklowych i ich cen, a później oglą-dając to części chodziłem po pawilonie, z którego wyszedłem nie wracając do lady, na której zostawiłem teczkę, A zatem podaję obecnie panu profesorowi zgodnie z obie-tnicą te pytania, jakie padły na egzaminie tego anglisty i zupełnie niedotyczyły tematu jego pracy, tylko dotyczyły językoznawstwa. Tytuł pracy magisterskiej brzmiał " Styl Wiliama Faulknera " - nazwisko piszącego ją magistranta było ( i jest) Franciszek Lira.

pytania : a/ Rozwój żeńskiego zaimka osobowego w dziejach j,angiels.
b/ " angielskiego rodzajnika i rola rodzajnika we współczesnej angielszczyźnie.
c/ Średniowieczne dialekty angielskie, omówić ich charakterystykę i pokazać ich granice na mapie.
d/ Wpływy skandynawskie na język staroangielski
e/ Dlaczego w pewnym wierszu W Szekspira spotykamy dwie różne formy 3 osoby l.p. od kochać, mianowicie loveth i loves.

↓
odpowiedź : bo jedną nowszą a drugą starszą wykorzystywał Szekspir dla rytmu

f/ Czym się wyróżniał styl poetów i dramaturgów renesansu angielskiego

g/ Wpływ renesansu angielskiego na literaturę polską

h/ Zagadnienie rytmu w utworach Szekspira

i/ Poprzednicy Wiliama Faulknera i ich styl.

13/ Jaka jest różnica między ZSRR a polską ?

W ZSRR większość obywateli nie ma odwagi powtórzyć tego, co mówi sam Chruszczow ( bo jak wiadomo on i na Stalina głupstwa wygadywał, wtedy gdy nikt nie miał jeszcze odwagi o tym mówić i do dzisiaj obywatele ZSRR wolą być ostrożni w wypowiedziach)

Tymczasem u nas Gomułka nie ma odwagi powtórzyć tego, co mówi większość obywateli ( bo jak wiadomo większość u nás nienawidzi bolszewików igłośno o tym naokoło mówi ).

A jednak podobno Gomułka zamierza zmienić nazwisko na Gadułka. W ostatnim Magazynie polskim zamieszczono szopkę polityczną, w której Gomułka na prośbę całego polskiego społeczeństwa wyrażaną słowami : Niech cię wiodą dobre bogi !

Tylko pilnuj polskiej drogi !

Odśpiewuje : Lepiej jedzie się w pobiedzie

( a jak wiadomo "pobieda" jest rosyjskim samochodem).

14/ przeczytałem właśnie przepiękną książkę autora Imre Nemeth p.t.: W głębi dżungli (wydana w W-wie 1956), historyczna rzecz z pierwszej połowy XIXw ( t.zn. pierwsza połowa książki beznadziejnie nudna, ale za to druga aż nadto wynagradza trud przebrnięcia przez pierwszą) Stamtąd dowiedziałem się , że murzyni każdą urodzystą przemowę kończą tak, jak ja zamierzam zakończyć niniejszy list, a więc słowami :

" Nie mam nic więcej do powiedzenia ! "

pozostaję z wyrazami głębokiego szcunku i poważania

Dziekan : Jerzy z Życzyńskich Życzyński

p.S.: Chyba w tytule "dziekan" nie ma nic dziwnego?- Znawca Indii to ten kto ceni sektę i kastę, a kasta to zawód dziedziczny.

dostan u°, 405b, kāśeid s kāg., dattan s ains 409d
devatan s dai° 410a; śīlaḥ śaṣaḥ s. ° 412d
tam-tat 418b, śiv° kuru 445d, 450 pinthā [illegible]

inconsistency e.g. after re manuscript (III, 37d) no note of excl. has been used, although on the p. vās-a-vis re lokāḥ is furnished with such a sign (39-b); or the excl. in āryāḥ - vadanti [not: vadatu]; II, 36 b] is out of place
the comm. [illegible] he āryāḥ [illegible] is obviously wrong
mstn. 414, 460,

[not [illegible] the [illegible] appearing once, on p. 43 l. 16, as if [illegible] [illegible]]

I doubt whether the [illegible] question-mark and note of exclamation [illegible] the [illegible] only [illegible] marks made use of by these editions are really necessary or even very useful. They are [illegible] and [illegible] (as by many other [illegible] editions of former times) [and contrast ipso facto with the lack of other marks; moreover, they are neither consistently used

almost the only , for the quotation-marks [illegible] [illegible] [illegible] sarely (e.g. p. 26
more

I must confess that the use of European p-marks, [illegible] in t. comm., [illegible] an strange impression. [illegible] I have my doubts, [illegible] [illegible] [illegible] about the necessity of this [illegible] [illegible] of t. Indian text, it facilitates [illegible], but [illegible] does not the charm of [illegible] texts consist partially in the lack of punctuation; secondly is the indispensable reflection required by [illegible] [illegible] of theirs, not an excellent exercise of mental ability? Thirdly, what is the use of a q.-mark after kutaḥ alone (p. 19 l. 4 a. l. 6 fr. 6, p. 39 l. 11 fr. 6, 41 l. 3 e.g.
ko'thaḥ, ho lāhaḥ (p. 25 l. 11), or more generally speaking after an interrog. pronoun (e.g. hairjanaḥ - sthiyate? p. 29 l. 14 fr. 6.) [illegible] - ? p. 34 l. 5) or the use of quot. marks before it (e.g. p. 34 l. 1-2, l. 3-4, l. 8-9 &c). Or
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] p. 63 l. 19
is a [illegible] excl. really necessary in: [illegible] (I, 12d; or after [illegible] (I, 37a) and after [illegible] I, 90c or after the [illegible] p. 132 l. 4 fr. 6. Incidentally, there is some [illegible]

But perhaps I am too conservative.

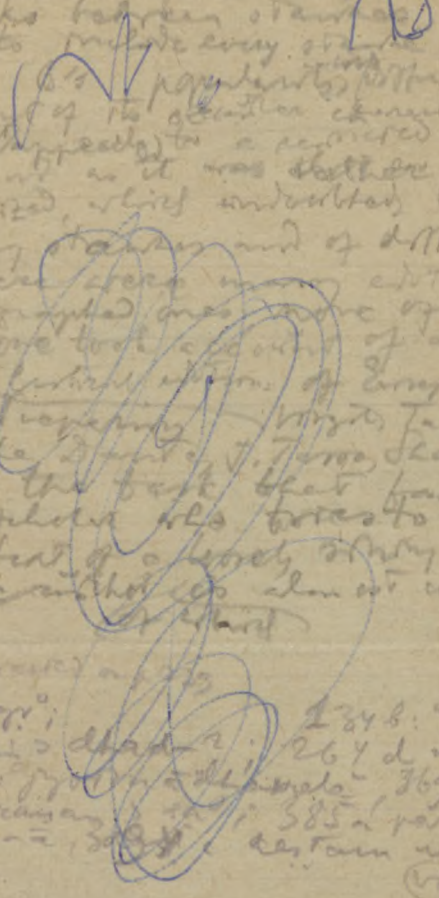

95-97, 81.148-50 to III,2-4 etc.-3, 155-6 to III,7-8, 158-9 to III,15-6, 81.186-9 III,67-70, 197-8 to 32-3); further, the readings disagree more or less many times. "my group I...follow the order of version A as far as possible", p.12, i.e. of th northernmost of the established versions) so that it would be easy to fill 2-3 pages with such variant selections (the major variant readings of the MS referred to are given p.36Ø37 of the crit.ed.). in wide circles caring little for the Since this edition will probably soon oust all the previous, it seems advisab to notice before all misprints in the text of the stanzas: I,33 a napatir(f.nr° 40b marustha'lepi (f.sthale' pi) ;79 d seems metrically incorrect; II,65 c vi ghattitam(f. ghatitam.metre');73 b dhave'pi(f.vadhe'pi) ;Ø81 c viralavirasa° in the text as against viralavirala in the commentary rises doubts, but cf.: "..almost every commentator comments, without noticing it, upon readings which do not exist in his text..", p.4Ø 90 a taruni vesod° (f.taruniv.);94 d gratha yati(f.pra°, as in the comm.);97 a manjistha° (f.man°);100 c varavaram(f.varam III,20 a sutah(f.sutah);40 b vibhavas(f. v-as).63 b paksam(f.da°, as in the comm..the crit.ed., p.71, does not note pa as v.l.),65 c dvarani(f.dvarani), 71 c du kha(f.duhkha),72 c gacchetyantam(g.gacchaty antam),78 d nati(f.tati) 88 b grama(f.grava°, bur cf.crit.ed., p.134 f.; yet a misprint is:)c atmaramam (f. ramah, as in the comm. and in the crit.ed., including the variants).

There are sometimes misprints in the comm. too. Apart from cases like ca-mangalam(f.ca m.) or, inversely, tatpaddhati nibaddhataya(f.p.n.), p.3 l.13 & 23, or sakrebhayavihvalo(f.S.bh.), p.19 l.15, I have noticed e.g.: vyagaha te(f.vig.)p.19 l.14, asambhavad(f.asambhavad), p.24 l.8 tejahpragalbyyam(f.t.p mano vaikalyam(f.m.v.), p.45 l.12 from b. vyavaharatam(f. 27 l.7 vyavaharavatam. or at least vyavaharatam), p.34 l.7), vadannanigamayati(f.va-dan nigamayati?), p.45 l.9 fr.b., srcyte(f.suc.)p.93 l.15, (incidentally: the comm. to II,90 does not, quite exceptionally, indic te the metre), aloke(a.alole p.142 l.10, But the misprints are very rare and fortunately (or unf.) enough, there is among them no comic, of the kind mentioned p.73 of the cr.ed. More important seem to me misprints in ine index of the stanzas, at the end of the book. I can cite: 55(f.56) and 53(f.54), p.2 l.8 & l.7 fr.b., p.4; l.2 57(f.58), l,17 -0(f.1), l.22 - 9L(f.91), l.29 - 56(f.57); p.61.12 fr.b. - 60(f.51). p.8 l.fr.b.: 4 -9(f.10), 9(10(f.11), 11- 14(f.15), 14 - 52(f.53). Is it not odd that I should lay bare "miscountings" of an mathematician? To make the list complete, I record the lack of the number

While seeking many stnazas in order to compare them with those of the cr.e

First of all stanzas 1-10 of book I are registerd in the index as 0-9, the stanza śakyo varayitum, not numbered in the text, is referred to as 10; nr 11-86 are registered correctly, but st.8Ø(yenaivambara°) has been omitted, and st.88-90

uzup.do rec.z Godego: Evidently, the fact that Sarasv. holds the book and the necklace of pearls in two hands, not in one, is fatal for scholars.

("the N recension as a whole is conservative, preservg archaisms and solecism s whereas S tends to paraphrase in correct Paninian Sanskrit.."(p.76)



7/ Istotnie miało być " upekṣakaḥ ", ale ja brałem pod uwagę, że wstawka -ka- jest z jednej strony bezpłatnym i niekoniecznym dodatkiem, a z drugiej strony ma często wartość deminutywną, więc rozumowałem, że odrzucenie jej powinno działać / nie wiem jak się fachowo nazywa odwrotność deminutivum / podobnie jak dodanie indoeuropejskiego infiksu -eg- t.zn. tworzenie takiej formy, jak "durch Lupe gesehen", czyli chciałem podziałać na ten wyraz pligrandigująco, a zarazem plifortigująco, ażeby nadać mu tym samym bardziej pejoratywne zabarwienie od leksykalnie już in statu nascendi posiadanego zabarwienia. Tymbardziej, że nie miałem wątpliwości co do trudności interpretacyjnych, wiedząc że zwykle z chorobami w parze chodzą zdania zawierające wyrazy pochodne od pierwiatka ikṣ z prefiksem upa-. Nawet jedno z takich znanych zdań miałem też wtedy na myśli. Jeżeli teraz zacytuję moją myśl w całości to ujawni się też ta zgłoska jaką opuściłem, co słusznie pan prof. zauważył, ale też ujawni się przyczyna dla której ją opuściłem. Bo tą zgłoską był spójnik "ca", więc pomijając pierwszą połowę mojej myśli nie uważałem za stosowne dodawać "ca".

Całość brzmiała : गुरुमपराद्धं क्षमयितुमनुस्मृतिमिां लिखामि। "तोरूण्यामुषितो गुरुर्व्याधित" इति मम गुरुणा लिखितात्पत्रादवगम्यते। गते हि दुर्दशां गुरौ, न कार्यमद्य मे जीवितेन, का मे प्रीतिः, किं मे जीविते फलम्। गुरुणा विना मागीस्तेर्यूं कस्य प्रवर्तते। किं करिष्यामि। ततस्तेन दुःखितस्य मे पापकारकस्य "पथ्यं शीघ्रमन्विष्टुं" मर्तिजाता। सर्वत्र व्याधितस्यौषधं पथ्यं। औषधेन विना नैव स्वास्थ्यं किमपि सिध्यति। तथा च।

thought
of the train if ideas of the editor and must restrict mys.to citing some
of his important statements."There is no way of knowing what form the ori
ginal Bh.collection took..admits"(p.62)."The common factor..." "Just how..
(p.63) "The most....""..no matter...(p.65). Important are also pp.68-70,
as they contain remarks on supplement (besides pp.239-40,already referred
ary information that is available from MSS received after printing off to
the major part of the text;the generalizing conclusion is:"with more MSS.
(p.70).Further,"the anthologies...."(ibd.);and "As with..."(p.72).Very im
port.is Ch.IV("Determ.of the T.") and,last not l.,Ch.V("Who was Bh.?").

Bh.cannot have been a mere antologist,as many scholars believe;"an ant
.orwould have left us a better unified collection";the collection is an an
th.of verses believed to have been in the ed.-s opinion,that seems
Bh.is by later compilers"(p.78). (quite reasonable, either
and if one man wrote verses common to the coll.attributed to Bh.and to Ka
lidasa's Sak.or to the oldest layer of the PT,he must have lived in "the
opening centuries of the Ch.era"(p.78).The tradition,according to which th
authoship of the Śatakas is due to one of the "four major candidates for
the honour",viz.the grammarian Bh.,a king Bharthari,intimately linked to a
siddha Bh.,and finally Bh. being the son of a Brahmin gramm.by a Śudra mo
ther,turns out to be untenable.Under such circumstances,a conclusion can b
drawn only from the stanzas thems.,unless one believes all Sanskrit liter
to be anonymous.Now,the text-criticism leads to the inference that the vai
ragya stanzas are among the latest additions and this explodes the view ac
cording to which "the author identifies hims.in turn with various types of
people,in order to demonstrate the futility of all walks of life,and to in
duce renunciation".The unity of tanzas resting essentially upon their tone,
the reader is struck by "an acute observation of human nature,alonn with
the distress experienced by a man of letters without secure means of liveli
hood"(p.80);the liter.physiogn.of Bh.is then"the ph.of a whole classwhich
knew Sanskrit and experienced the same type of frustration"and the populari
ty of the stanzas on renunc. "derives from the grwoth of a miserable class
which was in this anomalous position of possessing knowledge o f S.,but no
certainty of employment"(p.81).The poet seems to have been"a hungry Brahmin
in distress".Hypothetical as it is,the conclusion seems tempting.

The ed.having thought it advisable to reproduce at the end of the
book a colophon entreating the readers not to curse because of mistakes in
writing(cf.also śl.361),I am taking the liberty of substituting emendations
to curses,which the editor will probably not take amiss.

Apart from corrections communicated by the editor on p.239,there are
some misprints that I have been aware of perceived : śl.134 b atisurabhih(for hih),
160 d ahah(for aha ha),178 d:vidhaddhvam(f. dadh ),164 d nirdauvarikanirda-
yokty (n kam would ruin the metre),337 c jyotsnādhavala(f.jyotsnā dh.). The
ed.being very careful, the misprints.

while preparing the 7th N.S.ed.,Prof.K.noticed that the text did not sa
tisfy from any point of view.there were not only misprints,but also mistakes
A crit.study of the comm.,the author of which,R.B.,seems to have been a Maha
rastrian,led to the discovery that several good MSS belonged to two distinct
groups representing a shorter version and a more inflated one respectively;
the former,containing repeating essentially the latter and adding details of
grammar and syntax as well as quotations,seems to have been expanded by the
original commentator when the first edition had turned out to be a success.
Such being the case,the editor has thought it best to base hims.on the oldest
MS available,which is not later than A.D.1760(Saka 1682);the brackets mark
portions of the previous ed.which are not in the MS.R.B.comm.is one of the
best among those now usually known and it stands to reason that the editor's pro
cedure has considerably improved the publication. The text given in that
ed.represents the southern version of Bh.and was important during the prepara
tion of the crit.ed.reviewed above. The new ed.differs greatly from the crit.:
it contains the traditional triśati,arranged as 3 x 100 and in an order on th
whole quite different (a thorough comparison proves that even group I of the
crit.ed.agrees with the new ed.only rarely:śl.11-12 correspond to 35-36,śl.83
84 to II,35-36,śl.109-110 to II,58-59,śl.1117-118 to II,9-10,śl.142-144 to II,

2)Cf.also:..solecism do occur ..."(p.3) And since many stanzas of group III "look as if some optimist..."(p.72),I abstain also from any attempt to correct them. Mere misprints sseem to be:

janah (f.janah) 555 d,nalasyaprasaro(f.nalasyap.) 576 a,cjinte(f.chinne)584d
ganana(f.ganaham )599 d, kutilatanu..narim(f. tanum..narim)685 c),dhanyams(f
dhanyas) 689 b, śialas(f.silas),paramam (f.param) 693 d, patan(f.yatan)660a,
tyakta(f.tva) 704 ,karaputi bhiksam(f.putibh.)707 d,prthvim(f. -vi)714 b,ksa-

rambhan (f.bhah) 716 b
upari bhraman nibida (f.u bh n.) 741 c,
gandhayate (f. ti) and site (f.śete) 766,
ayuramaniyatam (f.ayu r.) 780 d,
sarangarangat (f.s. r.) and dravyagarvam
pradhmata odgriyagrdhnu grahila 794 a & cd ,
salilam (f.s.) 802 c,
bhaji bhisana (f. bh. bh.) 817 d,
arogyata (f.a.) 729 b,
sa kranta (f.sakr.) 851 c.

c/ Bardzo ucieszyłem się, gdy stwierdziłem, że słownik Rusko-hindi w przeciwieństwie do dawnego Hindi-ruskiego, wprowadził apostrof tam gdzie się znajdowało w sanskrycie "a" , którego dziś w wymowie niemal nie słychać i postanowiłem nadal ten system stosować,z tym że w środku wyrazu tylko wtedy używam apostrofu, jeśli boję się iż mógłbym zapomnieć o tym jak się pisze ten wyraz w dewanagari lub gdy piszę do kogoś słabo znającego język i chcę mu uświadomić że tam nie ma ligatury; ale na końcu wyrazu, zwłaszcza gdy stoi sanskryckie "ya" , jak n,p,: any', svâsthy' itp,uważam że apostrof jest konieczny, bo w wymowie słychać tu wyraźne "i" w wygłosie.

4/ Właśnie Sawhney rozstrzygnął, że dodawanie "adhik" w takich zdaniach jest bardzo wskazane.

5/ Sawhney też twierdził, że nie powinniśmy używać urdyjskiego "ziyâdâ" lecz zastępować wyrazem "adhik".

Przykład na 4 i 5 właśnie też ze Spiessa, o którym wspomina pan profesor brzmi : ( On nie ma więcej jak 30 lat ) Uskî umr tîs baras se ziyâda nahî hae - W/g Sawhneya brzmi : Uskî âyu tîs varṣ'adhik nahî hae.

Zaznaczyć trzeba, że cytowane przez pana prof. w/gSpiessa iprzeze mnie wiernie w/g Spiessa ziyâda obecnie pisze się zyâdâ, ale nigdy nie było pisane przez krótkie"a"na końcu,tylko u Spiessa jest błąd.

6/ Tak n.p.W pożyczonym od Gębarskiego Hindustânî rîdar na str 90 czytam : vah roz zyâdâ khânâ khâtâ hae, a książkę wydano w 1956 r.

6/ Greckiej imskrypcji "NASCIT ..." nie znałem, ale mojej małżonce i mnie bardzo się podobała. Ale pomysł skojarzenia częstego w sanskrycie " -aśca" z polskim " naści " inspirował mi z jednej strony Vâlmîki, jako autor eposu, a z drugiej J.Wittlin, jako tłumacz eposu,chociaż chodziło o dwa różne eposy. Cytat z pierwszego : "...evam bhâryâśca putrâśca jñâtayaśca vasûni ca*)" upewnił mnie co do częstotliwości "-aśca". Natomiast dedykacja, jaką mam na Gilgameszu brzmi : Na Wam Gilgamesz od Józka Wittlina samego" i podsunęła mi refleksję, że "naści !" byłoby sprowadzeniem "na wam" do singularu z wstawieniem syczącej ze względów sandhi.

*) Gawroński s. 150.

Poz. 146

## HUMOR I SATYRA W LITERATURZE DAWNYCH INDII

Zastrzegam się na wstępie, że nie będzie to żadna rozprawka, lecz jedynie artykulik popularnonaukowy, wypełniony przede wszystkim konkretnymi przykładami, uszeregowanymi zasadniczo chronologicznie, nie według

h, historiach literatury
jmniej w wielkiej mierze
stosunkowo rzadką, w epo
kową. Napisałem wyżej: "za-
ła jest po dziś dzień -
ierwotny stan rzeczy w
tą Achillesową, że się tak
dziejów literatury daw-
językach - i w staroindo
najstarszą postacią na
lka postaci mniej lub wię
im, w którym jest zredago-
ebnością tekstów i ich ot
urę grecką i rzymską ra-
aktuje o religii i prawie
całkiem wyjątkową, to i
, wymagającej przeważnie

staroindoaryjski, Rygweda
ewne czasów ok. połowy II
utwory treści religijnej
storycznej. ale jest tam i
tyryczny, bo mówiący o prz
nak ostatecznie ku jednem
yczy sobie, aby się koło
by ktoś złamał nogę, kapła
ej rośliny zwanej "soma"
zwrotce 3 zaś autor mówi
na żarnach. Z rozmaitą u-
) za krowami". W ostatnie
pragnie lekkiego wozu, a ż
entencyjkę: " Jedes Tierch
rozumieć cel czy przeznac
pieśń
nie tego utworu (jedną z nowszych interpretacji uważa go za ludową
waną podczas pracy dla nadanie jej rytmu), faktem pozostanie, że jej
treść zaczerpnięto z życia codziennego, a zabarwienie jej nadano sa
ryczne. Za satyry uważano i pewne inne utwory zawarte w owym zabatk
stanowiącym swoistą antologię sprzed półczwarta tysiąca lat, ale si

# HUMOR I SATYRA W LITERATURZE DAWNYCH INDII

Zastrzegam się na wstępie, że nie będzie to żadna rozprawka, lecz jedynie artykulik popularnonaukowy, wypełniony przede wszystkim konkretnymi przykładami, uszeregowanymi zasadniczo chronologicznie, nie według jakiegoś schematu rodzajów humoru. Takiego układu schematycznego nie ma w żadnej z dotychczasowych, nawet obszernych, historiach literatury staroindyjskiej, co się zresztą tłumaczy co najmniej w wielkiej mierze faktem, że humor jest w owych zabytkach rzeczą stosunkowo rzadką, w epoce najdawniejszej nawet ogromnie rzadką, wyjątkową. Napisałem wyżej: "zasadniczo chronologicznie", ponieważ chronologia jest po dziś dzień – mimo półtorawiekowych usilnych badań, które pierwotny stan rzeczy w tym zakresie zmieniły bardzo na lepsze – piętą Achillesową, że się tak wyrażę, zarówno historii politycznej jak też dziejów literatury dawnych Indii. Owa literatura, przekazana w kilku językach – i w staroindoaryjskim, zwanym sanskrytem, z wedyjskim jako najstarszą postacią na czele, i w średnioindoaryjskim, wykazującym kilka postaci mniej lub więcej różnych, a zwanych prakrytami (z j. palijskim, w którym jest zredagowaną kanoniczna literatura buddyjska) – liczebnością tekstów i ich objętością przewyższa bardzo znaczenie literaturę grecką i rzymską razem wzięte, a przeszło połowa tych tekstów traktuje o religii i prawie oraz o filozofii; jeśli tam humor jest rzeczą całkiem wyjątkową, to i w niecałej drugiej połowie należy do rzadkości, wymagającej przeważnie osobnego łowienia.

Najstarszy zachowany zabytek literacki staroindoaryjski, Rygweda "Wiedza hymnów (pieśni itp.)", sięgająca zapewne czasów ok. połowy II tysiąclecia p.n.e., zawiera prawie wyłącznie utwory treści religijnej i mitologicznej, rzadko filozoficznej lub historycznej. Ale jest tam i utwór interpretowany przez uczonych jako satyryczny, bo mówiący o przeróżnych pragnieniach ludzi, skierowanych jednak ostatecznie ku jednemu celowi: zarabianiu na życie. Więc kołodziej życzy sobie, aby się koło złamało (oczywiście komu innemu), lekarz – aby ktoś złamał nogę, kapłan pragnie kogoś, co każe wyciskać sok ze świętej rośliny zwanej "soma" do złożenia ofiary, kowal – bogatego klienta; w zwrotce 3 zaś autor mówi otwarcie: "Jam poetą, tata lekarzem, mama miele na żarnach. Z rozmaitą umiejętnością gonimy za mieniem, jak (pastuch) za krowami". W ostatniej zwrotce wspomina się jeszcze m.in., że koń prawnie lekkiego wozu, a żywo, co zwłaszcza Niemcom nasuwa na myśl sentencyjkę: "Jedes Tierchen hat sein Plätzierchen". Jakkolwiek będziemy rozumieć cel czy przeznaczenie tego utworu (jedną z nowszych interpretacji uważa go za ludową pieśń waną podczas pracy dla nadania jej rytmu), faktem pozostanie, że jej treść zaczerpnięto z życia codziennego, a zabarwienie jej nadano satyryczne. Za satyry uważano i pewne inne utwory zawarte w owym zabytku stanowiącym swoistą antologię sprzed półczwarta tysiąca lat, ale si

w końcu z czasem wyjaśniło,że to pogląd niesłuszny,że mamy do czynienia np.z wierzeniami magicznymi,jak w sławnej pieśni o żabach,przyrównywanych do braminów(w porze dżdżystej jedna żaba powtarza kumkanie drugiej,jak uczniowie bramińscy powtarzają słowa nauczyciela podczas studiowania świętych zbiorów Wedy).

W późniejszych o kilkanaście wieków obu wielkich epopejach,Mahabharacie i Ramajanie,których postać dzisiejsza powstała - z grubsza biorąc - między w.IV p.n.e.a w.IV n.e.,znajdują się epizody zabarwione humorem,tylko nie wszystkie się nadają do relacjonowania.Z tych innych uwzględnić trzeba przede wszystkim słynny od półtora wieku i w Europie epizod Mahabharaty o królu imieniem Nala i o księżniczce, później jego żonie,Damajanti.Mamy tam nieraz humor sytuacyjny nieraz: Nalę,spieszącego na dwór ojca Damajanti,gdzie się ma odbyć - zgodnie z prawdawnym zwyczajem rycerskim - wybór męża (tzw.swajamwara),zatrzymują4bogowie i uzyskawszy od niego przyrzeczenie,że zostanie ich posłem,zlecają mu nakłonienie Damajanti do wybrania jednego z nich;łatwo sobie wyobrazić,z jakimi uczuciami biedny Nala dotrzymywał danej zbyt pochopnie obietnicy,co mu zresztą nie zaszkodziło,bo Damajanti oświadczyła bez fałszywego wstydu a niedwuznacznie:"Bogów wszystkich czcę,ale na męża tylko ciebie chcę".Tragikomiczna jest sytuacja Nali gdy - już jako mąż Damajanti - przegrawszy wszystko w kości i udawszy się wraz z żoną na wygnanie,widzi pewnego dnia zgłodniały dwa złotoskrzydłe ptaki i chcąc je schwytać zarzuca na nie swą szatę,a pne wzlatują z szatą i mówią do nieszczęśliwca,że są kośćmi,przybyłymi właśnie po to,aby mu zabrać i ostatnią szatę.Tragikomiczna jest też sytuacja Nali najmującego się u władcy innego państwa za woźnicę:mimo znanej piosenki furmana wolno wątpić,czy żywot woźnicy(jest i) był wspaniały,a jeżeli u nas w w.XVII Pior Baryka - co prawda wzorujący się na obcych - zrobił w swej komedii z chłopa króla,to w owym epizodzie,stanowiącym formalną epopeję w epopei,mamy z króla woźnicę,czyli metamorfozę niewątpliwie o wiele smutniejszą.Dalsze przykłady mniej lub więcej komiczne każdy znajdzie w starym przekładzie Antoniego Lagego(Nal i Damajanti),dającym o całości wyobrażenie na ogół niezłe mo różnych wad(styl młodopolski,w porównaniu zaś z oryginałem nieścisłości i nieporozumienia lub błędy,dodatki lub opuszczenia itp.).Innym sławnym i bardzo popularnym epizodem Mahabharaty jest opowieść młodym pustelniku,który nigdy nie widział kobiety,opowieść nie pozbawiona swoistego humoru,choć miejscami wcale frywolna;wystarczy tu odsłać do mojej dość szczegółowej notatki w nrze 38,tj.5 z r.1949,Problemów(s.355-356).

Z Ramajany wybieram również dwa epizody.W pierwszym z nich,pełnym humoru makabrycznego,dwu demonów nabiera braminów:Ilwala częstuje proszonych na ceremonię żałobną zwaną śraddha mięsem z ciała swego bra

ta,Watapiego,a gdy sobie brahmini podjedzą,woła brata po imieniu,aby wyszedł;choć zjedzony,dokazuje tej sztuki jako demon i rozrywa przy tym oczywiście ciało spożywców,którzy niczego nie podejrzewali;ale i ta kosa trafiła w końcu na kamień,a okazał się nim św.Agastja:wołanie Ilwali nie zdołało ożywić brata tym razem,a kiedy Ilwala zaatakował sam Agastję,marnie zginął. - Sprzymierzeńcami Ramy w walce z królem demonów Rawaną,który mu porwał żonę Sitę,są małpy,zachowujące się w epopei na ogół mniej więcej jak ludzie(to bywa milsze niż wypadek odwrotny);ale czasami jednak małpia natura bierze górę:kiedy się raz dorwały do lasu obfitującego w miód,objadły się tym specjałem i upite zaczęły dokazywać pustosząc las,rozprawiając się z jego strażnikami - itd.;opisowi ich swawolnych wybryków poświęca się kilkanaście dwuwierszy z myślą o wdzięcznych słuchaczach także(w Indiach tradycja literacka była przez kilkanaście wieków wyłącznie ustna,a potem w wielkiej mierze jeszcze długo,tak że aż do czasów nowożytnych marzeniem poety było stać się"ozdobą gardeł znawców",tj.być recytowanym).

W jednym z licznych tekstów kanonu buddyjskiego są opowiastki o lekarzu imieniem Dżiwaka,interesujące dla historyka kultury,a przy tym nieraz zawierające elementy humoru.Leczac raz żonę bogatego kupca włożył jej do nosa trochę topionego masła,a gdy się ono je dostało do ust,wypluła je i kazała służącej przechować;Dżiwaka już się zląkł,co będzie z honorarium,ale chorą go uspokoiła mówiąc,że jako dobra gospodyni może zużyć to masło na smar lub do lampy,po wyzdrowieniu zaś wynagrodziła go 4 tysiącami złotych monet,a jej syn,synowa mąż dodali każde tyleż monet(hej,łza się kręci,że się nie było lekarzem w tamtych czasach).Inna weselsza historyjka opowiada,jak wezwany przez ciężko chorego bogacza kupca Dżiwaka zastrzegł sobie najpierw wynagrodzenie w wysokości 100.000 złotych monet,a potem spytał chorego,czy potrafi wyleżeć spokojnie po 7 miesięcy na obu bokach oraz 7 miesięcy na wznak,po otrzymaniu za odpowiedzi twierdzącej przywiązał pacjenta do łoża,rozciął mu skórę na głowie i wyciągnął stamtąd dwa robaki,zagrażające właśnie życiu chorego,wreszcie zaszył ranę i teraz kazał mu leżeć spokojnie;wyleżał co prawda tylko po 7 dni trzy razy,ale po tych 3 tygodniach był już zdrów,a wtedy Dżiwaka oświadczył,że gdyby mu nie był polecił leżeć po 7 miesięcy,toby nie był wytrzymał i tych 7 dni za każdym razem. ~~xxxxxx~~

W innym tekście tegoż kanonu,bardzo różnorodnym treściowo - bo pozbieranym z różnych ust - zbiorze tzw.dżatak,tj.opowieści o poprzednich żywotach Buddy,zbiorze sięgającym przynajmniej częściowo czasów p.n.e.(w.III lub II),a słynnym w Europie od wieku bez mała,znajdujemy.in.bajeczki,anegdotki,wesołe historyjki,frazki itp.Tak np.mieszkający pod wielkim drzewem figowym przyjaciele - kuropatwa,małpa i słoń - chcąc rozstrzygnąć,kto z nich jest najstarszy i ma największe prawo udzielania pouczeń dwojgu innym,postanowili opowiedzieć,jak c

leko wstecz sięgają wspomnienia każdego z nich;słoń sobie przypomnia że za młodu przekraczał owo drzewo figowe i że jego najwyższa gałąz- ka sięgała mu wówczas do brzucha,małpa zaś - że za młodu siadała na ziemi i obgryzała najwyższą gałązkę tego drzeweczka,ale kuropatwa pa- miętała,że na sąsiedniej polanie stało wielkie drzewo figowe,którego owoc zjadła,a kiedy się wypróżniła,wyrosło w rezultacie to drzewo,pod którym mieszkają.Nieraz pobrzmiewa i tutaj - jak w mnóstwie tekstów niebuddyjskich również - nuta antyfeministyczna.Czytamy np.,że kiedy pewien król rozumiejący mowę zwierząt - dzięki zaklęciu,którego mu nie wolno było zdradzić pod grozą utraty życia - spożywał placek z miodem i sokiem trzciny cukrowej,upadła na ziemię okruszynka placka, kropelka miodu i kropla soku,a zauważyła to mrówka i zaczęła biegać po komnacie rozpowiadając,że cieknie misa z miodem i wysypał się wóz z wozu ładunek trzciny cukrowej i ładunek placka;kiedy się roześmiał a królowa spytała o powód,on zaś nie chciał jej go wyjawić,a ona nalegała uporczywie,choć jej powiedział,że mu to grozi śmiercią,za radą jednego z bogów obiecał jej zdradzić zaklęcie pod warunkiem,że ona zniesie bez krzyków sto uderzeń w plecy;lecz już po 2 uderzeniach królowa zaczęła krzyczeć,że nie chce zaklęcia,a wtedy król rzekł:"A tyś mię chciała pozbawić życia,aby się dowiedzieć zaklęcia'".Na nutę podobną,choć w nieco innej tonacji,nastrojona jest opowiastka o mał- pie pałacowej,co wypuszczona wolność powróciła do swych towarzyszek i na ich prośbę opowiedziała im o życiu ludzi krótko a dobitnie: ""Złoto moje'" "Mienie moje'" - tak krzyczą ludzie we dnie i w no- cy,słów prawdy nie znają w swym szale.W każdym domu jest dwu panów, jeden nie ma brody,tylko wiszące piersi,długie warkocze,wielkie pie ścienie w uszach,a kupuje się go za wiele pieniędzy - i mamo to drę czy wszystkich". - Sporo opowiastek osnutych było na motywie głupo- ty;np.jedna opowiadała o synu,który chcąc zabić komara na głowie śpiącego ojca rozbił ojcu czaszkę,inna o małpach,które musiały pod- lewać drzewa,ale aby zobaczyć,ile wody któremu potrzeba,wyrywały je z korzeniami.Wyśmiewano nieraz szczególnie głupotę mnichów lub asce tów bramińskich:pewien mnich żebrzący spostrzegł walkę dwu tryków,a widząc cofanie się jednego z nich,pomyślał,że widocznie ten chce je mu okazać cześć,i dopiero kiedy go tryk powalił na ziemię,zaczął krzyczeć:"Na pomoc!Mordują świętego'".Głupotę z jednej,a chytrość z drugiej strony unaocznia bajka o braminie,który wyniósł ukradkiem miasta szakala wierząc jego obietnicy wynagrodzenia go za to 200 m netami,lecz się dał wystrychnąć na dudka:kiedy za radą wyniesionego zaczął kopać pod wskazanym drzewem zrzuciwszy szatę wierzchnią,sza kal mu ją gruntownie zanieczyścił i uciekł.Mniej drastycznie wyraż no tę samą myśl przewodnią w innej bajce:krokodylicy zachciało się serca małpy,więc krokodyl zaczął małpie zachwalać słodycz owoców r snących po drugiej stronie rzeki i ofiarował się ją przecieść na s

grzbiecie,ale ją w połowie drogi upuścił do wody wyznając otwarcie,o co chodzi;nie bita w ciemię małpa jednak zwierzyła mu się, że jej ród nie nosi serca z sobą,aby się nie starło wskutek ruchów,lecz je zawiesza na drzewie - i wskazała na owoce wiszące na nadbrzeżnym drzewie figowym jako na serca małp właśnie,a kiedy jej krokodyl obiecał darować życie,jeżeli mu przyniesie stamtąd swe serce,kazała się zanieść z powrotem na brzeg,wylazła na drzewo figowe i oświadczyła mu,że ma wprawdzie wielkie ciało,ale rozumu nie ma i że go oszukała(czyli krótko:pokazała mu figę).Tutaj krokodyl był głupi,gdzie indziej bywa nim szakal:pewien szakal zdobył władzę nad wszystkimi zwierzętami dzięki zasłyszanemu przypadkowo zaklęciu,lecz że mu tego było mało,wyruszył na podbój państwa benareskiego siedząc na lwie,stojącym z kolei na grzbietach dwu słoni; przekonany,że ryk lwa przerazi ludzi i umożliwi zamierzony podbój, szakał kazał lwu zaryczeć,ale wtedy przerażone rykiem słonie zrzuciły "władcę" na ziemię i stratowały go na miazgę.Czasami co prawda szakal bywa chytry,przynajmniej w bajkach indyjskich(według Brehma bynajmniej takim nie jest z natury);to się tłumaczy niewątpliwie tym,że jako pewnego rodzaju satelita lwa,z którym chodzi w trop w celu pożerania resztek jego uczty,został jego ministrem,a według wymagań podręczników polityki indyjskich minister powinien być chytry(nawiasem:jeżeli w bajkach europejskich ministrem lwa bywa lis,to przypuszczalnie to stanowisko przejął od szakala,bo lis nie chodzi za lwem).Tak zatem pewna bajeczka,choć już zawarta w innym tekście,opowiada,jak głodny lew zabił raz wielkiego dzika i kazał szakalowi nieść ten łup,lecz żw chyt rzec,nie czując się na siłach,a bojąc się rozgniewać lwa i wiedząc też,że lew jest dumny,powiedział:"Gdy się niesie taki ciężar,trzeba robić swie rzeczy:dźwigać i stękać.Ja nie mogę robić obu tych rzeczy naraz,jedno z dwojga musisz ty wziąć na siebie";wobec tego lew się zdecydował na dźwiganie,a szakalowi kazał stękać.

Wesołe lub dowcipne bywają czasem same zestawienia,w tekstach buddyjskich ogromnie częste (choć przeważnie nudnawe),albo porównania."Jeżeli napełnisz mleczkę piaskiem i wodą,nie uzyskasz oleju sezamowego,choćbyć nie wiem jak mieszał i mącił;nie otrzymasz mleka choćbyś krowie doił rogi nie wiem jak gorliwie - i tak samo mnich nie dojdzie do celu,jeżeli się nie będzie trudził w należyty sposób" - czytamy w pewnym wielkim zbiorze mów i dialogów.A wśród pieśni ułożonych przez mniszki buddyjskie i pobrzmiewających często nutą osobistą jest taka,której autorka wyraża radość radość z tego,że ją nawrócenie uwolniło od tłuczenia ryłu i od nie kochanego męża,ale ujmuje to tak:"Pozbyłam się trzech krzywych rzeczy:moździerza,tłuczka i garbatego męża". co w palijskiej literaturze buddyjskiej

Co najmniej tyleż humoru,różnego kalibru,znaleźć by można w

w sanskryckiej literaturze nietylko pięknej. Może jeszcze kiedy powrócę do tego i zajmę się tym osobno. Na razie ograniczę się do garści wybranych przykładów, zwłaszcza że i miejsca by gotowo zabraknąć w jednym nrze Problemów na to wszystko razem. Zacznę od aforyzmów, których pełno w różnych działach piśmiennictwa, rozkładających się na wiele wieków; mamy je już w obu wielkich epopejach, Mahabharacie i Ramajanie, i to nieraz w liczbie imponującej, a później układano całe zbiorki obejmujące po kilkaset, czasem i kilkanaścieset, pozycji. Wśród tych tysięcy aforyzmów, o których niejakie pojęcie mogą dać np. tłumaczone prze ze mnie do spółki z jednym czy drugim literatem (zob. Przegląd Orientalistyczny, 1957, s. 440-443, i tomik pt. Mądrości z palmowego liścia, 1959 nie brak też dowcipnych lub złośliwych. Dla ilustracji przytoczę tu kilka zwróconych przeciw kobietom (temat niesłychanie popularny także w Indiach, od czasów bardzo dawnych) oraz jeden ironicznie chwalący skąpców i jeden treści łączno-mieszanej, choć z dość widoczną myślą przewodnią; wszystkie w przekładzie S. Stasiaka (wyjątki z I t. Antologii dodanej do Wielkiej literatury powszechnej Trzaski).

Dwa razy aż oto błąd popełnił, Brahmo!
Raz, kiedyś stworzył dla kobiety złoto:
To drugi; pierwszy, gdyś ją stworzył samą.

Jeśli się zdarzy, że białogłowa
Zaprzysiężonej wiary dochowa,
Toć nie zasługa cnoty lub sromu,
Lecz, że jej skusić nie było komu.

Kobieta - to pijawka, niejeden powiada,
Więc czym się one różnią, niech się tutaj dowie:
Pijawka nic nie wyssie prócz krwi nawet z dziada,
A ta - wszystko: majątek, spokój, rozum, zdrowie.

Skąpcem mię zwiecie, więc nie uwierzycie,
Zem dla proszących hojniejszy niż książę:
Ten odda naprzód wszystko, potem życie,
Ja - oddam życie, nim trzosa rozwiążę.

Ileż kobiet nicponiów swą miłością darzy,
Ileż na dworach książąt gnuśnych pieczeniarzy,
Ileż to się za sknerą toczy worów złota
I dżdżu na łysą górę leje z chmur rzeszota!

Od razu tu można dodać kilka zwrotów i powiedzonek przysłowiowych, stosowanych częściowo w dysputach pomiędzy uczonymi, jak: "Nie jest winą pnia, że go ślepy nie widzi"; "Co pomoże ślepemu zwierciadło?"; "Nie rezygnuje się ze stawiania garnków na ogniu dlatego, że są żebracy"; ani z siania jęczmienia dlatego, że są dzikie zwierzęta"; "Szukać konstelacji pomyślnej dla golenia głowy, kiedy już głowę ogolono". Dowcipna są

też np.metafory mające unaocznić niemożliwość jakiejś rzeczy,takie jak:"róg zajęczy","wieniec z kwiatów wyrosłych w powietrzu ","syn bezpłodnej" itp.,a komentarz do jednego za bardzo starych tekstów filozoficzno-metafizycznych,tzw.upaniszad,zbiera pomysłowo takie metafory w dwuwierszu orzekającym:"Wykąpawszy się w wódzie fatamorgany i założywszy sobie wieniec z kwiatów powietrznych,ten syn bezpłodnej poszedł niosąc róg zajęczy zamiast łuku".

W literaturze pięknej odnajdziemy też opowiadania lub historyjki czy dykteryjki ośmieszające asceтów,wykpiwające głupców, itd. Więc np.wybitny powieściopisarz w.VI lub VII,Dandin,opowiada,jak do pustelni św.Maricziego wpadła pewnego razu hetera oświadczając,że się zdecydowała wieść życie w lesie,wbraw protestom przybiegającej za nią matki;wobec tego pustelnik proponuje,aby hetera została u niego kilka dni,a gdy się przekona,jak uciążliwe jest życie w lesie wróci szybko do matki i do swego zawodu.Obsługiwany teraz bardzo troskliwie przez heterę asceta zakochuje się w niej wkrótce,tak że go ona zabiera z sobą do miasta na święto boga miłości,Kamy,a wówczas wychodzi na jaw,że jej chodziło nie o zostanie pustelnicą,lecz o wygranie zakładu:założyła się,że zdoła usidlić swymi wdziękami samego Maricziego.Ostatecznie biedna ofiara wraca ze wstydem i skruchą do swej pustelni.Byłby to zatem jeden z dalekich krewnych Tartuffea żeby tu choć raz dać paralelę europejską(unikam tego z braku miejsca).Wracając do Dandina,dodam,że w napisanym niewątpliwie także przez niego "Zwierciadle poezji"znalazłyby się elementy przynajmniej nas,Europejczyków,rozweselające.Autor cytuje np.jako próbkę stylu hiperbolicznego zwrotkę,którąby można przełożyć mniej więcej tak:

Jednaj rzeczy nie przewidział Stwórca,
Kiedy stwarzał świat ten taki mały:
Nie przewidział,że się twoje piersi
Tak ogromnie będą rozrastały.

Próbki humoru i dowcipu można by cytować z bogatej literatury dramatycznej co najmniej od wielkiego Kalidasy w w.V aż po dramatyczne monologi i farsy w.XV i XVI.Ale tutaj się znów zadowolę zacytowaniem powiedzonka:"Zakochani i złodzieje boją się księżyca" z Kalidasy i odeślę do s.LXXIV-LXXVI swego wstępu do wznowionego w r. 1957 przekładu jego "Siakuntali"(Biblioteka Narod.,s.II,nr 111),obiecując się tym bliżej zająć kiedy indziej.

Historyjki o głupcach zawiera (m.in.),prócz np.fraszek różnorakiej treści,sławny w Europie od ub.w.utwór Somadewy z 2 połowy w.XI pt."Ocean rzek opowieści(lub:baśni)".I tak np.jedna opowiada o głupim wędrowcu,który zgłodniawszy zjadł zabranych na drogę 7 placków,a kiedy się poczuł sytym po zjedzeniu ostatniego,zaczął żałować,że nie zjadł ostatniego najpierw,boby mu było zostało jeszcze tamtych sześć;inna o słudze,który mając uważać na drzwi wyjął je z

zawiasów i poszedł z ni i do teautru;jeszcze inna o głupcu chełpiącym się,że jego ojciec zachował czystość przez całe życie;itp.I we fraszkach odnajdują się motywy znane z rozmaitych dykteryjek europejskich;np.płacenie - tylko tutaj za muzykę,nie za pieczeń,czyli za sprawienie przyjemności słuchowi,nie smakowi - nie monetą,lecz samym jej dźwiękiem;albo idiotyczne wykonywanie rad lub wskazówek czy poleceń wskutek dosłownego rozumienia wyrazów.Krótko mówiąc,i z tej łąki można by uszczknąć niejeden wdzięczny kwiatuszek dla zabawy.

Jakieś 3 wieki później powstał zbiorek opowieści mającychcharakteryzować różne rodzaje mężczyzn:"bohatera hojności","bohatera miłosierdzia","bohatera w boju" itd.;jednym z prezentowanych tam jest taki,co się rozumie na dowcipie.Znalazł się on pośród złodziei przyłapanych na gorącym uczynku i gdy trzech innych wbito na pal,on się zdołał uratować oświadczeniem,że umie hodować złoto przez sianie złotych ziaren.Na żądanie króla zabiera się do roboty rozbijając na drobne kawałeczki daną mu dla tego celu złotą monetę i przygotowując pole pod zasiew,ale potem każe sprowadzić siewcę,o - jak wyjaśnie na zapytanie króla - siać może tylko taki,co nigdy nie kradł;a gdy wychodzi na jaw,że się na siewcę nie nadają ani ministrowie,ani nawet sam król,złodziej pyta,dlaczego jedynie on ma ponieść śmierć za złodziejstwo;ubawiony tym król nie tylko mu darowuje życie,ale mianuje swym nadwornym trefnisiem.Oto czego może dokazać potęga dowcipu.

Z tego samego mniej więcej czasu pochodzi cały zbiorek opowieści złośliwych,wyszydzający mnichów żebrzących,ściślej:pewną ich kategorię,tzw.bharatów.Czytamy tam np.,jak ci mnisi robią łańcuch,aby się dostać do nieba z pomocą cudownej krowy spełniającej wszystkie życzenia,ale kiedy znajdujący się na samym przedzie łańcucha i trzymający ową krowę za ogon chce pokazać swym towarzyszom,jakie wielkie placki ich czekają w niebie,wypuszcza ogon krowy i wszyscy spadają na ziemię.Jest tych opowiadań aż 32,więc trzeba zrezygnować tym razem z ich streszczania,aby nie spaść nagle z obłoków - z braku miejsca w tym nrze Problemów.

Eugeniusz Słuszkiewicz

ludową pieśń śpiewaną przy pracy dla nadania jej rytmu), faktem pozostanie. że mamy tu treść wziętą z życia codziennego i zabarwienie satyryczne.

W późnj. o wiele wieków obu w. epop. stind., Mbh. i R., znajdują się epizody zabarwione lub nawet przepojone humorem, tylko niestety nie wszystkie się nadają do relacjonowania przed audytorium mieszanym. Z tych innych można tu opowiedzieć króciutko treść epizodu o 1 z przodków bohaterów Mbh., królu im. Jajati: przeklęty przez teścia za to, że zdradził swą żonę z jej służebną, co prawda księżniczką z pochodzenia, J. traci młodość nagle, a odzyskać ją będzie mógł tylko jeżeli znajdzie kogoś co się zgodzi zdjąć mu

Poz. 146 ?

go ze swych synów, aby
ybiero najmłodszy im.
ścią kwitnącą, i to przez
zego nie odmawiał, dopro-
tylko wzmaga ich pragn
tego zwrócił synowi jego
ezy, również przez 1000 l.
i w Eur. obszernym epi-
D., przełożonym na p. je-
wór ojca D., gdzie się
zymują bogowie i uzyska
zlecają mu nakłonienie
jak z jakimi uczuciami
, co mu zresztą zbytnio
ydu a niedwuznacznie:
"). i krótko a węzłow.
w grze w kości i musi
łodniały dwa płaki zło-
a na nie swą szatę; wów-
, że są kośćmi, a przyby-
było żal, że z nią
nadziei, że bez niego
spotyka jakaś karawa
uszczeniem zdecydował
kiem nagim) bierze za
ze stron świata i pros-
tem sytuacja D., która
mian. w nocy stado dzi-
ie, a w ocalałych rodzi
jest spotkana przez n
musi się ratować uciec
o stołecznego m. Ajodhj
ka (mimo znanej piosenk
aniałe); jeżeli u nas w
, zrobił w swej komedii
w tym epiz., stanowią-
charza, co przecież
jeszcze kilka innych
zodu o N. i D., ale ja w
j w tłumaczeniu A. L.,
aznaczę, że trudno tu
m pustelniku, który ni-
ego dla odwrócenia klę
pustelnika, tylko troch
pomyślnie składa, że
n właśnie temat, pomie-
o). Tutaj natomiast powi
y reprezentuje opowias
stował braminów zapro-
ała swego brata W., a
dł; tamten, choć zjedzo-
m oczywiście ofiarą
mini, bo im rozrywał
iedy obaj mili bracias
i nie było w stanie o-
rzymierzeńcami Ramy w
itę, są małpy, zachowują

z równowagi duchowej, odzyskanej ewentualnie po b. ciężkich wstrząsach duchowych, i jest poniekąd, mian. przez swą wznio słość, spokrewniona z tragizmem. Gatunkiem liter., w kt-m h. występuje szczeg: często, jest epika, co prawda tak pojęty rzadko starożytna i rzadko śrdnw-a: tam króluje z reguły komizm, ale epopeja kom. w prawdz. zn czeniu tego terminu po

ce się mnw. jak ludzie (to bywa milsza niż wypadek odwrotny); ale czasami je-

HUMOR W LITERATURZE STIND.

Na wstępie muszę się z strzec,że terminu "humor" używam tu nie w sensie naukowym,lecz potocznym.Filozofowie uważają,że wyraz łac.(h)umor(h- pojawił się wskutek błędnego wiązania z humus 'ziemia'),dosł."wilgoć;sok (w ciele); nastrój wywołany owymi sokami"(wg poglądów medycyny śrdn to właściwość czy zdolność dostrzegania tego,co małe i bez znaczenia,w rzeczach wielkich i poważnych,lecz bez zaprzeczania zasadniczej ich wielkości;z 2.strony zaś h.umie dojrzeć to,co rozsądne,w rzeczach niezgodnych z rozsądkiem.W przeciw.do spojrzenia satyr.h-r cechuje się brakiem ostrości,nastawieniem życzliwym,postawą głęboko filoz-ą,tak że 1 z dawnj.,19w.(+1887) badaczy estetyki, Fr.Th.Vischer,zarazem kawałek poety,orzekł:"Humorysta uprawia zawsze metafizykę",a słynny humorysta niem.1.ćwieci w., Jean Paul(recte:Fr.Richter,+1825),mówił o "humoryst. totalności"poglądu na świat .Krytyczny zaś pozytywista duński Harald Höffding(+1931),nie tak dawny,bo zmarły kilka lat przed 2.wojną świat.,rozróżniał co prawda w wieku lat bez mała 90, "wielki h."jako pogląd naświat i "mały h.",tj.h.na codzień,h.dnia powszedniego,bynajmn.nie pozbawiony znaczenia,przeciwnie,mogący się przyczyniać do zgodnego współżycia.Określenie "mały" jest tu tylko antonimem terminu "w".,ale bez odcienia pogardy - podobnie jak np. nasz filozof T.Kotarbiński mówił o "małej filozofii"jako tej jej postaci,kt.się troszczy o ścisłość i jasność sformułowań oraz wyraźne ograniczenie zagadnień.Rzecz jasna, że się h.może przejawiać w lit.tak samo jak np.w sztuce z muzyką włącznie,i to w różnych postaciach czy odmianach /H.Schmdit,Philos.Wtb.,1943/ Wg teoretyków historii lit. w szczególności h.to taki nastrój,kt.się wznosi ponad niedoskonałości życia ludzk.,aby spojrzeć na nie z życzliwym uśmiechem i z pominięciem komizmu niskiego stopnia dzięki postawy nienaturalnej dojść do poglądu na świat zdrowego a naturalnego jako środka samokrytyki i zarazem środka zapewnienia sobie stałego punktu oparcia w życiu;taka postawa,cechująca się humanizmem i pobłażliwością oraz wzniosłym spokojem w obserwowaniu rzeczy tego świata,różni się zarówno od ostrego szyderstwa satyry jak od operującej pośredniością wypowiedzi i od komizmu obceso ironii wego, a wypływa albo z głębin prostoty dziecięcej naiwności,albo z równowagi duchowej,odzyskanej ewentualnie po b.ciężkich wstrząsach duchowych,i jest poniekąd,mian.przez swą wzniosłość,spokrewniona z tragizmem.Gatunkiem liter.,w kt-m h. występuje szczeg:często,jest epika,co prawdatak pojęty rzadko starożytna i rzadko śrdnw-a:tam króluje z reguły komizm,ale epopeja kom.w prawdz.znaczeniu tego terminu po

jawia się dopiero w krajach rom.(Wł.Tassoni,1614;Fr.,
oileau,1674) w w.17,a w ślad za nimi w w.18 w Ang.i
w N.Przypomnę jeszcze,że komizm wynika ze śmiesznych
dysproporcji pom.zamierzonymi wzniosłymi pozorami a
rzeczyw.jakością osób i przedmiotów czy słów,zdarzań
i sytuacji,przy czym ta sprzeczność może być widoczna
od samego początku albo też się dopiero ujawnić niesp
dziewanie w pewnej chwili;dziedziną lit-y,w kt.występu
je komizm szczególnie,jest albo znów epop.,już wspomn.
albo dramat,mian.komedia i tragikom.Tych kilka ogólnj.
uwag wstępnych nie będę zbytnio rozbudowywał,aby nie
wyszło niespodziewanie na jaw,że nie jestem naprawdę
historykiem lit-y,i nie wytworzyła się komiczna dyspro
porcja pom.zamierzeniem a wykonaniem.Zwłaszcza że w do
stępnych mi dotychczasowych historiach lit.stind.,czy
pisanych przez uczonych europ.,czy przez ind.,nie ma
głębszych rozważań na temat humoru i komizmu w obręcie
tej lit-y.Poza tym i atmosfera przedwakacyjna niezbyt
sprzyja wysoce poważnym roztrząsaniom.Może się kiedy
do takich jeszcze zabiorę,na razie poprzestanę na pod-
kreśleniu,że mi tu chodzi o "humor" w sensie raczej po-
tocznym.Skoro zaś lit-a stind.jest u nas praktycznie bio
rąc niemal nieznana,może najlepiej będzie,jeżeli to,co
teraz mam powiedzieć,uporządkuję nie wg kategorii humor
ru czy komizmu,ale chronologicznie,przynajmniej z grub-
sza(chronologia jest dotychczas tzw.piętą Achilesową
historii i polit.,i lit-y dawnych Indii).sięgaj.II tl.

Już w najstarszym zabytku lit-m sti.ar.,tj.Rygwedzi
nie brak nut humoru,choć składające się na nią utwory
są prawie wyłącznie treści rel.i mitol.,rzadko filoz.l.
histor.Jest tam mian.w ks.IX utwór interpretowany przez
uczonych jako satyryczny,bo mówi o przeróżnych pragnie-
niach ludzi,skierowanych jednak ostatecznie ku 1 celowi
robieniu pieniędzy(jakbyśmy dziś powiedzieli),ściślej:
zarabianiu.Więc kołodziej życzy sobie,aby się koło zła-
mało,lekart,aby ktoś złamał nogę,bramin pragnie kogoś,
cowkaże wyciskać sok ze św.rośliny somy dla złożenia o-
fiary,kowal - bogatego klienta.W zr.3 autor mówi otwarci
"Jam poetą,tata lekarzem,mama sypie na żarna,tj.miele na
żarnach.Z rozmaitą umiejętnością gonimy za mieniem,jak
jak/pastuch/ za krowami".W ostatniej,4.zwrotce wspomina
się jeszcze m.in.,że koń pragnie lekkiego wozu,a żaba wo
dy,co zwłaszcza Niemcom nasuwa na myśl znany 2wiersz tre
ści ogólnj.:"JedesTierchen hat sein Plasirchen"/cf.prze-
kład Geldnery,t.3,s.118,koniec wstępu/. (kārur aham tato
bhisag upalapraksini nana).Jakkolwiek będziemy rozumieć
cel tego utworu(jedna z nowszych interpr-i uważa go za

ludową pieśń śpiewaną przy pracy dla nadania jej rytmu), faktem pozostanie, że mamy tu treść wziętą z życia codziennego i zabarwienie satyryczne.

W późnj.o wiele wieków obu w.epop.stind., Mbh. i R., znajdują się epizody zabarwione lub nawet przepojone humorem, tylko niestety nie wszystkie się nadają do relacjonowania przed audytorium mieszanym. Z tych innych można tu opowiedzieć króciutko treść epizodu o 1 z przodków bohaterów Mbh., króla im. Jajati: przeklęty przez teścia za to, że zdradził swą żonę z jej służebną, co prawda księżniczką z pochodzenia, J. traci młodość nagle, a odzyskać ją będzie mógł tylko, jeżeli znajdzie kogoś, co się zgodzi zdjąć mu z bark brzemię starości; wzywa zatem po kolei każdego ze swych synów, aby mu oddali swą młodość, ale posłusznym się okazuje dopiero najmłodszy im. Puru, tak że dzięki niemu J. może się nacieszyć młodością kwitnącą, i to przez tysiąc lat. Tol[illegible]-l. wesołe życie, w kt-ym sobie niczego nie odmawiał, doprowadziło go jednak ostatecznie do zażywanie rozkoszy tylko wzmaga ich pragnienie, jak tłuszcz ofiarny tylko podsyca ogień; wobec tego zwrócił synowi jego młodość, aby się udać do lasu dla praktykowania ascezy, również przez 1000 l. Humor sytuacyjny mamy np. w słynnym od półtora wieku i w Eur. obszernym epizodzie o Królu Nali i księżniczce, później jego żonie D., przełożonym na p. jeszcze przez A. Langego; więc np. Nala spieszącego na dwór ojca D., gdzie się ma odbyć tzw. svayamvara, tj. wybór męża przez D., zatrzymują bogowie i uzyskawszy od niego przyrzeczenie, że zostanie ich posłem, zlecają mu nakłonienie D. do wybrania 1 spośród nich (łatwo sobie wyobrazić, jak z jakimi uczuciami biedny N. dotrzymywał danej zbyt pochopnie obietnicy, co mu zresztą zbytnio nie zaszkodziło, bo D. oświadczyła bez fałszywego wstydu a niedwuznacznie: "bogów wszystkich czczę, ale na męża tylko ciebie chcę"). I krótko a węzłow. A kiedy potem N., już jako mąż D., przegrywa wszystko w grze w kości i musi pójść na wygnanie wraz z żoną, widzi pewnego dnia zgłodniały dwa płaki złotoskrzydłe, które usiadły i chcąc je schwytać zarzuca na nie swą szatę; wówczas one wzlatują z szatą i mówią do nieszczęśliwca, że są kośćmi, a przybyły tutaj właśnie po to, aby mu zabrać szatę, bo im było żal, że z nią szedł. Kiedy zaś potem, opuszczona przez Nalę w złudnej nadziei, że bez niego pójdzie do krewnych i tak się skończy jej niedola, D. spotyka jakąś karawanę, ta piękną kobietę odzianą b. skąpo (N. przed jej opuszczeniem zdecydował się na zabranie śpiącej połowy szaty, aby nie być całkiem nagim) bierze za istotę boską, boginkę lasu lub góry czy też którejś ze stron świata i prosi ją o opiekę. Tragikomiczna przez kontrast jest potem sytuacja D., która się przyłączyła do tej karawany wyjśniwszy, kim jest; mian. w nocy stado dzikich słoni napada na śpiącą kar-ę i wielu ludzi ginie, a w ocalałych rodzi się podejrzenie, że sprawczynią tej strasznej klęski jest spotkana przez nich D., wyglądająca na szaloną i będąca może demonicą; D. musi się ratować ucieczką. Tragik-a jest też sytuacja N-i, który dotarłszy do stołecznego m. Ajodhj najmuje się tam u króla Rtuparny za woźnicę im. Wahuka (mimo znanej piosenki furmana wolno wątpić, czy życie woźnicy jest tak wspaniałe); jeżeli u nas w w. 17 Piotr Baryka, co prawda wzorujący się na obcych, zrobił w swej komedii z chłopa króla (Dzieje lit-y pięknej, II, 1936, 320), to w tym epiz., stanowiącym formalną epop-ę w ep-i, z króla mamy woźnicę i kucharza, co przecież jest o wiele smutniejsze niż metamorfoza odwrotna. I jeszcze kilka innych sytuacji mnj l. więcej kom. można by przytoczyć z epizodu o N. i D., ale ja wolę Państwu poradzić, aby sobie przeczytali to bodaj w tłumaczeniu A. L., bo rzecz jest nieduża. – Przechodząc do Ram., znów zaznaczę, że trudno tu streszczać słynny w lit-rze światowej epizod o młodym pustelniku, który nigdy nie widział kobiety i księżniczkę wysłaną do niego dla odwrócenia klęski posuchy wziął za podobnego jemu samemu młodego pustelnika, tylko trochę dziwnie wyglądającego; tak się zresztą w tym wypadku pomyślnie składa, że ciekawych mogę odesłać do własnego artykuliku na ten właśnie temat, pomieszczonego w nrze 38, tj. 5 z r. 1949, Problemów (s. 355-6). Tutaj natomiast powiem kilka słów o dwu innych epizodach R-y. Humor makabr-y reprezentuje opowiastka o dwu demonach im. Ilwala i Watapi (III, 11): I. częstował braminów zaproszonych na ceremonię żałobną zw. śraddha mięsem z ciała swego brata W., a gdy sobie podjedli, wołał brata po imieniu, aby wyszedł; tamten, choć zjedzony, mógł jako demon dokazywać tej sztuki, przy czym oczywiście ofiarą padali nie przeczuwający niczego złego spożywcy-bramini, bo im rozrywał ciało; zresztą i tu trafiła w końcu kosa na kamień, kiedy obaj mili bracia skowie spróbowali swych sił na św. Agastji: wołanie I-i nie było w stanie ożywić W-go, a kiedy sam I. zaatakował św-go, zginął. Sprzymierzeńcami Ramy w walce z królem demonów Rawaną, kt-y mu porwał żonę Sitę, są małpy, zachowujące się mnw. jak ludzie (to bywa milsza niż wypadek odwrotny); ale czasami je-

dnak małpia natura bierze górę: w ks.V czytamy, jak się małpy dorwały do lasu obfitującego w miód, jak objadły miodem i upojone, a raczej upite zaczęły dokazywać pustosząc las, łozprawiając się z jego strażnikami itd.; opisowi ich mn.lub w.swawolnych wybryków poświęca się dobrych kilkanaście wierszy, myśląc także o wdzięcznych słuchaczach (teksty skr.przez wiele wieków przekazywano ustnie i aż do czasów nowożytnych, niemal do naszych dni marzeniem poety skr.było "stać się ozdobą gardeł znawców; Buhler, Ind.Pal., 3-).

Przechodzimy teraz do lit-y budd., w szczeg.do tzw.kanonu, tj.pism uznanych za kanoniczne. Tylko ponieważ o nich już w ogóle nic nie wiadomo szerszym kołom u nas, pominę cytowanie tytułów, które by tylko zabierało czas. Nie pozbawione humoru, a przy tym b.interesuj.z punktu widzenia historyka kultury są historyjki o lekarzu im.Dżiwaka/Mahavagga; GIL II, 23). Lecząc raz żonę bogatego kupca ciężko chorą włożył jej do nosa trochę topion.masła, a gdy się ono dostało do jej ust, wypluła je i kazała służącej przechować. Już się zląkł, co będzie z jego honorarium, kiedy kobieta go uspokoiła mówiąc, że jako dobra gospodyni może je zużyć na smar lub do lampy, po wyzdrowieniu zaś wynagradza go czterema tys.złotych monet, a jej syn, synowa i mąż dodają mu każde tyleż monet. Nasi lekarze mogą się tylko oblizywać. A kiedy wyleczył samego króla Bimbisarę, został jego nadwornym lekarzem. Z godnych uwagi lub ciekawych wyczynów Dżiwaki, który podobno leczył i Buddę, streszczę tu krótko 1 dość osobliwy a weselszy. pewien ciężko chory a b.bogaty kupiec uzyskał od króla pozwolenie na leczenie się u Dż. Ten najpierw sobie zastrzegł wynagrodzenie w wysok.100 t.złotych monet oraz takąż sumę dla króla, a potem spytał, czy pacjent potrafi wyleżeć spokojnie na 1 boku, potem taki sam okres czasu na 2., wreszcie i 7 m.na wznak w pozycji. Kiedy chory odpowiedział twierdz., Dż.przywiązał go do łoża, rozciął skórę na głowie i wyciągnął stamtąd 2 robaki, które właśnie zagrażały jego życiu, a potem zaszył ranę. Teraz chory leżał po kolei na 1., na 2.boku i na grzbiecie, ale tylko po 7 dni, a po upływie tych 3 tygodni był już zdrów. Wówczas Dż.oświadczył, że gdyby mu nie był polecił leżeć po 3 m., to by nie był wytrzymał nawet i tych 7 dni za każdym razem. - Humor odnajdziemy nieraz w bajkach i baśniach, które zresztą nie są bynajmniej - jak sto lat temu starał się wykazać sądził Th. - naprawdę czy genetycznie buddyjskie, że ojczyzną bajki wog.są I. i że się stamtąd one rozpowszechniły po świecie, m.in. dzięki wyprawom krzyżowym. Ale to jest temat osobny, na który w tej chwili nie mamy czasu. Zabawna jest taka bajka włożona w usta Buddzie: Mieszkający pod wielkim drzewem fig.3 przyjaciele, kuropatwa, małpa i słoń, postanowili rozstrzygnąć kto z nich jest najstarszy, aby jego szczeg.czcić i jego pouczeń słuchać; w tym celu każdy miał opowiedzieć, jak daleko wstecz sięgają jego wspomnienia. Wezwany do wypowiedzenia się na ten temat słoń mówi, że kiedy był młody przekraczał to drzewo figowe, a najwyższa jego gałązka sięgała mu do brzucha; z kolei małpa sobie przypomina, że za młodu siadał na ziemi i obgryzał najwyższą gałązkę tego drzewa, wówczas jeszcze drzewka; w końcu kurop.powiada, że pamięta, iż na polanie obok stało wielkie drzewo f., którego jeden owoc ona zjadła, a kiedy się wypróżniła, wyrosło ostatecznie obcne drzewo f. Tak więc m.i sł. uznały jąkza najstarszą. Jeżeli mógł to opowiedzieć Budda, wolno mnie tu streścić. Antyfeministycznie nastrojona jest inna sama baśń: Pewien król rozumiał mowę zwierząt dzięki pewnemu zaklęciu, którego mu nie wolno było zdradzić pod grozą utraty życia. Kiedy raz spożywał placek z miodem i sokiem cukrowym z trzciny, upadła na ziemię okruszynka placka, kropla miodu i kropla soku, a zauważyła to mrówka i zaczęła biegać po komnacie rozpowiadając, że zięć zaczęła ciec misa z miodem i wysypał się z wozu ładunek soku z trz.c. i ład.placka. A znów wieczór, kiedy na ziemię upadła grudka gotowanego ryżu, mrówki zaczęły wołać, że się rozbił wóz z ryżem. Król się roześmiał oba razy, na zapytanie zaś królowej o powód śmiechu nie chciał jej zdradzić tajemnicy. Ona jednak nalegała, choć jej powiedział, że mu to grozi śmiercią, a nalegała tak, że już był zdecydowany ustąpić. Wówczas króla ratuje bóg Sakka (pomijam różne szczegóły dla nas nieistotne); udziela mu rady, aby kazał obić królową. Teraz król oświadcza żonie, że jej zakomunikuje owo zaklęcie, ale pod warunkiem, że ona zniesie bez krzyków i jęków sto uderzeń w plecy. Kr-owa się zgadza, lecz już po 2-3 uderzeniach krzyczy: "nie chcę zaklęcia" x Na to król: "A tyś mnie chciała pozbawić życia, aby się dowiedzieć zaklęcia" √ Podobna nuta, choć w innej tonacji, pobrzmiewa w satyrycznej anegdocie o małpie, co żyła długo w pałacu król., a wypuszczona na wolność powróciła do swych towarzyszek i na ich prośbę opowiadaiała im, jak żyją ludzie; a streściła swą opowieść w 2 2wierszach: "Złoto moje, mienie

Nawiasem: podobną opowieść zawiera ar.zbiór bajek z LOOl n., w og.wykazu

krzyczą we dnie i w nocy,słów prawdy nie znają ludzie w swym szale.W każ
dym domu jest dwu panów ,jeden nie ma brody,tylko wiszące piersi,długie
warkocze,wielkie pierścienie w uszach,a kupuje się go za wielkie pieniędzy -
i mimo to dręczy wszystkich."Sporo anegdot osmutych było na motywie głupo-
ty;np.jedna opowiadał o synu,kt-y chcąc zabić komara na głowie śpiącego oj
ca rozbił ojcu czaszkę,inna o małpach,kt-e miały podlewać drzewa,ale aby
zobaczyć,ile wody któremu potrzeba,wyrywały je z korzeniami;nie brak anegd
wyśmiewających głupotę mnichów lub ascetów bram.:np.pewien mnich żebraczy,
kt.spostrzegł walkę dwu baranów(tryków),widząc cofanie się jednego z nich
pomyślał,że najwidoczniej ten chce jemu okazać cześć należną ,i dopiero
kiedy go tryk powalił na ziemię,zaczął krzyczeć:"Na pomoc 'Mordują Świętego
inna bajeczka opowiada,jak pewien brahmin chciwy uwierzył obietnicy szakala
że za wyniesienie go z miasta ukradkiem otrzyma 200 monet(kahapana),i pote
kiedy za radą wyniesionego zaczął kopać pod drzewem zrzuciwszy zwierzchnią
szatę,szakal tę szatę mu zanieczyścił gruntownie i uciekł(Dżat.113).Głupo-
tę z 1,a chytrość z 2.strony unaocznia bajka,wykazująca kilka odmianek,o
krokodylu i małpie(Dż.57,208):krokodylicy zachciało się serca małpy,więc
k-l zaczął zachwalać małpie słodycz owoców rosnących po 2.stronie rzeki i
ofiarował się przenieść ją na swym grzbiecie,ale w połowie drogi upuścił
ją do wody i otwarcie wyznał,o co chodzi;nie bita w ciemię m.jednak zwierz
ła mu się,że jej ród nie nosi serca w sobą,aby się nie starło wskutek ru-
chów,lecz zawiesza jej na drzewie - i pokazała mu wiszące na nadbrzeżnym
drzewie fig.owoce mówiąc,że to są właśnie serca małp,a kiedy jej kr.obie-
cał,że jej nie zabije,jeżeli mu da swe serce stamtąd,kazała się zanieść z
powrotem na brzeg,wylazła na drz.fig.i oświadczyła mu,że ma wprawdzie wiel
kie ciało,ale rozumu nie ma i że go oszukała(208).Większość streszczonych
tu opowieści czy baśni znajduje się w słynnym od dawna w Eur.zbiorze tzw.
dżatak,tj.opow.o poprzedn.wcieleniach Buddy,sięgającym częściowo przynaj
mniej w.III lub II p.Chr.W innym dziele znajdujemy bajkę o upartym ośle:
Pasący się pod miastem,w którym jego pan przybyły wraz z nim z Benaresu,
sprzedaje ceramikę,poznaje oślicę i ta go obżałowuje,że musi dźwigać takim
ciężar podczas b.długiej drogi i nie ma nawet nikogo,kto by mu po powtoci
do domu głaskał nogi i grzbiet.Pod wpływem tych słów osioł nie chce wracać
z owego miasta na dalekim płn.zach.(Takszasila) aż do Ben.,nawet pod groz
otrzymania batów.Kupiec miarkuje wreszcie,że to sprawka oślicy i obiecuje
osłu wystarać się o piękną samkę,a kiedy się już znaleźli z powrotem w do
mu i osioł mu przypomina o obietnicy,kupiec zapowiada:"Owszem,dotrzymam
słowa,ale jedzenie będę dawać tylko tobie;ty sam musisz zdecydować,czy go
wystarczy dla dwojga,a także dla dzieci,jakie się wam narodzą".Osłu prze-
szła ochota z miejsca(mówiąc słowami Boya:"Ale mu to jakoś przeszło I,co
gorsza,się obeszło"). Widzieliśmy już głupiego osła oraz małpy,nie t
głupie,lecz i przebiegłe.W bajkach ind.rolę taką,jak lis w lit-rze bajk.eu
rop.,gra szakal,co jest niewtpl.naturalnj,ponieważ sz.rzeczyw.chadza po tr
pach lwa,aby pożerać resztki jego uczty,gdy tymczasem lis tak nie postępu-
je;toteż stanowisko ministra lwa,jakie sz.zajmuje w bajce ind.,tłumaczy si
bez trudu i wolno przypuszczać,że po nim je odziedziczył lis eur.Jako mini
ster sz-l powinien być - zgodnie z podręcznikami polityki - wybitnie chytr
chociaż z natury takim bynajmniej nie jest,wg Brehma.To zresztą tylko na-
wiasowo.A teraz opowiastka. Głodny lew zabił raz wielk.dzika i kazał sz-o
wi nieść ten łup,ale sz.,nie czując się na siłach a bojąc się rozgniewać
lwa i wiedząc,że lew jest dumny,powiedział:"gdy się niesie taki ciężar,trz
ba robić 2 rzeczy:stękać i dźwigać.Ja nie mogę robić obu rzeczy na raz,je-
dno z dwojga musisz ty wziąć na siebie".Wobec tego lew się zdecydował na
dźwigania,a sz-owi kazał stękać.Tak więc mielibyśmy sz-a chytrego.Ale bywa
i głupi,a przynajmniej niezbyt przewiduj.O taki opowiada jedna z dżatak
(241)(Sabbadattha"Wszechząb")co jednak ma oznaczać wszechwładcę,wł.wsz.zwie
rząt).pewien sz.posłyszał przypadkowo zaklęcie zapewniające panowanie nad
światem i z jego pomocą zdobył władzę nad wszystkim zwierz.Ponieważ jednak
jak wiadomo,l appetit vient en mangeant,postanowił podbić państwo banaras-
kie(ben.)i wyruszył na tę wyprawę siedząc na lwie,który z kolei stał na
grzebietach dwu słoni.Przekonany,że ryk lwa przerazi ludzi i umożliwi mu
zdobycie Banarasu,kazał lwu zaryczć,ale ten ryk tak przeraził słonie,że
zrzuciły szakala i stratowały go na miazgę.To zresztą jest jedna z odmianek
opowieści o szakalu,który się dorwał władzy,a potem zginął z winy własnej
pychy. - Aby skończyć z lit.budd.,zauważę jeszcze,że wesołe lub dowcipne b
wają nieraz same zestawienia lub porównania,na co po 1 przykładzie."Jeżeli
napełnisz niecką piaskiem i wodą,nie uzyskasz oleju sezamowego,choćbyś nie

wiem jak mieszał i mącił; nie otrzymasz mleka, choćbyś krowę doił rog. nie wiem jak gorliwie - i tak samo mnich nie dojdzie do celu, jeżeli się nie będzie trudził w należyty sposób. Przykład 2.: wśród pieśni ułożonych przez mniszki budd. a pobrzmiewających często nutą osobistą jest taka, w której autorka wyraża radość z tego, że nawrócenie uwolniło ją od tłuczenia ryżu i od nie kochanego męża, ale ujmuje to tak: "Pozbyłam się 3 krzywych rzeczy - moździerza, tłuczka i garbatego męża" (Therig. 11; w przekładzie K. E. Neumanna, Die Lieder der Mönche und Nonnen, 1925, 361/2).

Lecz czas już przejść do liter-y klas. skr. i kontynuującej ją późniejszej. Tutaj wśród aforyzmów, jakich pełno w różnych działach piśm-a, nie brak i dowcipnych lub złośliwych, o czym szczegółowo mówiłem swego czasu. Wystarczy zatem po prostu przypomnieć kilka wybranych:

Ale aforyzmów nie żałowali sobie, rzecz jasna, i filozofowie, których wówczas pominąłem. Przypomnę, że np. tacy fil-owie jak Schpenh. w połowie ub. w. i Nietzsche w 2. poł. ub. w. układali osobne af-y, przy czym N. je nawet układał tematami; że znacznie dawniej np. tzw. moraliści franc. w. 16 i 17 (Montaigne, Larochefoucauld, Montesquieu it. i.) oraz mat.-filozof Pascal (zm. 1662) też nie dagowali aforyzmy. Można by zestawić ładny bukiecik af-ów mnj l. w. charakterystycznych z różnych dzieł lit. skr., jak to pokazuje chociażby wznowiony niedawno tomik "Mądrości z palm. liścia", ale tu nam chodzi o zabarwienie hum. w szerokim znaczeniu słowa, tak że trzeba wybierać nawet spośród af-ów ożywionych np. antytezą, hiperbolą czy paradoksem. Oto kilka takich wypowiedzi fil., częściowo stosowanych w dysputach pom. uczonymi: "nie jest winą pnia, że go ślepy nie widzi", "Co pomoże ślepemu zwierciadło?"

Dowcipne są też np. metafory mające unaocznić niemożliwość jakiejś rzeczy: róg zajęczy, wieniec z kwiatów wyrosłych w powietrzu, syn bezpłodnej itp. a komentarz do jednej ze starych upaniszad, tj. tekstów rel.-metaf. (TaitU zbiera pomysłowo takie metafory w dwuwierszu, mówiącym: "Wykąpawszy się w wodzie fatamorgany i założywszy sobie wieniec z kw-ów powietrznych, ten syn bezpłodnej poszedł niosąc róg zaj. zamiast łuku" (GID III 455 uw. 2). Oczyw. i w I. nie brakowało złośliwców wśród f-ów - jeden taki oświadczył, że by wolał się odrodzić w przyszłym życiu szakalem w lesie Vrndāvana/ to las w okręgu Mathury na brzegu Jamuny/ Dż., słynny jako miejsce, w kt. legendarny Kryszna spędził swą młodość pośród pasterzy/ niż dostąpić zbawienia wg systemu wajsieszików/ był to 1 z 2 s-ów fil. napiętnowanych z racji swej świeckości i ciągot heretyckich/; a wielki astronom w. VI, Warahamih., podając przepisy dla należytego prowadzenia wyprawy wojennej napisał m. in., że wojsko wroga ulegnie zniszczeniu pod taką i taką konstelacją, jak ginie zbawienny wpływ miejsca świętego z powodu obecności buddystów i zwolenników systemu fil. zw. mimansa. Przysłowiowy zaś się stało powiedzenie: "Nie zostaniesz Annambhattą przez to, że pójdziesz do Benaresu"; A. to b. sławny i popularny autor podręcznika logiki i dialektyki sprzed jakich 4 wieków. Czasami b. uczeni filozofowie pozwalają sobie na dowcipy nie t. złośliwe, ale zgoła frywolne; np. Kumarila, kt. żył prawdop. na przełomie w. 7 i 8, oświadczywszy w naszpikowanym mądrością komentarzu do pewn. ważnego dzieła fil. (Dżajmini, Purwamim. s.), że dobre od zła odróżnić czy odgraniczyć można tylko na podstawie Wedy, tj. św-ych ksiąg stind., nie z pomocą wnioskowania, dodaje: "Ci, co twierdzą, że dobro polega na tym, iż się drugim sprawia przyjemność czy rozkosz, zło natom. na wyrządzaniu drugim przykrości, doszliby ostatecznie do wniosku, że obcowanie z małżonką swego mistrza jest dobre, ponieważ jej przynosi rozkosz" (427 g.). Już w niejednej z przytoczonych przeze mnie wypowiedzi pobrzmiewał wyraźnie ton satyryczny. Lecz prawdziwą satyrę mamy w 3 zwrotkach j-ej z najlepszych komedii st. ind. (Rajaś., Karpuram.,) z przełomu w. 9 i 10: mając dobrze w czubie kapłan mag im. Bhajrawanarda wychwala religię sekty kaulów (nazwanych tak od Kula upan., na którą się powołują jako na autorytet): "Nie znam/ wg Lanm. = "ignoruję"/ zaklęć i ksiąg magicznych/ prowadzącej do transu/ medytacji nie praktykuję - wódkę piję, kobietę kocham, trzymając się drogi kaulów dojdę do zbawienie". A potem: "Ognistą dziewkę wziąłem za żonę, mięso jadam, wódkę pijam; żywię się tym, co użebram, a śpię na skórze - komu się religia kaulów nie wyda piękną?" I wreszcie: "Bogowie z Wisznu i Brahm. na czele głoszą wyzwolenie przez medytację recytowanie Wed i ceremonie ofiarne. Jeden tylko/ Siwa /, kochanek Umy, uczy, że zbawienie (się da pogodzić z) się wiąże z upodobaniem w wódce, igraszkami i rozkoszą" (I, 22-24). Dla lepszego zrozumienia objaśniam, że sekty tantr., uważające za autorytet tzw. tantry

# HUMOR (I SATYRA) w LITERATURZE DAWNYCH INDII

Na wstępie muszę się zastrzec, że 1) ograniczam się tu do zabytków literackich zasadniczo (można by uwzględniać także dzieła sztuki, ale by na to trzeba mieć do dyspozycji o wiele bogatsze materiały niż ja mam, także w Warszawie); 2) terminu "h-r" używam tu w sensie nie naukowym, lecz raczej potocznym. Filozofowie uważają, że humor - wyraz pochodzenia łac. i w postaci poprawnej brzmiący umor, bo "h-" dodano potem wskutek błędnego wiązania z łac. humus 'ziemia' - oznaczający zaś pierwotnie wilgoć w ogóle, a w szczeg. sok w ciele, przenośnie zaś nastrój wywołany sokami ciała wg poglądów medycyny średniowiecznej, to ostatecznie właściwość czy zdolność dostrzegania tego, co małe, i bez znaczenia, w rzeczach wielkich i poważnych, lecz bez zaprzeczania zasadniczej ich wielkości; z 2. strony h. umie dojrzeć to, co rozsądne, w rzeczach niezgodnych z rozsądkiem. W przeciw-ie do spojrzenia satyr-ego h-r cechuje się brakiem ostrości, nastawieniem życzliwym, postawą głęboko filoz-ą, tak że 1 z dawniejszych, 19-w. badaczy estetyki, Friedrich Theodor Vischer (1807-87), zarazem kawałek poety, orzekł "humorysta uprawia zawsze metafizykę", a słynny h-ysta niem. przełomu w. 18 i 19 (pisał głównie: 1793-1809; zm. 1825) Jean Paul /Friedr. Richter/, mówił o "hon-ycznej totalności" poglądu na świat. Warto tu jeszcze wspomnieć, że zmarły na kilka lat przed 2. wojną świat. (1843-931) pozytywista duński Harald Höffding rozróżniał "wielki h." jako pogląd na świat i "mały h.", tj. h. na codzień, h. dnia powsz-ego, bynajmniej nie pozbawiony znaczenia, przeciwnie, mogący się niemało przyczyniać do zgodnego współżycia (naw.: najniewątpliwiej zatem zrodziłby się z propagowanym ostatnio przez "Muz. i akt-i" pod hasłem "Nie denerwuj się" jako skutecznym lekiem na powojenną pobudliwość i nerwowość ludzką oraz ze znaczenie dawnj., sięgającym co najmn. lat 30tych b.w., a powstałym w USA hasłem "Keep smiling" = "Uśmiechaj się", propagującym postawę optymisty jako środek zapewnienia sobie powodzenia, szczeg. w interesach). Wracając do owego rozróżnienia Ho-a, tj. odróżn-a h. wielkiego od małego trzeba zaznaczyć, że "w." jest tu antoniem określenia "w." bez odcienia pogardy - podobnie jak nasz filozof, obecny prezes PAN T. Kotarbiński mówił kiedyś o "małej" filoz-i jako tej jej postaci, kt-a się troszczy o ścisłość i jasność sformułowań oraz o wyraźne ograniczenie zagadnień. Rzecz jasna, że się h-r może przejawiać nie t. w liter-rze, ale też np. w sztukach z muzyką włącznie, i to w r żnych postaciach czy odmianach /H. Schmidt, Philos. Wtb., 1943/. Wg teoretyków lit-y w szczeg-ci h-r to taki nastrój, który się wznosi ponad niedoskonałości życia ludz-go, aby spojrzeć na nie z życzliwym uśmiechem - i z pominięciem komizmu niskiego stopnia oraz postawy nienaturalnej dojść do poglądu na świat zdrowego a naturalnego jako środka samokrytyki i zarazem środka zapewnienie sobie stałego punktu oparcia w życiu; taka postawa, cechująca się humanizmem i pobłażliwością oraz wzniosłym spokojem w obserwowaniu rzeczy tego świata, różni się zarówno od ostrego szyderstwa satyry, jak krótko już wspomniano jak też od ironii operującej pośredniością wypowiedzi i od obcesowego

komizmu, a w słowa albo z części prostoty dziecięcej naiwności, albo
mowagi emocjonalnej, odz skrzętnej ew-ie pom b.ciężkich wstrząsach duchowych, i
jest pomieszaniem przez swą wzniosłość, spokrewniona z tragizmem. Gatun-
kiem lit-im, w kt-ym tak po ęty h-r występuje szczeg.często, est epika, cc
prawda rzadko starożytna i rzadko rom-na: tam króluje z reguły komizm, a-
le epopeja kom-a w prawdz-ym tego słowa znaczeniu tej nazwy pojawia się
dopiero w krajach rom-ich (wł.: Tassoni, 1614; fr.: Boileau, 1674), a w ślad za
nimi w w.18 w Anglii i w k-ach. Trzeba mieć jeszcze, że komizm wynika często
ze zmiennych dysproporcji pomiędzy zamierzonymi wzniosłymi pozorami a
rzeczywistością jako cech osób i przedmiotów czy słów, zdarzeń i sytuacji,
przy czym ta sprzeczność może być widoczna od samego początku albo też
się dopiero ujawnić niespodziewanie w pewnej chwili; dziedziną, w kt-ej k.
występuje szczególnie, jest albo znów epika już wspomniana, albo dramat,
pod postacią komedii i tragik-ii.

Na str. 6 [illegible] wstępnych ma pokazać, że się w tych zagad-
nieniach z grubsza orientuję. Nie będę ich tu rozbudowywał, aby nie
wyszło niepotrzebnie na jaw, że nie jestem hist-kiem lit-y, i nie wytwo-
rzyła się pogłębiona dysprop-a om-y zamierzeniem a wykonaniem. Zwłaszcza
że w znanych mi dot. chczasowych historiach lit-y stind-ej, czy pisanych
przez uczonych europ., czy indy-ch, i na głębszych rozważań na temat h-u
i komizmu w ogóle tej lit-y. Poza tym i atmosfera przedwakacyjna niezbyt
sprzyja poważnym roztrząsaniom. Może się kiedy jeszcze do tych zabiorę
na razie poprzestanę na podkreśleniu, że mi tu chodzi o "h-r" w znaczeniu
raczej potocznym. Mocno zaś lit-a stind. jest u nas praktycznie b-dz nie-
mal nieznana, najlepiej będzie sądzę, jeżeli to, co mam powiedzieć, uporząd-
kuję nie wg kategorii humoru czy komizmu, ale gromadzenia, przynajmniej z
grubsza (chro-gia jest dot. chczas, mimo półtorawiekowych trudnych badań, tzw
piętą Achillesową historii, zarówno polit-ej jak też h-i lit-y dawnych I.)

Już w najstarszym zachowanym zabytku lit-im stiar., sięgającym zapew-
ne czasów ok. połowy II tł.p.Chr., nie brak nut humoru oraz komizmu, choć
skłania się na to "kilkadziesiąt pieśni (hymnów itp.)" utwory są prawie wyłącz-
nie treści mitol. i filoz. lub hist. Jest tam mian.w ks. IX, tj. przedost.,
utwór interpretowany przez uczonych jako satyr-y, bo mówi o przeróżnych
przymiotach ludzi, skierowanych jednak ostatecznie ku jednemu celowi:
robieniu pieniędzy (jakbyśmy dziś powiedzieli), ściślej: zarabianiu na ży-
cie. Więc kołodziej dyszy sobie, aby się koło złamało (oczyw-ie) komu in-
nemu, lekarz, aby ktoś zła ał nogę, kapłan pragnie kogoś, co każe wyciskać
sok ze św. rośliny soma dla złożenia ofiary, kowal - bogatego klienta; w
zwr. 3 zaś autor mówi otwarcie: "Jam poetą, tata lekarzem, mama miele na
żarnach (karur aham tato bhisáj upalaprakśiní mamá). Z rozmaitą umiejętno-
ścią gonimy za mieniem, jak /rastuch/ za krowami". W ostatniej, 4. zwrotce
wspomina się jeszcze m.in., żeby ktoś pragnie lekkiego wozu, a żaba wody, co
zwłaszcza Niemcom nasuwa na myśl znaną anegdotę: "Jedes Tierchen hat
sein Plässirchen" (cf. przekład Goldnera, t. 3, s. 118, koniec wstępu). Jakkolwiek
będziemy rozumieć sens przesłania tego utworu (jedna z nowszych in-

Mam tu wygłosić słowo wstępne. Wyznaczona mi (wg zaproszenia) rola pozostawia na szczęście znaczną swobodę, z czego też pragnę skorzystać, w tym sensie, że mój temat odbiegnie nieco od wątku przewijającego się we wszystkich referatach a wyrażonego terminami "wpływy" i "oddźwięki". Ja miam. pozwolę sobie tu powiedzieć zwięźle, jak przystoi sutorowi "sł.wt.", o podróżach Polaków, przecież pierwotnie wyprzedzających owe wpływy dające si zauważyć w literaturze. Nieraz się cytuje 2-wiersz Goethego "Wer den Dich

m wypadku jednak
hęć rozumienia poe-
eszcze większe u-
dróży Polaków można
ety z winy wojny) t.
świata, ze s.4 wstę-
zygód, pragnienie
. Do podróżników w
ym szacunkiem, tym
a.mi się. dokonana
ich na 3 kategorie:
żej jeszcze pociąga
n niedostępny jesz-
reguły na wielkie
zasie bez porówna-
owało, szczerze mó-
hętnie się wyżywam
ak wielu b.łatwo
o, o czym nasi o-
zięli pod uwagę, że
jest przeznaczona
których wiedza w

Lelewelu (1858) ze
470 w I. wsch. poja-
źniej pod imieniem
a; że do I. przybył
a służbę u władcy
kupcami i żegla-
ł kupcem i handla-
h. od Aleksandrii i
ejlon, Sumatra, Jawa
ch geografów i kar
my o nim niby nie-
wiadomościami o
. o Erazmie Kret-
z J. Kochanowskiego

Poz. 147 (poz. tri por. 161)

# INDIA AS SEEN BY POLISH TRAVELLERS UPTO THE 19TH CENTURY*

*By* Prof. Eugeniusz Słuszkiewicz

Wanderings of Poles for various reasons—be it their knightly temperament, taste for voyages, seeking adventures, or longing for fame, desire of acquiring knowledge or of serving God as a missionary—were not rare in previous centuries as well. From the 12th century to the 17th, the golden age of pilgrimages to Palestine, and even to these days many Poles visited not only Palestine but also Egypt and Syria. There were others, especially from the 16th century onwards, who went to India, China and Japan.

The Jew from Poznań who had been in India for over a quarter of a century before Vasco da Gama's expedition reached the country and who was ultimately baptized by the Portuguese as Gaspar da Gama (his previous name and family name are not known) was considered an excellent expert in Indian affairs as well as many other matters. Yusuf Adil Shah of Bijapur employed him as shahbandar, i.e. "harbour-master", for negotiations with foreign merchants and sailors, as also for administering customs affairs (he was a gem merchant as well). He is said to have

*Cf. my paper "Indic Studies in Poland", *Indo-Asian Culture*, vol. VII, pp. 412-422. I shall try not to repeat details indicated there. I am deeply indebted to Prof. B. Olszewicz of Wroclaw for kindly allowing me to make use of his own transcript of Wiklin'ski's account by lending it to me for some time, as well as for some information, esp. as regards Gaspar da India.

informed Vasco da Gama of the products (and their prices) of certain kingdoms south of Calicut as also of those of Bengal and Ceylon. It is reported that he accompanied both P.A. Cabral's expedition in 1500 and the second expedition of Vasco da Gama in 1502, and what is more, he assisted not only the first Portuguese viceroy F. de Almeida (1505-1509), but also A. de Albuquerque till 1510. After that we find no trace of him. In all probability he was already dead when he was about 55 years old. Letters of various travellers of the time show him to be one of the best informed voyagers, knowing, besides India, Ceylon, Sumatra and Java, Tartary up to the Great (i.e. Black) Sea and even the eastern coasts of Africa as well. It seems legitimate to surmise that Gaspar da Gama indirectly informed the geographers of the first half of the 16th century of the countries situated on the Indian Ocean. But no account written by him has come down to us and we cannot determine to what degree the geographers were indebted to him.

From a Latin epitaph written by the poet Jan Kochanowski we know that a Polish dignitary and diplomatist, Erazm Kretkowski (1508-1558), had seen the rapid Ganges and the Tagus, which entitles us to infer that he embarked at Lisbon for India. But there are no details about that travel. We know just as much about the voyages of a writer on politics of the second half of the same century, Pawel Palczewski (or Palczowski) who states in the preface to one of his works to have visited during 16 years Spain, France, Holland, Italy, the East and West Indies, as well as parts of Negroland, Persia and Arabia ; it it much to be regretted that his "Topography" of all these countries has been lost.

The first extant authentic travel account comes from Krzysztof Pawlowski, perhaps a native of Pomerania. It



consists of a letter dated from Goa and written in November 1596. Having mentioned his arrival at Lisbon from Gdańsk (Danzig) and referred to a previous letter from "Maszembig" (Mosambique), Pawlowski describes the troubles and dangers with which a sea voyage was beset in those days and gives a rather factual account of the country itself, its inhabitants, wealth and products. His style is not elaborate, sometimes even clumsy, yet his observations are interesting and instructive.

As regards Goa's climate, we learn that the winter months were June, July and March, whereas in October, November and January there was heat "like from a lime-kiln", so that the inhabitants wore very light clothes or did not wear any at all (see below). As for animals, there were a great many elephants, tigers, lions, black bears, leopards, "very dire noxious dragons" : sometimes one came across a white hare, partridges, quails, but of other birds there was a great multitude, especially on the sea. Pawlowski wondered that the inhabitants, while abundantly possessed of bows and arquebuses, did not take an ardent interest in chase, although the wild beasts caused great havoc. On the other hand, elephants were used for working, such as carrying loads ; they were fed with rice and leaves of various trees. When employed in war they crushed men. There were no apples, pears, peaches and walnuts ; but the inhabitants had "plums with four stones without kernel, like medlars", i.e. myrobalans, further coconuts from palms resembling date-palms, moreover "figs", i.e. bananas (cf. Portug. "figo da India" meaning "banana"), and "cucumbers" as big as pumpkins ; all Indian fruits were bigger than the Polish ones and excitant. Women ate rice, fruit and milk, whereas men consumed plenty of meat and drank abundantly. But they did not kill hens, geese, rams, since killing living

beings was regarded as sin ; their staple food was rice, turnips, milk and cheese.

At noon there were few people in the streets, and those who were seen wore, besides the shirt to be put on when at home, a clothing of taffeta or thin linen made of grass or very light cloaks of camlet, without stockings. Women donned thin cloth as négligé, while the waist was girt with a piece of red cloth and the head covered with black cloth reaching down to earth. But many people went naked, with a loin-cloth only. There were young people who had themselves carried by four slaves on "beds" overspread with a mattress and covered with a carpet, a fifth slave holding a screen or sunshade before them and two boys following the "bed".

There was great wealth : gold and silver, although not so good as ours ; diamonds, rubies, girasoles, carbuncles, sapphires were very cheap and the same could be said of pepper, clove, ginger, nutmeg, cinnamon and other spices and perfumes, as well as of pearls, tiger and leopard skins. Abundant also were fine cloth, quilts, Persian carpets with floral patterns, and black cats, long-tailed monkeys, parrots of various sizes. Yet when European ships brought these from Portugal, Indians bought all these native articles, as also oranges and lemons, for vanity, paying exorbitant prices. Slave-trade also flourished, fathers overseas selling their sons and mothers their daughters ; Malabar men brought them stark naked and put on the market, 16 florins for a man, 7 florins for a woman ; little children for cheese, beads, rings, ear-rings or a knick-knack but also for a red cap or a bow. "There is no such merchant, however poor he may be, but has 10-16 bought slaves who carry him and work for him" ; they are fed with rice, but do not abstain from stealing, especially precious stones, which they hide in their mouths or privy parts in order to sell them.



At Goa Pawlowski met another Pole, of Warszawa to whom he had lent at Lisbon a rather considerable sum (400 Polish thalers). This shows that Pawlowski was not the only Pole in India at that time.

It is to be regretted that not only Andrzej Rudomina and Mikołaj Smogulecki, whose sojourn in India was short, but even Mikołaj Kazimierski and Gabriel Łętowski, who lived there from 1648 to 1661 and from 1617 to 1659 respectively, have not left any account of the country and its inhabitants. Another Jesuit missionary, Wojciech Męciński, is known to have written down remarks and observations during his activities in Goa, Malabar, Cochin and other localities in 1633-1635, but these letters of his have not been found.

No account has been left either by the Carmelite Mikołaj Szostak, active as missionary in Malabar from 1736 onwards and Bishop of Verapoli from 1748, or by the adventurer and globe-trotter Michał Dzierżanowski, who served as soldier in India, according to some under Dupleix (till 1754), according to others under Lally Tollendal from 1758 to 1760 ; Dzierżanowski is said to have fought against the English as colonel or to have been a pirate. Antoni Wodzicki, who served in the Dutch Company and died at Batavia (now Djakarta), is otherwise unknown.

Accounts or memoirs have been left only by Maksymilian Wikliński and Teodor Anzelm Dzwonkowski. The former travelled from 1768 to 1781, and his account, written in French (ms. not yet edited), describes for the most part the countries visited by him, their political condition, customs of the inhabitants, etc, whereas the latter mainly devotes his attention to the voyages themselves, viz. from Holland via Capetown to the East Indies.

Impressed by the then famous memoirs of the French

adventurer and officer of the colonial army, de Bussy (Charles Joseph Patissier, Marquis de Bussy-Castelnau), Wikliński travelled to India, where he served nearly ten years, after which he returned to France. During his second voyage to India he was detained by the English near the Cape of Good Hope, and, when he finally succeeded to reach Ceylon after various adventures, he was obliged by the English to leave, so that he went back to France once more, via Persia and Aleppo.

Since so many earlier travellers have written nothing or next to nothing or their accounts have been lost, I shall give here a concise summary of Wikliński's account. The author devotes much space to politics and military actions, for which there is practically no room here ; as a rule I am omitting all those details. It should be noted that, the account in question generally does not indicate the chronology of the author's travels. Nevertheless it is not only very rich in information (almost 100 typewritten pages ; the original ms. has been lost), but also seems on the whole to be quite authentic.

Pondichery, where Wikliński was appointed lieutenant and aid de camp to the Governor-General Law, was administered from a splendid Government house with two rows of columns, situated in the part of the town facing the sea and called "the white town" ; there were over 200 beautiful houses and over 600 less handsome but regularly built structures. The "white town" was separated from the "black town" by a channel, lined on each side with 4 rows of trees serving as promenade and continually maintaining agreeable coolness. All kinds of religion were represented : there were pagodas or Hindu ("pagan") temples, mosques and Jesuit churches for converting Indians. The "black town" was very large, with fine straight streets ; the houses were simple but clean and well



built. The two towns were surrounded by a good rampart, furnished with 14 bastions and a moat full of water. The outskirts were lovely. In the village Ulgaret, one league (=lieue) distant, there were country-houses of the Governor and other inhabitants of the town ; the houses were surrounded by coconut trees (each tree yielding one pagoda a year, the income was a veritable fortune). The coconut tree discharges a liquid that is gathered in pots ; when taken on an empty stomach, it refreshes the blood, fattens and cures flatulence. It is with this liquid that arrack is produced. Vast rice fields submerged in water formed a gorgeous *tapis de verdure*.

The kingdom of Tanjore abounded in rice ; it was the store-house of the whole Coromandel coast. The town was large, beautiful and very well fortified. The king could raise 40,000 cavalry men and as many foot soldiers ; his cavalry was the best in India.

The territory of the Nawab of the Carnatic or Arcot, where Pondichéry is situated, extended from the kingdom of Tanjore and that of Mysore up to the river Masulipatam (i.e. doubtless Kistna), which separated it from that of Golconda. This was a country abounding in rice and cotton and rich in manufactures. Many inhabitants adored Brahma and Vishnu ; they did not eat anything that lives, subsisting only on rice, milk and plants. Industry made them live a long and healthy life, but their physique being not quite fit for the fatigue of military life, they were for the most part merchants and money-changers, artisans and goldsmiths ; it was in making gold and silverware that they excelled and their patience was admirable.

Situated on the territory of Arcot as well, 30 leagues from Pondichéry, Madras was one of the finest settlements of the English, second only to Calcutta, and so well fortified (Fort St. George) as to be able to stand a long

siege laid by any European nation. The garrison always was very well manned, because of the vicinity of the Nawab who had a magnificent palace. There were over 300,000 inhabitants, Indians, English, Persians and Armenians. The environs were decked with beautiful country-houses and their orchards were full of coconuts and all kinds of fruit of Hindustan. Reservoirs dug by the inhabitants for receiving rain-water gave rice-fields such fertility that one could get even 40 measures of rice for one rupee. The Nawab having transmitted all his authority to the municipal Council, who endeavoured to benumb him by all kinds of pleasures and amusements, one cannot imagine what fortunes were being made at Madras, by civil as well as by military men.

Bengal was the most important and richest part of Hindustan, the Ganges producing inconceivable fertility. Nature gave fruits and trees unknown to all the other parts of India ; European vegetables and every kind of flower grew abundantly. People were light-yellow, nay, whitish, with regular features, beautiful eyes, black and very long hair, fine and very white teeth. Their character was much milder than that of the other Indians. The manufactures of Bengal were the richest of the world : fine, smooth muslin, embroidered with designs of golden and silver flowers, as well as silk material, also embroidered, serving to reveal the greatness and magnificence of the Nawabs and the Great Mogul, whose title was now nothing more than a mere name, since the English had subjugated all his states.

Calcutta, the main settlement of the English in India, was, in Wikliński's opinion, richer, greater and lovelier than Paris or London. The "white town", facing the Ganges, whose water entered its fortifications, was the strongest fortress in the whole of India ; the English had neglected



nothing in order to make it impregnable. The joint circumference of the "white" town and the "black" one, which was separated from the former by a splendid channel bordered on each side by 4 rows of trees, was 8 leagues. All streets were straight and had a double row of trees, trimmed with pruning-shears, which produced an extremely agreeable perspective. The squares were adorned with trees as well, and the centre was laid with grass-plots studded with various flowers ; round about there were stately palaces where rich furniture pointed to the great wealth of the inmates, whose voluptuous life resembled rather that of the Nawabs—they drank out of golden cups the best wines of the world. Calcutta was the residence of veritable lords. Over 2,000 carriages perpetually rolled in that modern Babylon, the governors of which could be compared, as regards pomp, power and magnificence, to real kings. There was a theatre (opera and comedy) ; concerts were given every day. The most beautiful girls of England and of all the parts of India continually arrived there in order to tempt fortune.

But in this lovely country there were plenty of tigers so huge and monstrous that it surpassed human imagination. As soon as the wild beast saw a man it rushed on him like a thunderclap, dragged him away through bramble and thorns, threw him down where it liked and after looking at the sky triumphantly for a moment it drank the man's blood to get intoxicated. Navigation on the Ganges was dangerous in itself, many vessels being lost every year ; but it became still more so on account of tigers attacking bargues and even ships ; they jumped into the water avidly and courageously, and if a ship sank, those who escaped from the wreck could not help taking refuge in the woods along the Ganges, where tigers were numerous. The English went hunting them year in and year out, yet on those

occasions more men perished than in a war with a hostile nation.

In Calcutta there were more than 600,000 inhabitants, black and white. In that town and in various other places no less than 10,000 European soldiers were lodged , the number of sepoys formed into regiments in Bengal was 60,000. The climate of the country infected foreigners with fever and caused the death of one-third of them.

The town of Chandernagore, belonging to the French, was small but very beautiful. Streets and houses were like those of Calcutta ; there was also the "black" town, separated from the "white" one by a channel, the whole being surrounded by a simple moat in order to make the water flow away. The English had never permitted fortification of the place. The garrison numbered less than 200 men.

Hoogly, belonging to the Dutch, resembled Chandernagore in beauty, but was much richer, although the last war had damaged it much (it had been set upon a ransom of 40,000 pagodas).

The town of Bendel (Bandel), abandoned by the Portuguese because of frequent wrecks and losses, existed as a self-governing republic, trading with its neighbours. The inhabitants would have been delighted if a European nation had seized the town, but the jealousy of the English did not permit it.

Having left Pondichéry in 1771, Wikliński crossed the Carnatic, where he found plenty of very beautiful and well populated villages, and went to Atur, where Hyder Ali Khan's brother-in-law, 22 years old, received him kindly and hospitably. After a conversation about Pondichéry and Europe, Mirzeb promised him protection and really gave him a letter to the Governor of "Great Ceylon" as well as 4 soldiers to escort him. Wikliński found the



kingdom of Mysore, part of which he traversed, well populated and well cultivated. There were magnificent rivers. The inhabitants were affable and ready to help foreigners since they were accustomed to seeing Europeans going to serve their sovereign. Wikliński arrived, via a fort in the Ghats, after much trouble at Cheringapatnam (Seringapatam), where he was received by the Nawab, on whose request he went to Tranquebar, in order to hire soldiers.

Cheringapatnam, the capital of Mysore, situated on the island of Cherinagam, bathed by the magnificent river Colram (Colerun) was enclosed by two walls of circumvallation, secured with large towers ; it was well built, guarded on one side by a moat and on the other by the river, where there was a bridge of boats, protected by a horn-work. The streets were large, broad and straight, especially that for elephants (it was there that the prince's 40 elephants were kept). On a large place there was the Nawab's palace, a vast building which had nothing remarkable, but behind it there was a superb pavilion, in the middle of a splendid garden made after the European manner, and a basin with a balustrade of white marble ; it was in this delightful residence fashioned by people sent from the French court, that the prince amused himself with his wives. He always had 60,000 men at his disposal, apart from 40,000 men of various garrisons ; his army was encamped on a beautiful plain beyond the river, the camp being divided into quarters, a separate one for each nation (the Nawab's pavilion was in the centre, in the quarter of the Moguls). The beauty of the pavilions of different commanders, the diversity of the dresses of all these people, their different physiognomies, all this bespoke the glory and greatness of the monarch. There was certainly no crown that maintained troops so magnificently, but it must be remembered that Nature gave two crops a year and

made the kings and nawabs richer than the kings in Europe, also that government there was despotic and the lives and properties of the subjects absolutely depended on the sovereign. All those kingdoms were rich in rice and cotton and had splendid manufactures ; besides, there were gold and silver, even diamond mines. Sandalwood grew in the whole of Hindustan and was sold by the English at Bombay on a large scale. It was astonishing to Wikliński that our continent regarded all these nations of Asia as simple and uneducated races : they were more favoured by Providence than we, their sky was charming, the trees always were green and when it rained during three months pools intelligently dug in order to receive water were filled with it and channels spread fertility.

Hyder Ali Khan had 4 chief ministers : of war, of finance, of marine and of foreign affairs. His guards were composed of twelve hundred mounted Moguls, dressed in blue lined with red ; their commandant wore a turban with an aigrette of diamonds and followed immediately after the minister of war and generalissimo on ceremonial days. The courtyards of the palace as well as arsenals and magazines were watched over by 800 men, a kind of grenadiers, whereas the sovereign's apartments and his very person were guarded by chamberlains i.e. generally young men of 20 to 26 years, armed with a silver staff and clad in muslin of Bengal streaked with gold and silver, girt with magnificent waistbands, their heads adorned with gemmed turbans. The royal throne was surrounded by 12 pages, 14-16 years old, clothed in Persian cloth. Several dragomans instructed in various European languages and coming from different parts of India, completed his court, a refuge of Indian and Persian lords and of many Europeans.

Tranquebar, situated on the Tanjore coast, belonged



to the Danish Company. Its territory did not exceed 1 league in length and 1 league in breadth, but the soil was extremely fertile. The garrison, of no more than 300 men, enjoyed the protection of the king of Tanjore, to whom the Company sent every year, as a kind of tribute, presents in order to make him renew the treaty. The soldiers and officers, almost all of them mariners, married to Indian women and those descending from the Portuguese, were paid at the same rate as in Europe, but could live as well as men did in other settlements, because the Company provided its subjects with wine, cloth and other European products at the same prices as in Europe. The Company sent only 2-3 ships a year, but this was sufficient to enrich its shareholders.

Near Tranquebar, a league distant, was situated Karikal, belonging also to the French. It was beautiful and pleasant, since there were plenty of trees and many very beautiful gardens. The commerce which was carried on there mainly consisted in selling ticking ("toile de coton à quatre fils", i.e. "cotton cloth with four (warp-) threads" on a large scale.

Negapatan, belonging to the Dutch and situated on the same line as Karikal, was a very handsome town. Its governor and his council were subordinate to the Government of Ceylon, but pearl fishery, carried on between Cape Comorin and that island, made the town rich and flourishing. The Council of Ceylon appointed every year a councillor who managed the pearl fishery. The divers went to Jafanapatan, at the point of the island, where a camp was arranged on the shore of a channel ; the divers, who knew where the precious oysters were to be found, detached them with admirable skill while taking turns ; when the oysters, put on hot sand and subjected to the reverberation of solar rays, opened, the pearls were

gathered and the councillor took care of them as well as of the shell out of which wonderful articles were made in Europe.

While describing Ile de France (i.e. Mauritius) and Ile de Bourbon (i.e. Bourbon), Wikliński mentions 3 kinds of slaves, viz. coming from Bengal, from Mosambique and from Madagascar. He notes that the most intelligent were those from Bengal and that for this reason it was they who were employed as servants and artisans, whereas the others were engaged to cultivate the land.

Much space is devoted to Ceylon. We learn that the island was ruled by the king of Candy, but the whole of the coast, according to an arrangement made by the king's ancestors with the Dutch, was subject to the latter, who also had the exclusive right of buying cinnamon bark and elephants. Every year the Councillor-General of Colombo, assisted by 2 agents and a retinue of 50 men, renewed the agreement while bringing rich presents from the Company, and after a 6 weeks' sojourn at Candy he left with a caravan carrying cinnamon bark, which was shipped abroad at Colombo, the surplus being burnt before the Governor and the Council. Every year elephants were captured and sold to kings and nawabs of Hindustan, who used them in war and for pomp—a well-tamed elephant costing 4,000 rupees. There were also many precious stones and the interior part of the island was said to contain gold. The country was very agreeable, and when visiting the interior one could come across animals and birds unknown to Europe, such as very small parrots and cockatoos.

The town of Candy resembled a large village, disordered and not fortified ; two forts were situated on the hills and it was there that the king's treasures were kept. He was the richest monarch in the Orient, since the soil



was as abundant in rice and coconuts as in Tanjore, the cinnamon and elephants brought him considerable sums and precious stones too fell to his share, while he had so to speak practically no expenditure. There was not a single monarch who would have a richer and a more magnificent crown. His crown was encircled with rose-diamonds, uncommonly large and capitally cut, enriched further with encrusted precious stones and adorned with gold sheets ; the crown itself rested on a kind of cap made of gold cloth and was furnished with a diamond in the form of a crescent, which spread a wonderful glitter. This stately crown adorned the forehead of the rich but powerless monarch.

Colombo was the seat of the Dutch government, second only to that of Batavia. Van de Grave, brother of him who controlled the Cape, governed all the settlements of the Malabar coast, of Coromandel and of Bengal. There was no port, but the town was large and beautiful. All the streets were straight and were planted with trees like avenues. The Government House, facing the sea, was furnished with a garden, where there was a collection of the rarest birds of the island. The houses were very well built and level with the ground, as was usual in the Orient. The town was secured by a rampart and a moat full of water.

The only port of the island was Trinquemale (Trincomalee). It was there that all the ships that operated near the Coromandel coast and near Bengal usually came to winter. There were still on the coast some small factories, such as Galle, a very pretty small town, and Jafnapatam, all of them governed by officials of the Company.

At the entrance to the Malabar coast was Cochin, belonging to the Dutch and well fortified. There mainly pepper was dealt in. Yonder, beyond a river, another

town was situated, inhabited by 6,000 Jews, whose ancestors, descendants of part of Manasse's tribe, had arrived there during the great persecution in Persia.

The greatest power in the whole Hindustan were the Mahrattas. There, from the Malabar coast through the Ghats almost up to Bengal, every man was a soldier from his earliest age. The women cultivated the soil. 100,000 horsemen and 40,000 footmen could easily be raised, apart from 12,000—13,000 marines, which infested the Malabar coast causing much trouble to trade. They were governed after the manner of a republic and chose their chiefs. All the kings and nawabs of Hindustan were subjected to pay tribute. They were the supreme judges and sovereign disposers. There were an infinite number of forts hiding considerable treasures. The Mahrattas were devoid of politeness towards foreigners.

On the Malabar coast there were two forts ; Mahé, belonging to the French, and Tallicheri, 1 full league distant, belonging to the English. The former was very good and provided with a cistern and casemates ; there was also a town, rather inconsiderable, where pepper, cardamon, betel, coffee were traded in. Tallicheri, more considerable, had a larger and much finer town, with the same products.

Goa was an island, whose cricumference amounted to about 4-5 leagues. There was a superb port, which had room for 200 ships of various sizes. Belonging to the Portuguese, it was controlled by a viceroy. There was nothing finer than that town. The viceroy's palace, that of the archbishop and the churches were magnificent in the highest degree. But the Inquistion was dreadful. The town was protected by the king of Mysore and paid him a kind of tribute in the form of considerable presents every year.

From Bombay, the English Governor-General controlled Surat, Basra and all the consuls who were in Persia.



There was a superb port ; the town was very large and well built, with a double enclosure wall. There were two forts at the two extremities of the island, each a quarter of a league distant ; they were mined, so that if the enemy took possession of them, they could be blown up. The town, situated on an island like Goa, could be seized only from the sea, the forts securing it from the land. In the town there was a very beautiful street, inhabited only by Persians, who had brought their arts and talents ; so very fine work was produced there, such as carpets with designs so fine and colours so vivid that one would like to swear that one saw Nature in all her lustre, and wonderful cloths. The staple product of the Malabar coast was pepper which brought in considerable income.

The most beautiful town of India was Surat. It was large and well built, surrounded by a wall and a moat. It had a commercial port. Considerable traffic in corn was carried on there, that part of Hindustan being the only one that produced it. Surat was governed by a nawab, who being harassed by the Mahrattas had taken refuge with the English. They had built a splendid fort that kept the town in perpetual fear. 400-500 Europeans and twice as many sepoys were continually stationed there. All European nations possessing settlements in India had at Surat extermely fine lodges ("loges") resembling very much those of Canton in China : in spacious enclosures, encircled with walls but not fortified. There were magazines and superb houses for officials and commandants ; each lodge had a flag of its own and 30 soldiers (only the English, being in some measure masters of the country, had more). Besides the lodges, each nation had a garden, beyond the town, and fine houses. The soil was better than in any other part of India ; nowhere else fields were so well cultivated as in the environs of Surat.

The town was very rich. Many Armenians and Persians carried on extensive trade with that kingdom, not only in corn, but also e.g. in printed calico, fine kerchiefs and shawls of admirable beauty (Indian ladies covered their heads with them out of modesty when going out) ; the turbans and girdles of nawabs and persons of rank were produced at Surat. In its port there always were over 200 merchantmen and barques from all parts of Asia ; a road led from Surat to Agra and farther on to Delhi, about 140 leagues away.

Wikliński concludes his substantial account with rather copious remarks on Indian coins. He informs that the value of the pagoda fluctuates, and that there were, therefore, plenty of money-changers, since this commerce could yield thirty per cent a year without risk. Each nawab had pagodas and rupees coined ; the rupees of Pondichéry were regarded as the best, because they were made of Spanish silver, whereas in all the other coins there was much alloy. Finally, Wikliński gives information on the rate of exchange in 1779 in London (but in terms of French currency), as also on small change in India.

Dzwonkowski's account is no longer extant ; it was destroyed during the last war, and since there is no transcript of it, but only a short article giving its contents, I must limit myself to mentioning a few items.

In Ceylon (called a granary by the Dutch) Dzwonkowski observed the flora and fauna, products and commerce, curious customs etc. There were many Polish Jews who had become rich merchants, and near Candy he found the son of a Pole and his Ceylonese wife, who had a plantation. He came across two other Poles in the Eastern Archipelago : one named Ostrowski, a native of the palatinate of Poznań, who had been appointed commandant of the fortress in the island of Amboine, and there was



a colonel in Java. In this respect Dzwonkowski had more chances than Wikliński who came across only one Pole during his long travels in India, viz. one named Courvanosky (i.e. probably Kurdwanowski), a captain serving under the Danes at Tranquebar, married to a rich Armenian wife. Dzwonkowski visited all the colonies in the Eastern Archipelago up to Celebes and on his way back stayed for sometime in Java, the best of the Dutch possessions in the Archipelago from the point of view of colonization. Incidentally, he observed that the system applied by the Dutch generally tended to extract the most lucrative benefit at the lowest cost—it was just the same e.g. with Capetown, where he stayed for several weeks and noticed that the Dutch, to whom it then belonged, did not allow practising any handicraft in order to compel the inhabitants to buy all articles imported from Holland, and that at exorbitant prices. The very few quotations contained in the above-mentioned article make one infinitely regret the loss of the account itself.

More accounts have been left by Polish travellers of the last century. But these would require separate treatment.

April (1960)

Mam tu wygłosić słowo wstępne. Wyznaczona mi (wg zaproszenia) rola pozostawia na szczęście znaczną swobodę, z czego też pragnę skorzystać, w tym sensie, że mój temat odbiegnie nieco od wątku przewijającego się we wszystkich referatach a wyrażonego terminami "wpływy" i "oddźwięki". Ja miam. pozwolę sobie tu powiedzieć zwięźle, jak przystoi sutorowi "sł.wt.", o podróżach Polaków, przecież pierwotnie wyprzedzających owe wpływy dające się zauważyć w literaturze. Nieraz się cytuje 2-wiersz Goethego "Wer den Dichter will verstehen, Muss in Dichters Lande gehen". W tym wypadku jednak motywy udawania się do obcych krajów były inne, ie chęć rozumienia poety czy poezji, co mi jest zresztą na rękęmbo wniesie jeszcze większe urozmaicenie do temytaki tej sesji, jak tuszę. Motywy podróży Palaków można krótko określić słowami wyjętymi z I(i jedynego niestety z winy wojny)t. dzieła zbiorowego pt. Polska i Polacy w cywilizacjach świata, ze s.4 Wstępu: "temperament rycerski, ciekawość podróżnika, chęć przygód, pragnienie sławy, wiedzy, nauki, służba Bogu w misjach religijnych". Do podróżników w ogóle, więc i z naszymi włącznie, odnoszę się z należytym szacunkiem, tym większym, że sam bardzo nie lubię podróżować (przypomina mi się dokonana jeszcze przez star. Greków klasyfikacja ludzi, podział ich na 3 kategorie: żywych, umarłych i znajdujących się na morzu); co najwyżej jeszcze pociąga mię, choć też nie nadmiernie, samolot, kt. przecież był im niedostępny jeszcze, a używane przed w.XX środki lokomocji narażały z reguły na wielkie niewygody, często dodatkowo i na niebezpieczeństwa w czasie bez porównania dłuższym niż podróż powietrzna/naw.: niewiele brakowało, szczerze mówiąc, a byłbym i tutaj z T. nie przyjechał/. Natomiast chętnie się wyżywam czytając lub rozpamiętując podróże drugich, podobnie jak wielu b. łatwo znosi nieszczęścia bliźnich. - Jeżeli tu powiem niejedno, o czym nasi orientaliści wiedzą i beze mnie, to jednak proszę, aby wzięli pod uwagę, że 1) nie wiem dokładnie, czego oni wiedzą, a 2) że ta sesja jest przeznaczona także - i nawet głównie chyba - dla nieorientalistów, których wiedza w tym zakresie jest bez porównania mniejsza.

Dzięki prof. B. Olszewiczowi, kt. tę sprawę badał po Lelewelu (1858) ze szczególnym zapałem już od r. 1931, wiadomo, że się w r. 1470 w I. wsch. pojawił Żyd z Poznania, może ściślej syn rodziców z P.) znany później pod imieniem nadanym mu (30 lat później) przez Port-ków: Gaspar da Gama; że do I. przybył po pobycie w Palestynie i w Egipcie i że tam wstąpił na służbę u władcy Bidżapuru; do jego obowiązków należy rokowania z obcymi kupcami i żeglarzami, ale też zarząd sprawami celnymi, przy czym sam był kupcem i handlarzem drogich kamieni. Jego znajomość krajów nadbrzeżnych od Aleksandrii i od Indii do wnętrza kontynentu po M. Czarne oraz wysp (Cejlon, Sumatra, Jawa przebija niewątpliwie - zdaniem prof. O. - w informacjach geografów i kartografów 1. poł. w. XVI o krajach leżących nad Oc. Ind. Wiemy o nim niby niezbyt wiele, ale jednak jest to dużo w porówn. z naszymi wiadomościami o dość pokaźnej liczbie naszych podróżników późnj. Tak np. o Erazmie Kretkowskim wiemy tylko z napisu nagrobnego ułożonego przez J. Kochanowskiego

W okresie czasu od w.XII do XVII, złotego wieku pielgrzymek do Palestyny, a potem od w.XVIII do naszych dni wielu P-ów odwiedziło i przynajmniej częściowo zwiedziło nie t.Pal., ale też Egipt i Syrię. Lecz wyrzekając się działalności in partibus infidelium choćby z uwagi na ramy czasowe, nie będę tu wspominał o Polakach, o kt. mówi J.St. Bystroń w dziele pt. Polacy w Ziemi św., Syrii i Egipcie 1147-1914 (1930), a z najnowszego dzieła Jerzego Pertka, Polacy na szlakach świata (1957) korzystać będę tylko o tyle, o ile tam jest mowa o Indiach.

mian. że "był, gdzie Dniestr szumnie pędzi, gdzie się Ganges toczy", że "widział Ren i Tagus sławny", co pozwala wnosić, że do I. wyruszył z położonej nad Tagiem Lizbony. ie znamy też szczegółów podróży innego Padewczyka, Pawła Palcze/owskiego, kt. sam w przedmowie do wydanego w r.1609 po pobycie w Mosk. swego dzieła polit. pt. Kolęda moskiewska wspomina o podróżowaniu przez 16 lat nie tylko krajach eur., ale też po "Indii Orientalskiej i Occidentalskiej", tj. po I. Wsch. i Zach. (tzn. amer.), także po ziemi murzyńsk., pers. i arab.; wydana podobno przez niego topografia wszystkich owych krajów niestety się nie zachowała. A czasami wiemy jeszcze mniej; m.in. np. o jednym z Bocianów, rodziny zajmującej się przez kilka wieków handlem towarami kolon. w Poznaniu, o Janie B., wiemy tylko, że w r.1598 był kapitanem kilku okrętów w Lizbonie, i nic więcej, żadnych bliższych szczegółów. - Te mroki naszej niewiedzy rozjaśnia wreszcie trochę 1. zachowana autent. relacja o podróży do I. Krzysztofa Pawłowskiego zawarta w jego obszernym liście z list. 1596 z Goi do jakiegoś krakowianina a mówiąca nie t.o uciążliwej podróży do I., ale też o samych I., o ich klimacie, faunie i florze, o przyrodzonych bogactwach i o mieszkańcach, tak że nawet częściowo uzupełnia współczesne relacje port.

W w.XVII liczba Polaków na szlaku Lizb.-Goa wzrasta, a prawie wszyscy znani nam z nazwiska Polacy płynący do Goi należą do stanu duchownego, albo jezuitów, albo karmel. Zpoczątkowana w poł. w.XVI przez jez. Fr. do zakonu Ksawerego, misjonarza I. i Jap. (1542-1552) działalność misyjna na Wschodzie stała się ogromnie popularna wśród zakonników, zwł. jez. Z naszych jez. działali w I.: Gabriel Łęt(k)wski w łł. 1617-59, Andrzej Rudomina w r.1625, Wojciech Męciński w l.1633-35, Mikołaj Smogulecki w r.1644; z Goi udawali się przeważnie dalej na Wsch., do Chin (jak Rud.), do Kambodży i Filipin, wreszcie do Jap. (Męc., kt. tam zginął śmiercią męcz. w r.1643), czy na Jawę (Smog.). Niestety korespondencja Męc. zawierająca spostrzeżenia nad ludami I. zaginęła, Sm. miał napisać ciekawy list do kraju z Jawy, a o Ł. nie wiadomo właściwie nic, choć przeżył w I. aż 42 lata. Nielepiej się też przedstawia nasza wiedza o działalności karmelitów pol., mian. Mikoł. z Bibersztyna Kazimierskiego, kt. przebywał w Goi w l.1648-61, i Jana Ciołka Drzewieckiego, kt. w poł. tegoż w. działał jako misjonarz przez 18 lat najpierw w Ispahanie w Persji, potem w Goi (pomijam Wład. Milińskiego, bo ten bawił w I. niedługo w r.1649, a zmarł w Kongu w r.1673). Mimo ubóstwa naszej wiedzy w tym zakresie mamy prawo podnieść 2 okoliczności: 1) olbrzymi zapał do tej pracy misj. i pęd do niej (wiemy, że w

260

w.XVII do Rzymu wpłynęło ok.90 podań rozmaitych naszych księży pragnących iść między pogan);2)brak wszelkich celów pokątnych w przeciw.do misjonarstwa innych krajów katol.;nie myślano wcale o jakimś zysku materialnym(ol brzymia większość wczesnych misjonarzy pol.to ludzie bogaci,należący do wielkich rodzin,jak podawał J.H.Retinger,Polacy w cywilizacjach świata,1937);ani też - jak pisał R. - "Polska nie mogła przez to podnieść swojego prestiżu państwowego ani rozszerzyć swej polityki handlowej,ani zdobyć imperium kolonialnego,o którym zgoła wtedy nie marzyła";co więcej,"nie mogła nawet rozsławić się po tym świecie",skoro owi misjonarze działali pod imieniem zakonnym,nierzadko ukrywając nawet swą narodowość. W w.XVIII maleje liczba misjonarzy pol.I znów o Karolu Słomińskim wiemy tylko,że w r.1747 zmarł w Kochinchinie,a o karmel.Mikoł.Szostaku,że się udał na Malabar w r. 1736,gdzie został w r.1748 bpem-koadiutorem w m.Werapoli i w 2 lata później ordynariuszem,a zmarł w r.1773.Miejsce misj-rzy zaczynają zajmować od poł. owego wieku żołnierze i awanturnicy.Najgłośniejszym z nich był bodaj Michał Dzierżanowski(ur.ok.r.1725),kt.walczył w I.z Angl.pod rozkazami franc.w latach 50.(wg jednych do r.1754,wg innych w l.1758-60).Jak pisze Pertek:"żałować należy,że piórem władał zapewne gorzej niż szablą i że nie pozostawił żadnych relacji ze swych podróży i przygód"(miał się schronić przed okrętami ang. na Madagaskar gdzie go obwołano królem wg pewnych relacji).Zachowały się natomiast obszerne wspomnienia Maksym.Wiklińskiego o jego podróżach do I.,do Persji i do krajów Bl.Wschodu,zredagowane po franc.(prawie 100-str.maszynopis mogłem sobie streścić dzięki uprzejmości prof.Olszewicza).Nie wiemy,kim był W., skąd pochodził i co go skłoniło do służenia w wojsku franc.,ale lepiej,że nie wiemy tylko tego,a mamy jego wspomnienia w rkp,niż gdyby miało być odwrotnie.Naw.:o jego pobycie w I.,gdzie jako porucznik był adiutantem gen.-gubern.fr.rezyduj.w Pondichéry,recte Puducczeri "Nowa wieś",jak też poczynionych przez niego obserwacjach mogłem z kolei ja napisać raczej zwięźle w ind.czasop."Indo-Asian Culture"z kwietnia 1961,s.389-402.Ciekawe pamiętniki pozostawił też Teodor Anzelm Dzwonkowski,ur.w r.1764;zaciągnąwszy się do służby obcej,tym razem hol.,jako kapral,znalazł się po podróży dokoła Afryki w I.Wsch.,a potem na Cejlonie,gdzie obserwował florę i faunę,produkty i handel,oraz dziwne dla niego obyczaje,lecz też niezbyt budujące praktyki Hol.,myślących przede wsz.o zysku;objechał też cały Archip.Malaj.i na jednej z wysp poznał komendanta fortecy Ostrowskiego,a na Jawie pułkownika w służbie hol.Z rkpu pamiętnika tego korzystał jeszcze Ludwik Tomanek jako autor niewielkiego artykułu w "Kur.Lit.-N."z r.1929;ale sam rkp uległ niestety zniszczeniu w r.1944,zanim jeszcze ktoś wpadł na pomysł przepisania go choćby. - W ten sposób dobrnęliśmy do końca w.XVIII i na tym się tu zatrzymamy w moim słowie wstępnym.Jeszcze tylko dwa słowa na pocieszenie orientalistów w og.,nie tylko indologów,takich mian.,co się martwią,że wielu rzeczy nie wiedzą z braku odpowiednich źródeł.Pewien niezbyt dawny niem.laureat Nobla z dziedziny fizyki ujrzał we śnie zmałego świeżo fizyka Ottone Rungego i zapytał go,czy tam na 2.świecie już wie wszystko o fi-

zyce.Odpowiedź brzmiała:"Można wiedzieć wszystko albo też tylko to,co się wiedziało za życia".Ja wybrałem to drugie." - "Dlaczego?" - Bo myślę, że wiedzieć wszystko to musi być piekielnie nudne." - To naturalnie powtarzam tu tylko dla tych,którzy tej opowiastki nie znają.Bo z kolei i ja wiem,że słuchanie anegdotek znanych to też nudne,choć chyba nie aż piekielnie. - "I to by było wszystko" - jak się zwykł kończyć radiowy "Parnasik".

Poz. 150

## Jeszcze jeden termin techniczny: tapirować

(por. JP XX 308-11)

Jest to, jeśli się nie mylę, wyraz teraz dosyć modny, jak modna jest czynność przez ten termin wyrażana: wg jednego z październikowych przeglądów prasy (26.10) podawanych przez radio dziewczęta tapirują włosy, co zanotowano z dezaprobatą. Ściślej mówiąc, termin ten jest znowu modny, bo rodowód ma dosyć długi. Warto go omówić tym bardziej, że go brak w nowym SWO PIWu, rezygnującym z kompletności materiału. Wyraz ten ma nie tylko SWO Areta[18] z r.1947 i przedwojenny SWO Trzaski, ale już SWO Areta[6] z r.1913. Tylko objaśnienia Trzaski i Areta różnią się dość znacznie, o ile to może osądzić taki laik w sprawach fryzury jak podpisany: wg Trzaski to "zbijać włosy zapomocą grzebienia, nastroszać", wg Areta (w obu wydaniach tak samo): 'wichrzyć włosy grzebieniem, aby nie opadały i tworzyły podkładkę pod większe pukle'. Różnica jest także w wywodzie etymologicznym: wg Areta, tzn. zdaniem Ułaszyna, wyraz pochodzi z niem., wg Trzaski, tzn. zdaniem moim, z franc., mianowicie z taper 'uderzać'. Skąd ta rozbieżność? Usłyszawszy SWO zdanie w audycji radiowej, pomyślałem sobie i tym razem – nie pamiętałem przecież, co ćwierć wieku temu o tym terminie – że to chyba od franc. taper 'zbijać', alem zajrzał do SWO i Trzaski, i Areta. Nie mając już notatek przedwojennych nie sprawdzić, co mię skłoniło wówczas do odrzucenia wywodu Ułaszyna. Przypuszczalnie – wobec konieczności podawania etymologii w sprawie, jakem to już zrobił, wtedy "zbywał" robotę zapuszczania się w [illegible] także słownik kluge[illegible] Grimmów, w tomie z 1935, nie ma taper ani niczego podobnego, z -a-), dodaję, że

Fremdwörterbuch J.Ch.A.Heysego[18] (niby z r.1920, ale - jak wynika ze s.IV przedmowy naprawdę to wyd.14, wcześniejsze o kilkanaście co najmniej lat) ma tapiren 'die Haare (mittelst eines Kammes) aufschlagen und kräuseln'; nie podaje jednak wywodu, a raczej pochodzenia, i dopiero 21 wydanie, przerobione przez O.Lyona (1922), poucza, że to z franc. taper 'tappen, klapsen, schlagen', przy czym w objaśnieniu, przejętym wiernie, opuszcza nawias i dodaje przed "und": "aufstülpen". Niewątpliwie wywód w SWO Trzaski wziąłem stąd. Ale od franc. taper bezpośrednio tapirować nie może pochodzić: byłoby tapować chyba (por. moje przykłady na s.311 a JP XL); czyli że wywód Ułaszyna był trafny zasadniczo. Lecz dziś chcę dodać, że słownik polsko-franc. Kaliny (bez daty; 1930) ma tapirować (włosy) 'tapirer', a w części franc.-polskiej (1928, choć znów bez daty): tapirer ma-lować na czerwono', co znowu odbiega znaczeniowo. Domniemając bogactwo tego słownika - nie ma tapirer nie tylko mały Larousse (1926, 1948, 1952), ale nawet 3-tom. Dictionnaire Quillot (1956) - jednak nie wiem, czy tapirować i to znaczy (pomoc dajcie mi, fachowcy!); Linde objaśnia: 'u fryzjera włosy grzebieniem w kupę zbijać', wywodzi hasło z franc., a zamiast cytatów powołuje się jedynie na rkp ("Mskr." znaczy chyba to) A.Magiera (1 połowa ub.w.; zm.1837), a ów w tomie z r.1919 powtarza i odsyłacz do Magiera, i definicję, wysuwając wszelako na czoło: 'nastraszać przypiekając żelazkiem'. Nawiasem, aby nie było wątpliwości: że niem. tapiren poszło z franc., potwierdza nie tylko wielki Duden z r.1937, ale przede wszystkim wielki Sachs-V. franc.-niem. (w d.22, z przedmową do 14, datowaną: 1905), tłumaczący taper (4.) les cheveux: 'die Haare tapiren, kräuseln' i zaznaczający, że się już zamiast taper używa w tym sensie croper (to wg Kaliny: 'kędzierzawić'). Wolno żałować, że Linde nie zdradził od jakiego czasownika franc. wywodził polski; odsyłanie do rękopisu uniemożliwia sprawdzenie. Jeśliby się opierać tylko na zgodności formalnej (jak Kalina, por. w.), trzeba by wiązać tapirować z tapirer - ale przeciw temu przemawia wyraźnie znaczenie, związane stale z ba[illegible] w Littrego (t. IV, 1885), podającego, że tapirer,

się notowane w słowniku Akademii, używa się o ptakach (perroquets tapirés) i że pochodzi z j. galibi, tj. z terenu Gujany (zob. Les Langues [illegible] st. T. Milewskiego brak), [illegible] Larousse du XX$^{e}$ siècle [illegible] znaczenie mamy i w za- [illegible] y, bo układem spoe- [illegible] yon), a objaśnionym [illegible] włosów powodo- [illegible] eiben der Kahlgerupf- [illegible] Federn niezbyt wielki [illegible] ickaus, e Fwb. F. E. [illegible] właśnie tapirieren (tom z r. 1929) [illegible] a wielki Brockhaus [illegible] wielkim Sachs-V. nie no- [illegible] Gefieder e-s Papageis [illegible] ', nadto bois t.: [illegible] 2) [illegible] dodyliczne szczegóły niejednemu [illegible] pewne nasunęło pytanie [illegible] tapir. A to sy- [illegible] tapirer właśnie od [illegible] pochodzi z j. galibi i znaczy "gesche[illegible] [illegible] [illegible] proste i pewne, skoro: 1) słowni

---

[illegible] nie mieć sobie nic do wyrzucenia, wobec braku cytatów także w [illegible] pytanie o znaczenie terminu osoby płci żeńskiej, m. in. studentki [illegible] Informacje mówią zgodnie, że chodzi o pewien określony spo- sób czesania (w kierunku przeciwnym, innym niż normalny) poszczegól- nych pasm włosów, które się potem lekko przygładza z wierzchu [illegible] [illegible] włosów wywołano złudne wrażenie [illegible] większej ich [illegible] częściowo ich wy- [illegible] rzeczy wywo- [illegible]

2) Pominąłem tu odsyłacze do encyklopedii i słowników nie dających ni- nowego, np. do Meyera[7] (tom z r. 1897), nie notującego ani tapieren, ani tapirieren, albo do Allgem. Fremdwtb. Loffa-Wallauffa[8] (1911), notujące-

etymologiczny franc. E.Gamillschega(1928)daje 2 osobne hasła,wywodząc nazwę tapir z j.tupi,a wyraz tapirer 'z czerwonymi plamami' określając jako pochodzący podobno z j.Cudany;2)w wywodzie nazwy tapii zgadzają się z nim i Lokotsch,Etym.Wtb.d.amerik.(indian.)Wörter im Deutschen(1926),i słownik etym.franc.Bloche-Wartburga[2](1950),i Kluge[17](1957),ale ni dzie tu nie ma czasownika(tapieren;tapirer), jak go nie ma i w obficie dokumentowanym kol.Mach Pn.W.Palmera: Der Einfluss der Neuen Welt auf d.deutschen Wortschatz(1933)i Neuweltwörter im Deutschen(1939). A nam zresztą tutaj ważniejsze jest, czy tapirować pochodzi z franc.,czy z niem.

Nasz termin znalazł już w r.1812,wywodząc go też z franc. (Linde pisze o tym hasle w tomie 4 swojego słownika, ale nie wiem, czy to jest to samo hasło, o którym mowa w tekście. Proszę o sprawdzenie.)

(Bo mierzy na temat etymologii);teoretycznie to możliwe,skoro wz Gamillschega tapirs sięga w.XVIII.Ale znaczeniowo nasz wyraz zgadza się tylko z niem.(jw.),bo mówi nie o barwieniu piór ptaków, lecz o czesaniu włosów ludzkich.Uderza oczywiście,że brak tapi(e)ren u Grimmów(jw.),i w uzupełniającym ich pomniku d. Tandersa(t.II,1876 i t.uzup.,1885).Gdybyć choć tapirować zrazu przypominało znaczeniem fr.c.tapirer - można by przypuszczać,że zmieniło znaczenie pod wpływem niem.tapieren.Tak jak jest,rodzi się podejrzenie,że to ostatnie jest jednak dawniejsze,niż wynika z zapisów(znalazłem je w wielkim słowniku Muret-Tandersa,z przedwojną z r.1899,chociaż - co sprawę znowu komplikuje- słownik Lomarskiego i in.tłumaczy tapirować:1) w wyd.1(przedwojna z r.1907 w t.II):toupieren,das Haar toupieren;2) w wyd.2(przedw.z r.1913 w t.II):toupieren,das Haar kräuseln,wellig machen,przy czym - aby nemam auto było jeszcze zawilej(por postać włosów) - w części niem.-polskiej słownika nie ma ani tapieren,ani toupieren.Ten ostatni fakt jednak nie prze-

---

go oba te hasła,lecz objaśniającego je tak jak Heyse[1],podobnie pominął Grimm Orgelbranda,nie wzgl.odnijącego tapirować ani w t.24 z r.1867,ani w t.14 z r.1903.Może warto wspomnieć,że angielskie nie zna tego terminu:wielki Muret-T.odsyła do kräuseln,tłumaczonego:'curl,crisp,put in curls...frize,frizzle'.

3) Ie ma go słot Brücknera i jego Encykl.starop.(jak też Oleserowa),hasła fryzura,brak tego i w dziele Kultury polskiej.

Bhartrhari and was important during the preparation of the critical edition, reviewed above. Of course, the new edition differs greatly from the critical. Firstly, it contains the traditional tricati, arranged as 3 x 100 and in an order on the whole quite different (a thorough comparison proves that even group I of the critical edition agrees with the new edition as to the order only rarely: st.11-12 correspond to 35-6, st.83-4 to II,35-6, st.109-10 to II,58-9, st.117-8 to II,9-10, st. 142-4 to II,95-7, st.148-50 to III,2-4, st.155-6 to III,7-8, st.158-9 to III,15-6, st.186-9 to III,67-70, st.197-8 to III,32-3; cf. p.12 of the critical edition: "..my group I...follow the order of version A as far as possible", i.e. of the northernmost of the established versions, see p.21). Secondly, the readings disagree moreor less so many times that it would be easy to fill some 2-3 pages with such couples of variants (the major variant readings of the MS already indicated are recorded p.36/7 of the critical edition). Thirdly, the edition is furnished with the remarkable commentary of Ramacandra Sudhendra.

Since this edition is likely to oust soon all the previous ones in wide circles caring little for the critical, it appears advisable to notice above all things misprints in the text of the stanzas. I have to enumerate: I,33 a napatir (for: nrpatir), 40 b marustha 'lepi (for sthale 'pi), 79 d seems metrically incorrect (cf. the crit.ed., p. 97); II,65 c vighattitam (for ghatitam; as in the crit.ed., st.328 metre'), 73 b dhave 'pi (for vadhe 'pi), 4) 90 a taruni vesod (for tarunivesod, cf. p.55 of the crit.ed.), 100c varavaram (for varamvaram); III,20 a sutah (for sutah), mam (for param), 704 tyakta (for tyaktva), 707 d karaputi bhiksam (for putibhiksam), 714 b prthvim (for prthvi), 716 b ksarambhah (for ksarambhah), 741c upari bhraman nibida (for ribhramanni, notwithstanding p.73 l.24 sq.q.) of the introduction, 766 bc gandhayate...ite..(for gandhayati...sete..?), 780 d ayuramaniyatam (for ayu ra), 794 acd sarangarangat ...dravyagarvam pradhmatodgrivagrdhnu grahila (for saranga rangat....garvapra grdhnugra), 802 c salilam (for salilam 817 d bhajibhisana (for bhaji bhi), 851 c sa kranta (for sakran) 829 b arogyata (for arogyata), II,

4) One would like to object against: viralavirasa in 81 c, gudhamanasam in III,26 c manjistha in II,97 a and , because the com-

kreśla naturalnie istnienia niem. toupieren: ma je nie tylko Heyse[3], objaśniający 'Haare zum Toupet frisiren', ale i Sanders, z takimże objaśnieniem, cytujący H. Aleista (zm. 1811), i wreszcie słownik Grimmów, informujący też, że to zanotował już Campe w r. 1801. Z podanej już definicji Heysego i Sandersa widać, że się ten termin wiąże ściśle z franc. toupet, ale trzeba dodać, że czasownik jest tworem dopiero niem., nazwanym u Grimmów wprost "unfranzösische Bildung". Ponieważ cytowane u Gr. toppiren, toupiren Campego postacią pierwszego m czasownika (z -o- ) i znaczeniem: 'wirren'[4] nie wydaje się zbyt odległe od zapisu Lindego, może tu należy szukać właściwego źródła pol. tapirować, jeżeli rzecz wiecie tapi(e)ren nie sięga tak daleko wstecz. O żywotności naszego terminu trudno sądzić wobec braku udokumentowania u Lindego i w SW; może jednak nie było tak źle, skoro 1) objaśniał go SWO Arcta pół wieku temu, 2) innego terminu technicznego, na odmianę kuliuarnego, nie notowały słowniki nasze w ogóle, choć musiał istnieć (zob. JP XL 310 n.o panierować). Mówiąc ogólniej, znaczy to zapewne, że badanie przeszłości naszych terminów specjalnych wymaga w wielu wypadkach żmudnych poszukiwań.

Toruń. Eugeniusz Słuszkiewicz

---

[2] Co więcej, drugie znaczenie podane przez Campego: 'kraus machen' zgadza się całkowicie ze znaczeniem podanym w 2 wydaniu słownika Lonarskiego i in. (jw.): 'krausln'. Można by się jeszcze zastanawiać, czy tu nie nastąpiła kontaminacja: toppi(e)ren ✗ taper, jednak znów brak przekazów nie pozwala tego poprzeć konkretnymi poświadczeniami. Że w samej niemczyźnie było podłoże bodaj pomyślne dla takiego procesu, wynika z faktu, że Heyse-Lyon hasło tapieren kończy słowami: "auch toupieren" i odesłaniem do tegoż, objaśnionego tak: 'krausln, aufbuffen, wellig machen'.

za jedne 10 złotych

Zwrot ten, znany mi jeszcze ze Lwowa, tzn. z czasów po r.1927 mniej więcej, słyszeć można nigdzie i dziś, tylko nieraz z wyraźnym odcieniem drwiącym lub żartobliwym (wysokość sumy może się naturalnie zmieniać). W statystykach przesłanych niedawno do księgi ku czci W. Doroszewskiego opowiem m.in. połączenie każdy jeden oświadczając się ze jego pochodzeniem z niemieckiego, choć raczej poprzez pośrednictwo żydowskie. Przypuszczam, że ze zwrotem poniższym tu w tytule rzecz się ma b.podobnie, jeśli nie dokładnie tak samo. A oto krótkie uzasadnienie mojego przypuszczenia:

Sanders-Duncker, Wörterbuch der Hauptschwierigkeiten in der deutschen Sprache (przedr. z r.1908), s.145 pod 7 b) przytacza przykłady: wenn ich nur eine zweihundert (albo: zwei oder dreihundert, zwei bis zweihundert) Taler hätte..., a z literatury 7. [illegible] eine vier Wochen früher oraz przeciwstawia wyraźnie einhundert Scharitt "sto kroków"// eine hundert Scharitt 'jakieś (1. około) sto k.', wreszcie podaje i eine tausend Taler, aby nie było wątpliwości, że tak można mówić i ewent. pisać w ogóle. Takie wielkie wydanie Sandersa-Villatte'a (bez daty, nawet po przedmowie; stara pisownia - np. zylbentheilung na s. XIII t.I, That itd. w słowniku oraz dodatkowe powoływanie się na zasady pisowni z r.1880 na końcu t.II - dowodzi, że to koniec ub. wieku de facto, choć wydanie już 20-21) podaje pod ein (II.2.a): s-a zwei Monate später jako "p" (="familiär, vertraulich; sachlich sprachwise"), t.zn. mające je co prawda "drei wois plus tard", tj. bez zaznaczania, że to w przybliżeniu, bo to może Francuzom niepotrzebne; natomiast ten odsyła już w poprzednim tam jeszcze ein nicht Tage (tak 'p'): 'ohne Zweifel ist jedoch gemeint, daß "ein", nicht "eine"). Jeśli taką konstrukcję z eine Sanders-D. podaje już np. s Lessinga, t.j. w.XVIII, to z drugiej strony jest pewne, że ten sposób wyrażania się sięga poza r.1908 nawet, skoro H. Paul, [illegible]sche Grammatik, t.III (1919), s.165 informuje, że w języku potocznym ("im gemeinen Leben [illegible]") mówi się: ich will noch eine acht Tage warten (por. w. przytoczonych wyżej [illegible]).

Wydaje mi się, że tak było już u Adelunga, tzn. w [illegible]

266

giej połowie w.XVIII(jego słownik wyszedł w l.1776-80).Krótko mówiąc podane tu granice chronologiczne tego sposobu wyrażania się pozwalają wierzyć,że się mógł stać źródłem naszego zwrotu.

Ale rzemieślników wciąż było bardzo dużo, a liczba ich z roku na rok się zwiększała w miarę jak polityka angielska obejmowała coraz dalsze obszary Indii i powodowała wzrost bezrobocia. Cała armia rzemieślników i chałupników, których kwalifikacje stały się bezużyteczne, nie mogła znaleźć żadnej pracy lub zajęcia. Przenosili się więc na wieś, gdzie była ziemia. Ale gęsto zaludnione wsie nie mogły ich wchłonąć i z pożytkiem zatrudnić tylu rąk. Stawali się tam ciężarem, a ponieważ ciężar ten się zwiększał, ubóstwo kraju wzrastało i stopa życiowa jego mieszkańców spadła w końcu do niewiarogodnie niskiego poziomu. Przymusowa ucieczka rzemieślników i chałupników z miasta na wieś była przyczyną powstawania coraz większej dysproporcji między rolnictwem a przemysłem. Wobec braku innych prac lub zajęć mogących dostarczyć środków do życia, uprawa roli coraz bardziej stawała się jedynym zajęciem mieszkańców Indii.

Indie coraz bardziej zamieniały się w kraj rolniczy. Podczas ubiegłego stulecia w każdym gospodarczo rozwijającym się kraju istniał pęd ludności ze wsi do miasta, z rolnictwa do przemysłu. W Indiach proces ten w wyniku polityki angielskiej uległ odwróceniu. Oto kilka pouczających i charakterystycznych liczb. Według posiadanych przeze mnie danych około 35 procent ludności Indii utrzymywało się w połowie dziewiętnastego wieku z pracy na roli. Według ostatniego szacunku ten odsetek ludności w okresie przedwojennym wynosił 74. Mimo że podczas wojny zatrudnienie w przemyśle wzrosło, spis z roku 1941 wykazał, że z powodu naturalnego przyrostu ludności powiększyła się liczba ludzi utrzymujących się z rolnictwa. Wzrost kilku wielkich miast (dokonywujący się głównie

x-rite
colorchecker CLASSIC
mm